Bielski Almanach Historyczny 2018

pod redakcją Zbigniewa Romaniuka

100 lat Niepodległości Polski
1918-2018

Wydawca:
Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej

Współpraca redakcyjna:
Barbara Babulewicz, Janusz Porycki

Korekta:
Lucyna Sewastianowicz

Projekt okładki:
Agnieszka Babulewicz

© Copyright by Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej,
Bielsk Podlaski 2018

Wszelkie prawa autorskie i wydawnicze zastrzeżone

Honorowy patronat nad „Bielskim Almanachem Historycznym 2018"
objął Jarosław Borowski, Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

ISBN 978-83-942307-4-6

ISSN 2544-2090

SPIS TREŚCI

Studia i rozprawy

Wojciech Konończuk - *Dobra Orla w latach 1771-1914: od Izabeli Branickiej do Aleksandra Patona*…… 5

Janusz Porycki - *Kwatera poległych i zmarłych na służbie funkcjonariuszy Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim, w latach 1922-1937*…… 41

Jan Nikołajuk - *Walka o Rajsk 24 czerwca 1941 roku* …… 55

Damian Siebieszuk - *Niemiecka akcja likwidacyjna mieszkańców Bielska Podlaskiego z 15 lipca 1943 roku*…… 63

Biografie

Janusz Porycki - *Noty biograficzne osób rozstrzelanych przez Niemców 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim*… 101

Wspomnienia

Ewa Sobota-Grün - *Wspomnienia z lat 1939-1941 (fragment „Wspomnień z Syberii”)*…… 113

Varia

Janusz Porycki - *Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu w Bielsku Podlaskim, w 2017 roku*……. 139

Wojciech Konończuk
Warszawa

Dobra Orla w latach 1771–1914: od Izabeli Branickiej do Aleksandra Patona

Położone we wschodniej części historycznej ziemi bielskiej dobra orlańskie wyodrębniły się na początku XVI wieku, gdy władał nimi Michajło Bohusz Bohowitynowicz. Składające się z miasteczka Orla, od 1614 roku posiadającego prawa miejskie, oraz jedenastu wsi, zaliczały się do dóbr średniej wielkości. Tworzyły one zwarty obszar o powierzchni niemal 9 tys. ha. Od północnego zachodu graniczyły ze starostwem i leśnictwem bielskim, od północy z dobrami Szczyty, od wschodu z Puszczą Białowieską i starostwem kleszczelowskim, zaś od zachodu z dobrami boćkowskimi i szlacheckimi wsiami Kozły, Lewki i Malinniki. Choć na Podlasiu było wiele przykładów większej własności ziemskiej, to wydaje się, że nie ma innych dóbr, które w faktycznie niezmienionym kształcie przetrwałyby ponad trzy i pół stulecia: od XVI wieku aż do końca XIX wieku. Przy tym przez znaczną większość tego czasu włość orlańska należała do Radziwiłłów.

Celem artykułu jest przedstawienie sytuacji dóbr orlańskich w latach 1771–1914. Okres ten otwiera śmierć Jana Klemensa Branickiego, który posiadał je na zasadzie dzierżawy zastawnej. Wówczas Radziwiłłowie podjęli wysiłki na rzecz ich odzyskania, co doprowadziło do długiego sporu z Izabelą Branicką, która uznawała się za ich dożywotnią posiadaczkę. Włość orlańska powróciła do Radziwiłłów dopiero w 1808 roku, po ponad stuletnim okresie dzierżawienia jej przez Branickich. W kolejnych dziesięcioleciach dobra te kilkukrotnie zmieniały właścicieli w rodach Radziwiłłów i spokrewnionych z nimi Wittgensteinów, aby na przełomie XIX i XX wieku zostać rozsprzedane przez Aleksandra Patona.

Choć chronologicznie jest to okres niezbyt odległy, to – paradoksalnie – jest najsłabiej zbadanym w długiej historii Orli i okolicznych miejscowości, którym w ciągu ostatnich dwóch dekad poświęcono trzy książki[1]. Ambicją tego

[1] D. Fionik, G. Sosna, *Orla na Podlasiu. Dzieje cerkwi, miasta i okolic*, Bielsk Podlaski-Ryboły-Białystok 1997; G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Dzieje miejscowości Reduty i Szernie we włości orlańskiej: rodowody autorów*, Bielsk Podlaski 2007; M. Sierba, *Radziwiłłowskie dobra Orla (1585 – 1695)*, Białystok 2017. Ta ostatnia, wydana niedawno monografia szczegółowo i wieloaspektowo opisuje historię dóbr orlańskich w XVI i XVII w. Jest to jedna z najważniejszych książek dotyczących historii Podlasia, jakie ukazały się w ostatnim ćwierćwieczu.

artykułu jest naświetlenie konfliktu między Izabelą Branicką a Radziwiłłami i wyjaśnienie okoliczności, w jakich w 1808 roku Orla powróciła we władanie tego rodu oraz pokazanie – słabo dotychczas zbadanych – zmian własnościowych dóbr orlańskich w XIX wieku. Ważną częścią tego studium jest również zaprezentowanie jej dzierżawców, w szczególności rodzin Grabowskich i Daszkiewiczów, które arendowały włość orlańską w latach 1789–1873. W ostatniej części artykułu pokazano zmiany w strukturze własnościowej tych dóbr wywołane uwłaszczeniem chłopów w Imperium Rosyjskim oraz szczegółowo poszczególne etapy wyprzedaży gruntów aż do całkowitej likwidacji majątku ziemskiego noszącego w XIX stuleciu dumne miano Hrabstwa Orlańskiego. Tekst jest niemal w całości oparty na – w większości dotychczas nieznanych – źródłach archiwalnych z archiwów polskich (Warszawa, Białystok), białoruskich (Mińsk, Grodno) i rosyjskich (Petersburg).

Spór Radziwiłłów z Izabelą Branicką

Po śmierci w 1530 roku Michajła Bohusza Bohatynowicza dobra orlańskie, na mocy jego testamentu z 12 listopada 1529 roku, przypadły jego córce Annie. W 1538 roku wyszła ona za mąż za Stanisława Tęczyńskiego i rok później przekazała mu Orlę i Siemiatycze[2]. Po jego śmierci w 1561 roku wspomniane dobra objęła córka Stanisława i Anny Tęczyńskich – Katarzyna, która od 1558 roku była żoną kniazia Jerzego Olelkowicza Słuckiego (zm. 1578 roku). W 1582 roku wyszła ona ponownie za mąż za Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna" (z linii birżańskiej), któremu trzy lata później przekazała dobra orlańskie[3]. Przez kolejne niemal dwa i pół stulecia pozostawały one w rękach tego rodu.

W 1692 roku Ludwika Karolina Radziwiłł zastawiła dobra Benedyktowi Pawle Sapiesze za sumę 45 tys. zł i 12 tys. talarów, a następnie w latach 1693–1695 roku zastaw przeszedł na Stefana Mikołaja Branickiego[4]. Przez cały XVIII wiek dobra orlańskie znajdowały się we władaniu Branickich – w 1709 roku odziedziczył je po swoim ojcu Jan Klemens Branicki, zaś po jego śmierci w 1771 roku przeszły one w dożywotnie władanie jego żony, Izabeli z Poniatowskich Branickiej[5].

W ostatnich dwóch dekadach XVIII wieku Radziwiłłowie (z linii nieświeskiej), którzy pozostawali prawnymi właścicielami dóbr orlańskich, próbowali je odzyskać. Za symboliczny początek tych działań można uznać list wystosowany 13 stycznia 1778 roku przez Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", ordynata nieświeskiego i ołyckiego, do Izabeli Branickiej z *prośbą o przesłanie mi*

---

[2] M. Sierba, *Radziwiłłowskie…,* s. 33.
[3] Tamże, s. 53.
[4] Tamże, s. 86-88. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Radziwiłłów (AR), dz. XIV, 373, k. 156-158. Narodowy Instytut Dziedzictwa (NID), Teki Glinki, 290, s. 12.
[5] A. Sztachelska-Kokoczka, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006, s. 35.

(…) *kopii praw służących do possesyi dotąd trwający kluczów sobolewskiego, dojlickiego i majętności Orli*, czego potrzebował, aby *z bratem moim uczynić dział należyty dóbr i majątków* (…) *przez wiadomość jakie sumy leżą na dobrach, przez kogo były zaciągane*[6]. Zatem ks. Radziwiłł próbował ustalić stan prawny dóbr, które, choć w końcu XVII wieku zostały wydzierżawione Branickim, to z prawnego punktu widzenia były jego własnością.

W odpowiedzi na ten list Stanisław Karwowski, starosta narewski i pełnomocnik Izabeli Branickiej, pisze do niej 29 stycznia 1778 roku, że *Dobra Sobolewo, Dojlidy i Orla prawem zastawnym są trzymane. Takowe transakcye zawsze na dwie ręce są pisane. Niepodobna, aby w Archiwum Xiążąt Radziwiłłów nie znajdowały się, a do tego w księgach grodowych brańskich, grodzińskich, zawsze ich znajdzie* (…) *Można poznawać, iż z teraźniejszej zaszłej rekwizycyi Xiążęta Radziwiłłowie myślą o wykupnie dóbr Sobolewa, Dojlid i Orli. Trzeba do tego z naszej strony czynić gotowość*[7]. Karwowski zaleca też, by do sprawy dobrze się przygotować, uwzględnić podatki zapłacone z dóbr i pokazać dokumenty *chyba* [dopiero] *przy wykupnie i na to wyznaczonych przyjaciołach lub w przyzwoitym sądzie*. W rezultacie w liście z 3 lutego 1778 roku Branicka pisze do ks. Karola Radziwiłła o *delikatności prawa mojego dożywotniego* (…) *wszakże dobra Sobolewo, Dojlidy i majętność Orla prawom zastawnym podległe, te zaś powinny by się w archiwum W. Xcia znajdować*, czym odrzuca jego prośbę o dokumenty[8].

W listach z 21 i 31 grudnia 1778 roku oraz z 7 stycznia 1779 roku Karwowski informuje Izabelę Branicką, że Radziwiłłowie wnieśli sprawę do sądu ziemskiego w Bielsku oraz Trybunału Koronnego w Lublinie, kwestionując jej prawo do dożywotniego posiadania dóbr orlańskich, sobolewskich i dojlidzkich, domagając się unieważnienia wszelkich transakcji zawartych wobec tych dóbr po śmierci Jana Klemensa Branickiego[9]. Po kilkunastu miesiącach doszło jednak do zawarcia tymczasowej ugody. 11 września 1780 roku Karwowski pisze do Branickiej, że *nie mamy tedy żadnej sprawy teraz przeszkody do zaspokojenia się z sprawi z Xiążętami Ichm. Radziwiłłami*[10]. Zaś 14 września 1780 roku Karol i Hieronim Radziwiłłowie *utwierdzili posessyję JW. Izabeli Branickiej Kasztelanowej Krakowskiej na Dojlidach, Sobolewie i Orli*, podkreślając, że *przy dalszym jej dzierżeniu zatrzymujemy i zatrzymamy dopóty dopóki z sukcesorami śp. męża swojego, a podpadające dożywociu swojemu dobra, nie ugodzi się*[11].

Najwidoczniej jednak sprawa między Branicką a sukcesorami jej zmarłego męża się przedłużała, gdyż po niedługim czasie ks. Karol Radziwiłł ponownie wszczął postępowanie w Trybunale Koronnym w Lublinie, podważając doży-

---

[6] AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencje, LXVI, 29, k. 1.
[7] Tamże, LXIII, 70, k. 159-161.
[8] AGAD, AR, dz. V, 1344, k. 15.
[9] AGAD, Archiwum Roskie, LXIII, 70, k. 215-227.
[10] Tamże, k. 453.
[11] AGAD, AR, dz. XXV, 373, k. 159.

wotnie prawo Izabeli Branickiej do wspomnianych dóbr. Ze swej strony Pani Krakowska, przez swojego „specjalnego plenipotenta" Stanisława Karwowskiego, wniosła 29 kwietnia 1782 roku do sądu ziemskiego w Bielsku manifest, w którym stwierdziła, że nałożony na nią w testamencie męża obowiązek spłaty długów zastawnych zamierza przestrzegać tylko wobec tych dóbr, które pozostaną w jej dożywotniej posesji[12]. Plenipotentem reprezentującym jej interesy w Trybunale był Antoni Sarnacki (1726–1787), chorąży malborski, łowczy i skarbnik bielski. Mimo *złożenia i okazania prawa posessyi Hrabstwa Orlańskiego* przez Izabelę Branicką, Trybunał w 1783 i 1784 roku nakazał jej zwrócenie Radziwiłłom dóbr orlańskich[13]. 10 maja 1786 roku król Stanisław August Poniatowski (i brat Branickiej) wysłał do niej list, w którym polecił jej stawić się osobiście lub przez plenipotenta w celu zaprezentowania *wszelkich praw i dokumentów przy kategorii likwidowania praw kredytorskich, za któremi dobra Hrabstwo Orlańskie posiadaniu JW.* [Pani] *podpadają*[14]. W 1789 roku sąd ziemski w Bielsku wydał podobny werdykt.

W tym samym roku doszło jednak do zasadniczej zmiany sytuacji w całej sprawie. Otóż Józef Sobieski pożyczył ks. Karolowi Radziwiłłowi „Panie Kochanku" 47 115 zł *i uzyskał na to oblig* [pisemne uznanie długu] *oparty na Orli*, a następnie całą sumę wraz z zaległymi procentami *przelał Janowi i Alojzemu Sarnackim*[15]. *Sarnaccy za takowym obligiem przychodzą do Orli w 1792 r. zapozwali Xcia Radziwiłła i JO* [Panią] *Krakowską do sądów konfederackich w Bielsku i otrzymali dekret nakazujący Pani Krakowskiej, ażeby takowy dług z Orli opłaciła*.

15 kwietnia 1791 roku król Stanisław August ponownie wysłał pismo do siostry z wezwaniem, aby zjechała do Lublina 18 maja 1791 roku w celu przedstawienie swoich praw do dóbr orlańskich[16]. Wezwanie monarchy zostało powtórzone w 1794 roku[17]. Pani Krakowska najwyraźniej jednak nic sobie nie robiła ani z wyroków sądowych, ani z apeli królewskich. Niestabilność polityczna Rzeczpospolitej w przededniu rozbiorów, w połączeniu z wpływami Branickiej, przełożyła się na jej skuteczność w utrzymywaniu tych dóbr. Przyczyną zapewne było również to, że w 1790 roku zmarł bezpotomnie ks. Karol Radziwiłł, a jego następcą i nowym ordynatem został czteroletni wówczas jego siostrzeniec – ks. Dominik Radziwiłł. Był on synem zmarłego w 1786 roku

---

[12] AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, 94, k. 89-91.

[13] AGAD, AR, dz. XXIII, teka 104, plik 1, k. 448, 450. Jednocześnie 21 IX 1784 r. Karol Radziwiłł prosił Izabelę Branicką o przekazanie w posesję *wielce nam potrzebnemu Pawłowi Hryniewieckiemu, sędziemu ziemskiemu bielskiemu, folwarków Rdułty i Kuszki* [Koszki], *do Hrabstwa Orlańskiego należące*. AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencje, LXVI, 29, k. 21. Branicka jednak listem z 2 I 1785 r. odmawia prośbie, argumentując, że są już dzierżawione. AGAD, AR, dz. V, 1344, k. 64.

[14] AGAD, AR, dz. XXIII, teka 104, plik 1, k. 450.

[15] Tamże, dz. XIV, 373, k. 158-159. Jan i Alojzy Sarnaccy prawdopodobnie byli synami Antoniego, plenipotenta Izabeli Branickiej.

[16] Tamże, k. 452-453.

[17] D. Fionik, G. Sosna, *Orla na Podlasiu…* s. 38.

ks. Hieronima Radziwiłła. Krewni i opiekunowie ks. Dominika, czyli Maciej, Michał Hieronim i Józef Mikołaj Radziwiłłowie przez dłuższy czas prowadzili ze sobą spór o to, kto będzie sprawował opiekę nad nim i jego dobrami, należącymi do największych fortun w Rzeczpospolitej[18]. Najwyraźniej nie mieli już wystarczającej motywacji, aby kontynuować spór z Branicką o odzyskanie dóbr orlańskich.

Wydaje się, że w ostatnich latach XVIII wieku między Izabelą Branicką a opiekunami ks. Dominka Radziwiłła doszło do układu w sprawie przyszłości Orli. 11 stycznia 1794 roku ks. Michał Hieronim Radziwiłł oznajmił w imieniu ks. Dominka Radziwiłła, że dobra Orla zostaną odkupione[19]. W dokumencie z 1802 roku Pani Krakowska występuje jako *tylko dożywotnia Posesorką,* [która] *nie jest mocna podatku stałego przyjmować na dobra bez uczynionego wprzód o to od Rządu do Dziedzica Xcia Radziwiłła odezwy*[20]. Zaś w sporze z 1801 roku między dobrami orlańskimi a Malinnikami należącymi do gen. Karola Malczewskiego o przebieg granicy na rzece Białej w związku ze zmianą jej nurtu, jako reprezentujący interesy Hrabstwa Orlańskiego występuje ks. Michał Radziwiłł, jeden z opiekunów ks. Dominika[21]. Oznacza to, że Branicka nie kwestionowała prawa własności Radziwiłłów do Orli oraz tego, że strony zapewne porozumiały się, co do określenia wielkości sumy zastawnej.

Izabela Branicka
(ze zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, ekspozycja Muzeum w Choroszczy)
Anonimowy malarz, 2 poł. XVIII w.

W 1789 roku Izabela Branicka oddała dobra orlańskie w trzyletnią dzierżawę szambelanowi Michałowi Grabowskiemu hr. Oksza (1758–1821), który od 1791 roku pełnił funkcję koniuszego wielkiego litewskiego[22]. Jak się potem okazało, był to początek ponad czterdziestoletniego okresu gospodarowania tej rodziny w Orli. Grabowski zaliczał się do zamożnej szlachty, niemal już arystokracji (w czasach pruskich rodzina uzyskała tytuł hrabiowski), jego ojciec Tomasz (zm. 1772) był generałem wojska litewskiego[23]. Grabowscy od kilkudziesięciu lat wchodzili z różne transakcje w Branickimi, zatem wydzierżawienie Orli

[18] Z. Anusik, A. Stroynowski, *Dominik Hieronim Radziwiłł*, [w:] Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. 30, s. 176; AGAD, AR, dz. XI, 196, k. 106-128; dz. XI, 188, k. 108-130.
[19] NID, Teki Glinki, 270, s. 1.
[20] Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (NHAB), f. 694, 4, 1468, k. 22.
[21] NHAB w Mińsku, f. 694, 4, 1467, k. 1-14.
[22] NID, Teki Glinki, 315, s. 245. W 1779 r. jako dzierżawca Orli występował Kazimierz Krassowski. NID, Teki Glinki, 315, s. 9.
[23] A. Zahorski, *Michał Grabowski*, [w:] PSB, t. 8, s.503-504.

akurat Michałowi Grabowskiemu nie było przypadkiem[24]. Co więcej, Michał Grabowski od 1788 roku żonaty był z księżną Józefiną z Radziwiłłów 1voto Massalską, siostrą ks. Karola i Hieronima Radziwiłłów, a więc ciotką małoletniego ks. Dominika Radziwiłła[25]. Czy oddanie Grabowskiemu dóbr orlańskich w dzierżawę mogło być „ukłonem" Branickiej w stronę Radziwiłłów? Jest to prawdopodobne.

W pierwszym okresie dzierżawy dóbr przez Michała Grabowskiego ciągnęła się sprawa roszczeń ze strony Józefa Sobieskiego. 28 czerwca 1795 roku Grabowski napisał do Izabeli Branickiej, że Sobieski uzyskał *dekret egzekucyjny do Orli* oraz że *przykrą jest nader rzeczą płacić cudze długi, ale rozumiem, że gdy się proces ukończył nie wypada inaczej jak przeciąć ten ciężar*[26]. W dalszej części listu radzi, aby się w sprawie długu „ułożyć", co też się stało. Zapewne niedługo potem Branicka uznała dług wobec Sobieskiego, co powiększyło sumę zastawną na dobrach orlańskich.

Z listu Michała Grabowskiego do Izabeli Branickiej z 30 czerwca 1798 roku dowiadujemy się, że płacony przez niego czynsz dzierżawny wynosił 23 012 zł, z którego opłacał 4492 zł podatku, a pozostałą sumę, czyli 18 520 zł wpłacał do skarbu Pani Krakowskiej[27]. Biorąc pod uwagę wielkość sumy zastawionej na Orli można stwierdzić, że dobra orlańskie przynosiły Branickim bardzo przyzwoity dochód, sięgający 7-8% całości (już powiększonej o dług zapłacony Sobieskiemu) sumy zastawnej.

Radziwiłłowie odzyskują Orlę

W czasie rządów pruskich na Podlasiu (1795–1807) dobra orlańskie były największym pod względem wartości (obok Boćków Potockich) majątkiem prywatnym w landraturze (powiecie) bielskiej[28]. Ich cenę oszacowano na 116 tys. talarów. W landraturze drohiczyńskiej drożej oceniono jedynie: Ciechanowiec Ciecierskich (167 tys.), Rudkę Ossolińskich (167 tys.) i Kowalewszczyznę Orsettich (120 tys.), zaś w landraturze białostockiej dobra: Białystok, Choroszcz i Tykocin Branickiej (1,33 mln) oraz Zabłudów (500 tys.) i Gródek (133 tys.) Radziwiłłów. Miasteczko Orla liczyło wówczas 1486 mieszkańców[29].

---

[24] Np. w 1721 r. Teodora ze Stryjeńskich Grabowska, babka Michała Grabowskiego, wystawiła zapis obligowy na 6 tys. złotych dla Jana Klemensa Branickiego. AGAD, AR, dz. XXIII, t. 104, 1, k. 176.

[25] Po śmierci Józefiny z Radziwiłłów Grabowskiej, Michał Grabowski w imieniu swojej córki Marianny oraz wspólnie z siostrami swojej zmarłej żony – Weroniką Czapską i Marią Morykoni wniósł w 1797 r. sprawę przeciwko małoletniemu ks. Dominikowi Radziwiłłowi w sprawie wypłaty posagu ze spadku po ich zmarłym ojcu Michale Radziwille „Rybeńce" i stryju Hieronimie. Sprawa został w 1800 r. odrzucona jako nieuzasadniona. AGAD, AR, dz. XI, 188, k. 3, 10, 15-16, 31, 82, 91, 97-98.

[26] AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencje, LXII, 128, k. 1-2.

[27] Tamże, LXXI, 49, k. 1.

[28] A. Małek, *Kamera wojny i domen departamentu białostockiego Nowych Prus Wschodnich 1796-1807. Monografia zespołu archiwalnego*, Warszawa 2007, s. 45.

[29] Tamże, s. 59.

W 1800 roku wszystkie zabudowania dworskie w Orli zniszczył ogień, co z pewnością wpłynęło na obniżenie wartości dóbr.

14 lutego 1808 roku w Białymstoku zmarła Izabela Branicka. Otworzyło to Radziwiłłom drogę do odzyskania dóbr orlańskich. Już 26 kwietnia 1808 roku w Wilnie doszło do zawarcia układu, na mocy którego ks. Dominik Radziwiłł zgodził się, aby hr. Michał Grabowski przejął *posesję dóbr orlańskich płacąc z nich sumę zastawną JW. Potockim śp. Branickich sukcesorów*[30]. Należy przypomnieć, że Branicka nie była właścicielką żadnego z rozległych majątków pozostałych po jej zmarłym mężu Janie Klemensie Branickim, a jedynie ich dożywotnią posiadaczką (małżonkowie nie mieli dzieci)[31]. 6 czerwca 1808 roku Grabowski wypłacił spadkobiercom hetmana Branickiego, czyli Janowi i Feliksowi Potockim, Joannie z Potockich Potockiej i Mariannie z Potockich Szymanowskiej kwotę 256 920 zł[32]. Na sumę tę składało się kilka składników: 1) kwota 45 tys. zł i 12 tys. talarów (co odpowiadało 105 600 zł), wpłaconej w 1695 roku ks. Ludwice Karolinie Radziwiłł przez Stefana Mikołaja Branickiego tytułem dzierżawy zastawnej, 2) 6 729 zł uiszczonych przez tegoż Branickiego dzierżawcom wsi Koszki i Baranowszczyzna (Baranowce) oraz 3) 47 115 zł wpłaconych przez Izabelę Branicką Sobieskiemu, co wraz z odsetkami za kilkanaście lat odpowiadało sumie 99 591 zł[33].

Dominik Radziwiłł – właściciel dóbr orlańskich w latach 1790–1813, sztych z XIX w.

15 kwietnia 1809 roku przed Sądem Głównym drugiego departamentu obwodu białostockiego podpisano kolejną umowę, zgodnie z którą Michał Grabowski wypłacił ks. Dominikowi Radziwiłłowi 163 080 zł, co łącznie z kwotą zapłaconą przez niego wcześniej Potockim dało łącznie 420 tys. zł. W zamian za to wziął dobra orlańskie w sześcioletnią dzierżawę zastawną, obowiązującą

[30] AGAD, AR, dz. XIV, 373, k. 9, 13;
[31] Szerzej na ten temat: K. Łopatecki, *Sprzedaż dóbr białostockich przez spadkobierców Jana Klemensa Branickiego*, „Studia Podlaskie", t. XXIII, s. 75-94.
[32] AGAD, AR, dz. XIV, 373, k. 109; AGAD, dz. XXIII, teka 104, plik 2, k. 1-7.
[33] Tamże, dz. XIV, 373, k. 156-160.

od 24 kwietnia 1809 do 24 kwietnia 1815 roku, pod następującymi warunkami: wypłatę 7% rocznie z sumy zastawnej, sporządzenie inwentarza dóbr oraz zobowiązanie, aby *erygować i nowe potrzebne budowle stawiać, drzewa z lasów na stronę nie używać, podatki wszelkie opłacać, żeby nad inwentarz włości nie nadużywano, włościanom dawać zapomogi*[34]. Ks. Radziwiłł reprezentowany był przez plenipotenta Michała Dziekońskiego, zaś ze strony sądu białostockiego występował jego prezes – Michał Korybut Daszkiewicz (po ponad dwudziestu latach jego syn Ryszard został kolejnym dzierżawcą dóbr orlańskich i gospodarzył w nich przez ponad czterdzieści lat).

Według sporządzonego w 1808 roku *Sumariusza generalnego* majętność składała się z trzech folwarków: Orli, Rudułtów i Koszek, gdzie łącznie znajdowało się 500 dymów, w tym 104 mieszczańskie, 123 żydowskie i 24 bojarskie[35]. Według tego samego zestawienia, dobra orlańskie zamieszkiwały 1904 osoby, w tym miasteczko Orla 423 osoby, Koszele 271, Szernie 84, Wólkę 38, Topczykały 218, Paszkowszczyznę 111, Krywiatycze 144, Werweczki 66, Miklasze 81, Rudołty 341 osób, Koszki 127. Liczby te dotyczą wyłącznie chłopów i nie obejmują Żydów oraz innych kategorii wolnych mieszkańców. Według innych ówczesnych danych pruskich, miasteczko Orla liczyło 1815 mieszkańców, w tym 1296 Żydów i 519 chrześcijan[36]. Pozwala to oszacować ogólną liczbę mieszkańców dóbr orlańskich na około 3300 osób.

W rękach Stefanii Radziwiłł (1813–1832)

Ks. Dominik Radziwiłł, któremu udało się odzyskać Orlę i inne rodowe włości znajdujące się w wieloletnich zastawach, zmarł 11 listopada 1813 roku od rany odniesionej w bitwie nad Renem, walcząc w szeregach wojsk napoleońskich. Zostawił po sobie małoletnią córkę Stefanię (1809–1832), urodzoną z małżeństwa z Teofilą z Morawskich 1voto Starzeńską (1791–1828)[37]. Jako że Dominik Radziwiłł był właścicielem jednych z największych dóbr ziemskich na terenie dawnej Rzeczpospolitej, w tym ordynacji nieświeskiej i ołyckiej, które mogli dziedziczyć jedynie potomkowie w linii męskiej, powstała kwestia następstwa. Dodatkowym problemem był manifest cara Aleksandra I, wzywający wszystkich Polaków, którzy walczyli w szeregach wojsk Napoleona do powrotu do kraju najpóźniej do 12 grudnia 1812 roku. W przeciwnym razie karą miała być konfiskata ich majątków. Ks. Dominik Radziwiłł był wśród tych Polaków, którzy rozkaz cara zignorowali.

W związku z wielkim znaczeniem, również symbolicznym ordynacji radziwiłłowskich sprawa została załatwiona polubownie. 24 lutego 1814 roku car

[34] Tamże, k. 9-10, 22, 77, 109-110, 154; AGAD, dz. XXIII, teka 104, plik 2, k. 1-7.
[35] Tamże, dz. XXIII, 152, teka 1, k. 394. Szczegółowy opis budynków wchodzących w skład folwarków: tamże, k. 419-440.
[36] D. Fionik, G. Sosna, *Orla*… s. 41.
[37] Jej pierwszym mężem był Józef Starzeński (1780–1831), dziedzic dóbr Klukowo i Piętki na Podlasiu, syn Michała Hieronima (1757–1816), starosty brańskiego.

Aleksander I wydał ukaz podyktowany *przychylnością moją dla dobra XX. Radziwiłłów* […] *chcąc doprowadzić do końca dzieło obszernych, lecz długami obarczonych dóbr* zdecydował o skasowaniu sekwestru nałożonego na te dobra *z przyczyny służby Dominka Radziwiłła w wojsku nieprzyjacielskim* oraz *powodem troskliwości swojej o byt pomyślny familii Xiążąt Radziwiłłów uznać raczył prawnym następcą dóbr tak nazwanych ordynacyy* ks. Antoniego Radziwiłła (1755–1833) z linii kleckiej tego rodu[38]. Dobra zaś dziedziczne, czyli alodialne *raczył zastawić naturalnemu spadkowi* Stefanii Radziwiłł i do czasu uzyskania przez nią pełnoletniości wyznaczył jej opiekunów: ks. Adama Czartoryskiego, tajnego sowietnika Tomasza Wawrzeckiego, Walentyna i Konstantego Radziwiłłów oraz jej matkę Teofilę z Morawskich. Prawa Aleksandra Dominika Radziwiłła (1808–1859), jedynego syna Dominika Radziwiłła, nie zostały uznane, gdyż urodził się jako syn przedślubny.

Stefana Radziwiłł, posiadaczka dóbr orlańskich w latach 1813-1832, obraz Karla Briułłowa

Tym samym ukazem Aleksander I ustanowił Komisję, która miała zająć się *odkryciem i rozpatrzeniem wszelkich długów* pozostałych po ks. Dominiku Radziwille. Mimo że należał on do najbogatszych osób w Imperium Rosyjskim, to jego ogromne dobra były przez ostatnie dwie dekady fatalnie zarządzane, czego konsekwencją było ich gigantyczne zadłużenie. Ukazem z 6 kwietnia 1815 roku car zatwierdził skład komisji[39], zaś 25 sierpnia 1817 roku uzupełnił organizację Komisji ds. Radziwiłłowskich[40]. Komisja i Prokuratoria Poradziwiłłowskiej Masy miały się zająć tymczasowym zarządzaniem dobrami do czasu spłaty wierzycieli i rozdziałem dóbr ordynackich od alodialnych. Sprawy majątkowe Radziwiłłów znajdowały się w tak wielkim nieładzie, że prace zakończyły się dopiero w 1838 roku[41].

---

[38] NHAB w Mińsku, f. 694, 1, 242, k. 2v; AGAD, AR, dz. XI, 302, k. 25-26.
[39] NHAB w Mińsku, f. 694, 1, 242, k. 3.
[40] AGAD, AR, dz. XI, 194, k. 46-47.
[41] J. Lesiński, *Spory o dobra Neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica", 1996, t. VI, s. 132. Efektem pracy Komisji są dokumenty z działu XIV Warszawskiego Archiwum Radziwiłłów.

Majątek odziedziczony przez Stefanię Radziwiłł, choć bez dwóch ordynacji, nadal był ogromny i liczył niemal 12 mln ha, położonych głównie na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i zamieszkałych przez ok. 90 tys. poddanych. Czyniło to ją jedną z najbardziej atrakcyjnych „partii" w całym Imperium Rosyjskim. W 1828 roku Stefania Radziwiłł została wydana w Petersburgu za mąż za Ludwika Sayn-Wittgensteina (1799–1866), pułkownika armii rosyjskiej. Był on przedstawicielem niemieckiej rodziny wyznania luterańskiego, która w pierwszej połowie XVIII wieku wstąpiła na służbę carów rosyjskich, robiąc kariery wojskowe. Jego ojciec Piotr Wittgenstein (1769–1843) był generałem, bohaterem wojny z Napoleonem i głównodowodzącym rosyjskiej armii w czasie wojny w Turcją w latach 1826–1829, zaś matką polska szlachcianka Antonia ze Snarskich (1779–1855). Ludwik Wittgenstein, śladem ojca i dziadka, kontynuował rodzinną tradycję, wspinając się po szczeblach hierarchii wojskowej, będąc m.in. adiutantem carów Aleksandra I oraz Mikołaja I. Obiecująca kariera wojskowa została jednak przerwana po ujawnieniu w 1826 roku jego udziału w spisku dekabrystów. Udało mu się uniknąć kary ze względu na zasługi ojca i wkrótce po swoim ślubie ze Stefanią Radziwiłłówną odszedł ze służby wojskowej i zajął się gospodarowaniem licznymi majątkami rodowymi Radziwiłłów.

Dopiero 27 kwietnia 1829 roku w Królewsko-Pruskim Sądzie Pokoju Powiatu Poznańskiego i Miasta Stołecznego Poznania doszło do zawarcia ostatecznej ugody między ks. Antonim Radziwiłłem, wówczas namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego a Ludwikiem i ks. Stefanią z Radziwiłłów Wittgensteinami. Na jego mocy strony uznały wycenę i rozdział dóbr ordynackich i alodialnych z 30 lipca 1819 roku[42]. Układ sądowy był na tyle istotny, że został potwierdzony 11 czerwca 1829 roku w Warszawie przez cara Mikołaja I. Według *Tabeli szacunkowej dóbr Radziwiłłowskich* z 1830 roku wartość miasta Orla i folwarku orlańskiego oszacowano na 141 806 rubli srebrem (miały je wówczas zamieszkiwać 1053 osoby), folwark Baranowce 11 628 rb., Koszki 17 850 rb., Rudołty 19 584 rb.[43]. Zatem łączna wartość Hrabstwa Orlańskiego wynosiła 190 868 rubli, a całość należących do ks. Stefanii Wittgenstein dóbr ziemskich i lasów wyceniono na 14 381 606 rubli srebrem[44]. Oznacza to, że dobra orlańskie stanowiły 1,32% wartości wszystkich jej majętności.

W dzierżawie u Grabowskich

Dobra Orla nadal pozostawały w zastawie u hr. Michała Grabowskiego. Już po śmierci ks. Dominika Radziwiłła przedstawił on *pretensje possesorskie*, czyli dodatkowe wydatki, które musiał ponieść w związku z dzierżawą, a które

[42] NHAB w Mińsku, f. 694, 1, 242, k. 4-5; AGAD, AR, dz. XI, 302, k. 122-123.
[43] AGAD, AR, dz. XI, 195, k. 23. W obwodzie białostockim do ks. Stefanii z Radziwiłłów Wittgenstein należały także: Hermanówka, Srybicze, Białystoczek (łączna wartość 86 904 rb.), Małynka (34 284 rb.), Ostrówki (34 944 rb.) i Topolany (49 572 rb.).
[44] Tamże, k. 37.

opiewały na 84 282 zł. Kluczowe składniki tej sumy mówią nam sporo o historii dóbr orlańskich w czasie wojen napoleońskich. W 1812 roku wydano *różnych produktów* wojskom rosyjskim na sumę 21 009 zł. *Krescencja* [plony] *w r. 1811 i 1812 przez przechody wojsk rosyjskich i zagranicznych część ziarnem, część z kopami rozebrana została. Obozy wszystkie przechodzące zabrały wszystko, co zastać mogły. W bydle ścimym krów stanownych sztuk 80, a różnego innego bydła sztuk 150, mijając inne szkody nie obrachowane, takowe wynosi co najmniej 40 000 zł*. Ponadto m.in.: *na składkę urzędników obwodu białostockiego rząd dworowi orlańskiemu płacić rozkazał za Żydów od r. 1809* (1590 zł), składki na lazaret (1724 zł), *dań do zebrania szlacheckiego* (1720 zł), *z powodu wdzierania się JW. Węgierskiego*[45] *marszałka do gruntów orlańskich, zastępując dziedzica broniąc w różnych subseliach* [kancelariach] *attentując* [stawiając się osobiście] *przez kilka lat* (3200 zł)[46]. Ta ostatnia sprawa dotyczyła sporu granicznego między dobrami orlańskimi a Dzięciołowem, co wymagało od Grabowskiego wydatków ponoszonych na postępowanie sądowe[47]. Z tych wyliczeń wynika, że dobra orlańskie poniosły dotkliwe straty wojenne, których wartość sięgała 20% całości sumy zastawnej. Nie mamy informacji, jak sprawa została rozwiązana, ale można sądzić, że zarząd Masy Radziwiłłowskiej uwzględnił przynajmniej część z tych kosztów.

Po śmierci swojej pierwszej żony Michał Grabowski poślubił ok. 1810 roku Pelagię Grabowską (1787–1848), córkę swojego przyrodniego brata Zygmunta i Marianny Pelagii Potockiej, siostry Franciszka Piotra Potockiego (1745–1829), właściciela sąsiednich Bociek. W tym czasie Grabowski prowadził aktywną działalność polityczną, najpierw jako uczestnik powstania kościuszkowskiego, a następnie w wojnach napoleońskich. W 1812 roku zajmował się organizowaniem pod auspicjami cesarza Francuzów departamentu białostockiego. Po klęsce Napoleon znalazł się na czas jakiś na emigracji, jednak niebawem powrócił do kraju. Nie zajmował się zarządzaniem dobrami orlańskimi osobiście, ale miał wpływ na podejmowanie najważniejszych decyzji gospodarczych. Choć w Orli nie mieszkał, to, jak wynika z różnych dokumentów, wielokrotnie w niej przebywał[48].

Michał Grabowski zmarł w 1821 roku. Zgodnie z decyzją sądu w Brześciu Litewskim z 22 lipca 1822 roku opiekunami jego nieletnich dzieci z drugiego małżeństwa: Emilii (1812–1833), Seweryna (1813–1863) i Konstantego (1816–1875) zostali jego bracia: Jan (1751–1838), generał major wojska litewskiego

---

[45] Mowa o Karolu Węgierskim (1759–1832), właściciel sąsiadujących z Orlą dóbr Szczyty-Dzięciołowo, w latach 1808–1825 marszałku szlachty powiatu bielskiego. Zob. więcej na jego temat: W. Konończuk, *W kręgu dworu Branickich. Podlaska gałąź rodu Węgierskich herbu Wieniawa*, [w:] Z. Romaniuk (red.), „Bielski Almanach Historyczny", Bielsk Podlaski 2016, s. 29-34.

[46] AGAD, AR, dz. XXIII, teka 104, plik 2, k. 7.

[47] W listach z 8 i 26 kwietnia oraz 6 czerwca 1808 r. Karol Węgierski pisał do ks. Dominika Radziwiłła ze skargami na *coraz większe wdzieranie się od Orlańszczyzny w grunt mój własny* i uznając się za pokrzywdzonego prosił go o ingerencję. AGAD, AR, dz. V, 17207, k. 1-5.

[48] Np. 21 III 1820 r. wystawił w Orli dokument. AGAD, AR, dz. XIV, sygn. 373, k. 64.

i były marszałek powiatu brzeskiego oraz Stefan (1767–1847), generał minister i sekretarza skarbu Królestwa Polskiego[49]. Stanowiska sprawowane przez obu Grabowskich potwierdzają znaczenie tej rodziny. W innym dokumencie, jako dodatkowi opiekunowie dzieci, figurują również: ks. Konstanty Radziwiłł (1793–1869) i jego żona Maria z Grabowskich (1788–1826), córka Michała Grabowskiego z pierwszego małżeństwa[50]. Jednocześnie ustalono, że sukcesorzy zmarłego Grabowskiego, poczynając od 24 czerwca 1823 roku będą kontynuować dzierżawę zastawną, i *każdorocznie po 6720 w srebrnej rublowej monecie do Kasy Prokuratorii i ks. Stefanii Radziwiłłówny bez żadnego zawodu i niewymawiając się* [...] *wnosić będą*[51]. Jeszcze w 1819 roku suma zastawy została zmniejszona w związku ze zmianą wielkości oprocentowania. Zarząd Masy Radziwiłłowskiej stwierdził, że 7% wypłacane rocznie Grabowskiemu jest nielegalne w myśl dekretu carskiego, który ustalał maksymalne oprocentowanie na 6%. Zatem z sumy zastawnej 420 tys. zł potrącono 42 tys. z tytułu zbyt wysokiego procentu za pierwsze 10 lat dzierżawy zastawnej, co oznaczało, że suma zastawna według stanu na 24 czerwca 1819 roku zmniejszyła się do 378 tys. zł[52].

W kolejnych latach wynikł spór między zarządem Masy Radziwiłłowskiej a Grabowskimi w sprawie rozliczeń finansowych związanych z zastawą dzierżawną dóbr orlańskich oraz dóbr Domaczewo, Czersk i Dubica, które również wydzierżawili od ks. Stefanii Radziwiłłówny. Trudno dziś dociec, kto w tych skomplikowanych sporach finansowych miał rację. Szczegóły tej sprawy przynoszą natomiast ciekawą informację, że folwarki dóbr orlańskich przynosiły 64 506 zł rocznego dochodu[53]. Ogólna suma pretensji Grabowskich do Masy Radziwiłłowskiej z Orli, Domaczewa, Czerska i Dubicy wynosiła 450 tys. zł, czyli 67 500 rubli srebrem, w tym dwie trzecie tej sumy dotyczyło włości orlańskiej[54]. Podważający wyliczenia Grabowskich Wittgensteinowie, zlecili opracowanie raportu inwentaryzującego Orlę, który powstał z datą 18 grudnia 1829 roku (pracujący nad nim Jachołkowski skarżył się na przeszkody czynione mu przez Jana Grabowskiego, który, jak się wydaje, był wówczas głównym zarządzającym dobrami orlańskimi)[55]. W 1829 roku pośrednikiem w sporze między Wittgensteinami a Grabowskimi został ks. Franciszek Drucki-Lubecki. Prawdopodobnie stało się to za pośrednictwem Stefana Grabowskiego, który w latach 1825–1830 był ministrem-sekretarzem stanu Królestwa Polskiego, gdzie stykał się z ks. Druckim-Lubeckim (ministrem skarbu w latach 1821–1830)[56].

---

[49] AGAD, AR, dz. XIV, 373, k. 133, 136. Informacje o Grabowskich ustalono na podstawie internetowej Wielkiej Genealogii Minakowskiego.
[50] Tamże, k. 186.
[51] Tamże, k. 81, 84.
[52] Tamże, k. 83.
[53] Tamże, k. 110, 219-220.
[54] Tamże, k. 137-138.
[55] Tamże, k.132. AGAD, AR, dz. XXIII, teka 104, plik 2, s. 2.
[56] S. Kieniewicz, *Stefan Grabowski*, [w:] PSB, t. 8, s. 512-513.

Grabowscy posiadali dobra orlańskie do 12 czerwca 1830 roku, kiedy to umowa zastawu wygasła[57]. 20 czerwca 1830 roku w Warszawie podpisano porozumienie, w którym Wittgensteinowie zgodzili się wypłacić potomkom hr. Michała Grabowskiego sumę 450 tys. zł w ekwiwalencie rublowym, rozłożoną na raty do 1834 roku[58]. Jak się jednak okazało, nie był to koniec sporu. Po wygaśnięciu zastawu wynikły liczne pretensje do Grabowskich ze strony zarówno mieszkańców dóbr orlańskich, jak i zarządu Masy Radziwiłłowskiej.

W styczniu 1831 roku do zarządu obwodu białostockiego zwrócili się chłopi z dóbr orlańskich, oskarżając hr. Pelagię Grabowską, że opuszczając Orlę, bezprawnie zabrała z magazynu włościańskiego należące do nich *żyta czetwerty 291 i jarzyny czetwerty 97,* czyli odpowiednio ok. 61 ton i 20 ton[59]. Sprawa, która trafiła też do administratora dóbr Masy Radziwiłłowskiej w obwodzie białostockim oraz do Joachima Wołłowicza, gubernatora białostockiego, była bardzo poważna, gdyż *włościanie dóbr Orli przez to wydają się pozbawieni jedynego funduszu wyżywienia się i usiewów wiosennych, czego przy teraźniejszych wojennych powinnościach nieodbicie i w znacznej ilości poszkodowani będą*[60]. Sąd wprawdzie zalecił *zmusić natychmiast hrabiów Grabowskich ku dostarczaniu do Orli zabranego przez nich z włościańskiego zapasnego magazynu zboża; jednakże dotąd JW Grabowscy takowego zboża nie odesłali*. Jak się skończyła cała sprawa, nie wiadomo[61]. Do sądu zwrócił się również Berko Lejbowicz Cyrulik *mieszkaniec osiadły w majątku Orla*, który zaskarżył hr. Grabowską o niezapłacenie mu 6111 zł za leczenie w 1827 roku mieszkańców *Hrabstwa Orlańskiego* [gdy] *zachorowali na gorączkę i dezynterię*[62].

Poważne pretensje do sukcesorów hr. Michała Grabowskiego miał również zarząd Masy Radziwiłłowskiej, który domagał się odszkodowania za wycięcie trzech czwartych Czarnego Lasu, położonego na wschód od miasteczka Orla, *za wycięcie starodrzewia w dobrach orlańskich, gajów brzozowych, za zniszczenia budowli folwarcznych, pretensje włościan orlańskich za nadużycia w przypędzaniu nad powinności*. Łącznie pretensje te wyceniono na 14 109 zł[63]. Po zsumowaniu wszystkich pretensji z dóbr orlańskich do Grabowskich, tj. ze strony Masy Radziwiłłowskiej, włościan i Żydów, ich suma sięgnęła 35 194 zł[64]. Nie wiadomo, czy udało się uzyskać odszkodowanie. Z pewnością jednak potomkowie hr. Michała Grabowskiego zapisali się niechlubnie w historii dóbr orlańskich.

---

[57] NHAB w Grodnie, f. 320, 3, 215, k. 1-16.
[58] AGAD, AR, dz. XIV, 373, k. 153.
[59] NHAB w Grodnie, f. 320, 2, 451, k. 3.
[60] Tamże, k. 8.
[61] Pelagia Grabowska zmarła w 1848 r. w swoich dobrach Nurzec, nieopodal Siemiatycz.
[62] NHAB w Mińsku, f. 694, 4, 1469, k. 1.
[63] Tamże, k. 17.
[64] AGAD, AR, dz. XIV, 373, k. 126-129. Pierwszy spór między Grabowskimi a Żydami orlańskimi powstał w 1824 r., kiedy zwrócili się oni przeciwko hr. Grabowskim ze skargą o nienależne pobory. AGAD, AR, dz. XXIII, teka 105, plik 1, k. 309.

Dobra orlańskie w rękach Wittgensteinów (1832–1884)

Stefania i Ludwik Wittgensteinowie mieli dwójkę dzieci: Marię (1829–1897) i Piotra Dominika (1831–1887). 1 stycznia 1830 roku ks. Stefania z Radziwiłłów wystawiła dokument głoszący, że w przypadku jej śmierci wszystkie należące do niej dobra i kapitały mają przypaść jej mężowi[65]. Niedługo potem 26 lipca 1832 roku zmarła przedwcześnie w Bad Ems, zaś cały jej wielki majątek przypadł wdowcowi po niej. Julian Ursyn Niemcewicz tak komentował wówczas to wydarzenie, co chyba dobrze oddawało nastroje w kraju: *Ze smutkiem wyczytałem, że dziedziczka niezmiernej fortuny Radziwiłłowskiej, Stefania Radziwiłł, którą car nieboszczyk Alexander wydał za syna feldmarszałka swego Wittgensteina, umarła u wód w Niemczech, a tak te prawdziwie monarsze posiadłości Radziwiłłowskie w Litwie, na Wołyniu, w Galicyi, poszły w ręce moskiewskie lub pruskie*[66]. Formalne przejęcie tak wielkich dóbr nie nastąpiło szybko. Kilkuletnie opóźnienie wynikało z wciąż trwającej pracy Komisji i Prokuratorii Poradziwiłłowskiej Masy, która dopiero 6 czerwca 1838 roku wydała rezolucję oznajmiającą, że pretensje wszystkich kredytodawców ks. Dominika Radziwiłła zostały zaspokojone[67]. 7 września 1839 roku Białostocka Izba Sądu Cywilnego, po wcześniejszej konsultacji z Bielskim Sądem Ziemskim, wydała decyzję o wprowadzeniu Ludwika Wittgensteina we władanie dobrami orlańskimi[68].

Ludwik Wittgestein, właściciel dóbr orlańskich w l. 1832-1854. Obraz Franza Krugera, 1836. Własność prywatna

[65] NHAB w Mińsku, f. 694, 4, 2673, k. 2.
[66] *Pamiętniki Juliana Ursyn Niemcewicza. Dziennik pobytu za granicą*, t. I, 1831–1832, Poznań 1876, s. 407.
[67] Tamże, k. 8.
[68] Tamże, k. 10v. NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 82, k. 40.

Nie ma żadnych informacji, aby Ludwik Wittgenstein kiedykolwiek przebywał w Orli. Byłoby to zresztą dziwne, bo nie było takiej potrzeby. W systemie należących do niego wielkich własności ziemskiej włość orlańska zajmowała miejsce mało znaczące. W okresie rządów Radziwiłłów w XVI i XVII wieku regularnie zdarzało się, że poszczególni przedstawiciele tego rodu zatrzymywali się w dworze (kamienicy) w Orli i nawet wystawiali tam ważne dokumenty (np. Bogusław Radziwiłł spisał w Orli w 1668 roku swój testament). Wynikało to z dogodnej lokalizacji miasteczka, na trasie między Wilnem a Warszawą. Po dwustu latach nie tylko zmieniły się szlaki komunikacyjne, ale też Orla nie miała już siedziby godnej, aby gościć swoich właścicieli. Po śmierci ks. Stefanii z Radziwiłłów, Ludwik Wittgenstein, od 1834 roku noszący tytuł książęcy, przyznany przez króla pruskiego i potwierdzony przez cara rosyjskiego, osiadł w pałacu w Werkach pod Wilnem, który nabył ok. 1830 roku[69]. Bogactwo odziedziczone po Radziwiłłównie wyniosło jego status na zupełnie inny poziom. Rezydował tam wraz ze swoją drugą żoną ks. Leonillą z Bariatyńskich (1816–1918), pochodzącą ze znanej rosyjskiej rodziny arystokratycznej. Wittgensteinowie prowadzili aktywne życie towarzyskie, utrzymując kontakty z okolicznymi dworami szlacheckimi i organizując w swoim z przepychem i gustem urządzonym pałacu *fety, na które całe miasto jechało*[70]. W 1848 roku Wittgensteinowie opuścili Rosję i na stałe przenieśli się do zamku Sayn-Wittgenstein w Westfalii, swojej rodowej siedzibie, odbudowanej przez ks. Ludwika. W kolejnych latach w Werkach bywali już z rzadka.

Dzierżawa Ryszarda Korybut Daszkiewicza (1832–1873)

Styl życia i rozległość majątków ks. Ludwika Wittgensteina sprawiły, że znaczna ich większość była dzierżawiona. W przypadku dóbr orlańskich, po wygaśnięciu dzierżawy zastawnej z Grabowskimi, zostały one wydzierżawione Ryszardowi Korybut Daszkiewiczowi (1804–1873), synowi wspomnianego wyżej Michała Korybut Daszkiewicza (1764–1823), sędziego sądu białostockiego i Małgorzaty z Kobylińskich[71]. Daszkiewiczowie byli starą szlachtą, wywodzącą swoje pochodzenie od Korybuta Dymitra (zm. po 1404 roku), syna wielkiego księcia Olgierda i brata Jagiełły[72]. Michał Daszkiewicz po ojcu odziedziczył dwa małe folwarki: Dziemitków (k. Indury) i Falki, które jednak z powodu zadłużenia musiał sprzedać. Posiadał również majątek Górka nieopodal Krynek, wniesiony mu w wianie przez żonę.

---

[69] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. IV, *województwo wi-leńskie*, Wrocław 1993, s. 404.
[70] Tamże, s. 413.
[71] W 1830 r. jako dzierżawca folwarku Koszki, należącego do dóbr Masy Radziwiłłowskiej, wspomniany jest W. Tokarzewski. Arenda nastąpiła tuż po zakończeniu kontraktu z Grabowskimi i zakończyła się najpóźniej w 1832 r. AGAD, AR, dz. XXV, 2916, k. 1.
[72] *Wspomnienia Teresy Daszkiewiczowej*, Biblioteka Narodowa, rps. 17740, s. 2.

Ryszard Korybut Daszkiewicz zdobył wykształcenie najpierw w Konwikcie oo. Pijarów na warszawskim Żoliborzu, gdzie trafił jako ośmiolatek, następnie uczył się w Gimnazjum Białostockim, aby ukończyć 4-letnie studia prawnicze na Uniwersytecie Wileńskim[73]. Po studiach, jak napisała potem w wspomnieniach jego żona, Teresa z Jundziłłów Daszkiewiczowa: *chciał wejść do służby krajowej i miał już wyznaczone sobie miejsce w Biurze X. Lubeckiego, podówczas ministra skarbu Królestwa Polskiego, któren będąc przyjacielem* [jego] *ojca, miał sam kierować syna w obranym zawodzie, ale zrazu choroba, interesa, prośby matki, potem zmiana w zarządzie i stosunkach po Rewolucji 1831 r. zmieniły jego projekta i chociaż w zupełnie innym kierunku odbywał nauki, ostatecznie został rolnikiem gospodarzem, i na tym polu do zgonu korzystnie i wytrwale pracował. Zrobiono dział pozostałej po* [jego] *ojcu* [Michale] *fortuny, między sześciu braci i dwie siostry* (…) *Na każdego z braci wypadło po osiemdziesiąt kilka tysięcy złotych* (…) *Widząc, że na folwarku Chojniki w powiecie prużańskim położonym, który mu się dostał w podziale, nie wiele by mógł najsilniejszą pracą dokazać, wziął w dzierżawę najprzód dobra orlańskie należące do Masy Radziwiłłowskiej*[74].

Ryszard Daszkiewicz, dzierżawca dóbr orlańskich w latach 1832–1873. Własność prywatna

Dzierżawa dóbr orlańskich Korybut Daszkiewiczowi rozpoczęła się formalnie 24 czerwca 1832 roku i kontrakt został podpisany na sześć lat[75]. Według sporządzonego wówczas inwentarza, liczba mieszkańców dóbr orlańskich wynosiła 2087 osób (1103 mężczyzn i 984 kobiet), ale należy przez to rozumieć wyłącznie poddanych chłopów[76]. Początki były bardzo trudne. Nowy dzierżawca musiał uporządkować majątek po latach łupieżczego gospodarowania nim przez Grabowskich. 2 sierpnia 1832 roku Ryszard Korybut Daszkiewicz wysłał list do ks. Ludwika Wittgensteina do Wilna, w którym żalił się, że *wyciągnieniem zbyt wielkiej sumy za dzierżawę Orli wieleście złego dla mnie zrobili, czułem to dobrze, kiedy oświadczałem tak wysoką arendę*, narzeka również na spa-

[73] Tamże, s. 4-5.
[74] Tamże, s. 6.
[75] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3849, k. 5.
[76] AGAD, AR, dz. XXV, 2918, k. 137.

dające ceny zbóż i konieczność inwestowania znacznych sum w Orlę[77]. Choć ze zniechęceniem konkluduje swoje pismo, że *długo nie będę mógł być dzierżawcą*, to jednocześnie proponuje pewne nowe projekty, prosząc o ich akceptację. Z listu wynika, że Korybut Daszkiewicz i ks. Wittgenstein musieli się już wcześniej znać, na co wskazują słowa: *piszę do Ciebie jak do Przyjaciela, bo przekonany jestem, że mi tego za złe nie weźmiesz*. Również jego żona Teresa Daszkiewiczowa po latach wspominała, że: *początki były trudne tem bardziej, że od razu niemal cały swój fundusz zaryzykował, ale praca usilna a wytrwała, logiczne i rozważne obmyślanie każdej czynności, wielka akuratność i sumienność w spełnianiu przyjętych zobowiązań, najprzód zapewniły mu kredyt, a na koniec pomyślny skutkiem uwieńczyły trudy i starania*[78].

Sprawy gospodarcze w Orli musiały się zacząć układać lepiej, skoro 7 kwietnia 1838 roku Ryszard Korybut Daszkiewicz przedłużył dzierżawę, zawierając tym razem 13-letnią umowę dzierżawy dóbr orlańskich obowiązującą do 24 czerwca 1851 roku[79]. Zgodnie z jej warunkami, zobowiązał się płacić 9 500 rubli rocznie w trzech ratach. W tym czasie Daszkiewicz zbudował nowy folwark w Antonowie. Z dokumentu z 23 października 1846 roku dowiadujemy się, że: *folwarki i zabudowania gospodarcze w większej części stare utrzymane są jak zazwyczaj w dobrach posesyjnych, a najlepiej w samym folwarku orlańskim odznaczają się jednak. Dzierżawca kończy ogromną kilkupiętrową gorzelnię murowaną, w której ma być i browar piwny. Na wypadek gdyby rząd zakazał pędzenia wódki zamyśla w tej budowli urządzić fabrykę cukrową albo robienia wina z kartofli. Zamyśla wznieść dwie ogromne koszary dla owiec i bydła*[80].

Ks. Ludwik Wittgenstein co jakiś czas interesował się sprawami orlańskimi, m.in. w 1844 roku odpowiada na pytania dzierżawcy *względem magazynu włókiańskiego oraz zapytanie, czy można przyjmować jednodworców* [wolnych chłopów niepodlegających pańszczyźnie], *chcących się zapisywać przy majątku Orla*[81]. Zaś 17 maja 1845 roku Daszkiewicz pisze że *stosownie do żądania ks. Wittgensteina mam honor przesłać zarządowi dóbr wiadomości o wyszłych i uwolnionych na gruncie dóbr orlańskich nieznajdujących się włościanach i nie płacących osobistego podatku*[82]. W sprawy orlańskie włączony był również ks. Aleksander Wittgenstein (1803–1858), młodszy brat ks. Ludwika. 9 października 1846 roku upoważnił on dzierżawcę *do rozpożyczenia starozakonnym mieszkańcom miasteczka Orla 6 tys. rubli srebrem* pod zastaw ich domów[83].

---

[77] Tamże, AR, dz. XIV, 210, k. 1-2.
[78] *Wspomnienia Teresy Daszkiewiczowej*, s. 6.
[79] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3849, k. 5.
[80] Tamże, k. 34.
[81] Tamże, k. 4.
[82] Tamże, k. 7.
[83] Tamże, k. 215.

Daszkiewicz i ks. Wittgenstein wymieniają również listy. W jednym z nich z 1846 roku dzierżawca informuje, że *coraz bardziej czuję potrzebę osobistej bytności w Orli*[84]. Wśród spraw, które dzierżawca Daszkiewicz załatwił w tym czasie było ostateczne uregulowanie trwającego trzy stulecia (sic!) sporu granicznego między majątkiem Szczyty-Dzięciołowo a dobrami orlańskimi. Pierwsze dokumentalne jego potwierdzenie pochodzi z 1522 roku, kiedy konflikt toczył się między Michajłem Bohuszem Bohatynowiczem a Janem Jakubowiczem Szczytem[85]. Jak wspomniano wyżej, spór kontynuowany był również w czasie, gdy dobra dzięciołowskie należały do Karola Węgierskiego (wtedy też sporządzono została mapa granicy). Z dokumentu z 31 października 1846 roku wynika, że dziedzice Szczytów-Dzięciołowa, bracia Karol i Adolf Wiewiórowscy *oświadczyli, że między nimi i Orlą żadnego sporu już od około 40 lat nie było*, przez co można rozumieć, że żadna ze stron nie wysuwała już pretensji, co do przebiegu granicy[86].

Strukturę dóbr orlańskich przedstawia ich szczegółowy rejestr z 1844 roku[87]. Wynika z niego, że cały majątek liczył 7806 dziesięcin, czyli ok. 8 500 ha (1 dziesięcina odpowiada 1,092 ha), w tym ziemi dworskiej 170 dz. (2,2%), ziemi ornej 4383 dz. (56%), 943 dz. łąk (12%), 1436 dz. lasów (18,5%), 503 dz. zarośli (6,5%), 272 dz. pastwisk (3,5%) i 96 dz. ugorów (1,3%). Gospodarstwo orlańskie opierało się przede wszystkim na pięciu folwarkach, rozmieszczonych w różnych częściach dóbr: Antonowo, Orla, Rudołty, Baranowce i Koszki.

Rejestr dóbr orlańskich z 1844 r.

Majątek Orla	**Ziemia dworska**	**Ziemia orna**	**Łąki**	**Lasy**	**Zarośla**	**Pastwiska**	**Ugory**	**Razem**
m-ko Orla	37	370	52	-	-	11	9	**482**
folwark Antonowo	10	413	123	42	37	3	21	**653**
folwark Orla	9	423	51	53	3	5	6	**553**
fol. Rudołty	1	214	97	121	74	35	3	**549**
folwark Baranowce	2	171	58	149	33	-	9	**424**
fol. Koszki	3	199	35	-	-	1	7	**247**
Krywiatycze	8	286	36	59	4	3	2	**402**
Mikłasze	4	144	34	66	13	13	3	**279**
Koszele	35	558	162	120	3	49	4	**935**
Wólka	5	119	15	-	36	10	1	**187**

[84] Tamże, k. 30.
[85] D. Fionik, G. Sosna, *Szczyty. Dzieje wsi i parafii*, Bielsk Podlaski-Ryboły-Białystok, s. 27-28.
[86] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3849, k. 35.
[87] AGAD, AR, dz. XXV, 2922, k. 2.

Paszkow-szczyzna	6	205	55	-	-	65	7	**339**
Topczykały	16	397	38	96	51	5	6	**611**
Szernie	4	151	34	28	7	19	2	**249**
Toporki	5	220	47	47	90	10	4	**427**
Rudołty	7	252	49	-	-	33	3	**346**
Koszki	8	250	48	-	-	3	-	**312**
leśnictwo Stakrowizna	-	3	2	-	-	-	-	**6**
Czarny Las	-	-	-	650	146	-	-	**797**
Razem	**170**	**4383**	**943**	**1436**	**503**	**272**	**96**	**7806**

W 1846 roku Ryszard Korybut Daszkiewicz zapadł na zdrowiu, a choroba ciągnęła się przez około sześć lat i okresowo nawracała, co spowodowało konieczność wyjazdów na kuracje i wywołało zaległości finansowe wobec ks. Wittgensteina[88]. W dodatku w 1851 roku spłonęły dwie nowe budowle w folwarku Antonowo – stodoła i owczarnia, a straty wyceniono na ponad 10 tys. rubli[89]. Cztery lata później doszło do jeszcze większego nieszczęścia, o czym dowiadujemy się z listu orlańskiego zarządcy Bonieckiego, z 27 listopada 1855 roku: *przez kilka miesięcy mocno grasująca cholera przerzedziła ludność wiejską, tak iż nowy popis koniecznie byłby pożądany* (…) *od 1 stycznia do 25 listopada spowodowało śmierć w tutejszych wioskach prócz Koszeli 105 dusz męskich i 19 żeńskich* (…) *Dla obawy epidemii ludzie przez długi czas nie dawali się namówić do żęcia zboża*[90]. Boniecki pisze dalej, że *oprócz tej cholerycznej klęski uległa Orla i drugiej pladze – Księgosusz* [pomór bydła] *dziś jeszcze nie ustały a przez niecnych mieszkańców Żydów naprowadzony* [sic!], *w folwarkach Orli i Antonowie zabrał 138* [sztuk] *rogacizny*.

W 1851 roku Daszkiewicz podpisał kolejny 12-letni kontrakt dzierżawny dóbr orlańskich. Jednak w liście do ks. Piotra Wittgensteina z 19 grudnia 1856 roku stwierdził, że *po ciągłych i nieprzeczuwanych klęskach i boleściach jakich doświadczam od dnia podpisania ostatniego kontraktu na Orle* prosi o *przedłużenie czasu do złożenia zachowku z kilku lat ubiegłych*[91]. Zaś 30 grudnia 1859 roku Józef Chorodowicz, najwidoczniej osoba wysłana przez zarząd dóbr ks. Wittgensteina, po przeprowadzonej kontroli, informował: *Po klęskach cholery, nieurodzaju i głodu oraz ogólnego upadku bydła, jakie dotknęły dobra tutejsze w początkowych latach dzierżawy dzierżawca był w przykrem bardzo położeniu i pomimo dotkliwych strat, jakie sam poniósł nie mógł odmówić włościanom nieuchronnej pomocy co go spowodowało wydać dla ich ratunku sumę prawie dwa razy większą nad początkowy kapitał kasy komunalnej*[92].

[88] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3849, k. 38-68, 84, 120.
[89] Tamże, k. 202v.
[90] Tamże, k. 243.
[91] Tamże, k. 271.
[92] Tamże, k. 367v.

Około 1850 roku Ryszard Korybut Daszkiewicz poślubił Teresę Jundziłł (1830–1909), córkę hr. Wiktora Dunin-Jundziłła (1790–1862) i Teresy z Cichockich (1799–1858), wnuczki króla Stanisława Augusta. Jundziłłowie należeli do starej i zamożnej szlachty. Co ciekawe, Teresa była spokrewniona z Wittgensteinami. Babką Stefanii z Radziwiłłów była Anna z Jundziłłów, która jednocześnie była rodzoną siostrą dziadka Teresy z Jundziłłów Daszkiewicz. Świadomość tego pokrewieństwa była obecna w kontaktach między Daszkiewiczami i Wittgensteinami. W 1870 roku Teresa Daszkiewicz pisała, że *ks. Piotr Wittgenstein zapotrzebował ode mnie wiadomości o dacie urodzenia śmierci i pochodzeniu żony ks. Dominika Radziwiłła*[93].

Teresa z Jundziłłów wniosła w wianie majątek Wojczyzna (Wojciechowszczyzna), wchodzący w skład większych dóbr Brzostowica Murowana, należących do Jundziłłów[94]. Stary, obszerny dwór modrzewiowy w Wojczyźnie stał się główną siedzibą Daszkiewiczów, znajdował się przy tym niezbyt daleko (ok. 90 km) od Orli, co umożliwiało dość sprawną komunikację[95].

We władaniu Piotra Wittgensteina

25 lutego 1854 roku ks. Ludwik Wittgenstein wystawił w Wilnie akt darowizny, na mocy którego przekazał swojemu synowi Piotrowi (1831–1887), urodzonemu z małżeństwa ze Stefanią z Radziwiłłów, cały swój ogromny majątek znajdujący się w Imperium Rosyjskim. Książę Piotr, zgodnie z rodzinną tradycją, robił karierę wojskową i w wieku 23 lat był już porucznikiem Lejb Gwardii Pułku Konnego (w 1868 roku został mianowany generałem-majorem). Dokument wymienia wszystkie majątki wchodzące w skład dóbr Wittgensteinów, których łączną wartość oszacowano na 12 mln 897 tys. 788 rb. srebrem[96]. Książę Ludwik Wittgenstein napisał w dokumencie, że jego celem *było zachowanie tych majątków, poprawienie ich sytuacji poprzez założenie nowych gałęzi przemysłu, uwolnienie ich od długów i zwiększenie poprzez nowe nabytki*[97].

Darowizna została przekazana pod dwoma warunkami. Pierwszym było wypełnienie wszystkich postanowień kontraktu ślubnego jego siostry Marii (1829–1897), która od 1847 roku była żoną Chlodwiga zu Hohenlohe-Schillingsfürsta (w latach 1894–1900 kanclerza Rzeszy i premiera Prus), drugim zaś było przestrzeganie aktu zawartego 31 czerwca 1846 roku z ks. Aleksandrem Radziwiłłem (1808–1859), najstarszym synem ks. Dominika i bratem ks. Stefanii, który – jako urodzony przed zawarciem małżeństwa przez jego

[93] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3850, k. 184, 189.
[94] Wojczyzna (Wojciechowszyzna), obecnie Wajciechauszczyna na Białorusi, w odległości ok. 3 km od granicy Polski, należała do parafii Krynki. W 1939 r. właścicielem tego majątku, liczącego ok. 350 ha, był Dymitr Korybut Daszkiewicz (1900–1956), wnuk Ryszarda.
[95] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. III, *województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*, Wrocław 1992, s. 153-155.
[96] Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Starszy Notariusz Grodzieński (SNG), 202, k. 182.
[97] Tamże, 203, k. 235.

rodziców – został odsunięty od dziedziczenia. Wielkość poszczególnych majątków prezentuje poniższa tabela[98].

Majątki ziemskie księcia Piotra Wittgensteina w 1854 r.: położenie, wielkość i wartość

Majątki	Ilość ziemi (w dziesięcinach)	Liczba poddanych	Wartość (w rublach)
pow. mozyrski	292 046	9 119	1 963 126
pow. bobrujski	238 172	10 596	2 039 949
pow. słucki	199 348	20 447	3 117 287
pow. ihumński	89 235	5 367	812 853
pow. nowogródzki	64 194	17 109	1 535 038
pow. lidzki	57 029	7 765	710 282
pow. newelski	44 584	5 950	247 946
pow. oszmiański	42 187	1 951	315 577
pow. borysowski	20 648	1 911	296 915
pow. dziśnieński i wilejski	18 601	2 863	354 802
pow. brzeski	16 540	2 829	253 116
pow. wileński	16 523	542	144 325
pow. bielski **(maj. Orla)**	7 719	2 027	235 576
m. Kowno	-	502	80 000
Razem	**1 177 496**	**91 221**	**12 747 788**

Jak widać Orla była jedynym majątkiem ks. Wittgensteina, który znajduje się obecnie na terytorium Polski (inne majątki Radziwiłłowskie na Podlasiu zostały sprzedane przed 1832 r.). Dobra orlańskie składały się z miasteczka Orla z pięcioma folwarkami i dziesięcioma wsiami: Mikłasze, Wólka, Paszkowszczyzna, Topczykały, Krywiatycze, Koszele, Reduty, Szernie, Toporki, Koszki. W całej włości znajdowały się 274 domy chłopskie i 220 domów mieszkańców wolnych. Majętność zamieszkiwało 995 mężczyzn i 1032 kobiety (chodzi wyłączne o włościan) i liczyła ona 7 719 dziesięcin[99] (ok. 8 430 ha), w tym ziemi dworskiej i ornej 4 666 dz., łąk 1 079 dz., pastwisk i zarośli 206 dz., lasów 1 442 dz. i nieużytków 326 dz. Wartości dóbr wyceniono na 235 576 rubli i 86 kopiejek[100]. Z zestawienia widać, jakie miejsce zajmowała włość orlańska w całym systemie własności ziemskiej Wittgensteinów. Choć liczyła tylko 0,65% całości należących do nich ziemi, to jej wartość stanowiła 1,84% całego majątku ziemskiego. Wynika z tego, że ziemia w zachodniej części Imperium Rosyjskiego wyceniana była najwyżej.

Wprowadzenie ks. Piotra Wittgensteina we władanie dobrami orlańskimi odbyło się oficjalnie 25 sierpnia 1856 roku. Sam książę reprezentowany był

[98] APB, SNG, 203, k. 236-244. W dokumencie tym znajduje się szczegółowy spis wszystkich majątków Wittgensteina wraz z dotyczącymi ich danymi statystycznymi.
[99] W cytowanym wyżej wykazie z 1844 r. powierzchnię dóbr orlańskich określono na 7806 dziesięcin. W źródłach dotyczących tej majętności pojawiają się obie wielkości. Różnica między nimi, czyli 87 dz., (ok. 95 ha) wynika z dwóch metodologii oceny.
[100] APB, SNG, 203, k. 231.

przez pełnomocnika Michała Bonieckiego, zaś świadkami byli deputowani bielskiego zgromadzenia szlacheckiego (*dworianskogo sobrania*): Karol Wiewiórowski i Antoni Kosiński[101]. Książę Piotr Wittgenstein najprawdopodobniej nigdy nie odwiedził Orli. Mieszkał głównie w Petersburgu, zaś od 1861 roku przez wiele lat w Paryżu, gdzie zajmował stanowisko rosyjskiego wojennego agenta. Zarządzaniem jego wielkim majątkiem zajmował się Główny Zarząd Majątków, Lasów i Spraw ks. Piotra Wittgensteina.

Piotr Wittgenstein, właściciel Orli w latach 1854–1882, fot. z 1863 r.

Uwłaszczenie chłopów w dobrach orlańskich

3 marca 1861 roku car Aleksander II ogłosił manifest o uwłaszczeniu chłopów w Imperium Rosyjskim, co rozpoczęło długi i skomplikowany proces zmian na wsi, w tym w stosunkach między właścicielami a społecznością wiejską. Reforma, jak wiadomo, nie objęła wówczas Królestwa Kongresowego, gdzie wprowadzona została w trzy lata później. W dobrach orlańskich zaczął się okres przygotowania do podziału ziemi na cześć, która przypadnie chłopom i tę, która pozostanie własnością ks. Piotra Wittgensteina. Według zestawienia z 1868 roku do wykupu przez włościan zamieszkujących dobra orlańskie przewidziano 3 979 dziesięcin (ok. 4 345 ha), czyli 51% całości ziemi. Dokładny rozkład ilości gruntów i ich kategorie przedstawia poniższa tabela[102].

[101] Tamże, k. 231v.
[102] AGAD, AR, dz. XXV, 2922, k. 6.

Ziemia w dobrach orlańskich przeznaczona na wykup przez chłopów (1868 r.)

Majątek Orla	**Ziemia dworska**	**Ziemia orna**	**Łąki**	**Lasy**	**Zarośla**	**Pastwiska**	**Ugory**	**Razem**
miasteczko Orla	16	221	42	-	-	20	52	**454**
Krywiatycze	16	232	23	36	-	40	8	**357**
Mikłasze	12	127	19	-	-	28	5	**193**
Koszele	33	376	88	-	-	109	54	**663**
Wólka	4	98	15	-	-	35	5	**158**
Topczykały	17	336	73	-	-	49	18	**496**
Szernie	8	147	45	16	-	20	22	**261**
Paszkow-szczyzna	9	194	51	-	-	35	24	**335**
Toporki	6	189	52	-	-	36	78	**363**
Rudoły	15	227	67	-	-	88	35	**434**
Koszki	8	193	31	-	-	9	18	**260**
Razem	**148**	**2445**	**512**	**52**	**-**	**495**	**324**	**3979**

Jak widać byli poddani miejscowości wchodzących w skład włości orlańskiej otrzymali możliwość wykupienia większości ziemi ornej i pastwisk oraz niemal całej powierzchni (95%) Orli, która w konsekwencji przestała być ośrodkiem prywatnym. Włościanie nie uzyskali natomiast okazji wykupienia większych połaci leśnych, a jedynie 52 dz., co stanowiło zaledwie 3,6% całości lasów należących w skład dóbr.

Nieco inny areał ziemi przeznaczony do wykupu przez mieszkańców przedstawiają dane skarbowe, z których wynika, że ogólna powierzchnia ziemi, którą mieli wykupić chłopi wyniosła 3911,5 dziesięcin[103]. Przy tym na ich wykup chłopi otrzymali pożyczkę wykupną od państwa w wysokości 47 324 rubli, która to suma została rozdzielona na poszczególne miejscowości w następujący sposób: Orla (4139 rb.), Topczykały (7849 rb.), Paszkowszczyzna (4252 rb.), Mikłasze (2392 rb.), Szernie (2905 rb.), Rudołty (5693 rb.), Toporki (2978 rb.), Koszele (6648 rb.), Wólka (1905 rb.), Krywiatycze (5751 rb.), Koszki (2807 rb.)[104]. W tym czasie w dobrach orlańskich mieszkało 888 osób płci męskiej (dane dotyczą wyłącznie chłopów). Od czasu ogłoszenia manifestu carskiego do czasu jego praktycznej realizacji upłynęło jednak wiele lat. Protokoły dotyczące wykupu ziemi zostały przekazane włościanom 12 sierpnia 1868 roku, ale dopiero 21 stycznia 1872 roku Gubernialny Urząd ds. Chłopskich zatwierdził akta wykupu ziemi w majątku orlańskim[105].

[103] Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne w Petersburgu (RGIA), f. 577, 10, 323, k. 20.
[104] Tamże, k. 16.
[105] Tamże, k. 2, 16v.

W posiadaniu ks. Piotr Wittgensteina pozostało 3 827 dziesięcin (ok. 4 180 ha), w tym całość ziemi wchodzącej w skład czterech folwarków: orlańskiego, Antonowa, Baranowców i Rudołtów, czyli łącznie 2 179 dz. (piątego folwarku – Koszki nie wyszczególniono w tym zestawieniu, zaś wchodzącą w jego skład ziemię w większości przypisano do wsi Koszele i Topczykały)[106]. Na grunta tworzące majątek orlański składały się głównie ziemia orna (1 545 dz.) i lasy (1 314 dz.).

Ziemia w dobrach orlańskich pozostaław posiadaniu księcia Piotra Witgensteina w 1868 r.

Majatek Orla	Ziemia dworska	Ziemia orna	Łąki	Lasy	Zarośla	Pastwiska	Ugory	Razem
miasteczko Orla	22	13	1	-	-	-	-	**37**
folwark Orla	9	423	51	53	3	5	6	**553**
folwark Antonowo	10	413	123	42	37	3	21	**653**
folwark Baranowce	2	171	58	149	33	-	9	**424**
folwark Rudołty	1	214	97	121	74	35	3	**549**
Krywiatycze	2	40	4	-	-	-	-	**47**
Mikłasze	-	2	2	67	-	-	-	**70**
Koszele	2	138	131	120	-	-	6	**399**
Wólka	-	17	4	-	-	2	1	**25**
Topczykały	1	50	9	106	-	-	2	**171**
Dworowoj(?	-	-	6	2	-	-	-	**8**
Paszkow-szczyzna	-	6	2	-	-	-	1	**9**
Szernie	-	-	-	-	-	-	-	**-**
Toporki	-	13	5	-	-	-	6	**26**
Rudoły	-	-	-	-	-	-	-	**-**
Koszki	-	37	7	-	-	-	-	**46**
leśnictwo Stakrowizna	-	3	2	-	-	-	-	**6**
Czarny Las	-	-	-	650	146	-	-	**797**
Razem	**56**	**1545**	**508**	**1314**	**296**	**46**	**59**	**3827**

W związku ze zmianą wielkości włości orlańskiej w rękach ks. Piotra Wittgensteina doszło do rewizji umowy dzierżawnej. Dwunastoletni kontrakt na arendę dóbr Orla, zawarty przez Teresę Korybut Daszkiewicz w imieniu swoim i męża, obowiązujący od 24 czerwca 1863 roku do 24 czerwca 1875 roku, został zmieniony w 1866 roku. W związku z wyodrębnieniem wówczas

[106] AGAD, AR, dz. XXV, 2922, k. 4.

folwarku Baranowce od reszty włości kwota rocznego czynszu została zmniejszona z 5 500 rubli rocznie do 4 000 rubli w latach 1866–1870, a następnie 5 000 rubli rocznie do 1875 roku[107]. Jednak w związku z dwukrotnym spadkiem wielkości dóbr, ze względu na uwłaszczenie włościan, 15 sierpnia 1868 roku kontrakt został rozwiązany polubownie. Mimo że Ryszard Korybut Daszkiewicz deklarował chęć zupełnego zrezygnowania z arendy Orli, to w końcu zawarto nowy kontrakt przewidujący, że kwota czynszu dzierżawnego od 1868 roku wyniesie 2 500 rubli.

Długoletni dzierżawca gospodarował w dobrach orlańskich do swojej śmierci 15 maja 1873 roku. Z pewnością Ryszard Korybut-Daszkiewicz był osobą, która od lat 30. do pocz. 70. XIX wieku miała największy wpływ na włość orlańską. Orla była pierwszym majątkiem, który wydzierżawił na początku swojej działalności gospodarczej, ale nie jedynym. Jego żona Teresa z Jundziłłów napisała, że arendował również *kilka innych rządowych i majątków należących do Massy Radziwiłłowskiej a na końcu Księstwo Ołyckie na Wołyniu, dobra tejże natury, że miał do opłacenia samej dzierżawy przeszło pół miliona złotych polskich*[108]. Można jednak przypuszczać, że dzierżawa ta była krótkotrwała. Korybut-Daszkiewicz najbardziej związał się bowiem z Orlą, jak wynika z dokumentów archiwalnych spędzał tam sporo czasu i miał wpływ na wiele istotnych spraw związanych z funkcjonowaniem miasteczka i włości – od kwestii związanych z utrzymaniem statusu miejskiego Orli po założenie nowego cmentarza żydowskiego.

Na fakt, że Daszkiewicz związany był z regionem, wskazuje również to, że w okresie dyskusji na temat uwłaszczenia chłopów w Imperium Rosyjskim w 1858 roku został wybrany delegatem z powiatu bielskiego do komitetu włościańskiego[109], a następnie powołano go jako delegata z guberni grodzieńskiej do komisji redakcyjnej ustaw właszczeniowych, działającej w Petersburgu[110]. Na jego zaangażowanie w sprawy lokalne, a tym samym związki z regionem wskazuje również to, że był jednym z głównych fundatorów kaplicy św. Wincentego à Paulo na bielskim cmentarzu. Na jej budowę, trwającą w latach 1859–1860, przekazał 8,5 tys. cegieł[111]. Zatem wszystko wskazuje na to, że Ryszard Korybut-Daszkiewicz dzielił swój czas pomiędzy majątek Wojczyzna, gdzie mieszkał na stałe oraz Orlą. Pochowany został na cmentarzu w Krynkach, do której to parafii należała Wojczyzna.

---

[107] NHAB w Mińsku, f. 694, 3, 3850, k. 24-25.
[108] *Wspomnienia Teresy Daszkiewiczowej*, s. 6.
[109] B. Zaleski, *Zniesienie poddaństwa na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", 1867, s. 342.
[110] *Początek* i *rozwój kwestii uwłaszczenia włościan. Wyjątek z pamiętników generała Stanisława Chomińskiego*, „Kwartalnik Litewski", 1911, t. 6, s. 31.
[111] *Kaplica na parafialnym cmentarzu bielskiego Kościoła*, [w:] Z. Romaniuk (red.), „Bielski Almanach Historyczny", Bielsk Podlaski 2016, s. 159-160.

Fiodor Wittgenstein i początek wyprzedaży dóbr orlańskich

Na początku lat 80. XIX wieku Piotr Wittgenstein przystąpił do wyprzedaży gruntów orlańskich. Oczywiście nie zajmował się tym osobiście, ale 26 października 1881 roku, poprzez swego plenipotenta, przekazał w Grodnie 3-letnie pełnomocnictwo Wolfowi i Herszowi Jankielewiczom Rozenblumom, dwójce żydowskich kupców, którzy – jak zostanie pokazane w dalszej części tekstu – przez kolejne ponad dwadzieścia lat będą kluczowymi osobami w wyprzedaży ziemi wchodzącej w skład dawnego Hrabstwa Orlańskiego[112]. Już w 1881 roku Rozenblumowie sprzedali: 1) Towarzystwu wsi Spiczki 80 dz. ziemi po wyrąbanym lesie zwanym Topczykalską Brzeziną lub Karkowszczyzną; 2) 15 dz. kilku gospodarzom Spiczek; 3) 48 dz. w Topczykałach; 4) 14 dz. we wsi Wólka zwanych Żydowszczyzna i Zenkowszczyzna; 5) 5 grudnia 1881 roku 2 dz. 874 sążni ziemi kupiło Południowo-Zachodnie Towarzystwo Kolei Żelaznych pod budowę Kolei Brzesko-Grajewskiej[113].

Fiodor Wittgenstein, właściciel dóbr orlańskich w latach 1882–1894

Do największej transakcji doszło 17 grudnia 1881 roku, gdy bracia Rozenblumowie sprzedali folwark Koszki, liczący 228 dz. ziemi za 15 tys. rubli srebrem[114]. Nabywcami zostało osiemnastu mieszkańców wsi Parcewo, jeden ze Spiczek i jeden z Rajek. Zatem tylko w ciągu kilku tygodni 1881 roku ks. Wittgenstein sprzedał 388 dz. ziemi.

22 grudnia 1882 roku generał adiutant Piotr Wittgenstein podarował swojemu przyrodniemu bratu Fiodorowi Fryderykowi (Teodorowi Frydrych) Wittgensteinowi grafowi Altenkirchenowi (1836–1909), byłemu majorowi armii rosyjskiej, niemal całość dóbr orlańskich, które pozostawały w jego rękach. Majątek ten składał się z gruntów w miasteczku Orla oraz folwarków Antonowo, Reduty i Baranowce o łącznej powierzchni 2998,5 dziesięcin, w tym 1553 dz. ziemi ornej, 1342,5 dz. lasów, 103 dz. pastwisk i ugorów[115]. Ich wartość została oszacowana na 187 296 rubli srebrem.

---

[112] APB, SNG, 203, k. 232.
[113] Tamże, k. 231v-232.
[114] APB, SNG, 202, k. 173-174.
[115] Tamże, k. 182.

Po przekazaniu tej darowizny w posiadaniu Piotra Wittgensteina nadal pozostało ok. 450 dz. ziemi, położonej głównie w zachodniej części włości, w tym folwark Koszki. W kolejnych pięciu latach w całości rozprzedał te grunta okolicznym mieszkańcom poprzez swoich pełnomocników Wolfa i Hersza Rozenblumów, z których pierwszy figurował już jako mieszkaniec majątku Orla, zaś drugi folwarku Antonowo. Znaczną większość transakcji dotyczących wyprzedaży dóbr orlańskich można prześledzić dzięki aktom zachowanym w zespole Starszego Notariusza Grodzieńskiego w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Najważniejsze z nich we wspomnianym okresie:

- 10 listopada 1883 roku trzech mieszkańców Parcewa kupiło 44 dz. ziemi w Koszkach;
- 8 lutego 1884 roku czterech mieszkańców Parcewa kupiło 10 dz. w Koszkach za 1 tys. rubli;
- przed 1884 rokiem sprzedaż 4 dz. w Krywiatyczach i 113 dz. w Koszkach;
- 29 grudnia 1885 roku Siemion Odyniec z Topczykał kupił 13 dz. w Paszkowszczyźnie za 850 rubli;
- 23 marca 1887 roku dwóch mieszkańców Toporek zakupiło 18 dz. ziemi w Toporkach za 800 rubli[116].

18 sierpnia 1887 roku ks. Piotr Wittgenstein zmarł bezpotomnie we Francji. W jego własności nadal pozostało około 200 dz., które po jego śmierci przypadły Fiodorowi Wittgensteinowi[117].

W 1883 roku liczba mieszkańców miasteczka Orla wzrosła do 3057 osób, z których 80% stanowili Żydzi[118]. We wsiach wchodzących niegdyś w skład Hrabstwa Orlańskiego mieszkało prawdopodobnie około 2,5 tys. osób. Oficjalne objęcie przez Fiodora Wittgensteina majątku orlańskiego w posiadanie nastąpiło po śmierci jego brata, na mocy decyzji Grodzieńskiego Sądu Okręgowego z 12 marca 1888 roku. Wprowadzenie we władanie Orli nastąpiło przez jego przedstawiciela Wolfa Rozenbluma, zaś świadkami byli ziemianie: Józef Wiewiórowski, właściciel sąsiedniego majątku Nowodwory, Aleksander Aleksandrowicz Malczewski, Antonina Pławska i Władysław Ciszkiewicz oraz starostowie: Orli (wiejski) Daniel Bogacewicz, Redut Jan Szaronos, Mikłaszów Filip Troc i starosta włości orlańskiej Józef Lemiesz[119].

Jeszcze w tym samym roku Fiodor Wittgenstein zaczął wyprzedaż resztek gruntów orlańskich, których nie zdążył zbyć jego brat. Jeszcze w 1880 roku zrezygnował z tytułu książęcego i osiadł w majątku Kamionka na Podolu (obecnie na terenie samozwańczego Naddniestrza), który na pocz. XIX wieku kupił jego dziadek. Przez kolejne sześć lat, za pośrednictwem swojego

---

[116] APB, SNG, 203, k. 232v, 227-230, 252; Tamże, 206, k. 447-448; Tamże, 208, k. 246-247.
[117] Akta Starszego Notariusza Grodzieńskiego, podstawowe źródło pokazujące proces wyprzedaży dóbr orlańskich, zawiera informacje tylko o tych transakcjach, które zostały zawarte na terenie guberni grodzieńskiej.
[118] NHAB w Grodnie, f. 2, 8, 130, k. 117.
[119] APB, SNG, 211, k. 368.

pełnomocnika Wolfa Rozenbluma, sprzedał 114 dz. ziemi[120]. Wymieńmy te transakcje:
- 27 maja 1888 roku dwóch chłopów ze wsi Toporki kupiło 18 dz. ziemi z maj. Orla za 800 rubli;
- 28 listopada 1888 roku 18 dz. z maj. Orla;
- 27 kwietnia 1889 roku mieszkaniec Orli Kornił Morozow zakupił 8 dz. w Koszelach za 450 rubli (świadkami byli Kazimierz Wiewiórowski i Wiktor Tymoszycki);
- 18 lutego 1890 roku 10 mieszkańców wsi Krywiatycze nabyło 4 dz. za 260 rubli;
- 4 maja 1890 roku sprzedaż 22 dz. w Koszelach za 1430 rubli;
- 28 maja 1890 roku 4 mieszkańców Koszeli i dwóch Szerni zakupiło 33 dz. w Koszelach za 2145 rb.;
- 9 stycznia 1892 roku dwóch mieszkańców Koszeli kupiło 11 dz. w Koszelach za 600 rubli[121].

Była to ostatnia transakcja dokonana w imieniu Fiodora Wittgensteina. Łącznie on i wcześniej jego brat sprzedali ok. 830 dz. ziemi, a więc 21% obszaru dóbr orlańskich, jaka pozostała Wittgensteinom po uwłaszczeniu chłopów.

9 listopada 1893 roku Fiodor Wittgenstein, poprzez swojego pełnomocnika Antoniego Tomaszewicza Ochotnickiego, zwrócił się o wydanie świadectwa własności w związku z planami zastawienia całości majątku Orla w Petersbursko-Tulskim Banku Ziemskim[122]. Powierzchnia dóbr orlańskich została określona na 3546 dz. ziemi, w tym folwark Orla wraz z miasteczkiem 1963 dz., folwarki Antonowo 644 dz., Baranowce 429 dz. i Reduty 510 dz.[123]. Pojawiająca się tu różnica w określeniu wielkości majętności (wg. aktu darowizny z 1882 roku jej powierzchna wynosiła 2998,5 dz.) wynika z innej metodologii jej obliczania stosowanej przez izbę skarbową. 15 grudnia 1893 roku Bank poinformował o wydaniu Teodorowi Wittgensteinowi pożyczki na sumę 130 500 rubli na 61 lat i osiem miesięcy pod zastaw majątku orlańskiego, którego wartość została oszacowana na sumę 217 500 rubli[124]. Jednocześnie bank oświadczył, że nie jest przeciwny sprzedaży dóbr pod warunkiem, że kupujący weźmie na siebie ciążący na nich dług.

Wszystko wskazuje na to, że biorąc kredyt bankowy pod zastaw majątku orlańskiego Wittgenstein od dłuższego czasu przygotowywał jego sprzedaż i miał wybranego kupca. Już bowiem 14 stycznia 1893 roku Aleksander Oskarowicz Paton otrzymał zezwolenie od generał gubernatora wileńskiego, ko-

---

[120] 19 X 1888 r. Wittgenstein wystawił Wolfowi Rozenblumowi nowe pełnomocnictwo na sprzedaż 102 dz. ziemi z majątku Orla, graniczącej z wsiami Koszki, Krywiatycze i Toporki. APB, SNG, 211, k. 370.
[121] APB, SNG, 211, k. 172-174; Tamże, 212, k. 154-156; Tamże 213, k. 345-347; Tamże, 214, k. 142-144, 155-156; Tamże, 215, k. 441-442.
[122] APB, SNG, 222, k. 322.
[123] Tamże, k. 331-334.
[124] Tamże, k. 339-340; tamże, 224, k. 3.

wieńskiego i grodzieńskiego na nabycie od Fiodora Wittgensteina majątku Orla o wielkości „do 3200 dz. ziemi”[125]. Zaś 10 listopada 1893 roku Grodzieńskie Archiwum Notarialne wydało Patonowi dokument stwierdzający, że majątek orlański liczy łącznie 2928 dz. ziemi[126]. Może to być kolejnym dowodem wskazującym na nieścisłości w określeniu wielkości majątku.

Aleksander Paton i kres istnienia dóbr orlańskich

17 lutego 1894 roku w kancelarii notarialnej w Mińsku doszło do transakcji sprzedaży majątku Orla, składającego się z miasteczka Orla i folwarków: Antonowo, Reduty i Baranowce o łącznej powierzchni 2998,5 dziesięciny. Fiodor Wittgenstein reprezentowany był przez pełnomocnika, natomiast Aleksander Paton stawił się osobiście[127]. Suma sprzedaży wyniosła 250 tys. rubli srebrem i kupujący przejął ciążący na majątku kredyt bankowy (kwotę długu odjęto od sumy sprzedaży). Transakcja została zatwierdzona 23 lutego 1894 roku z udziałem pełnomocnika Patona – Jana Walerianowicza Zawadzkiego. 5 marca 1894 roku Grodzieński Gubernatorski Komitet Administracyjny wystawił dokument stwierdzający, że do ks. Fiodora Wittgensteina należą: browar przy majątku Orla, dwa młyny wodne w Orli i Redutach, młyn wiatrowy w Antonowie i cegielnia w Orli o łącznej wartości 3 tys. rubli[128].

Aleksander Paton, ostani właściciel dóbr orlańskich. Grafika z 1900 r.

Kim był Aleksander Oskarowicz Paton? Pochodzenie rodziny Patonów nie jest w pełni jasne. Prawdopodobnie przybyli oni do Rosji w XVIII wieku z Francji, Holandii lub Szkocji. Do rozwoju znaczenia tej rodziny doszło dzięki Piotrowi Iwanowiczowi Patonowi (1796–1870), generałowi armii carskiej i senatorowi. W 1838 roku za zasługi otrzymał on folwark Kirsna wraz z klasycystycznym pałacem (zachowanym do dzisiaj) i wsiami Kirsna i Gudeliszki (łącznie ok. 1100 ha), położonym w powiecie kalwaryjskim guberni suwalskiej (obecnie na Litwie). Dobra te uzyskały status prawny majoratu, co równoznaczne było z ich

[125] APB, SNG, 224, k. 4.
[126] Tamże, k. 12.
[127] Tamże, k. 117.
[128] Tamże, k. 11.

dziedziczeniem wyłącznie przez najstarszego potomka w linii męskiej. W 1862 roku gen. Piotr Paton został nobilitowany wraz z dwoma synami: Oskarem i Michaiłem[129]. W 1867 roku w związku ze spadkiem dochodów z majątku Kirsna wywołanym uwłaszczeniem chłopów, otrzymał od skarbu państw majątek Smolnica, również położony w powiecie kalwaryjskim. Jego najstarszym synem był Oskar Paton (1823–1893), który zrobił karierę w rosyjskiej dyplomacji, przez wiele lat sprawując funkcję konsula w Nicei (1865–1886) i Wrocławiu (1886–1893). W 1888 roku udało mu się uzyskać status szlachecki dla swoich dzieci[130]. Patonowie byli wyznania luterańskiego. Dopiero dzieci Oskara ochrzczone zostały w obrządku prawosławnym ze względu na wyznanie ich matki.

Aleksander Paton (ur. 1863 roku w Nicei) był najstarszym synem w rodzinie. Nic nie wiadomo o jego wykształceniu, ale prawdopodobnie zdobył je za granicą ze względu na pracę ojca. Po jego śmierci w 1893 roku odziedziczył majątki Kirsnę, Benin pod Nowogródkiem i Jeremino pod Homlem, gdzie miał wielki sad założony na 30 ha. Jeremino figurowało jako jego miejsce zamieszkania podczas zawierania transakcji kupna dóbr orlańskich. Niedługo potem Paton przeniósł się do Warszawy, gdzie do pierwszych lat XX stulecia sprawował funkcję dyrektora filii Banku Państwowego. W 1900 roku przekazał majątek Kirsna swojemu bratu Władimirowi, na co otrzymał zgodę cara[131]. Kolejnym bratem Aleksandra był Jewgienij Oskarowicz (1865–1953), pracujący w Kijowie słynny rosyjski i sowiecki inżynier, wynalazca i pionier nowych technologii w spawalnictwie i budowie wielkich konstrukcji metalowych[132].

Zakup dóbr orlańskich był dla Aleksandra Patona wyłącznie inwestycją, na której zamierzał dobrze zarobić. Zakup Orli nastąpił wkrótce po śmierci jego ojca, co pozwala przypuszczać, że zdecydował się zainwestować kapitał odziedziczony w spadku. Kolejne kilkanaście lat jego działalności potwierdziły, że jego celem nie było gospodarowanie majątkiem orlańskim przez pełnomocników, ale jego korzystna wyprzedaż. Potwierdzeniem tego niech będzie fakt, że do końca 1895 roku, a więc w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy po jego zakupie, Paton, w ramach dwunastu transakcji, sprzedał 824 dz. ziemi, a więc ponad jedną czwartą całości dóbr. Jego głównym pełnomocnikiem był znany już Wolf Rozenblum, który działał na podstawie dokumentu notarialnego wystawionego na jego imię 31 marca 1894 roku. Niektóre transakcje przeprowadzone zostały również przez dwóch innych plenipotentów Platona: Lejbę

---

[129] М. Дмитрієнко, В. Томазов, *Матеріали до генеалогії Патонів*, „Український історичний журнал", 2008, nr 6, s. 186.

[130] М. Дмитрієнко, В. Томазов, *Рід Патонів. Історико-генеалогічне дослідження. Документи*, Kijów 2013, s. 163-165.

[131] *Полное собрание законов Российской империи. Собрание третье*, t. XX, Petersburg 1902, s. 231.

[132] Co ciekawe, synem Jewgienija Patona, a więc bratankiem Aleksandra, jest Borys Paton (ur. 1918 roku), znany ukraiński naukowiec i szef Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, którą to funkcję sprawuje nieprzerwanie od 1962 r. do dzisiaj.

(Lwa) Mironowicza i Julija Lwowicz Plisieckich, zamieszkałych w Czernihowie. Największe z tych transakcji to sprzedaż:
- w styczniu 1895 roku 361 dz. ziemi w Redutach księdzu prawosławnemu Włodzimierzowi Stupnickiemu (1849–1934), wikaremu parafii w Kleszczelach[133];
- 15 stycznia 1895 roku 156,5 dz. (w tym 128 dz. ziemi ornej, 1 dz. łąk i 17 dz. lasu) mieszkańcom wsi Spiczki za 17 260 rubli[134];
- 15 sierpnia 1895 roku 153 dz. gruntów położonych między wsią Spiczkami i Orlą (Koszelewski Bór i Pod Pietrowie) dla 7 mieszkańców Spiczek[135]. Znajdowały się tam zabudowania folwarczne: czworaki, stara kuźnia, dwie chaty i browar. Cena transakcji wyniosła 18 tys. rubli oraz zakładała przejęcie 9,6 tys. długu wobec Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego;
- w styczniu 1895 roku 86 dz. dla mieszkańców Parcewa[136].

Pozostałe transakcje zawarte do końca 1895 roku przez Rozenbluma w imieniu Patona były już znacznie mniejsze:
- 26 października 1894 roku Paton sprzedał przez Lwa Plisieckiego Stowarzyszeniu Kolei Południowo-Zachodniej 18 dz. pod budowę kolei za 2,5 tys. rubli[137];
- 16 stycznia 1895 r. 3 dz. dla mieszkańca Spiczek za 200 rubli i 1,7 dz. za 667 rubli[138];
- 17 stycznia 1895 roku 1,2 dz. ziemi w Baranowcach (uroczysko Stieporowizna) dwóm mieszkańcom Orli za 300 rubli;
- 28 stycznia 1895 roku 3 dz. mieszczaninowi z Orli za 400 rubli;
- 27 kwietnia 1895 19 dz. w chutorze Stenkarowizna za 3975 rubli;
- 28 listopada 1895 rok 22 dz. dla 25 mieszkańców Orli z maj. Orla za 3 700 rubli[139].

W kolejnych latach wyprzedaż majątku orlańskiego została ograniczona, gdyż 22 listopada 1895 roku Aleksander Paton zastawił folwark Baranowce o powierzchni 324 dz. adwokatowi z Grodna Dmitrijowi Belizo w zamian za kredyt w wysokości 10 tys. rubli z oprocentowaniem w wysokości 8% rocznie[140]. 29 marca 1896 roku zastaw został rozciągnięty na całość majątku Orla

---

[133] APB, SNG, 228, k. 390. Ks. Włodzimierz Stupnicki (1849–1934) był absolwentem Prawosławnego Seminarium Duchownego w Wilnie, pracował w kilku parafiach w pow. słonimskim, brzeskim i bielskim, w tym w Kleszczelach (1888–1897) i Michałowie (1908–1915), był ihumenem monasteru w Żyrowicach. Poza gruntami w Redutach posiadał również grunty w dawnych majątkach w Osnówce i Krzywczyku (pow. bielski). G. Sosna, *Hierarchia i kler kościoła prawosławnego w granicach II Rzeczypospolitej i Polski powojennej w XIX–XXI wieku*, Białystok 2012; S. Stępień, *Włodzimierz Onufry Stupnicki*, [w:] PSB, t. 44, s. 171.
[134] APB, SNG, 225, k. 27-31.
[135] Tamże, k. 289-290.
[136] APB, SNG, 228, k. 390.
[137] APB, SNG, 224, k. 471. Dokument szczegółowo opisuje osiem sprzedanych działek (tamże, k. 475).
[138] APB, SNG, 225, k. 61, 67-70.
[139] Tamże, k. 4, 11-12, 190-192, 383-387.
[140] Tamże, k. 371-374.

(z folwarkiem Antonowo i Baranowce), który jeszcze wówczas pozostawał własnością Patona (jego wielkość określono na 2097 dziesięcin)[141]. W rezultacie kwota kredytu została zwiększona do 48 700 rubli. Pożyczka musiała być krótkookresowa, gdyż już 1 maja 1896 roku Paton zwrócił 29 tys. rubli, co uwolniło spod zastawu folwark Antonowo (580 dz.)[142], zaś 5 maja 1896 roku spod zastawu zwolniono inne części majątku, w tym Bór Mikłaszewski (62 dz.), Gabrysik (51 dz.) i Baranowce (340 dz.). W listopadzie 1897 roku podpisano umowę o uwolnieniu spod zastawu Czarnego Lasu (652 dz.)[143]. Jednocześnie 28 listopada 1897 roku Paton, przez reprezentującego go Lejbę Plisieckiego, pożyczył 26 tys. rubli od Henryka Jegorowicz Szepelera i Piotra Nikołajewicza Goliniewicza na 1,5 roku z oprocentowaniem w wysokości 6% rocznie pod zastaw Czarnego Lasu[144]. Ostatecznie 28 kwietnia 1899 roku wydany został dokument potwierdzający, że całość kredytu Patona wobec Dmitrija Belizo została spłacona[145].

Gdy kolejne zastawione części majątku orlańskiego były uwalniane spod hipoteki, Paton kontynuował ich sprzedaż. Trwała ona ponad dziesięć lat i w jej ramach zawarto kilkanaście transakcji. Znaczną większość wyprzedawanej ziemi kupili mieszkańcy wsi wchodzących w skład dawnego Hrabstwa Orlańskiego i innych okolicznych wsi. Między 1896 a 1902 rokiem majątek orlański zmniejszył się o 905 dziesięcin:

- 16 stycznia 1896 roku Towarzystwo Hołodowskie, składające się z 36 gospodarzy, kupiło 111 dz. za 13 200 rubli, przy czym 3500 rubli stanowiła pożyczka z Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego[146];
- 22 stycznia 1897 roku Szczytowsko-Zareckie Towarzystwo, składające się z 30 członków-mieszkańców wsi Szczyty, kupiło 51 dz. ziemi w folwarku Antonowo za 5350 rubli, w tym 1 595 rubli Towarzystwo zapłaciło w własnych środków, 1475 rubli z kredytu zaciągniętego w Chłopskim Banku Ziemskim, zaś 2280 rubli z pożyczki w innym banku[147];
- 15 grudnia 1898 roku Towarzystwo Koszelowskie, do którego należało 31 gospodarzy, kupiło 62 dz. w Baranowcach i uroczysko Stenkarowizna za 7 506 rubli, przy czym 3750 rubli pochodziło z kredytu zaciągniętego na 26,5 lat w Chłopskim Banku Ziemskim[148];
- 15 grudnia 1898 roku porucznik Aleksander Iwanowicz Uszakow kupił folwark Baranowce o powierzchni 359 dz. za zaskakująco niską kwotę 3 tys. rubli[149]. Plenipotentem kupującego był kupiec bielski Szołom Ickowicz Syrkin[150];

---

[141] APB, SNG, 226, k. 145-150.
[142] Tamże, k. 152v.
[143] APB, SNG, 229, k. 567-569.
[144] Tamże, k. 564-565. 21 lipca 1901 r. Szepeler przekazał swoje prawa zastawne Antoniemu Henrykowiczowi Szomańskiemu. APB, SNG, 236, k. 141
[145] APB, SNG, 231, k. 216-218, 221.
[146] APB, SNG, 226, k. 32-33, 41.
[147] APB, SNG, 228, k. 341-344.
[148] APB, SNG, 230, k. 244-247.
[149] Tamże, k. 262-263.

- 17 grudnia 1898 roku II Towarzystwo Szczytowsko-Nowodworskie, składające się z 41 gospodarstw, zakupiło 83 dz. ziemi ornej z folwarku Antonowo (Owczarska Dolina i Krynica) za 9960 rubli, w tym 5810 rubli pochodziło z własnych środków kupujących, zaś 4150 z kredytu zaciągniętego w Chłopskim Banku Ziemskim na 38 lat i 4 miesiące[151];
- 1 lutego 1899 roku Towarzystwo Szernieńskie, do którego należało 25 gospodarzy, zakupiło 155 dz. ziemi z folwarku Baranowce za 12 409 rubli, w tym 4 109 rubli pochodziło z ich środków własnych a 8300 rubli z kredytu zaciągniętego w Chłopskim Banku Ziemskim na 38 lat[152];
- 2 lutego 1899 roku sprzedał jednemu nabywcy 12 dz. ziemi w Baranowcach za 2,5 tys. rubli[153];
- 2 lutego 1899 roku Towarzystwo Toporkowskie, składające się z 9 członków, kupiło 47 dz. z folwarku Baranowce za 5906 rubli, w tym 3055 zostało wpłacone gotówką, reszta zaś pochodziła z kredytu w Chłopskim Banku Ziemskim[154];
- 10 maja 1899 roku dwoje mieszkańców Orli kupiło 4 dz. ziemi w folwarku Antonowo za 300 rubli[155].
- 9 czerwca 1900 roku Grodzieński Gubernialny Komitet Wykonawczy nabył plac w Orli (uroczysko Ogród) o powierzchni 850 m kw. za 400 rubli z przeznaczeniem na budowę lecznicy wiejskiej[156];
- 2 kwietnia 1902 roku sprzedano 17 dz. ziemi z folwarku Baranowce (uroczysko Leszczynik) za 2295 rubli[157];
- 26 czerwca 1902 roku Ajzyk Joselewicz Wajnsztejn, mieszczanin orlański, kupił 3 dz. ziemi w miasteczku Orla (od strony Antonowa) za 300 rubli[158]. Prawdopodobnie chodziło o teren po dawnym folwarku orlańskim, gdzie znajdowała się również siedziba jego zarządcy.

Sprzedaż i wyrąb Czarnego Lasu

W latach 1905–1906 Aleksander Paton sprzedał jeden z największych zwartych obszarów dawnej włości orlańskiej, czyli Czarny Las, rozciągający się na wschód od miasteczka Orla wielki zalesiony obszar, który w 1868 roku liczył 650 dziesięcin. Jeszcze w połowie XIX wieku niemal 20% powierzchni Hrabstwa Orlańskiego porastały lasy, a przy uwzględnieniu zarośli wskaźnik ten sięgał 25%. Obszar pokryty lasem był na tyle duży, że w 1834 roku zatrudniano nadleśniczego i trzech leśników, którymi byli Iwan Matyczuk, Józef

---

[150] 7 VIII 1902 r. Uszakow sprzedał folwark Baranowce za 23 tys. rubli Aleksandrowi Smulskiemu, właścicielowi majątku Hołowiesk, który jednocześnie był jego teściem. Część folwarku Baranowce była w posiadaniu Smulskich jeszcze w końcu lat 20. APB, SNG, 237, k. 118-126.
[151] APB, SNG, 230, k. 303-304.
[152] APB, SNG, 231, k. 40-42, 176-177.
[153] Tamże, k. 55-57.
[154] Tamże, k. 69-70.
[155] Tamże, k. 271-272, 232, k. 280-282
[156] APB, SNG, 224, k. 10.
[157] APB, SNG, 236, k. 201-203.
[158] Tamże, k. 383-386.

Bartosz, Stefan Marciniuk[159]. Nie byli oni leśnikami we współczesnym tego słowa znaczeniu, ale raczej strażnikami leśnymi, dbającymi, aby okoliczni mieszkańcy bez zezwolenia nie trzebili lasu.

Wyręby lasów podorlańskich na masową skalę zaczęły się dopiero po 1894 roku, kiedy majątek przeszedł z rąk Wittgensteinów do Patona. Co ciekawe, już dwa dni po zakupie dóbr orlańskich, czyli 19 lutego 1894 roku, zawarł on w mińskiej kancelarii notarialnej umowę na wyrąb Czarnego Lasu z trzema kupcami bielskimi: Kelmanem Michalowiczem Mazią, Szolomem Ickowiczem Syrkinem i Chaimem Mejerem Szmulowiczem Szlozbergiem[160]. Wielkość lasu określono na 651 dziesięcin. Transakcja dotyczyła wyłącznie sprzedaży drzew.

Grunty, które porastał Czarny Las zostały sprzedane przez Patona w dwóch transakcjach. Pierwsza została zawarta 8 stycznia 1905 roku i objęła część o powierzchni 320 dz., którą kupił za 19 tys. rubli szlachcic Iwan Aleksandrowicz Markow, reprezentowany przez Chaima Szlozberga i Kelmana Mazię[161]. 12 lutego 1905 roku Czarny Las, zastawiony w 1897 roku Piotrowi Goliniewiczowi i Henrykowi Szepelerowi (a po nim Antoniemu Szomańskiemu), zostaje oficjalnie uznany za wolny od zastawu[162]. Paton przeznaczył pieniądze z jego sprzedaży na spłatę długu, co umożliwiło 17 lutego 1905 roku ostateczne sfinalizowanie umowy z Markowem[163]. Druga transakcja odbyła się 28 czerwca 1906 roku i dotyczyła 312 dz. ziemi, którą kupiło II Towarzystwo Krywiatyckie, składające się z 66 gospodarzy z Krywiatycz (grunta tej wsi od północy graniczyły z Czarny Lasem)[164]. Jak określono w akcie sprzedaży – 307 dz. stanowił obszar już wytrzebiony. Oznacza to, że w latach wcześniejszych trwał wielki wyrąb. Cena transakcji wyniosła 21 tys. rubli, w tym 3,4 tys. wpłacono ze środków własnych Towarzystwa, zaś 17,6 rubli z kredytu zaciągniętego w Chłopskim Banku Ziemskim (filia w Grodnie) na 55 ½ lat.

3 marca 1909 roku Iwan Markow poprzez swojego pełnomocnika Chaima Szlozberga sprzedał 87 dz. w Czarny Lesie 83 mieszczanom Orli za 5700 rubli[165]. Umowa szczegółowo określała, jakiej wielkości działkę posiadał każdy z nabywców (największy kawałek – 2,5 dz. należał do Daniela Bogacewicza). Bardzo ciekawe są także inne warunki umowy. Otóż, las rosnący na sprzedanej ziemi został wyłączony z transakcji, gdyż – jak pamiętany – w 1894 roku Aleksander Paton sprzedał go na wyrąb trzem kupcom z Bielska. Mieszczanie orlańscy zostali zobowiązani, aby w ciągu roku od sprzedaży uzyskać w grodzieńskim Komitecie Ochrony Lasów zezwolenie na całkowity wyrąb drzew. W ciągu czterech lat od uzyskania zezwolenia trójka właścicieli lasu (Mazia, Syrkin i Szlozberg) obiecała przeprowadzić wyrąb, zagwarantowała sobie przy

[159] NHAB w Mińsku, f. 694, 2, 6039, k. 82.
[160] APB, SNG, 229, k. 564-565. Umowę potwierdzono 28 XI 1895 r.
[161] APB, SNG, 252, k. 299-300.
[162] APB, SNG, 241, k. 21-25.
[163] APB, SNG, 252, k. 294-297.
[164] APB, SNG, 243, k. 58-61.
[165] APB, SNG, 252, k. 294-297.

tym możliwość bezpłatnego korzystania z dróg dojazdowych. Drzewa, które po upływie tego czasu pozostałyby nie wyrąbane nadal miały być ich własnością, o ile grubość pnia przekraczała 3 werszki (czyli ok. 13,2 cm)[166]. Natomiast, gdyby w ciągu roku nie udało się zdobyć zezwolenia na wycinkę, wówczas las stałby się własnością 83 nabywców ziemi, którzy musieliby jednak zwrócić sumę, która odpowiadała wartości drzew trójce kupców, a w przypadku opóźnień w zapłacie płacić odsetki wynoszące 12% rocznie.

W ciągu następnych dwunastu miesięcy Markow sprzedał dwie kolejne części Czarnego Lasu. 31 grudnia 1909 roku 50 mieszkańców wsi Reduty kupiło 44 dz. płacąc 6116 rubli[167], zaś 22 marca 1910 roku pięciu mieszkańców wsi Dubicze Murowane i Dubicze-Tofiłowce kupiło 20 dz. ziemi za 2800 rubli[168]. Warunki obu transakcji były identyczne i zobowiązały nabywców do zdobycia zezwolenia na wyrąb i dawały trzem bielskim kupcom cztery lata na przeprowadzenie wycinki drzew.

W wyniku wspomnianych trzech transakcji Markow sprzedał łącznie 151 dz. ziemi w Czarnym Lesie, uzyskując za nią 14 616 rubli. Był to zatem świetny interes, gdyż za 320 dz. zapłacił Patonowi 19 tys. rubli. W aktach Starszego Notariusza Grodzieńskiego nie ma informacji, aby do 1914 roku Markow pozbył się pozostałych mu 169 dz. Czarnego Lasu.

*

Ostatnie znane transakcje Aleksandra Patona dotyczące dóbr orlańskich pochodzą z 1906 roku. 31 marca tego roku sprzedał on Ajzykowi Wajnsztejnowi działkę o powierzchni pół dziesięciny w miasteczku Orla za 500 rubli[169], zaś 16 czerwca jedną czwartą dziesięciny w Krywiatyczach za 100 rubli[170]. Ile ziemi pozostało jeszcze w posiadaniu Patona? Spis wielkich posiadaczy ziemskich guberni grodzieńskiej z 1904 roku podaje, że należało do niego wówczas 357 dz., w tym Czarny Las[171]. Z pewnością są to jednak dane niepełne, gdyż już po sprzedaży lasu w jego rękach nadal pozostała resztka dawnych dóbr orlańskich. 8 lipca 1906 roku Patron wystawił nowe pełnomocnictwo Wolfowi Rozenblumowi, na mocy którego pozwolił mu wydzierżawiać majątek Orla na warunkach i w terminach, jakie uzna za stosowne[172]. Już wkrótce, 19 lipca 1906 roku Rozenblum w imieniu swojego mocodawcy zastawił 130 dz. ziemi z majątku orlańskiego miejscowemu gospodarzowi Stefanowi Nikołajewiczowi Polakowskiemu za 14 000 rubli na 10 lat z oprocentowaniem 8% rocznie[173]. A zatem co najmniej taki obszar gruntów orlańskich pozostawał jeszcze w rękach Patona.

---

[166] Tamże, k. 296.
[167] APB, SNG, 255, k. 584-587.
[168] APB, SNG, 256, k. 271-273.
[169] APB, SNG, 242, k. 149-153.
[170] APB, SNG, 243, k. 95.
[171] *Полный список крупных землевладельцев Гродненской губернии*, Гродна 1904, s. 14.
[172] APB, SNG, 243, k. 108
[173] Tamże, s. 101-108.

Przypuszczalnie do wybuchy I wojny światowej Aleksander Paton zakończył wyprzedaż ziemi. Niewątpliwie był to dla niego świetny interes. W 1894 roku zapłacił za dobra orlańskie 250 tys. rubli, czyli 83 ruble za dziesięcinę. Choć nie mamy pełnych danych, które umożliwiałyby obliczenie, ile Paton zarobił na kilkunastoletniej wyprzedaży gruntów orlańskich i wyrębie lasu, to z pewnością jego zysk sięgnął kilkudziesięciu procent. Średnia cena sprzedawanej przez niego dziesięciny ziemi wynosiła znacznie powyżej 100 rubli. Sam Paton, który zapewne nawet nigdy nie odwiedził Orli, po 1906 roku zakończył pracę w warszawskiej filii Banku Państwowego i zapewne osiadł w swoich dobrach na terenie obecnej wschodniej Białorusi. Wzmiankowany był jako właściciel majątku Jeremino jeszcze w lutym 1918 roku[174]. Prawdopodobnie wkrótce potem, w obliczu rewolucji bolszewickiej, znalazł się na emigracji we Francji, gdzie mieszkała już część jego rodziny.

Aleksander Paton był ostatnim w długim poczcie właścicieli dóbr orlańskich. Zakupiony przez niego w 1894 roku od Fiodora Wittgensteina majątek liczył ok. 40% pierwotnego obszaru, który ukształtował się w XVI wieku i przetrwał aż do drugiej połowy XIX wieku. W wyniku reformy uwłaszczeniowej, a następnie na skutek wyprzedaży zainicjowanej przez Wittgensteinów i w ciągu krótkiego okresu doprowadzonego do końca przez Patona, ten zwarty majątek ziemski przestał istnieć. Wcześniej, w ciągu prawie czterystu lat swojego funkcjonowania, odegrał ważną rolę w historii ziemi bielskiej.

[174] И. Е. Марченко, *Аграрные преобразованиия в Белоруссии в 1917-1918 гг.*, Mińsk 1959, s. 86.

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Kwatera poległych i zmarłych na służbie funkcjonariuszy Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim, w latach 1922-1937

O zaniedbanej i zanikającej kwaterze przedwojennych policjantów na bielskim cmentarzu katolickim przy ul. Wojska Polskiego przez ponad 60 lat prawie nikt nie wiedział. Nawet obecnie, po jej odnowieniu w 2011 roku, niewielu bielszczan o niej słyszało, a jeszcze mniej wie, kto i dlaczego został w niej pochowany. Dlatego warto przywrócić pamięć o funkcjonariuszach Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim, którzy oddali życie wypełniając policyjną przysięgę.

Kwatera poległych i zmarłych na służbie policjantów została założona w kwietniu 1922 roku. Pierwszymi pochowanymi w niej policjantami byli: posterunkowy Adam Borzym i posterunkowy Jan Ostaszewski zabici przez dywersyjną bojówkę *Skamarocha* podczas napadu na miasteczko Kleszczele.

Pierwsze lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, były bardzo trudne. Do ogromnych zniszczeń będących skutkiem pierwszej wojny światowej oraz wyniszczającej 3,5-letniej eksploatacji gospodarczej podczas okupacji niemieckiej, doszły zniszczenia spowodowane wojną polsko-bolszewicką w 1920 roku. Na te wydarzenia nałożyły się w powiecie bielskim powroty kilkudziesięciu tysięcy byłych uciekinierów (zwanych *bieżeńcami*), którzy w 1915 roku uciekli przed wojskami niemieckimi w głąb Cesarstwa Rosyjskiego. Po 1917 roku *bieżeńcy* musieli uciekać z Rosji przed anarchią i głodem. Wracali do ruin swoich gospodarstw, niosąc ze sobą tyfus, dyfteryt i inne zakaźne choroby, które powodowały dużą śmiertelność wśród wycieńczonej ludności. W tej sytuacji utrzymanie ładu i spokoju było bardzo trudne. Głód i brak pracy powodował, że przestępczość, często stawała się sposobem na życie.

Chcąc opisać wydarzenia, które doprowadziły do powstania kwatery policjantów – trzeba przedstawić nieco historię początku lat 20. XX wieku na naszych terenach. Jej krwawym epizodem była śmierć policjantów.

Chociaż traktat pokojowy podpisany 18 marca 1921 roku w Rydze, formalnie zakończył wojnę pomiędzy Polską a Rosją sowiecką (i Ukrainą) oraz ustalił przebieg granic, to jednak na terenach wschodnich Rzeczpospolitej grasowały bandy tworzone przez wywiad sowiecki, których celem była destabilizacja odrodzonego Państwa Polskiego. Antypolską białoruską partyzantkę wspierała Litwa, która z powodu zajęcia przez Polskę Wilna nadal pozostawała w stanie wojny z Rzeczpospolitą oraz pośrednio – także Niemcy. W tym celu posługiwali się emigracyjnym rządem Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL),

przebywającym na uchodźstwie w Kownie. Litewski rząd udzielił BRL znacznej pożyczki na rzecz antypolskiej partyzantki białoruskiej. Działaniami dywersyjnymi przeciw Polsce kierował sztab partyzancki w Kownie, na czele z pułkownikiem Uspienskim. Podlegały mu sztaby w litewskich miastach: Oranach, Ucianie i Mereczu. W tym ostatnim mieście miał swoją siedzibę Wiaczesław Razumowicz ps. *Chmara*, który organizował akcje na Białostocczyźnie. Ataman *Chmara* przechwalał się, że latem 1922 roku pod jego rozkazami służyło osiem tysięcy partyzantów. W podpisanym porozumieniu z Litwinami było zapewnienie, że w razie wojny z Polską podejmą zbrojną współpracę z wojskami litewskimi. Przerzut broni do Polski zabezpieczał oficer armii litewskiej, Kazimierz Wojtkiewicz, który otrzymywał rozkazy z dowództwa wojska litewskiego.

„Ruch powstańczy" atamana Razumowicza rozwijał się szczególnie prężnie w powiecie bielskim (wsie: Grabowiec, Dobrywoda, Czechy Orlańskie, Witowo, Mołoczki, Białowieża) oraz w powiecie sokólskim. Na terenie powiatu bielskiego[175] ruchowi temu przewodził Herman Szymaniuk ps. *Skamaroch,* rodem z Grabowca pod Dubiczami Cerkiewnymi (pochodził z rodziny chłopskiej, był aktorem teatralnym, występował m.in. w teatrze moskiewskim, który wcześniej nosił nazwę *Skomoroch*), a także Wiera Masłowska (po 1927 r. Karczewska) z Supraśla. Organizacja planowała rozpoczęcie walki zbrojnej w marcu 1922 roku. Jej członkowie sądzili, że po wywołaniu zbrojnego powstania, ziemie białoruskie zostaną przyłączone do Rosji sowieckiej. Władze polskie uprzedzając tę akcję, zareagowały aresztowaniami, m.in. Masłowskiej. Niektórzy członkowie schronili się w Puszczy Białowieskiej i utworzyli oddział partyzancki pod dowództwem Jana Grycuka ps. *Czort*, sądząc, że wkrótce wybuchnie wojna polsko-litewska. Na ich czele, po powrocie z Litwy, stanął Szymaniuk. Grupa liczyła od 15 do 24 ludzi. 7 kwietnia 1922 roku oddział *Skamarocha* obrabował dom gajowego Jana Olkiewicza w Witowie. Podczas prowadzenia przez bojówkarzy rodziny Olkiewiczów ze związanymi rękami do lasu na rozstrzelanie, udało się uciec gajowemu. Po miesiącu odnaleziono jego żonę Annę (lat 48) i dwóch nieletnich synów (Zygmunta lat 17 i Stefana lat 15) zakopanych w lesie, z ranami postrzałowymi[176]. Bojówkarze 17 kwietnia 1922 roku spalili skład drewna kolejowego. Być może spalili też most kolejowy na rzece Narewce oraz napadli na rodzinę Czyżewskich i Gelersztejnów.

W nocy z 28 na 29 kwietnia 1922 roku oddział zaatakował miasteczko Kleszczele. Podstępem zdobyto posterunek policji, zabijając dwóch funkcjonariuszy. Napastnicy ograbili też restaurację Onufrego Sawickiego, mordując przy tym właściciela i jego matkę staruszkę oraz ciężko pobili ich służącą. Podczas tego napadu próbowano zastrzelić księdza Teodozjusza Żylińskiego, proboszcza

---

[175] Przedwojenny powiat bielski, od 1922 r. obejmował swoim zasięgiem obecne powiaty: bielski, hajnowski i siemiatycki.

[176] Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej pw. NNMP i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim, Księga zgonów (dalej: AP, Ks. zgonów) z 1922 r., s. 57 i 57v, poz. 60, 61 i 62.

katolickiego w Kleszczelach oraz jego kucharkę. Opuścili miasto, uwożąc na dwóch zabranych furmankach zrabowane dobra.

Władze zorganizowały wielką obławę na tych przestępców, z udziałem znacznych sił policji i wojska. 6 maja w Puszczy Białowieskiej pojmano sześciu „powstańców", a 23 maja 1922 roku sąd doraźny w Białymstoku pięciu z nich skazał na karę śmierci. Następnego dnia rozstrzelano: Andrzeja Tomaszuka, Demiana Martyniuka, Iwana Sacharczuka, Iwana Piceluka. 16-letniemu Pantelejmonowi Niczyporukowi, z uwagi na młody wiek, łaską Naczelnika Państwa karę śmierci zamieniono na dożywocie. Bazyla vel Wasyla Tomaszuka sąd skazał na bezterminowe ciężkie więzienie. Później aresztowano też żonę Szymaniuka, która była z nim w obozie leśnym oraz kilkunastu innych członków oddziału.

Kiedy Litwa i Niemcy wspierające „powstańców" przestały ich finansować i dostarczać broń, antypolska partyzantka prawie wygasła. W 1923 roku część z nich przerwała walkę, a inni przyłączyli się do komunistycznych grup dywersyjnych lub stworzyli zwykłe szajki bandyckie. Ranny podczas pościgu Szymaniuk schronił się na Litwie, a później na sowieckiej Białorusi. Mieszkał w Mohylewie i listownie kontaktował się z rodziną do 1936 roku. Rodzina uważała, że padł ofiarą wielkich czystek w 1937 roku. Dalsze losy Jana Grycuka ps. *Czort* nie są znane. Bilans działalności „powstańców" w powiecie bielskim zamknął się siedmioma ofiarami śmiertelnymi. Zabito dwóch policjantów (jeden został zastrzelony będąc związanym) oraz pięciu cywilów, w tym kobietę i dwoje jej dzieci oraz staruszkę[177].

Podczas napadu w nocy z 28 na 29 kwietnia 1922 roku na Kleszczele zginęło dwóch policjantów:

- posterunkowy Jan Ostaszewski, syn Jana i Rozalii, lat 38, zostawił żonę Rozalię z d. Kłubowicz oraz dzieci, Leokadię lat 5 i Stanisławę 1 rok[178],
- posterunkowy Adam Borzym, syn Józefa, lat 23 (ur. 27 VIII 1897 r. w Brańsku), zostawił żonę Marię (córkę Jana Smoktunowicza z Narewki; ślub zawarli w 1920 r.) oraz córki Józefę[179] i Janinę (urodzoną już po śmierci ojca). Podczas I wojny światowej służył w wojsku rosyjskim do stycznia 1918 roku, a następnie w wojsku polskim.

Według zeznań złożonych podczas procesu sądowego przez sprawców i świadków, wydarzenia w Kleszczelach przedstawiały się następująco:

---

[177]A. Solak, *Dywersja na Kresach* (cz. 1), http://webcache.googleusercontent.com/.search?q=cache:tjVWLA9vBQ0J:cristeros1w.interiowo.pl/crist/militaria/Dywersja%2520na%2520Kresach1.htm+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl (14 V 2008); J. Kalina, *Bractwo Włościan Białorusinów (1921-1922)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne", 1994, nr 1, s. 29-39; K. Śleszyński, *Legenda atamana „Czorta"*, „Czasopis" 2010, nr 7-8/10; „Nowy Dziennik Białostocki" 1922, nr 108 (14 V), s. 2-3; „Dziennik Białostocki" 1923, nr 102 (14 V), s. 3; nr 103 (15 V), s. 3-4; nr 104 (16 V), s. 4; nr 105 (17 V), s. 4; nr 106 (18 V), s. 4; nr 107 (19 V), s. 4; nr 108 (20 V), s. 4; nr 110 (23 V), s. 4; Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku, Wspomnienia i relacje, sygn. 2693 s. 17-21, 33, sygn. 2697 s. 17-18, sygn. 2706 s. 2-4.
[178]AP, Ks. zgonów z 1922 r., s. 57, poz. 57.
[179] Tamże, s. 56v, poz. 56.

Podeszli oni [napastnicy] *pod sam ganek, gdzie siedziało dwóch wartowników* [mieszkańców Kleszczel, pełniących nocną wartę obywatelską] *i kazali im oznajmić policjantom, że przyszła policja z Bielska* […]. [Wartownik] *w mrokach nocy nie mógł rozpoznać przybyłych, i uwierzył im na słowo. Kiedy oznajmiał dyżurnemu o przybyciu „policji z Bielska", huknęły spoza jego pleców wystrzały, od których lampa zgasła* […]. *Ostaszewski został wówczas zabity na miejscu.* Po opanowaniu posterunku, złapanych policjantów napastnicy związali i przystąpili do rabunku. *Po pewnym czasie do tego pokoju* [gdzie było związanych dwóch policjantów] *przyszli dwaj bandyci, uzbrojeni w karabiny i jeden z nich zażądał od Borzyma, by ten zrzucił z siebie płaszcz, a kiedy Borzym ociągał się z wypełnieniem rozkazu, bandyta ten wystrzałem z karabinu położył go trupem na miejscu*[180]. Późniejsze relacje gazetowe dodają, że napastnicy obrabowali też prywatne mieszkanie zabitego posterunkowego Borzyma. Po sterroryzowaniu jego żony, zabrali ubrania, bieliznę, obuwie, dwa zegarki oraz pieniądze[181].

Adam Borzym w czasie służby w wojsku polskim

Brązowy Krzyż Zasługi Adama Borzyma

Zabici policjanci pochowani zostali na cmentarzu rzymskokatolickim w Bielsku Podlaskim przy ul. Wojska Polskiego (wówczas ul. Boćkowskiej) 2 maja 1922 roku. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi, przy udziale przedstawicieli władz[182].

W rodzinie Adama Borzyma zachował się akt nadania *poległemu w walce o bezpieczeństwo publiczne* Brązowego Krzyża Zasługi z 30 września 1924 roku, jak również samo odznaczenie[183]. Prawdopodobnie, takie odznaczenie

[180] „Nowy Dziennik Białostocki" 1922, nr 117 (25 V), s. 2-4; nr 118 (27 V), s. 2; nr 119 (28 V), s. 2-3.
[181] „Dziennik Białostocki" 1923, nr 102 (14 V), s. 3.
[182] „Nowy Dziennik Białostocki" 1922, nr 100 (3 V), s. 4-5.
[183] Kopia aktu nadania i zdjęcie Brązowego Krzyża Zasługi – w posiadaniu autora.

otrzymał także pośmiertnie drugi poległy policjant, Jan Ostaszewski. Z zachowanych dokumentów wynika również, że córki Adama Borzyma, Józefa i Janina zamieszkałe w Orli, co miesiąc otrzymywały *zaopatrzenie sieroce* w kwocie 45 zł 91 gr (przekaz za lipiec 1922 r.). Także społeczeństwo okazywało solidarność z ofiarami, np. 4 czerwca 1922 roku w teatrze „Palace" w Białymstoku odbyło się przedstawienie, z którego dochód był przeznaczony dla rodzin poległych policjantów[184].

Po ośmiu miesiącach od wydarzeń w Kleszczelach, 1 stycznia 1923 roku zginęło kolejnych dwóch policjantów bielskiej komendy – w ich aktach zgonu zapisano: *zabity przez bandytów w więzieniu*:

- starszy posterunkowy Stanisław Karbowski, lat 33, syn Andrzeja, pozostawił żonę Katarzynę z d. Monkiewicz oraz trzyletniego syna Edwarda[185],
- posterunkowy Michał Klimaszewski, lat 48, syn Jana, pozostawił żonę Stanisławę z d. Tyszkiewicz oraz dzieci: Wiktora, Kazimierza, Janinę, Pelagię, Irenę i Alinę[186].

W tym czasie Więzienie Powiatowe w Bielsku Podlaskim mieściło się w budynkach byłego klasztoru karmelickiego przy ul. Białostockiej[187] (obecnie kompleks budynków poklasztornych przy ul. Żwirki i Wigury 4). Po przeciwnej stronie ulicy mieścił się posterunek Policji Państwowej. Jego komendantem był Stanisław Karbowski. W noc sylwestrową z 1922 na 1923 rok, około północy będąc na posterunku komendant usłyszał wystrzały. Sądząc, że to podchmieleni mieszkańcy Bielska w ten sposób żegnają stary rok – wyszedł bez broni sprawdzić powody hałasu. Został wówczas śmiertelnie raniony w szyję. Okazało się, że hałasy i wystrzały spowodowane były przez więźniów uciekających z więzienia, którzy otrzymali pomoc z zewnątrz. Podczas tej ucieczki zabity został też drugi policjant, posterunkowy Michał Klimaszewski.

Stanisław Karbowski, Komendant Posterunku Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim

Stanisław Karbowski (a zapewne też Michał Klimaszewski) został pośmiertnie odznaczony 30 września 1924 roku przez Premiera RP Władysława Grabskiego Brązowym Krzyżem Zasługi[188]. Państwo Polskie poczuwając się do odpowiedzialności za swojego funkcjonariusza, przyznało wdowie

[184] „Nowy Dziennik Białostocki" 1922, nr 124 (3 VI), s. 3.
[185] AP, Ks. zgonów z 1923, s. 99, poz. 4.
[186] Tamże s. 101, poz. 10.
[187] Archiwum Akt Nowych, Zespół: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie, sygn. 1032, Bielsk miasto (1920-1926), Opis majątku więzienia powiatowego z 6 VIII 1919 r.
[188] Kopia aktu nadania Brązowego Krzyża Zasługi – w posiadaniu autora.

i osieroconemu synowi odszkodowanie, za które wdowa kupiła działkę przy ul. Sportowej w Bielsku Podlaskim i wybudowała na niej dom oraz otrzymała pozwolenie na prowadzenie stołówki[189].

Niestety, nie udało się odnaleźć informacji źródłowych w prasie na temat tych wydarzeń, ponieważ na przełomie 1922 i 1923 roku zawieszone było wydawanie „Dziennika Białostockiego", brak jest także informacji w gazetach ogólnopolskich. Jedynie w „Dzienniku Białostockim" z 22 stycznia 1925 roku w związku z ogłoszonym nabożeństwem żałobnym, w wykazie poległych policjantów, przy nazwiskach S. Karbowskiego i M. Klimaszewskiego jest wzmianka, że zostali zamordowani *podczas pełnienia obowiązków służbowych w areszcie w Bielsku przez uciekających bandytów*[190].

Kolejnym policjantem pochowanym w kwaterze jest posterunkowy Piotr Podbielski, lat 25, syn Kazimierza, który pozostawił żonę Jadwigę z d. Łuczaj oraz syna Kazimierza i córkę Józefę. Zginął 30 kwietnia 1925 roku[191].

W Sądzie Okręgowym w Białymstoku 7 listopada 1927 roku odbył się proces bandyty i kłusownika, 33-letniego Aleksandra Bajko ps. *Szumarski* (aresztowano go dopiero w marcu 1927 r.). Bajko zeznał, że od siedmiu lat ukrywał się w Puszczy Białowieskiej. Oskarżony został on o zamordowanie kilku osób: kupca Karola Lasza, gen. Józefa Bułak-Bałachowicza (brata słynnego gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, dowódcy Rosyjskiej Ludowej Armii Ochotniczej) oraz policjanta Piotra Podbielskiego. W toku postępowania sądowego ustalono, że 30 kwietnia 1925 roku komendant policji powiatu bielskiego wyznaczył do patrolowania Puszczy Białowieskiej starszego przodownika Karola Kraszewskiego oraz dwóch wywiadowców: Piotra Podbielskiego i Mieczysława Bergmana. W 254 kwartale puszczy chcieli oni zatrzymać do kontroli mężczyznę z karabinem. W wyniku obustronnego ostrzału zabity został wywiadowca Piotr Podbielski. Jak się okazało z dalszych zeznań Bajki, znał się on bardzo dobrze ze starszym przodownikiem Kraszewskim i miał z nim umowę (tzw. *pobratymstwo*), że nie będą do siebie strzelać. Oświadczenie to wywołało skandal na sali sądowej. Sąd Okręgowy skazał Aleksandra Bajko na karę śmierci[192]. Ostatecznie, po apelacjach, wyrok zmieniono na bezterminowe ciężkie więzienie. Druga II wojna światowa dopisała niespodziewany epilog życiorysu tego najbardziej znanego kłusownika i zabójcy z Puszczy Białowieskiej. Bajko zginął w 1943 roku w niewyjaśnionych okolicznościach, podczas zasadzki partyzantów sowieckich na Niemców, służąc im za przewodnika[193].

---

[189] Pisemne oświadczenie wnuczki poległego policjanta, s. K. Karbowskiej, z 28 IX 2010 r. – w posiadaniu autora.
[190] „Dziennik Białostocki", 1925 nr 22 (22 I), s. 4.
[191] AP, Ks. zgonów z 1925, poz. 33.
[192] „Dziennik Białostocki", 1927, nr 313 (9 XI), s. 4; 1928, nr 320 (18 XI), s. 3; J. Krawczyk, *Lasy Drugiej Rzeczypospolitej w dawnych zapisach prasowych*, Warszawa 2010, s. 210.
[193] http://www.latarnia-morska.eu/en/eseje-i-szkice/2101-tragedie-wojen-partyzanci-i-bandyci-w-puszczy-biaowieskiej (dostęp 24 III 2018 r.)

Białostocka gazeta „Dzień Dobry" w numerze z 21 marca 1933 roku poinformowała o nadaniu przez Prezesa Rady Ministrów pośmiertnie posterunkowemu Piotrowi Podbielskiemu Brązowego Krzyża Zasługi.[194] Obecnie istniejący betonowy pomnik na bielskim cmentarzu, postawił ojcu już po II wojnie światowej syn Kazimierz Podbielski.

Jak niebezpieczna była służba policjantów w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez Państwo Polskie – świadczy notatka prasowa:

Dnia 3 listopada 1921 r. o godzinie 7 wieczorem w Bielsku przy ul. 3 Maja został zatrzymany przez policjanta Jakub Pardyjak mieszkaniec wsi Malec powiatu Bielskiego, poszukiwany przez Sąd Polowy. W trakcie aresztowania Pardyjak zdążył kilkakrotnie strzelić z rewolweru do posterunkowego Gierzewskiego [Giżewskiego] *raniąc go dwukrotnie, poczem zaczął uciekać. W czasie pościgu dezerter został zraniony w lewą łopatkę i zatrzymany po opatrunku w areszcie miejscowym. Co do posterunkowego Gierzewskiego, to stan zdrowia według orzeczenia lekarskiego obaw nie budzi*[195].

Policjant (Tomasz?) Giżewski postrzelony w brzuch, ze względu na inwalidztwo, nie powrócił już do służby. Przed wojną prowadził sklep przy ul. Mickiewicza, na wysokości obecnego numeru 23[196].

W kolejnych latach II Rzeczpospolitej, służba w policji była już wprawdzie bezpieczniejsza, ale i wówczas zdarzały się tragiczne wypadki. Przykładowo, 22 kwietnia 1937 roku zmarł w wyniku odniesionych ran podczas wypadku w czasie pełnienia służby posterunkowy Józef Wasilewski, lat 37, syn Apolinarego i Marii z Rutkowskich. Pozostawił żonę Ludwikę oraz córki, Irenę i Annę-Krystynę[197]. Został on pochowany w tejże kwaterze.

Posterunkowy Józef Wasilewski

Posterunkowy Józef Wasilewski mieszkał z rodziną w Bielsku Podlaskim przy ul. Batorego 4 m. 1. Podczas patrolowania Pu-szczy Białowieskiej na rowerze, zranił się w głowę oraz nogę. Trafił do bielskiego szpitala przy ul. 11 Listopada. Zmarł z powodu zakażenia krwi. Pochodząca z Białegostoku żona zmarłego policjanta, za otrzymane od Państwa Polskiego odszkodowanie kupiła dom w Białymstoku. Zamieszkała tam z dwiema małymi córkami. Niestety, grób Józefa Wasilewskiego w 2004 roku został

[194] „Dzień Dobry. Gazeta Białostocka", 1933, nr 80 (21 III), s. 8.
[195] „Kurjer Białostocki", 1921, nr 42 (5 XI), s. 4.
[196] Informacja uzyskana od Seweryna Janusza Parfjanowicza z Bielska Podlaskiego, w 2011 r.
[197] AP, Ks. zgonów z 1937, poz. 35.

częściowo zniszczony przez nowy pochówek. Dlatego rodzina, aby uchronić mogiłę przed dalszym zniszczeniem, zdecydowała się w 2009 roku na ekshumację i przeniesienie szczątków policjanta na Cmentarz Farny w Białymstoku, do grobu żony i córki[198].

Mogiła posterunkowego Józefa Wasilewskiego, z widocznym w tle fragmentem policyjnej kwatery, wiosna 1937 r.

W 1922 roku władze II Rzeczpospolitej wydały zgodę na wyodrębnienie na cmentarzu rzymskokatolickim w Bielsku Podlaskim od strony ulicy J. Słowackiego kwatery poległych policjantów. Kwatera o wymiarach około 15x15 m, ogrodzona została drewnianym płotem ze sztachet o wysokości około 1,2 m. Wewnątrz istniały trzy rzędy mogił. Wszystkie groby miały identyczne betonowe obrzeża wypełnione ziemią, szersze w górnej części i zwężające się ku dołowi. Drewniane krzyże o wysokości około 2 m także jednakowej konstru-

[198] Pisemne oświadczenie wnuczki poległego policjanta, Iwonny Gołdyn, z 5 V 2011 r. – w posiadaniu autora oraz informacja udzielona autorowi przez I. Gołdyn w 2011 r.

kcji, zostały wykonane z „krawędziaków" o przekroju około 15x15 cm, skręcone śrubami z poprzeczką. Narożniki „krawędziaków" były sfazowane. Zawieszono na nich jednolite blaszane ozdobne tabliczki z epitafiami. Krzyże i płot pomalowano na jednolity ciemnobrązowy kolor. W święta państwowe na grobach składano kwiaty, policjanci i harcerze pełnili honorowe warty. Grobami opiekowały się rodziny poległych policjantów, a gdy nie było bliskich – rodziny innych policjantów z bielskiej komendy, np. Guzowskich i Kwiatkowskich[199].

W czasie II Rzeczpospolitej, co roku w przededniu 11 listopada odbywały się w nabożeństwa żałobne za spokój dusz funkcjonariuszy Policji Państwowej, także poległych na terenie województwa białostockiego. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w białostockich gazetach zamieszczał wykaz poległych policjantów z prośbą o modlitwę za ich dusze (np. w 1925, 1927, 1929 i w 1930 r.)[200]. Z jaką powagą i szacunkiem traktowano oddawanie honorów poległym policjantom, świadczy rozkaz Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej nr 589 z 5 listopada 1938 roku, w którym nakazuje, aby w nabożeństwie w Białymstoku brał udział pluton policyjny oraz ustawiano wartę przy katafalku, zaś wolnych od służby funkcjonariuszy zobowiązano do udziału w nabożeństwie. Rozkaz ten dotyczył też posterunków w miastach powiatowych oraz posterunków wiejskich. W rozkazie zaznaczono, że podczas apeli za poległych, powinny być wyczytywane nazwiska policjantów którzy zginęli na służbie, a należeli do składu danej jednostki. Policjanci funkcyjni, po każdym nazwisku odczytanym podczas apelu, odpowiadali: *Zginął śmiercią chwalebną w obronie współobywateli*[201]. Po 1947 roku władze komunistyczne nie podtrzymywały tej tradycji i zrobiły wszystko, żeby pamięć o grobach uległa zatarciu[202].

W 1939 roku kwatera liczyła kilkanaście mogił. Niestety upływający czas i brak poszanowania dla zmarłych uszczupliły liczbę grobów do ośmiu. Oprócz grobów wymienionych powyżej, w kwaterze zachowały się jeszcze dwie anonimowe mogiły policjantów, o czym świadczą dwa charakterystyczne betonowe obrzeża, jednakowe dla wszystkich mogił poległych i zmarłych policjantów.

Po wojnie grobami opiekowali się m.in. Seweryn Janusz Parfjanowicz oraz rodzina Łuczajów, których bliscy spoczywali w pobliżu[203]. W 2010 roku powstał komitet społeczny w składzie: Seweryn Janusz Parfjanowicz, Janusz Porycki, siostra zakonna Krystyna Karbowska, Zdzisław Tworkowski, Kazimierz Leszczyński i Adam Miron Łęczycki. Komitet wspomagali: dziekan bielski ks. prałat Ludwik Olszewski oraz proboszcz ks. kan. Marian Wyszkowski.

---

[199] Pisemne oświadczenia: Seweryna Janusza Parfjanowicza z 8 IX 2010 r., Artura Dąbrowskiego z 20 IX 2010 r. oraz Zofii Dąbrowskiej z 16 IX 2010 r. – w posiadaniu autora.
[200] „Dziennik Białostocki" 1924, nr 23 (23 I), s. 4 i 1927, nr 314 (10 XI), s. 4; „Głos Obywatela" 1929, nr 22 (9 XI), s. 2; „Głos Ziemi Białostockiej" 1930 nr 29 (8 XI), s. 3.
[201] APB, Zespół: Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Bielsku Podlaskim, sygn. 1, k. 25v.
[202] Oświadczenie wnuczki poległego policjanta, s. Krystyny Karbowskiej, z 28 IX 2010 r. – w posiadaniu autora.
[203] Pisemne oświadczenie Anieli Stefanii Łuczaj z 26 IX 2010 r. – w posiadaniu autora.

Początek prac porządkowych na policyjnej kwaterze, 2010 r.

Celem komitetu było odnowienie przedwojennej kwatery policjantów. W pierwszej kolejności uzyskano stosowne pozwolenie Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz pozytywną opinię Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w przedmiocie planowanego remontu kwatery. Dzięki wydatnej pomocy Adama Siwka, naczelnika Wydziału Krajowego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, Rada sfinansowała prace w kwocie 7500 zł. Odbudowę kwatery we wrześniu i październiku 2011 roku, po kosztach własnych, wykonały: firma ZAMET P.P.H.U. Leszka i Krzysztofa Grzybowskich oraz firma kamieniarska Adama Weresa z Bielska Podlaskiego. Krzyże i tabliczki z nazwiskami bezpłatnie zaprojektował architekt Tomasz Dąbrowski z Białegostoku.

Uroczystość poświęcenia odnowionej kwatery, poprzedzona mszą świętą w kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego w Bielsku Podlaskim, odbyła się 13 listopada 2011 roku. W uroczystości uczestniczyli wnukowie i prawnukowie poległych policjantów, duchowieństwo, Podlaski Komendant Wojewódzki Policji, poczty sztandarowe (m.in. Komendy Wojewódzkiej Policji wraz z wartą honorową), przedstawiciele władz, harcerze oraz mieszkańcy Bielska. Komenda Powiatowa Policji w Bielsku Podlaskim, która objęła patronat nad kwaterą policjantów, zawsze pamięta, aby w rocznice świąt państwowych uczcić Ich pamięć złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy. Dzięki inicjatywie mł. insp. Annie Bajeńskiej komendant Komendy Powiatowej Policji w Bielsku Podlas-kim – pracownicy cywilni Komendy Powiatowej Policji w 2017 roku naprawili uszkodzone fragmenty kwatery.

Policyjna kwatera po uporządkowaniu, 2011 r.

Uroczystość poświęcenia policyjnej kwatery, 13 XI 2011 r.

Szkic przedwojennej kwatery policjantów, według stanu z 2011 roku:
- 1-4, 11-13 i 16 – mogiły poległych lub zmarłych na służbie policjantów.
- 14 – zniszczona mogiła.
- 5-7, 15, 18 – groby, w których pochowane są rodziny policjantów.
- 8-10, 17, 19 – policjanci (lub cywilni pracownicy Komendy Policji) zmarli śmiercią naturalną przed lub po wojnie, ewentualnie zabici w czasie II wojny światowej.

1. Mogiła posterunkowego Józefa Wasilewskiego (1937 r.)
2. Mogiła posterunkowego Jana Ostaszewskiego (1922 r.)
3. Mogiła posterunkowego Adama Borzyma (1922 r.)
4. Policjant NN, którego danych nie udało się ustalić – pochowany przed wojną w kwaterze.
5. Mogiła członka rodziny A. Borzyma (córka).
6. Mogiła członka rodziny A. Borzyma (wnuczek).
7. Mogiła Marii Borzym, żony policjanta A. Borzyma (drugim jej mężem był od 1924 r. policjant Antoni Herman z Orli).
8. Mogiła policjanta Antoniego Hermana, służył na posterunku w Orli (drugi mąż Marii Borzym).
9. Mogiła Józefa Wieczorkiewicza – przedwojennego policjanta i kierowcy Komendy Powiatowej Policji w Bielsku, zamordowanego przez Niemców w lipcu 1944 roku.
10. Mogiła Jakuba Molendy lat 41, przedwojennego policjanta, zabitego przez Niemców prawdopodobnie w 1943 roku.
11. Policjant NN, którego danych nie udało się ustalić – pochowany przed wojną w kwaterze.
12. Mogiła posterunkowego Michała Klimaszewskiego (1923 r.).
13. Mogiła starszego posterunkowego Stanisława Karbowskiego (1923 r.).
14. Policjant NN, którego danych nie udało się ustalić – pochowany przed wojną w kwaterze (mogiła się nie zachowała).
15. Mogiła Radulskich (ojciec Franciszka, a mąż Stefanii – Aleksander Radulski był przed wojną policjantem i zginął w 1941 r. zabity przez Rosjan prawdopodobnie w Kuropatach koło Mińska).
16. Mogiła posterunkowego Piotra Podbielskiego (1925 r.).
17. Mogiła starszego przodownika Stanisława Płockiego (syn Antoniego, lat 30, zmarł 13 XI 1925 roku w Milejczycach na suchoty, zostawił żonę Annę Porycką[204]).
18. Grób rodziny Karbowskich – żony, syna i synowej zabitego policjanta St. Karbowskiego.
19. Grób policjanta Zygmunta Odoleckiego lat 38, zm. 8 I 1939 r. oraz Jana Anuszewicza, Romana i Zofii Piechocińskiej.

[204] AP, Ks. zgonów z 1925, poz.79.

1. Józef Wasi-lewski 1937

2. Jan Ostaszewski 1922

3. Adam Borzym 1922

4. Policjant NN

5. Janina Borzym 1940

6. Lech Bielak

7. Maria Borzym-Herman

8. Antoni Herman

9. Józef Wicher-kiewicz 1944

10. Jakub Molen-da 1942/3

11. Policjant NN

12. Michał Klimaszewski 1923

13. Stanisław Karbow-ski 1923

14. Policjant NN

15. Radulscy: Stefania 1936 i Franciszek

16. Piotr Podbielski 1925

17. Stanisław Płocki 1925

18. Grób rodziny Karbowskich

19. Zygmunt Odolecki 08.01.1039. oraz J. Anuszewicz, Z. i R. Piechocińscy

Białystok godnie powinien uczcić ofiary obowiązku

W sobotę, dn. 24 bm. o godz. 10 rano w kościele parafjalnym odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze funkcjonarjuszy policji, którzy polegli na posterunku pełniąc służbę. Nabożeństwo to zorganizowane z inicjatywy p. Komendanta Pol. Okr., Cbluskiego niewątpliwie stawi się cały Białystok aby uczcić godnie pamięć bohaterów obowiązku, których listę poniżej dajemy.

WYKAZ IMIENNY funkcjonarjuszów Komendy V-go BIAŁOSTOCKIEGO Okręgu Policji Państwowej poległych przy pełnieniu obowiązków służbowych.

L. d.	Nazwisko i imię	Szarża	Przydział	OPIS FAKTU
1	BORZYM Adam	poster.	K-da Bielsk	Zamordowany na posterunku w Kleszczelach w nocy z 18 na 29 IV 1922 r. przez bandę słynnego Czerta.
2	OSTASZEWSKI Stanisław	"	" "	Zamordowany na posterunku w Kleszczelach w nocy z 25 na 26 IV 1922 r. przez bandę słynnego Czerta
3	KARBOWSKI Stanisław	st. poster.	" "	W nocy z 1 na 2 stycznia 1923 r. zamordowany podczas pełnienia obow. służbowych w areszcie w Bielsku przez uciekających bandytów.
4	KLIMASZEWSKI Michał	poster.	" "	W nocy z 1 na 2 stycznia 1923 r. zamordowany podczas pełnienia obow. służbowych w areszcie w Bielsku przez uciekających bandytów.

Fragment informacji prasowej z „Dziennika Białostockiego" (22 I 1925, s. 4) o mszy świętej w Białymstoku, odprawionej m.in. za czterech zabitych policjantów z komendy Bielsk Podlaski

Za spokój duszy funkcjonarjuszów Policji Państwowej poległych na terenie Wojew. Białostockiego w obronie prawa i bezpieczeństwa współobywateli.

Ś. P.

Olejnika Zacharjasza	st. przodow.	Klimaszewskiego Michała	poster.
Drozda Stefana	przodownika	Kuleszy Feliksa	"
Zaborowskiego Stanisława	"	Łozowskiego Józefa	"
Karbowskiego Stanisława	st. poster.	Łojewskiego Józefa	"
Tide Ludwika	" "	Matuszewskiego Bronisława	"
Zajączkowskiego Konst.	" "	Manieckiego Antoniego	"
Borzyma Adama	posterunk.	Manteja Emila	"
Czerniawskiego Antoniego	"	Ostaszewskiego Jana	"
Chaleckiego Juljana	"	Podbielskiego Piotra	"
Dąbrowskiego Antoniego	"	Radziszewskiego Jana	"
Jacewicza Juljana	"	Szugalskiego Franciszka	"
Kuczyńskiego Stanisława	"	Szulewskiego Wacława	"
Kurczewskiego Antoniego	"	Trąbińskiego Władysława	"
Krodkiewskiego Bohdana	"	Zarzyckiego Antoniego	"

W dniu 9 listopada 1929 r. o godzinie 10 w kościele parafjalnym w Białymstoku odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Ogłoszenie w białostockim „Głosie Obywatela" z 9 XI 1929 r., informujące o odprawieniu mszy świętej za poległych policjantów, w tym czterech z powiatu bielskiego

Jan Nikołajuk
Białystok

Walka o Rajsk 24 czerwca 1941 roku

Jeszcze podczas walk pod Brańskiem dowodzący radzieckim Frontem Zachodnim generał Pawłow podjął decyzję o utworzeniu linii obrony wzdłuż rzek Narew i Orlanka, na odcinku od Żółtek do Ryboł[205]. Swój rozkaz przekazał wieczorem 22 czerwca gen. Gołubiewowi dowodzącemu wojskami 10 Armii na Białostocczyźnie. Jego decyzja podyktowana była brakiem bieżących informacji o walkach prowadzonych na Białostocczyźnie, na podstawie których miałby pełny obraz walk podległych mu wojsk z armią niemiecką.

Nie znając rzeczywistej sytuacji na froncie i nie posiadając dokładnych informacji o siłach nieprzyjaciela, gen. Gołubiew w nocy z 22 na 23 czerwca wydał swoim oddziałom rozkaz o wycofaniu wojsk na nową linię obrony. Część oddziałów 6 Korpusu Zmechanizowanego wraz z 86 Dywizją Strzelecką miała bronić się na prawym brzegu Narwi na odcinku od Żółtek do mostów na rzece pod Rybołami, natomiast jednostki 13 Korpusu Zmechanizowanego wraz ze 113 Dywizją Strzelecką miały zająć pozycje wzdłuż rzeki Orlanka na odcinku Deniski–Pasynki–Orla–Rutka[206]. Rozkaz ten dotyczył również oddziałów walczących pod Brańskiem. Do osłony wycofujących się oddziałów i blokowania wojsk niemieckich na kierunku bielskim, dowódca korpusu utworzył grupę bojową składającą się z walczących pod miasteczkiem oddziałów 25 Dywizji Pancernej, 7 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego oraz resztek 113 Dywizji Strzeleckiej. Dowodzenie grupą powierzył dowódcy 7 Zmotoryzowanego Pułku Strzeleckiego. Dzięki temu Rosjanie zdołali powstrzymać oddziały niemieckie do rana 24 czerwca[207].

Wkrótce treść tego rozkazu poznali również Niemcy, gdyż podczas jednego z ataków na północ od Brańska zdobyli dokumentację sztabową jednego z radzieckich oddziałów. Po przetłumaczeniu, rozkaz generała Gołubiewa przekazano do dowództwa IX Korpusu Armijnego. Rozpoczął się wyścig z czasem. Dowództwo niemieckie, chcąc uprzedzić radzieckie zamiary, wydało swoim oddziałom rozkazy jak najszybszego zdobycia mostów na rzekach Narew i Orlanka. 23 Dywizja Piechoty została skierowana do Łap i Suraża, 7 Dywizja Piechoty miała zająć most kolejowy w Strabli, a 268 Dywizja Piechoty, kierując

---

[205] *Sbornik bojewych dokumientow Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny*. Wypusk 35, Moskwa 1958, *Bojewoje doniesienije Nr 007/op k 18 czasam 22 ijunia 1941 g. o chodie bojewych diejstwij wojsk fronta*.

[206] Tamże, *Opieratiwnaja swodka sztaba 10-j Armii nr 2 k 9 czasam 23 ijunia 1941 g. o bojewych diejstwijach wojsk armii*.

[207] V.D. Heydorn, *Der sowjetische Aufmarsch im Bialystoker Balkon bis zum 22 Juni und der Kessel vom Wolkowysk*, Munchen 1989, s. 249.

się przez Rajsk, miała jak najszybciej zająć mosty na rzece Orlanka w Chrabołach oraz w dalszej kolejności mosty na Narwi w rejonie wsi Wojszki i Ryboły. Z kolei 263 Dywizja Piechoty w pierwszej kolejności miała sforsować rzekę Orlankę pod wsią Pasynki, a następnie opanować most na rzece Narew pod miejscowością Narew. Działająca na jej prawym skrzydle 137 Dywizja Piechoty, miała za zadanie zająć most na rzece Orlance we wsi Hołody i jak najszybciej dotrzeć do Puszczy Białowieskiej w rejonie Hajnówki. W ten sposób dowództwo niemieckie zamierzało uniemożliwić oddziałom 13 Korpusu Zmechanizowanego oraz 86 Dywizji Strzeleckiej odwrót na nową linię obrony, aby odciąć oddziały radzieckie wycofujące się na linię rzeki Narew z rejonu Siemiatycz, Kleszczel i Bociek (49 i 113 Dywizje Strzeleckie)[208].

Niemieckie zamiary nie powiodły się. Pomimo podjętego pościgu większość radzieckich oddziałów zdążyła wycofać się i zająć nową rubież obrony na prawym brzegu Narwi na odcinku Baciuty–Suraż–Ryboły. Jedynie oddziały 31 Dywizji Pancernej nie wykonały na czas rozkazu. Prawdopodobnie rozkaz do nich nie dotarł lub przystąpiono do jego realizacji zbyt późno.

Pozostałe oddziały korpusu wycofały się w kierunku Bielska Podlaskiego, w którym uzupełniły zapasy paliwa i amunicji. Wiedząc o opóźnieniach w działaniach odwrotowych radzieckich oddziałów z rejonu Bociek i z terenów na południe od tego miasteczka, dowodzący 13 Korpusem Zmechanizowanym gen. Achlustin postanowił zorganizować pośrednią linię obrony na zachód od Bielska oraz wzdłuż linii kolejowej na odcinku Bielsk–Strabla, aby w ten sposób zapewnić oddziałom na południu więcej czasu na wycofanie się. Realizując ten rozkaz, główne siły 18 Pułku Motocyklowego rozpoczęły kopanie okopów i organizowanie pozycji obronnych w rejonie Pilik i Szastał. Rejonu Rajska miał bronić 25 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki. Jak się wkrótce okazało, decydujące znaczenie dla obrony miasta miały poranne walki o Rajsk.

Rosjanie pojawili się w Rajsku wiosną 1940 roku. Poszukiwali dobrego miejsca na założenie obozu wojskowego. Pierwotnie wybrali miejsce w lesie położonym między Rajskiem i Proniewiczami, jednak wkrótce okazało się, że teren jest zbyt podmokły. Znaleźli więc inne miejsce w lesie zwanym „Bór", położonym na północ od Rajska. Obóz założyli w pobliżu świętego źródła „Krynoczka" i znajdującej się obok niego kaplicy. Rosjanie wykopali tam 16 ogromnych ziemianek, w których ustawili piętrowe prycze na 100 ludzi każda oraz wiele innych ziemianek, które przeznaczyli na różnego rodzaju magazyny i warsztaty. Magazyn uzbrojenia umieszczono w drewnianym baraku[209].

---

[208] 49 Dywizja Strzelecka podlegała dowództwu 4. Armii w Brześciu, jednak decyzją dowódcy Frontu Zachodniego gen. Pawłowa została podporządkowana dowódcy 10. Armii. Gen. Gołubiew nigdy nie zdołał nawiązać z nią łączności. W efekcie dywizja wycofywała się samodzielnie z pozycji zajmowanych na północnym brzegu rzeki Bug, w kierunku Puszczy Białowieskiej.

[209] Archiwum autora, relacja ustna Michała Grygoruka, mieszkańca wsi Plutycze z 25 VII 2011 r., relacja ustna Konstantego Siemieniuk mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r.

Pozostałości jednej z ziemianek mieszkalnych w obozie 25 zmotps

Początkowo w obozie stacjonował jeden z pułków 50 Dywizji Strzeleckiej. Po jego wyjeździe w głąb Białorusi, w obozie, od kwietnia 1941 roku, stacjonował 25 Zmotoryzowany Pułk Strzelecki 25 Dywizji Pancernej wchodzącej w skład 13 Korpusu Zmechanizowanego[210]. Żołnierze i podoficerowie mieszkali w obozie, a kadra w okolicznych wsiach, w Rajsku, Plutyczach, Deniskach i Chrabołach[211]. Pułk był jednostką nową, formowaną z poborowych powołanych do służby od kwietnia do czerwca 1941 roku. Wielu z nich pochodziło z republik środkowoazjatyckich Związku Radzieckiego i nie znało języka rosyjskiego. Przybycie na Białostocczyznę było dla wielu z nich szokiem kulturowym i cywilizacyjnym, dlatego trzymano ich w ścisłej dyscyplinie w obozie. Z mieszkańcami okolicznych wsi widywali się wyłącznie w sobotnie wieczory, w czasie, gdy ci przychodzili na pokazy filmów wyświetlanych na dużym płóciennym ekranie rozwieszonym między drzewami. Z powodu koloru karnacji miejscowi nazywali ich „czarnymi"[212]. 20 czerwca do Pułku przybyło kilku młodych oficerów w stopniu młodszego lejtnanta[213].

---

[210] Dowództwo 13 KZ znajdowało się w Bielsku, a dowództwo 25 DPanc w Łapach.
[211] Archiwum autora, relacja ustna Konstantego Siemieniuka mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r., relacja ustna Marii Fiedoruk, mieszkanki wsi Rajsk z 25 III 2016 r., relacja Mikołaja Korszaka, mieszkańca wsi Chraboły z 25 III 2018 r.
[212] Archiwum autora, relacja Natalii Kalinowskiej, mieszkanki wsi Rajsk z 11 II 2012 r.
[213] Archiwum Dmitrija Jegorowa z Kaliningradu, wspomnienia I.A. Zimienkowa, służącego w 25 zmotps, korespondencja drogą elektroniczną z 6 XII 2014 r.

Pułk stopniowo otrzymywał uzbrojenie i wyposażenie. W sobotę, 23 czerwca po południu, kierowcy z batalionu samochodowego pułku odebrali w Białymstoku 50 nowych ciężarówek. Do pułku przyjechali po zapadnięciu zmroku. Inne pododdziały pułku nadal nie miały wyposażenia. Szkoła pułkowa i bataliony strzeleckie posiadały broń strzelecką, jednak kompania rozpoznawcza nie miała przewidzianych etatem samochodów pancernych, motocykli i broni strzeleckiej[214]. W Rajsku, w domu Bazylego Czernaka, mieszkał dowódca pułku, mjr Stiepan Iwanowicz Jesionow. Szefem sztabu był kpt. Gudzenko[215].

O wybuchu wojny mieszkańcy Rajska dowiedzieli się rano 22 czerwca, gdy niemieckie samoloty zbombardowały las „Skorodne"[216]. Piloci niemieccy zbombardowali las przez pomyłkę w rozpoznaniu celu, gdyż obóz Rosjan znajdował się 2 km dalej w sąsiednim lesie. Wyrwani ze snu radzieccy oficerowie nie dawali wiary mieszkańcom, którzy mówili, że wybuchła wojna. Rosjanie byli przekonani, że rozpoczęły się zapowiadane manewry[217]. Dopiero około południa, po radiowym przemówieniu Mołotowa, przekonali się, że rzeczywiście zaatakowali ich Niemcy. Wtedy w pułku odebrano przysięgę wojskową od poborowych, którzy przybyli w ostatnich dniach. Wkrótce też część pułku wymaszerowała „Stołowackim Gościncem" pod Brańsk. Po nocnych walkach pułk został wycofany i powrócił do Rajska. Jednak pod Brańskiem pozostało kilkudziesięciu żołnierzy, którzy w czasie niemieckiego ataku zostali odcięci od pułku i nic nie wiedzieli o jego odejściu. Mieszkaniec wsi, Włodzimierz Jasiuk, tak zapamiętał ich przemarsz*: W niedzielę po południu przez naszą wieś, drogą z Chraboł do Stołowacza maszerowało i jechało dużo radzieckiego wojska. Byli to żołnierze z oddziału, który stacjonował w lesie pod Chrabołami. Żołnierze byli weseli, śpiewali piosenki i krzyczeli „Idziemy bić Giermańca". Jakże inaczej wyglądali następnego dnia, gdy wracali tą samą drogą. Szli zmęczeni, brudni i ze spuszczonymi głowami. Zapamiętałem taki widok: na jednej ciężarówce wieźli bardzo duże popiersie Stalina. Dookoła niego na skrzyni ładunkowej siedzieli żołnierze, którzy trzymali w dłoniach karabiny z założonymi bagnetami*[218].

W poniedziałek po południu Rosjanie rozpoczęli budowę pozycji obronnych na zachód od wsi. Wykopali okopy, a przy drodze do Stołowacza ustawiono dwa czołgi. Wcześniej kilkanaście czołgów T-26 z 50 Pułku Czołgów przyjechało do wsi drogą z Haciek. Dwa skierowano do wsparcia piechoty,

---

[214] Tamże. Wspomnienia I. A. Zimienkowa, wspomnienia A.G. Kryłowa, wspomnienia Iwana Iwanowicza Kuzniecowa, służących w 25 zmotps. Korespondencja elektroniczna z 6 XII 2014 r.

[215] Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku, f. 33, op. 563783, d. 5, l. 143, mjr Jesionow zaginął bez wieści w czerwcu 1941 r. Kpt. Gudzenko dowodził brygadą partyzancką w rejonie Briańska, zginął 17 VI 1943 r.

[216] Archiwum autora, relacja Konstantego Siemieniuka mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r.

[217] 23 czerwca miały rozpocząć się manewry 10 Armii z udziałem lotnictwa. Wielu oficerów wiedziało o nich, jednak nie znało terminu ich rozpoczęcia.

[218] Archiwum autora, relacja ustna Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r.

a pozostałe skryły się w lesie „Bór”[219]. Walki o wieś rozpoczęły się następnego dnia rano.

24 czerwca około godz. 6.00 rano drogą ze Stołowacza nadjechał niemiecki patrol motocyklowy. W pobliżu kolonii Szczerbińskich niemieccy żołnierze zatrzymali jednego z mieszkańców wsi, który powiedział im, że w Rajsku są Rosjanie. Niemieccy zwiadowcy pozostali w tym miejscu i poczekali na nadejście oddziału czołowego 268 Dywizji Piechoty. Gdy to nastąpiło, na dachu domu Szczerbińskich urządzili punkt obserwacyjny, a za nasypem linii kolejowej Bielsk-Białystok, przy przejeździe drogowym ustawili armatę przeciwpancerną. Niemiecki atak poprzedziło przygotowanie artyleryjskie, którym objęto całą wieś. Mieszkańcy północnej części wsi zwanej „Łubino” uciekli w pole i ukryli się w zbożu, natomiast mieszkańcy drugiej części wsi, zwanej „Zagórze” ukryli się w piwnicach. Zanim to nastąpiło kilku mieszkańców zostało rannych odłamkami pocisków, które rozrywały się w powietrzu. Niemcy zajęli wieś około godz. 9.00 rano. Wyparli Rosjan z okopów i zniszczyli oba czołgi. Rosjanie wycofali się i zajęli pozycje na cmentarzu położonym na wschód od wsi oraz na północ od niej, na skraju lasu[220].

Po zajęciu wsi Niemcy natychmiast przygotowali pozycje obronne przy wylocie dróg do Stołowacza, Chraboł i Plutycz. Na wzgórzu za cerkwią, na dachu stodoły Aleksandra Szczerbińskiego, zorganizowali punkt obserwacyjny. Dodatkowo, na skraju wsi, przy drodze prowadzącej do Plutycz ustawili armatę przeciwpancerną.

Płonący czołg T-26 model 1935 –
takie czołgi wspierały kontratak radzieckiej piechoty

[219] Archiwum Dmitrija Jegorowa z Kaliningradu, wspomnienia T.J. Krinickiego i M.I. Trusowa, służących w 50 pcz, korespondencja drogą elektroniczną z 6 XII 2014 r.
[220] Archiwum autora, relacja ustna Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk, z 17 VII 2015 r., relacja ustna Włodzimierza Jasiuka, mieszkańca wsi Rajsk z 28 V 2013 r.

Rosjanie nie dawali za wygraną i postanowili odzyskać utracone pozycje. Około południa przeprowadzili kontratak z zamiarem odbicia wsi. Atak poprzedził ostrzał artylerii, który jednak nie wyrządził Niemcom strat, gdyż pociski spadły głównie na pola. Jednak jeden z nich spadł na stodołę Szczerbińskich, w której w płomieniach zginęło kilku niemieckich żołnierzy. Rosyjska piechota zaatakowała jednocześnie ze wschodu i północy. Ich atak wspierały czołgi T-26 z oddziału dowodzonego przez mjr. Pożidajewa, dowódcę 50 Pułku Czołgów[221]. Kontratak się powiódł i Rosjanie na krótko opanowali wieś. W rejonie cerkwi doszło do walki wręcz. Na polach pozostało kilka zniszczonych czołgów, jeszcze jeden został zniszczony we wsi, na skrzyżowaniu z drogą do Chraboł.

Niemcy po opuszczeniu wsi wycofali się na zachód i zajęli pozycje wzdłuż nasypu linii kolejowej. Szybko otrząsnęli się z zaskoczenia, przegrupowali i w zdecydowanym ataku ponownie zajęli wieś. Rosjanie znów wycofali się w rejon cmentarza i na południowy skraj lasu „Bór". Następnie Niemcy zaatakowali Rosjan broniących się na cmentarzu i zmusili ich do opuszczenia pozycji. Niemcy poruszali się dalej drogą w stronę wsi Chraboły. Rosjanie postanowili znów zaatakować, gdyż dotarcie Niemców do Chraboły groziło okrążeniem obozu 25 Pułku. Do starcia doszło w dolinie za cmentarzem po obu stronach drogi prowadzącej do Chraboł. Znów doszło do walki wręcz. Rosjanie musieli jednak wycofać się. Na polu boju pozostało kilka dalszych czołgów. Ich leśny obóz został w pośpiechu opuszczony. Po zapadnięciu zmroku przez Chraboły Rosjanie wycofali się szosą prowadzącą do Białegostoku za rzekę Narew. Ścigający ich Niemcy uchwycili w nocy przyczółek mostowy na rzece Orlanka w Chrabołach. Na polu bitwy w Rajsku pozostało około 11 radzieckich czołgów. W walkach o wieś zginęło 18 niemieckich żołnierzy oraz co najmniej 42 Rosjan[222].

W obozie Rosjanie pozostawili magazyny pełne m. in. broni, mąki, kaszy, bielizny i ubrań. W następnych dniach mieszkańcy wielu, nie tylko okolicznych wsi, przyjeżdżali furmankami po opuszczone dobra. Wielu z nich, zwłaszcza ci, którzy przyjechali z okolic Wyszek, zabierało broń[223].

24 czerwca był dla Rosjan bardzo trudnym i jak się później okazało bardzo brzemiennym w skutki dniem. Działania wojsk niemieckich doprowadziły do sytuacji, w której zagrożona została w kilku miejscach ich linia obrony. Sytuacja ta przyniosła tragiczne skutki w dniu następnym, kiedy to wojska niemieckie w trzech miejscach wyszły na prawy brzeg rzeki Narew, a na wschód od Bielska doprowadziły do przerwania tras odwrotu wojsk radzieckich z rejonu Bociek i Kleszczel.

---

[221] D. Jegorow, *Ijuń 41-go. Razgrom Zapadnogo Fronta*, Moskwa 2008, s. 445; Archiwum Dmitrija Jegorowa z Kaliningradu, wspomnienia T.J. Krinickiego i M.I. Trusowa, służących w 50 pcz, korespondencja drogą elektroniczną z 6 XII 2014 r

[222] Archiwum autora, relacja ustna Mikołaja Kalinowskiego, mieszkańca wsi Rajsk z 23 IX 2008 r., relacja ustna Konstantego Siemieniuka, mieszkańca wsi Rajsk z 17 VII 2015 r., relacja ustna Włodzimierza Jasiuka, mieszkańca wsi Rajsk z 28 V 2013 r.

[223] Ibidem, relacja Mikołaja Korszaka, mieszkańca wsi Chraboły z 25 III 2018 r.

Tego samego dnia, w Strabli, kompania rowerowa z 7 batalionu rozpoznawczego 7 Dywizji Piechoty zaskoczyła Rosjan i o godz. 12.45 zdobyła most kolejowy na Narwi i utworzyła przyczółek mostowy na północnym brzegu rzeki. Rosjanie po otrząśnięciu się z zaskoczenia przystąpili wieczorem do kontrataków mających na celu odzyskanie mostu. Jednak ich kontrataki prowadzone małymi siłami nie przyniosły efektów. W tej sytuacji na pomoc niemieckim kolarzom około godz. 19.50 wyruszyła z okolic Samułk bateria dział szturmowych StuG III z 203 dywizjonu. Do północy, w rejon mostu dotarły jeszcze: część 7 batalionu niszczycieli czołgów, reszta 7 batalionu rozpoznawczego, kompania rowerowa i 1. batalion 62 Pułku Piechoty[224]. Walki o rozszerzenie przyczółka toczyły się już następnego dnia.

Zajęcie przez Niemców Rajska zagroziło z północy oddziałom radzieckim w Bielsku. W tej sytuacji gen. Achlustin zmienił swoją poprzednią decyzję i postanowił wycofać swoje wojska na linię rzeki Orlanka. Około południa 24 czerwca miasto zostało oddane Niemcom praktycznie bez walki. Do miasta wkroczyły oddziały ze 137 i 263 Dywizji Piechoty[225].

Rosjanie wycofywali się jednak w sposób niezorganizowany i nie zdążyli na czas zająć pozycji. W efekcie Niemcom udało się ich zaskoczyć. Po krótkim odpoczynku oddziały czołowe 137 i 263 Dywizji Piechoty opuściły Bielsk. Bezpośrednio na wschód w kierunku Hajnówki skierowała się 137 Dywizja Piechoty. Jednak kilka kilometrów na wschód od miasta, w rejonie wsi Hołody, jej oddział czołowy „Wupper" napotkał silny opór Rosjan i na krótko został powstrzymany. Po zniszczeniu kilku sowieckich czołgów oddział opanował most na rzece Orlance i zajął przyczółek na jej prawym brzegu. Powstała w ten sposób sytuacja zagrażająca bezpośrednio radzieckim oddziałom pozostającym na południe od Bielska. Rosjanie postanowili zlikwidować przyczółek. Wkrótce do ataku przystąpiła radziecka piechota wspierana przez czołgi i artylerię. Gdy sytuacja oddziału czołowego wydawała się już beznadziejna, nadeszło wsparcie. Na pomoc przybył 137 batalion saperów i kompania zmotoryzowana 448 Pułku Piechoty. Przyczółek został utrzymany. Rosjanie jednak nie rezygnowali i kilkakrotnie ponawiali ataki. Nie przyniosły one jednak efektów. Ostatecznie, po zapadnięciu zmroku, wycofali się. Na miejscu walk pozostało 12 zniszczonych czołgów sowieckich[226].

Natomiast oddział czołowy 263 Dywizji Piechoty podążał w kierunku miasteczka Narew. Bez przeszkód przekroczył most na Orlance pod Kotłami i bez kontaktu z Rosjanami poruszał się w kierunku miasteczka Narew. Około godz. 13.25 oddział dotarł do przedmieść miasteczka i tam się zatrzymał[227]. Wkrótce

---

[224] W. Hertlein, *Chronik der 7. Infanterie-Division*, Munchen 1984, s. 62.
[225] H. Geyer, *IX Armiejskij Korpus w wostocznom pochodie 1941 goda*, Moskwa 2004, s. 62.
[226] V.D. Heydorn, dz. cyt., s. 249; W. Meyer-Detring, *Die 137. Infanteriedivision im Mittelabschnitt der Ostfront*, Munchen 1962, s. 22.
[227] NARA, T314 R437 k780, Meldunek radiowy nr 10 IX Korpusu Armijnego nadany do VII Korpusu Armijnego z 24 VI 1941r., godz. 14.35.

jego śladem wyruszyły inne oddziały dywizji. Niemieckie oddziały trafiły w próżnię i do końca dnia nie nawiązały kontaktu ogniowego z Rosjanami.

Pozostałe w Bielsku oddziały niemieckie, po południu oraz w nocy z 24 na 25 czerwca musiały odpierać ataki Rosjan, którzy nie wiedząc o utracie miasta, nadal nadciągali z północnego-zachodu w jego kierunku z nadzieją, że dołączą do macierzystych jednostek.

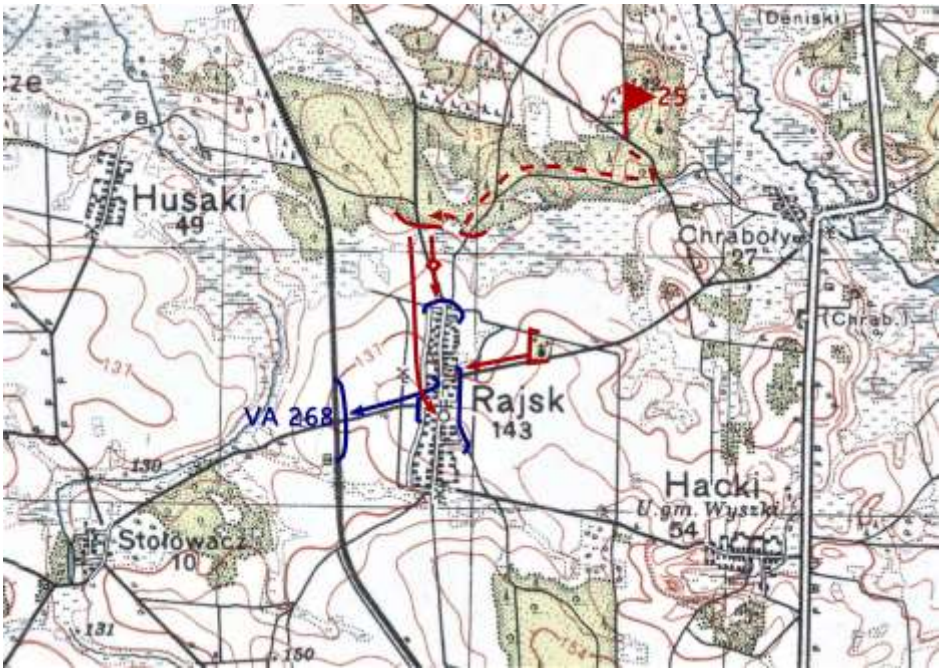

Położenie stron walczących po zajęciu Rajska przez Niemców (kolor niebielski) i kontratak radziecki (kolor czerwony) przeprowadzony około południa 24 czerwca 1941 r.

Damian Siebieszuk
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

Niemiecka akcja likwidacyjna mieszkańców Bielska Podlaskiego z 15 lipca 1943 roku

Wprowadzenie

Artykuł niniejszy został przygotowany w ramach prac nad dysertacją doktorską pt. „Powiat bielski podczas okupacji niemieckiej w latach 1941-1944", prowadzonych na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach[228]. Zgromadzone źródła pozwalają podjąć próbę ustalenia przyczyn, przebiegu oraz skutków jednej z najbardziej znanych i najtragiczniejszych akcji likwidacyjnych, wymierzonych w ludność powiatu bielskiego, w lipcu 1943 roku[229].

W artykule przedstawiono przygotowania okupanta niemieckiego do akcji likwidacyjnej, przebieg akcji, użycie sił i środków oraz współpracę różnych służb niemieckich. Zrekonstruowano metody transportu i likwidacji Polaków. Opisano skutki przeprowadzonej akcji, które są odczuwane i widoczne w Biel-sku Podlaskim i w regionie do dzisiaj. W publikacji wykorzystano materiały znajdujące się w zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Białymstoku, Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, Oddziału IPN w Białymstoku, w tym także wiele źródeł pochodzących z niemieckich powojennych organów ścigania. Cennym uzupełnieniem artykułu są materiały pochodzące z zasobu Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz niemieckiego Archiwum Federalnego w Berlinie. Autor przeanalizował także liczne publikacje naukowe dotyczące okupacji niemieckiej w Polsce podczas drugiej wojny światowej.

---

[228] Damian Siebieszuk, jest doktorantem IHiSM Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Promotorem przygotowanej rozprawy jest prof. dr hab. Stanisław Jaczyński. Kontakt z autorem: damian.siebieszuk@op.pl
Szerzej: D. Siebieszuk, *Powiat bielski w czasie okupacji niemieckiej 1941-1944 w świetle dokumentów OKŚZpNP IPN w Białymstoku*, [w:] J. Szumski, Ł. Kamiński (red.), „Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2016. Referaty", Warszawa 2017, s. 24-25. Por. Tenże, *Bezpieczeństwo wewnętrzne powiatu bielskiego w przededniu drugiej wojny światowej*, [w:] W. Nowak, R. Roguski (red.), *Bezpieczeństwo militarne Polski w latach 1918-1945, aspekty geopolityczne i społeczne*, t. II, Siedlce 2017, przypis nr 1 (pozycja w druku).

[229] Zauważmy, że w tym czasie na froncie wschodnim trwała jedna z największych bitew pancernych drugiej wojny światowej, na tzw. Łuku Kurskim. Ponadto w dniu tym utworzone zostało Kierownictwo Walki Podziemnej jako ośrodek dyspozycyjny Komendy Głównej AK. Ośrodek nadzorował walkę z okupantem, a na jego czele stał dowódca AK. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Organizacja Kierownictwa Walki Podziemnej, sygn. Mf. 2527/3, brak nr karty.

W powszechnym przekazie historycznym został utrwalony obraz, w którym terror niemiecki w Polsce w latach 1941-1944 zawężany jest do obozów koncentracyjnych, eksterminacji Żydów, masowych egzekucji i łapanek. Jest to zrozumiałe, jednak nie do końca prawdziwe, gdyż stosowano także inne formy terroru wobec obywateli polskich (i nie tylko), w tym „akcje odwetowe"[230].

Termin ten nie jest do końca zdefiniowany i w wielu słownikach nie występuje. Najczęściej wydźwięk tego określenia jest pejoratywny albo niejednoznaczny w kontekście okupacji niemieckiej. W pozycjach specjalistycznych przez „akcję odwetową" rozumie się najczęściej działania, których celem jest ukaranie za popełnienie przestępstwa, środki odwetowe. W czasie okupacji niemieckiej na terenie Polski akcje odwetowe były bezprawne, ale bezprawnie działał cały niemiecki system prawny, dlatego okupanci mogli popełniać liczne zbrodnie. Okupacyjne prawo niemieckie zezwalało na stosowanie wobec mieszkańców terenów okupowanych okrutnych i krwawych akcji pacyfikacyjnych, odwetowych i prewencyjnych o charakterze terroryzmu represyjnego.

Terroryzm represyjny, jeden z czterech głównych nurtów terroryzmu, służył do tłumienia buntów, zwalczał formy zachowań uważanych przez Niemców za niepożądane, w przekonaniu okupanta trzymał mieszkańców, m.in. *Kreis Bielsk*, w posłuchu. Niemcy byli przekonani, zresztą słusznie, że akcje likwidacyjne uderzają w polskiego ducha narodowego i eufemistycznie nazywali je „środkami zaradczymi" lub procedurą „traktowania szczególnego". Ich stosowanie polegało na mordowaniu ludności cywilnej, w tym osób podejrzanych o współpracę z podziemiem i ich rodzin, a także konfiskatą dobytku, co było powszechne w czasie okupacji. Wielu mieszkańców powiatu bielskiego Niemcy bezpodstawnie nazywali „partyzantami" czy „bandytami". Szeroka interpretacja tego określenia skutkowała ogromną śmiertelnością autochtonicznej ludności Bielska i okolic, gdyż w wielu przypadkach mordowano osoby niezwiązane z jakąkolwiek działalnością antyniemiecką[231].

Bezpośrednią przyczyną akcji likwidacyjnej w *Kreis Bielsk*[232], jak ustaliła w latach 70. XX wieku prokuratura niemiecka przy Sądzie Krajowym

---

[230] Por. A. Chmielarz, *Kategorie represji stosowanych przez okupanta niemieckiego wobec obywateli polskich*, [w:] W. Materski, T. Szarota (red.), *Polska 1939-1945, straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009, s. 92.

[231] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna wydawnictwa Gutenberga*, Warszawa 1995, s. 313. Por. B. Zdrodowski (red.), *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2008, s. 35, 107, 114, 147, 150; Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku (dalej: OKŚZpNP Bi), Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1875; Tamże, Ogłoszenie z 22 I 1944 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1877; B. Musiał, *Sowieccy partyzanci 1941-1944, mity i rzeczywistość*, Poznań 2014, s. 529; G. Hryciuk, *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941-1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość", Warszawa 1(12)/2008, s. 83, 94. Szerzej w: M. Fleming, *Dopuszczalność represaliów w czasie II wojny światowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość", t. XXXIX, Warszawa 1996, s. 51-73; A. Chmielarz, *Kategorie represji stosowanych przez okupanta niemieckiego wobec obywateli polskich*…, s. 96, 97. Por. z definicją „wendetta", „zemsta".

[232] Obecnie brane są również pod uwagę inne przyczyny zbrodni w Lesie Pilickim, co mogłoby zmienić jej kategorię.

w Stuttgarcie, było zabicie przez polski ruch oporu kilkunastu (11 lub 14) Niemców pochodzących z Rzeszy Niemieckiej, tzw. *Reichsdeutschów*, w tym pracowników cywilnej administracji niemieckiej, policji, *Wehrmachtu* (*WH*) oraz trzech kolaborujących (lub pracujących) z okupantami Polaków. Wydarzenia te miały miejsce od 6 do 11 lipca 1943 roku w Okręgu Białystok (*Bezirk Bialystok* – BB) w: *Kreis Wolkowysk, Kreis Lomza, Kreis Bialystok.* Akcja likwidacyjna zaś została przeprowadzona w powiecie bielskim, mimo że na tym obszarze, w tym czasie, nie miały miejsca żadne działania ruchu oporu[233]. Służby niemieckie zaplanowały w całym okręgu akcje odwetowe, które mały uderzyć w „inteligencję polską", pośrednio wycelowane także w struktury Armii Krajowej[234].

Zbrodnia

Procedura zastosowania środków odwetowych w *Kreis Bielsk* obejmowała wydanie zezwolenia na ich stosowanie przez *Kreiskomisarza* powiatu, wówczas Walthera Tubenthala[235]. Miał on szerokie kompetencje w tym zakresie na nadzorowanym przez siebie obszarze, ale musiał, zgodnie z procedurą, zasięgnąć jeszcze opinii komisarza obwodowego (*Amtskommissar*) o celowości akcji odwetowej. Następnie zawiadamiany był powiatowy dowódca żandarmerii, który z kolei kierował wniosek do dowódcy SS i Policji Okręgu Białostockiego (*SS und Polizeiführer für den Bezirk Bialystok – SSPF*) albo komendanta policji porządkowej (*Kommandeur der Ordnungspolizei – KdO*) w Białymstoku. Za zastosowanie środków odwetowych w *Kreis Bielsk,* według przepisów niemieckich, ostatecznie był odpowiedzialny powiatowy dowódca żandarmerii[236].

---

[233] OKŚZpNP Bi, „Dziennik Polski" z 9 XII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1499; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, Sprawozdanie sytuacyjne B. W. z Ziem Wschodnich na miesiąc Lipiec 1943 r., sygn. Mf. 2271/3, k. 38. Por. B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej na terenach Północnego Mazowsza i Białostocczyzny w świetle akt Delegatury Rządu RP na kraj*, Wrocław1981, s. 139.

[234] OKŚZpNP Bi, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 258-259; Tamże, Akt oskarżenia przeciwko Waldemarowi Machollowi z 19 IV 1948 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1221; Tamże, Akta główne sprawy oskarżonego Ericha Kocha, sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1268, 1275; Tamże, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1875; Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1991, 1993, 2000.

[235] Przed W. Tubenthalem komisarzem *Kreis Bielsk* (*Kreiskommissar des Kreises*) był od 1 VIII 1941 r. Heinrich von Bünau, pochodzący z Olsztyna (*Allenstein*). W. Tubenthal pochodził z Olecka (*Treuburg*) i objął obowiązki komisarza powiatu w lutym 1942 r. Bundesarchiv (dalej Barch), Schnellbrief 28 Juli 1941, Anordnung, sygn. R 1501/130346, brak numeracji kart; Tamże, Nachweisung über die Kreiskommissariate unter Angabe der Kreiskommissare der Zivilverwaltung Bialystok, sygn. R 1501/130346, brak numeracji kart. Por. OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury przy Sądzie Krajowym w Hamburgu w sprawie 147 Js 5/75 z 29 VIII 1978, sygn. 3/06/Zn, t. 1, k. 16v; Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1712, 1715.

[236] Tamże, Akta główne sprawy oskarżonego Ericha Kocha, sygn. 38/01/Zn, t.7, k. 1299. Por. Tamże, k. 1304.

W Białymstoku na początku lipca 1943 roku odbyła się narada pod przewodnictwem *SSPF* generała majora (*SS-Brigadeführer*) Otto Hellwiga, w której wzięli udział: dowódca żandarmerii okręgu (*Kommandeur der Gendarmerie – KdG*) major (*Major der Polizei*) Helmut Limpert, wszyscy dowódcy trzech kapitanatów żandarmerii (*Gendarmeier-Hauptmannschaften*) w okręgu (1. Białystok-teren i Grajewo; 2. Wołkowysk-Grodno-Sokółka; 3. Bielsk-Łomża), w tym dowódca kapitanatu Bielsk-Łomża kapitan żandarmerii (*Hauptmann der Polizei*) Walther Gerhard Lamer. Ponadto w zebraniu uczestniczyli dowódcy powiatów żandarmerii (*Gendarmeriekreise*), w tym dowódca żandarmerii w *Kreis Bielsk* kapitan Ulrich Renner. Przedmiotem narady była akcja odwetowa w BB oraz udział w niej żandarmerii. Nie można wykluczyć, że w spotkaniu wzięli również udział funkcjonariusze pozostałych rodzajów służb niemieckich, np. dowódca policji porządku *KdO* pułkownik żandarmerii (*Oberst der Polizei*) Hans Leberecht von Bredow lub funkcjonariusze białostockiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Okręgu Białystok (*Sicherheitspolizei und des SD im Bezirk Bialystok – Sipo i SD*), w tym jej szef, który za pośrednictwem *SSPF* miał również szerokie kompetencje w zakresie wykorzystywania policji i żandarmerii w BB[237].

Zauważmy także to, że ogłoszenie z lipca 1943 roku informujące o prze-prowadzeniu analizowanej zbrodni było podpisane przez ówczesnego dowódcę Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Okręgu Białystok (*Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD im Bezirk Bialystok – KdS*), podpułkownika (*SS-Obersturmbannführer*) dr. Herberta Zimmermanna. Nie ulega wątpliwości, że o tak dużej akcji, wymagającej przygotowań logistycz-nych, musiał być poinformowany gauleiter i nadprezydent Prus Wschodnich (*Gauleiter und Oberpräsident von Ostpreußen*) Erich Koch, pełniący wówczas funkcję szefa administracji cywilnej w okręgu (*Chef der Zivilverwaltung – CdZ*). Koch znany był z nienawiści do Polaków i stosowania jak najsurowszych akcji represyjnych[238].

Nie wiadomo, czy na tej naradzie wskazano osoby do likwidacji oraz czy wyznaczono miejsce egzekucji w *Kreis Bielsk*. Nie wiadomo też, a jest to istotne, czy podjęto decyzję o zamordowaniu całych rodzin, w tym dzieci i czy brano pod uwagę wysłanie ich, np. do obozu koncentracyjnego. Okupanci mogli kierować się swoistą logiką – likwidując całe rodziny, pozbawiali się ewentualnego zaplecza konspiracyjnego, które mogłoby zemścić się za zabicie

[237] Por. Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1798.

[238] Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie w sprawie Nr 814 Js 1091/68 z 14 XI 1974 r., sygn. 38/01/Zn, t. 4, k. 654; Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1992, 1997; Tamże, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., k. 520; AAN, Niemieckie władze okupacyjne, Odpis ogłoszenia z 15 VII 1943 r., sygn. 165, k. 15; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1946-1962, Proces przeciwko Fritzowi Friedelowi, sygn. 25, k. 3; Tamże, sygn. 37, k. 41, 42.

rodziców. Zapewne jednak ustalenia tego typu podejmowano na naradach niższego szczebla, co jednak nie wyklucza, że wstępne listy osób przeznaczonych do zlikwidowania były już przygotowane przez służby niemieckie.

Postanowienia podjęte na naradzie przekazano dowódcy żandarmerii powiatu bielskiego, który postawił w stan gotowości oddziały mające zatrzymać i rozstrzelać wyznaczone osoby. Z rozkazu *SSPF*, administracja cywilna, przy pomocy służb mundurowych, na podstawie rejestrów meldunkowych, dokonała selekcji osób, a ich nazwiska wpisano na listy. Listę przyszłych ofiar zatwierdzili burmistrz Bielska Reinhardt[239] oraz dowódca Wydziału Służbowego Policji (*Schutzpolizei-Dienstabteilung – Schupo*) *Polizeimeister* Franz Paul Lampe[240].

Jest bardzo prawdopodobne, że w zatrzymaniach uczestniczyli funkcjonariusze Tajnej Policji Państwowej (*Geheime Staatspolizei – Gestapo*) z ekspozytury bielskiej[241]. Mogli oni już wcześniej wytypować osoby potencjalnie niebezpieczne dla Rzeszy zwłaszcza, że niektórzy z nich swoim działaniem zwrócili na siebie uwagę Niemców. Po otrzymaniu oficjalnego rozkazu nazwiska po prostu zweryfikowano. Jest to możliwe, ponieważ około tygodnia przed akcją z 15 lipca 1943 roku, czyli jeszcze przed rozkazem *SSPF*, funkcjonariusze służb nachodzili późniejsze ofiary w celu uzyskania ich danych personalnych, nie informując o celu tej akcji. Zadanie to wykonywały także

---

[239] Nie zdołano ustalić imienia. Bierze się również pod uwagę, że w tym okresie burmistrzem Bielska był Moslener (nie ustalono imienia), który mógł przyczynić się do aresztowań, ale należy to potwierdzić w kolejnych badaniach. Por. E. Borowski, *Błogosławiony Antoni Beszta Borowski, kapłan męczennik z Bielska Podlaskiego w diecezji drohiczyńskiej 1880-1943*, Drohiczyn 2001, s. 58.
Wiceburmistrzem Bielska w tym czasie był Alfons Erdman, który został aresztowany i zamordowany podczas akcji likwidacyjnej. Można przypuszczać, że burmistrz niemiecki – zwierzchnik A. Erdmana, mógł mieć wpływ na jego pojmanie i egzekucję. A. Erdman był aresztowany przez Niemców już wcześniej, w 1939 r. (podobnie jak ks. L. Olszewski i ks. A. Beszta-Borowski). Przypuszcza się, że to z nakazu niemieckiego burmistrza wyznaczono miejscowych kierowców ciężarówek do transportowania aresztowanych na miejsce zbrodni w Pilikach. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 7 II 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 153, 153v; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń z dziejów Bielska Podlaskiego*, t. 2, Bielsk Podlaski 2009, s. 30; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim*, Drohiczyn 2012, s. 252; Tenże, dz. cyt., s. 52-53. Szerzej o A. Erdmanie w: Z. Romaniuk, *Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlas-kiego w latach 1922-1939*, [w:] Tenże (red.), „Bielski Almanach Historyczny", Bielsk Podlaski 2017, s. 54-69.

[240] OKŚZpNP Bi, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2463.

[241] Według niektórych relacji aresztowań mieli dokonywać „esesmani" jak mylnie utożsamiano funkcjonariuszy poszczególnych służb niemieckich z *Allgemeine SS* (według zeznań porucznika (*SS-Obersturmführer*) Fritza Friedela struktury tej służby w BB nie istniały). Określenia „esesman" używane w materiałach źródłowych są nieprecyzyjne i trudno je jednoznacznie traktować. Niektórzy świadkowie zeznawali także, że aresztowań dokonywali „esesmani" z Białegostoku – nie wydaje się to jednak prawdopodobne, gdyż w tym czasie Niemcy przeprowadzali swoimi siłami akcję likwidacyjną w rejonie Białegostoku. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 6 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 371; AŻIH, Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1946-1962, Proces przeciwko Fritzowi Friedelowi, sygn. 37, k. 213.

osoby pochodzenia miejscowego, pracujące w strukturach pomocniczej policji niemieckiej (na razie nie znana jest ich narodowość). Najczęściej przy tworzeniu takich list korzystano z usług konfidentów i agentów służb. Podejrzenia padły także na członków nacjonalistycznego Zrzeszenia Białoruskiego znajdującego się pod nadzorem Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst – SD*)[242].

Po naradzie służbowej w Białymstoku zorganizowano odprawę w Bielsku. Dotyczyła ona szczegółów planowanej operacji, w której uczestniczyli dowódcy wydziałów żandarmerii w *Kreis Bielsk*. Na zabraniu był także Walther G. Lamer. W zastępstwie za nieobecnego Ulricha Rennera odprawę poprowadził porucznik (*Oberleutnant der Polizei*) Friedrich Zauß dowódca Wydziału Żandarmerii w Trościanicy (*Amtskommissariat – Amt. Ratajczyce*) wspomagany przez Walthera G. Lamera. Zważywszy na to, że w docelowej akcji brały udział także oddziały *Schupo* i *Gestapo* w naradzie prawdopodobnie uczestniczyli funkcjonariusze tych służb, którzy z kolei organizowali odprawy dla swoich pracowników. Ustalono, że oddział egzekucyjny był przygotowany i dowodzony podczas akcji likwidacyjnej przez szefa Wydziału Żandarmerii w Siemiatyczach porucznika Wilhelma Dommersdorfa, który pozostawał pod nadzorem Policji Bezpieczeństwa *Sipo*[243]. Dommersdorf zgłosił się prawdopodobnie sam do tego zadania, odebrawszy instrukcje od Walthera G. Lamera. Ten z kolei nie chciał nikogo wskazywać i oczekiwał ochotników. Przypuszczalnie na naradzie podano szczegóły dotyczące osób przeznaczonych do likwidacji, a także ustalono procedury dotyczące ich aresztowania, traktowania oraz miejsca egzekucji. Zgodnie z pisemnym rozkazem skierowanym do żandarmów Polacy mieli *zostać potraktowani w sposób specjalny*, co w nomenklaturze służb niemieckich było eufemizmem egzekucji. Docelowym miejscem zbrodni był Las Pilicki nazywany również „Osuszkiem"[244]. Już w okresie istnienia niemieckiej administracji wojskowej od czerwca 1941 roku, obszar ten był miejscem, gdzie Niemcy mordowali miejscowe osoby. Egzekucje przeprowa-

---

[242] OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1992, 1993; Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1733, 1734; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 141v, 2193v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 18 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 151v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 2 IX 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1406v; Tamże, Pismo ks. dr E. Borowskiego do IPN z 16 VII 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 523, 524; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 15 V 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 167v; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 60; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 260, 261. Zagadnienie dotyczące Zrzeszenia Białoruskiego w *Kreis Bielsk* zostało szerzej omówione w dysertacji doktorskiej autora.

[243] OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1796.

[244] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 14 X 1971 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2199. W Lesie Pilickim wytyczona została ścieżka przyrodniczo-leśna „Osuszek", o długości 2,6 km, na której trasie znajduje się cmentarz ofiar niemieckich.

dzano także po przeciwnej stronie drogi, w tzw. „Brzezince”[245].

Aresztowania przeprowadzono 15 lipca 1943 roku w Bielsku między godzinami pierwszą a piątą rano. W *Kreis Bielsk* akcję ograniczono do miasta i okolic, ale, np. w *Kreis Sokolka,* akcją objęto także inne miejscowości powiatu. Nie wiadomo, co było powodem takiej decyzji, ale jest to zastanawiające, ponieważ *Kreis Bielsk* był największą jednostką administracyjną w BB, ale może właśnie dlatego likwidację ograniczono do miasta i najbliższych okolic[246]. W pojmaniach uczestniczyli funkcjonariusze Wydziału Służbowego *Schupo* w Bielsku, Wydziału Żandarmerii w Bielsku, a także posterunku żandarmerii w Narwi (*Amt. Narew*) i Domanowie (*Amt. Bransk*). Nie udało się ustalić, czy do tego zadania skierowano wszystkich funkcjonariuszy z poszczególnych jednostek. Zaangażowanie do akcji *Schupo* jest przykładem współpracy niemieckich służb, tzn. policji ochronnej i żandarmerii wchodzących w skład policji porządkowej (*Ordnungspolizei – OrPo*)[247], chociaż nie wiadomo, czy *Schupo* uczestniczyła w samej egzekucji[248]. Niektórzy bielszczanie rozpoznawali funkcjonariuszy służb niemieckich z Bielska, natomiast Niemców z odległych posterunków – nie. Żandarmi z innych obwodów (*Amt.*) po zakończeniu aresztowań prawdopodobnie zostali skierowani do zabezpieczania transportów lub powrócili na posterunki[249].

Funkcjonariusze wyznaczeni do aresztowania mogli domyślać się, jaki los czeka zatrzymanych, w szczególności ci, którzy zostali delegowani z odległych miejscowości. Nieczęsto bowiem angażowano do „mało znaczących” akcji

---

[245] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Kartografia, Zbiór map topograficznych z terenów województwa białostockiego, *Reichsgau, Zusammendruck aus der Karte des Deutschen Reiches 1:300000. Hergestellt vom Reichsamt für Landesaufnahme*, Berlin 1942, sygn. 1; Tamże, *Bezirk Bialystok, Zusammendruck aus der Karte des Deutschen Reiches 1:300000. Hergestellt vom Reichsamt für Landesaufnahme*, Berlin 1943, sygn. 2; OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1992, 1993, t. 11, k 2001-2002; APB, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Bielsk Podlaski, sygn. 3, k. 12. Por. Tamże, Tłumaczenie postanowienia Prokuratury przy Sądzie Krajowym Kassel sygn. 13 Js 15602/77 z 7 XII 1977 r., sygn. 3/06/Zn, t. 3, k. 437; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 11 IV 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 6, k. 1142; A. Chmielarz, *Kategorie represji stosowanych przez okupanta niemieckiego*…, s. 97.

[246] Możliwe, że tego samego dnia lub w zbliżonym terminie Niemcy przeprowadzili inne akcje likwidacyjne w innych częściach powiatu, ponieważ w odprawach dotyczących akcji likwidacyjnej w Bielsku uczestniczyli funkcjonariusze z innych części *Kreis Bielsk*. Por. APB, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Bielsk Podlaski, sygn. 3, k. 24, 176, 241, 260, 283; OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 344v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 6 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 371; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 63.

[247] Dokładny podział struktur formacji został przedstawiony w dysertacji doktorskiej.

[248] Wiadomo, że w egzekucji uczestniczył F. Lampe. Nie udało się jednak ustalić jednoznacznie, czy brali w niej udział inni funkcjonariusze *Schupo*. Najprawdopodobniej osoby te zabezpieczały miejsce likwidacji i nadzorowały transport. OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2004, 2005.

[249] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2192; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 18 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 151v-152.

funkcjonariuszy z zewnętrznych *Amt.*, zwłaszcza po wcześniejszych dużych akcjach pacyfikacyjnych i likwidacyjnych w *Kreis Bielsk*, w których uzyskali oni odpowiednie doświadczenie. Należy pamiętać, że wszystkie czynności były wykonywane na rozkaz, a wydanie rozkazu było poprzedzane odprawą, zwłaszcza przed tak dużą akcją, gdy funkcjonariusze różnych służb niemieckich mieliby współpracować z innymi formacjami. Także grupa likwidująca, która zostawała pod nadzorem *Sipo,* po otrzymaniu rozkazu wykonania egzekucji, musiała wiedzieć do jakiego zadania poszczególni ludzie zostali przydzieleni. Od początku każdy miał przydzielone zadanie – przygotowanie do akcji, w tym pobranie broni palnej, amunicji bojowej, hełmów, sprzętu, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa podczas transportu oraz podczas wykonywania egzekucji lub nadzór nad miejscem zbrodni. Nie było możliwe przeprowadzenie tak dużej operacji bez uprzedniego zapoznania jej wykonawców z celem akcji, a w szczególności osób wchodzących w skład grupy likwidacyjnej.

W akcji, oprócz funkcjonariuszy z Bielska, uczestniczyła także żandarmeria z Narwi i Domanowa – miejscowości te znajdowały się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Bielska. Dlaczego dokonano takiego wyboru – nie wiadomo, bo przecież bliżej funkcjonowały posterunki w Brańsku, Boćkach, Topczewie czy Orli. Funkcjonariusze służb spoza Bielska przybyli do miasta najprawdopodobniej transportem kołowym. Nie udało się ustalić dokładnej liczby przeznaczonych do akcji sił i środków niemieckich. Wiadomo tylko, że żandarmeria w Bielsku liczyła około 13 funkcjonariuszy, a pojedyncze aresztowania przeprowadzało najczęściej trzech funkcjonariuszy służb niemieckich[250].

W skład trzyosobowej grupy aresztującej wchodził jeden funkcjonariusz *Schupo*, znający miasto Bielsk, można zatem przypuszczać, że to on dowodził grupą. Oprócz niego – żandarm oraz pomocnik (*Hilfswilliger*), przy czym pomocnik był najprawdopodobniej osobą miejscową w służbie niemieckiej jako członek policji pomocniczej (*Schutzmannschaften – Schuma* lub *Hilfsschutzmannschaften*), wchodzącej w skład *OrPo*[251]. Niemcy przeważnie byli uzbrojeni w indywidualną broń strzelecką, czyli pistolety maszynowe kalibru 9 mm zasilanych amunicją 9×19 mm Luger, najprawdopodobniej *MP-28, MP-34, MP-35, MP-38*, względnie *MP-40* lub *MP-41* oraz w pistolety[252]. Funkcjonariusze z regionu prawdopodobnie używali karabinów powtarzalnych kalibru 7,9 mm zasilanych amunicją 7,92×57 mm Mauser (ewentualnie używali broni

[250] Tamże, Zeznanie o zbrodni hitlerowskiej popełnionej na mieszkańcach Bielska 15 VII 1943 r., z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 68; Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1994, 1996; Tamże, Pismo do GKBZH z 13 V 1972 r. oraz 13 II tr., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 71, 72.

[251] J. Gdański, *Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie Trzeciej Rzeszy, przyczynek do historii Schutzmannschaften,* „Pamięć i Sprawiedliwość", t. 40, 1997/1998, s. 337, 340-341, 345; AŻIH, Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1946-1962, Proces przeciwko Fritzowi Friedelowi, sygn. 37, k. 166. Por. E. Mironowicz, *Wojna wszystkich ze wszystkimi, Białoruś 1941-1944*, Kraków 2015, s. 168-169.

[252] Niektóre wersje broni były zasilane amunicją 9×23 Steyr i 7,63×25 Mauser.

konstrukcji radzieckiej kalibru 7,62 mm lub polskiej kalibru 7,92 mm). Nie można wykluczyć, że karabiny wykorzystywali również Niemcy. Dowódcy grup otrzymali listę z nazwiskami i adresami osób wytypowanych do aresztowania. Dwie osoby wchodziły do środka w celu aresztowania, przeprowadzając jednocześnie rewizję pomieszczeń w poszukiwaniu nielegalnych przedmiotów, w tym broni palnej, a jedna osoba z grupy pozostała na zewnątrz, zabezpieczając aresztowanie. Możliwe, że czasami do środka wchodzili policjanci, a funkcjonariusz *Schupo* zostawał na zewnątrz, kontrolując przebieg czynności. Prawdopodobnie niektórym aresztowanym osobom zakładano kajdanki stalowe lub krępowano ręce sznurkiem[253].

Niektórzy funkcjonariusze mówili po polsku z akcentem niemieckim. Nie wiadomo czy w aresztowaniach uczestniczyły dodatkowo osoby cywilne jako tłumacze. Ofiary drastycznie budzono, siłą ściągano z łóżek, nakazywano im ubrać się, po czym wstępnie przesłuchiwano i bito. Ludzie byli zaskoczeni niespodziewanym najściem, szczególnie gwałtownie reagowały dzieci. Po wyprowadzeniu ujętych osób na zewnątrz, zamykano drzwi. Po zebraniu grupy docelowej eskortowano ją pieszo przez miasto do więzienia powiatowego żandarmerii (*Kreisarrest*) zlokalizowanego przy ulicy *Immelmannstraße*[254] (obecnie ulica Hołowieska[255]). Komendantem więzienia był wówczas mistrz policji Willy Mosebach[256].

Aresztowanych prowadzano w kolumnach, trasa marszu do więzienia była zabezpieczona przez funkcjonariuszy służb niemieckich, jak również, być może, przez osoby miejscowe wchodzące w skład policji pomocniczej[257]. Hałas

---

[253] OKŚZpNP Bi, Protokół rozprawy głównej z 7 VI 1950 r., sygn. 38/01/Zn, t. 6, k. 1069.

[254] Nazwa ulicy pochodziła od nazwiska Maxa Immelmanna (1890-1916), niemieckiego asa lotniczego z okresu pierwszej wojny światowej. Odniósł on 15 lub 17 zwycięstw powietrznych, zginął prawdopodobnie w walce. Jest twórcą wykorzystywanej podczas walki figury akrobacji lotniczej składającej się z półpętli i półbeczki. Figura ta nazwana jest nazwiskiem pilota. - http://www.theaerodrome.com/aces/germany/immelmann.php; http://acepilots.com/wwi/ger_immelmann.html [dostęp 28 II 2018].

[255] W końcu lat 60. XX w. w budynku internatu Zespołu Szkół nr 4 im. Ziemi Podlaskiej w Bielsku Podlaskim otwarto Muzeum Martyrologii. Odtworzono w nim m.in. celę niemieckiego więzienia. Autor artykułu zapoznał się z opisywanym obiektem w kwietniu 2018 r. W muzeum wśród cennych eksponatów jest wiele tablic informacyjnych. Na jednej z nich możemy przeczytać: *mury te kryją w sobie pamięć o bezgranicznym ludzkim cierpieniu, męce i śmierci. Wielu mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski i przyległych terenów straciło tu życie. Droga tych, którzy przeżyli śledztwo prowadziła jedynie do miejsca straceń w lasku pilickim...* – www.zsnr4.pl/muzeum.htm [dostęp 16 IV 2018].

[256] OKŚZpNP Bi, Protokół przesł. świadka z 21 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 156-156v; Tamże, Protokół przesł. świadka z 21 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 372v; Tamże, Protokół przesł. świadka z 19 IV 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 166; Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2451; APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd Miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w Lesie Pilickim, Rękopis, sygn. 18, b. pagin.

[257] Ks. H. Opiatowski (być może też kilka innych osób) został przewieziony z Brańska do Bielska, przez brańskich żandarmów furmanką. Był to podstawowy środek transportu wykorzystywany przez Niemców. Nie można wykluczyć, że H. Opiatowski został aresztowany na podstawie donosu złożonego przez innego duchownego rzymskokatolickiego z Brańska (nie zdołano ustalić danych personalnych), który latem 1943 r. przekazywał funkcjonariuszom

spowodowany aresztowaniem budził sąsiadów, w związku z czym słyszeli i widzieli, co się dzieje. Obserwowali te wydarzenia z ukrycia, bojąc się represji. Niektórzy, głównie członkowie rodzin aresztowanych, wychodzili na zewnątrz i próbowali bezskutecznie przebić się przez zabezpieczający kordon niemiecki. *Zaczęliśmy głośno płakać. Jeszcze nie otrząsnęliśmy się z wrażenia, jakie wywarło na nas aresztowanie księdza dziekana* [chodzi o Antoniego Besztę-Borowskiego – przyp. autora]*, gdy zaczęły pojawiać się kolejne grupy aresz-towanych. Niemcy prowadzili pod bronią gotową do strzału całe rodziny, głównie inteligencji polskiej, w tym także dzieci*[258]. Osoby aresztowane płakały, lamentowały i błagały Niemców o wypuszczenie. Pojmana Janina Zalewska podczas marszu wykrzyczała słowa *ludzie ratujcie moje dzieci*, przeczuwając, że może czekać je tragiczny los[259].

W więzieniu sprawdzono personalia osób aresztowanych i dokonano ich rewizji, odebrano drobne przedmioty i podzielono na mężczyzn i na kobiety z dziećmi[260], po czym osadzono ich w celach. Nie wiadomo, czy więzienie zostało wcześniej przygotowane poprzez „oczyszczenie" go z innych więźniów (codziennie w poszczególnych celach aresztu przebywało od kilkunastu do kilkudziesięciu osób). Brak relacji innych osób osadzonych w więzieniu w tym czasie pozwala przypuszczać, że więzienie było puste, przygotowane na przyjęcie osób aresztowanych z listy i ludzi przypadkowych. Ale możliwe także, że inni więźniowie, przebywający w tym czasie w areszcie, byli z różnych powodów nieświadomi akcji.

Wśród aresztowanych panowała cisza i strach, ludzie byli przytłoczeni zaistniałą sytuacją. Osadzeni zastanawiali się, dlaczego doszło do aresztowania i jakie będą ich losy. Gdy uświadomili sobie, że mogą zostać zabici, zaczęli się modlić i przystąpili do spowiedzi, którą odbyli przed trzema uwięzionymi księżmi. Niemcy tego nie tolerowali, więc stosowali wobec pojmanych kary fizyczne. Możliwe, że niektórzy aresztowani przebywali w więzieniu już

---

niemieckim informa-cje dotyczące polskiego ruchu oporu (wymaga to dalszych ustaleń). OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 V 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 200; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), Akta Fritza Friedela byłego funkcjonariusza Gesta-po w Białymstoku, sygn. 033/134, k. 263; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii…*, s. 262.

[258] Tamże.

[259] OKŚZpNP Bi, Zeznanie o zbrodni hitlerowskiej popełnionej na mieszkańcach Bielska 15 VII 1943 r., z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 68; Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1994; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2192v, 2193v.

[260] Podczas ekshumacji przy zwłokach znajdowano przedmioty osobiste, takie jak: zegarki, okulary, medaliki na łańcuszkach, pierścionki, obrączki, dokumentację, klucze, grzebienie, różańce, książeczki do nabożeństw, co świadczyłoby o tym, że Niemcy, zapewne z pośpiechu lub na prośbę osadzonych, nie przeszukiwali wnikliwie i nie zabierali wszystkiego. APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd Miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w Lesie Pilickim, Spis osób rozstrzelanych 15 VII 1943 r., sygn. 18, k. 6, 6v; Tamże, Protokół ekshumacyjny zamordowanych obywateli miasta Bielsk Podlaski przez Niemców 15 VII 1943 r. w Lesie Pilickim przy szosie siemiatyckiej, sygn. 18, k. 7, 7v; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 272.

wcześniej, co może świadczyć o tym, że byli aresztowani przed 15 lipca. Wydaje się, że funkcjonariusze bielskiego *Gestapo* przesłuchiwali aresztowanych w zakresie „zwalczania band", jak Niemcy określali polskie podziemie niepodległościowe. Nie można wykluczyć także, że w przesłuchaniach, podczas których stosowano tortury, mogli brać udział przedstawiciele *Gestapo* z Białegostoku. Mógł w nich uczestniczyć także kierownik referatu odpowiedzialnego za walkę z ruchem oporu z Wydziału IV – kapitan (*SS-Hauptsturmführer*) Waldemar Macholl, który często przebywał w Bielsku, o ile nie był zaangażowany w działania w innej części BB. Na obecnym etapie badań wydaje się to mało prawdopodobne[261]. Warto pamiętać, że funkcjonariusze *Gestapo* wszczynali dochodzenia przeciwko każdej działalności antyniemieckiej[262].

Najpewniej już między godzinami piątą a ósmą rano 15 lipca 1943 roku zaczęto wywoływać ludzi z cel, sprawdzać ich dane osobowe, wyprowadzać do ciężarówek i wywozić do Lasu Pilickiego na rozstrzelanie[263]. Nie można wykluczyć, że osoby te stawały przed niemieckim sądem doraźnym (*Standgericht*) i po krótkiej rozprawie otrzymywały wyroki śmierci. Zatrzymanych transportowano prawdopodobnie siedmioma ciężarówkami zakrytymi plandekami, którym towarzyszyła eskorta motocykli oraz osobowe auta. W pojazdach znajdowały się psy policyjne i zespołowa automatyczna broń strzelecka. Z jednego z zeznań wynika, że do lasu wjechały wszystkie ciężarówki jednocześnie, z innego, że z więzienia przy ul. Hołowieskiej wywożono więźniów grupami, a z relacji jednego z kierowców ciężarówki, że transport odbywał się w trzech grupach: grupa A obejmowała księży, nauczycieli i urzędników, grupa B – rzemieślników i kupców, grupa C – robotników i chłopów. Ta ostatnia grupa miałaby wyjechać najwcześniej, aby wykopać dół i ludzie z tej grupy nie zostali zabici. Nie jest wykluczone jednak, że wszystkie grupy mogły jechać w kolumnie, ale w znacznych odległościach od siebie, np. ze względów bezpieczeństwa. Rozbieżność w relacjach może też wynikać z tego, że w tym dniu przeprowadzono więcej niż jedną akcję likwidacyjną – zamordowanie „inteligencji polskiej" mogło przyćmić mniejsze (lub pojedyncze) egzekucje[264].

---

[261] Por. AŻIH, Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1946-1962, Proces przeciwko Waldemarowi Machollowi, Akt oskarżenia z 19 VI 1948 r., sygn. 87, k. 4-5.

[262] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania oskarżonego z 30 I 1948 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1879-1880; Tamże, Notatka prokuratora z 23 VI 2006 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1385; Tamże, Akt oskarżenia przeciwko Waldemarowi Machollowi z 19 IV 1948 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1217, 1218; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 61-62; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 264.

[263] Ks. Eugeniusz Borowski zasugerował, że data likwidacji związana była z rocznicą bitwy pod Grunwaldem (15 VII 1410 r.) Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, ponieważ Niemcy nie gloryfikowali przegranej bitwy ze „Słowianami". Propaganda niemiecka rozpowszechniała zwycięstwo Niemców w sierpniu 1914 r. pod Tannenbergiem, gdzie pokonali wojska rosyjskie. Na cześć tej zwycięskiej bitwy A. Hitler ustanowił święto armii niemieckiej. Por. E. Borowski, dz. cyt., s. 62; „Gazeta Lwowska", nr 169, Lwów 29 VII 1939, s. 1.

[264] W lipcu 1943 r. Niemcy prowadzili także inne egzekucje w Lesie Pilickim. Por. wcześniejsze ustalenia. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v;

Miejsce, w którym przeprowadzono likwidację znajdowało się w odległości około 2 km od Bielska, w kierunku południowo-zachodnim w stronę Bociek, po lewej stronie szosy[265]. Gdy rozpoczynano akcję likwidacyjną, jeden dół na zwłoki był już wykopany. Nie udało się jednoznacznie ustalić, kto go wykonał, na jak długo przed egzekucją i jakie miał wymiary. Można przypuszczać, że do tej pracy Niemcy skierowali pod przymusem więźniów osadzonych w bielskim obozie pracy[266] lub osoby miejscowe (np. grupa C). Jak wiadomo, grupa likwidacyjna pochodziła z Wydziału Służbowego w Siemiatyczach, liczyła 14 osób i dowodził nią Wilhelm Dommersdorf. Oddział ten wieczorem 14 lipca 1943 roku otrzymał z dowództwa żandarmerii powiatu bielskiego rozkaz przybycia do Bielska. Dotarł na miejsce nad ranem 15 lipca 1943 roku. W akcji wyszukiwania i aresztowania bielszczan nie brał udziału. Prawdopodobnie całą akcją na miejscu kierował Ulrich Renner, który często nadzorował inne egzekucje w *Kreis Bielsk*[267].

Ofiary były zabijane kolejno, w kilku[268], może w trzech grupach[269]. Prawdopodobnie niektórym osobom kazano zdjąć buty i odzienie wierzchnie[270], które Niemcy przeznaczyli na własny użytek, wymianę na czarnym rynku lub

---

Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 344v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 6 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 371; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 63.

[265] Obecnie droga krajowa nr 19.

[266] Szerzej o obozie w: J. Bielski [J. Porycki], *Strafarbeitslager, czyli karny obóz pracy w mieście Bielsk Podlaski w latach 1941-1944*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny", 2011, t. 7, s. 71-94; J. Porycki, *Niemieckie policyjne organy terroru w Bielsku Podlaskim w latach 1941-1944, ze szczególnym uwzględnieniem karnego obozu pracy (Strafarbeitslager)*, [w:] „Bielski Almanach Historyczny", Z. Romaniuk (red.), Bielsk Podlaski 2016, s. 86-114. Por. E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 264.

Według zeznania prokuratorskiego Stefana Parafjanowicza, przebywającego wówczas w obozie pracy, w nocy z 14 na 15 VII 1943 r. do wykopania grobu Niemcy skierowali 15-20-osobową grupę więźniów. Po wykonaniu pracy zostali oni z powrotem przewiezieni do obozu. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 11 IV 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 6, k. 1142-1142v.

[267] Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1830-1831.

[268] Według przekazu Mikołaja Kaliszewicza, Alojzy Maliszewski został zabity podczas próby ucieczki z samochodu. Jeżeli relacja jest wiarygodna należy przypuszczać, że Niemcy zabili go jeszcze na skrzyni ładunkowej, na której wieziono ludzi do Lasu Pilickiego. Najczęściej osoby, którym udało się opuścić samochód i zostały zabite były zostawiane w miejscu zastrzelenia, a ich ciała zakopywali miejscowi, z własnej woli lub pod przymusem niemieckim. Nie można jednak wykluczyć, że Maliszewski został zabity poza samochodem, a jego zwłoki wrzucono na ciężarówkę i zakopano razem z pozostałymi ofiarami. Według innej relacji Maliszewski podjął próbę ucieczki z miejsca egzekucji i został zastrzelony przez wartownika niemieckiego po przebiegnięciu około 150 m. Wiadomo, że ciała uciekinierów były przenoszone i zakopywane w dołach razem z pozostałymi ofiarami. Ta wersja wydaje się bardziej wiarygodna – nazwisko Maliszewskiego widnieje w protokole ekshumacyjnym z 1945 r. H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 63; APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w Lesie Pilickim, Spis osób rozstrzelanych 15 VII 1943 r., sygn. 18, k. 6v.

[269] H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 61.

[270] E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 264; Tenże, dz. cyt., s. 71.

na sprzedaż miejscowej ludności. Zabijanie ludzi, którym kazano się wcześniej rozebrać, na terenie wschodniej Polski oraz ZSRR, było popularną metodą stosowaną przez niemieckie jednostki likwidacyjne. Niektóre osoby w obliczu śmierci krzyczały i lamentowały, w szczególności dzieci i matki, błagając o darowanie życia ich potomstwu. Niemcy nie mieli litości. Do kobiety zamordowanej podczas egzekucji podbiegł *jeden z żandarmów i po kolei wyrwał od niej dwoje dzieci, które żywe wrzucił do dołu*[271] – zeznawał po wojnie w bielskim Sądzie Powiatowym miejscowy rolnik obserwujący z ukrycia przebieg zbrodni[272]. Podobnie została potraktowana inna siedmioletnia dziewczynka[273]. Kilkuletnia Ania Burzyńska, trzymająca matkę za rękę, widząc stojącego nad dołem własnego ojca, krzyknęła do niego – *Tatusiu ratuj*[274]. Ksiądz Ludwik Olszewski chwilę przed śmiercią wykrzyczał – *My zginiemy, ale Polska będzie*[275]. Czekający na egzekucję, byli świadkami dantejskich scen, w których mieli za chwilę uczestniczyć. Nie sposób sobie wyobrazić i opisać, co ci ludzie wówczas czuli i jakie emocje skrywali w sobie.

Nie wiadomo, co kierowało w tym momencie Niemcami: logistyka, pragmatyzm, zastraszenie psychiczne na chwilę przed śmiercią? Może liczyli, że pozyskają jeszcze jakieś ważne informacje, których nie udało się zdobyć podczas przesłuchań w więzieniu, może sugerowali, że za informacje cofną egzekucję? A może była to dodatkowa forma zemsty za działania ruchu oporu, jakby sama egzekucja nie była wystarczająca. Nie wiadomo, ile osób liczyły grupy przeznaczonych do zabicia, ale wiadomo, że funkcjonariuszy było ośmiu lub dziewięciu. Rzekomo mieli oni zgłosić się do tego zadania jako ochotnicy, co mogłoby świadczyć o ich zaangażowaniu w sprawy Rzeszy Niemieckiej i jej ideologii, a także o ich postawach moralnych. Pozostałych pięciu funkcjonariuszy zabezpieczało teren egzekucji przed potencjalną ucieczką więźniów oraz przed mieszkańcami z pobliskich miejscowości, żeby nie zbliżali się do miejsca straceń.

Likwidację przeprowadzono za pomocą broni automatycznej, prawdopodobnie karabinów maszynowych kalibru 7,9 mm, zasilanych amunicją 7,92×57 mm Mauser (ew. użyto broni konstrukcji radzieckiej kalibru 7,62 mm). Odgłosy strzałów było słyszane ze znacznej odległości, również przez osadzonych w więzieniu powiatowym żandarmerii: *za kilkadziesiąt minut usłyszeliśmy przez uchylone okno parę serii cekaemu w stronie Lasu Pilickiego.*

---

[271] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v.
[272] Świadek zabitą kobietę nazwał nazwiskiem „Sawicka". Jak ustalono, chodzi tutaj o Janinę Zalewską z d. Sawicka. OKŚZpNP Bi, Wykaz osób uwięzionych w areszcie i rozstrzelanych 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1488; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 15 V 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 167v. Tezę tę potwierdzają także ustalenia Janusza Poryckiego – J. Porycki, *Lista mieszkańców Bielska Podlaskiego zabitych, rannych, deportowanych, zaginionych, represjonowanych w okresie II wojny światowej*, Bielsk Podlaski 2011, s. 1, 68.
[273] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v.
[274] H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 63.
[275] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v.

Zrozumieliśmy, że wywożą do lasu i od razu mordują[276]. Albina Wilgat wspominała: *W 1943 roku mieszkałam w Pilikach od strony lasu. Będąc w domu niejednokrotnie słyszałam przejmujące krzyki ludzi i strzały dochodzące z lasu. Właśnie wtedy Niemcy rozstrzeliwali zwożonych tam ludzi*[277]. Natomiast Aleksander Pychner zeznał: *mieszkałem przy ulicy Torowej i było słychać strzały z karabinu maszynowego z rana, gdy rozstrzeliwali w Lesie Pilickim. Kilka razy słyszałem dobiegające stamtąd strzały*[278].

Nie udało się ustalić dokładnie, ile sztuk broni palnej użyto w egzekucji. Wiadomo jednak, że grupa egzekucyjna liczyła dziewięć osób. Zakładając, że karabin maszynowy obsługiwał jeden strzelec i dwóch pomocników, to musiały być użyte, co najmniej trzy jednostki broni. Użycie trzech karabinów maszynowych potwierdza zeznanie złożone w Sądzie Powiatowym w Bielsku[279]. Z drugiej jednak strony, jeżeli użyto trzech kaemów, to trudno wyjaśnić, dlaczego egzekucja była przeprowadzana etapowo, w podziale na grupy. Za pomocą trzech jednostek broni automatycznej o kalibrze 7,9 mm zasilanych amunicją 7,92×57 mm można było pozbawić życia wszystkich w jednej egzekucji (istotny jest także użyty rodzaj amunicji strzeleckiej). Podział na grupy mógł być podyktowany zachowaniem środków bezpieczeństwa (prawdopodobnie Niemcy mieli szczegółowe regulaminy postępowania w takich sytuacjach lub ustalenia nieformalne), trudnościami logistycznymi lub ilością jednostek broni. Można też założyć, że dziewięciu funkcjonariuszy prowadziło egzekucje w systemie zmianowym lub, że w jednym zespole było dwóch strzelców i jeden zmiennik, a pozostali zabezpieczali taśmy amunicyjne, ewentualnie zapasowe lufy (w niektórych konstrukcjach broni), wykonywali inne czynności podczas prowadzenia ognia[280].

Więźniów ustawiano nad dołem i strzelano do nich. Mogły być zastosowane dwa sposoby egzekucji[281]: 1) jeżeli strzelano z automatycznej zespołowej broni strzeleckiej, to więźniowie byli ustawiani nad dołem tyłem lub przodem do strzelających (ew. musieli uklęknąć). Tę metodę stosowano w egzekucjach także przy użyciu broni strzeleckiej indywidualnej. 2) kazano im położyć się w dole, twarzą skierowaną w stronę ziemi i strzelano do nich z góry, zmuszając kolejne grupy do położenia się na trupach, twarzą do dołu. Ten drugi sposób wyklucza użycie rozstawionych na ziemi cekaemów lub erkaemów, o których

---

[276] Tamże, Zeznanie o zbrodni hitlerowskiej popełnionej na mieszkańcach Bielska 15 VII 1943 r., z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 68v.
[277] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 344v.
[278] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 2 IX 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1400v-1401.
[279] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v.
[280] Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1994-1995, t. 11, k. 2003; Tamże, Zeznanie o zbrodni hitlerowskiej popełnionej na mieszkańcach Bielska 15 VII 1943 r., z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 68v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 25 II 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2190, 2191; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 17 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2196v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 27 III 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2094.
[281] M. Moracchini, *Oddziały specjalne Hitlera*, Warszawa 2004, s. 39.

wspominali świadkowie wydarzeń w Lesie Pilickim[282]. Podział ludzi na grupy sugeruje także, że mogły być użyte pistolety maszynowe, a nie karabiny maszynowe. Według zeznań niektórych osób, po egzekucji Niemcy dobijali osoby dające znaki życia strzałem z bliskiej odległości[283]. Wiadomo, że w niektórych egzekucjach rannych dobijano poprzez wrzucanie do dołu z ciałami granatów ręcznych, jednak nie stwierdzono tego przy tej zbrodni[284].

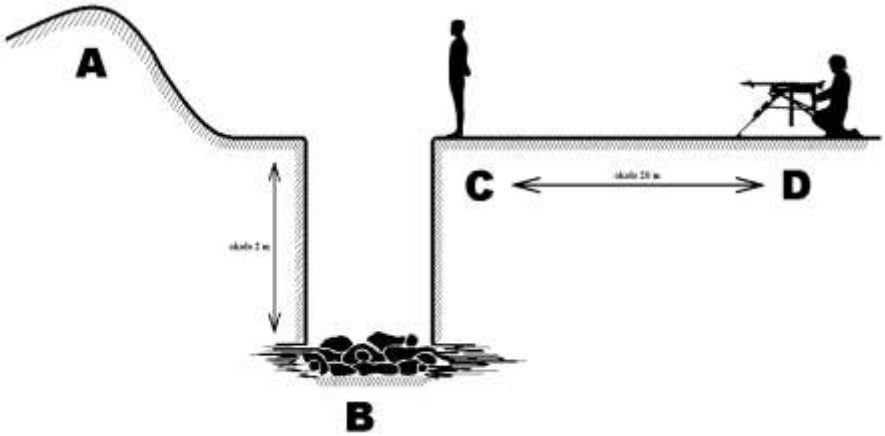

Schemat przedstawiający prawdopodobny proces likwidacji osób 15 VII 1943 r.
A - improwizowany nasyp (kulochwyt); B - dół z ciałami; C - ofiary; D - żandarmi niemieccy.
Źródło: rysunek wykonany przez autora

Ciągle jeszcze nie wiadomo na pewno, kto zajmował się zakopywaniem ciał oraz ich układaniem w dole. Teoretycznie mogli to zrobić Niemcy, ale najpewniej zajęli się tym wybrani mieszkańcy miasta i okolic albo osadzeni z obozu pracy w Bielsku (jeńcy sowieccy lub ujęci po likwidacji gett w *Kreis Bielsk* Żydzi, którzy po zakopaniu ciał mogli zostać zabici). Według jednego z zeznań dół zakopało ośmiu Żydów, których przywieziono na miejsce zbrodni razem z aresztowanymi osobami (co wydaje się mało prawdopodobne). Według relacji innej osoby grupa C, po wykonaniu czynności, została przewieziona z powrotem do Bielska i zwolniona do domów. Natomiast Żydzi lub jeńcy radzieccy po zakopaniu ciał mogli zostać zabici. Przytoczone już w publikacji zeznanie świadczy natomiast, że dół ze zwłokami zasypali więźniowie osadzeni w bielskim obozie pracy. Po pogrzebaniu ciał po miejscu egzekucji jeździł pojazd gąsienicowy w celu zatarcia śladów zbrodni. Krew zabitych wydobywała się z ziemi i widoczna była na zewnątrz, co najmniej do 16 lipca 1943 roku. Tego dnia Sabina Beszta-Borowska miejsce zbrodni oznaczyła

[282] W zależności od konstrukcji broni teoretycznie jest możliwe użycie karabinu maszynowego w postawie stojącej, ale jest to niewygodne i mniej skuteczne.
[283] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v. Por. Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 14 X 1971 r., sygn. 38/01/Zn, t. 12, k. 2202v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v.
[284] Por. Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 14 X 1971 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2198; H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 277.

metalo-wym krzyżykiem, który wcisnęła w ziemię[285].

Niemcy bardzo dokładnie zaplanowali i skrupulatnie przeprowadzili akcję likwidacyjną, selekcjonując wcześniej ofiary. O jej bezwzględności świadczy to, że aresztowano nawet osoby pracujące w administracji niemieckiej[286]. Szczególnie zwraca uwagę nietypowa liczba mieszkańców przeznaczonych do likwidacji (19). Oprawcy precyzyjnie wykonali egzekucje, nie oszczędzając nikogo – pod koniec akcji jeden z żandarmów przywiózł na miejsce mordu samochodem kilkuletnie dziecko, które rodzice umieścili u rodziny w sąsiedniej miejscowości, a których już zabito. Do dziecka prowadzonego na miejsce egzekucji jeden z funkcjonariuszy niemieckich miał powiedzieć – *Patrz, tam są świeży*, po czym strzelił mu w kark[287].

Egzekucja została zakończona do południa 15 lipca 1943 roku, a informacja na temat mordów rozniosła się błyskawicznie po mieście i okolicach oraz wywołała wśród mieszkańców powszechne przerażenie[288]. Oczywiście Niemcy takiego właśnie efektu oczekiwali, licząc na zastraszenie mieszkańców i osłabienie ich oporu. Informacje na temat zbrodni rozpowszechniały także osoby miejscowe, pracujące w niemieckiej policji pomocniczej, ale nie wiadomo, czy robili to na polecenie Niemców, czy z własnej woli. Ponieważ rozkaz do przeprowadzenia akcji w Lesie Pilickim wydał *SSPF*, z pewnością „o wykonaniu zadania" zameldowano najpierw przełożonym w *Kreis Bielsk*, a następnie meldunek otrzymał *SSPF* w Białymstoku i *CdZ*. Z pewnością wykonana praca poszczególnych funkcjonariuszy niemieckich biorących udział w tej akcji została wysoko oceniona przez zwierzchników, w związku z czym mogły zostać nadane im prestiżowe odznaczenia za zasługi cywilne i wojenne (np. Krzyż Zasługi Wojennej – *Kriegsverdienstkreuz* lub Krzyż Żelazny – *Eisernes Kreuz*), jak to niemieccy decydenci mieli w zwyczaju robić, za udział w „walce z bandami" na wschodzie, w tym na Białostocczyźnie[289].

Po tych wydarzeniach szybko, bo już 15 lipca 1943 roku, pojawiły się w *Kreis Bielsk* ogłoszenia dotyczące akcji likwidacyjnej. Zapewne były one już przygotowane wcześniej, co świadczy o skrupulatnym zaplanowaniu

---

[285] OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie post. prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1994, 1996, 2000, t. 11, k. 2007, 2009; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych…*, t. 2, s. 63; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 64, 66, 264-265.

[286] Oprócz Alfonsa Erdmana, wiceburmistrza miasta Bielsk, w Wydziale Budowlanym (*Stadtbauamt*) Urzędu Miejskiego (*Stadtverwaltung*) pracował Feliks Osmólski. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 27 V 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 1339v.

[287] Prawdopodobnie chodzi o siedmioletniego Janusza Morydza, syna Feliksa, który przebywał u rodziny we wsi Podbiele. Żandarmi z Bociek odnaleźli go i furmanką w eskorcie przewieźli do Bielska. Tamże, Tłumaczenie post. prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1996; Tamże, Protokół przesł. świadków z 29 V 1973 r., sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1612v, 1613, 1615, 1616. Mogła to być siostra Janusza, Krystyna Morydz.

[288] Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2195v.

[289] Barch, Vorschlagsliste Verleihung des Eisernen Kreuzes 2. Klasse an 5 Reichsbahnbedienstete im Osteinsatz, Berlin den 18. November 1942, sygn. R 601/2276, k. 2, 4 oraz inne.

zbrodniczych działań. Ogłoszenia sporządzono w trzech językach: niemieckim, polskim i białoruskim[290]. Informowano w nich o celowości przeprowadzonych akcji odwetowych i przestrzegano, że w przypadku kolejnych akcji polskiego podziemia, środki odwetowe zastosowane przez Niemców będą jeszcze bardziej krwawe. Bez wątpienia chciano w ten sposób zastraszyć mieszkańców przed aktywnością przeciwko okupantowi oraz zdeformować strukturę społeczną w jednostce administracyjnej. Po zakończeniu egzekucji, biorący w niej udział Niemcy udali się do hotelu *Ostpreusenhoff*[291], który mieścił się przy ulicy *Hindenburgstraße*[292] (obecnie ulica Mickiewicza) na libację alkoholową, co praktykowano w niemieckich oddziałach na różnych obszarach okupacyjnych, nie tylko w Polsce[293]. Po akcji mienie ofiar zostało bardzo szybko skonfiskowane na rzecz Rzeszy, a niektóre przedmioty skradzione zostały przez funkcjonariuszy niemieckich[294].

Bekanntmachung.

Ogłoszenie.

АБВЕСТКА

Kommandor

Начальник

Ogłoszenie niemieckie z 15 VII 1943 r.
Źródło: AAN, Niemieckie władze okupacyjne..., sygn. 164, k. 2

Według relacji kierowcy ciężarówki, który przewoził Polaków do Lasu Pilickiego, po wykonaniu egzekucji na miejsce zbrodni przyjechał niemiecki ofi-

[290] AAN, Niemieckie władze okupacyjne, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 164, k. 2. Por. OKŚZpNP Bi, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1875.
[291] Informację na temat nazwy hotelu przekazał Janusz Porycki.
[292] Nazwa ulicy pochodziła od nazwiska Paula von Beneckendorff Hindenburga, niemieckiego feldmarszałka, prezydenta Republiki Weimarskiej i III Rzeszy.
[293] E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 265; OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 2 IX 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1400v.
[294] Por. E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 265.

cer[295] w stopniu pułkownika (*Oberst*/SS-*Standartenführer*/*Oberst der Polizei*, w zależności od rodzaju formacji: *WH*/*SS*/*OrPo*). Jeżeli można zawierzyć relacji, razem z nim przyjechał ksiądz prawosławny Mikołaj Żukow. Gdy oficer zapytał (zapewne Ulricha Rennera lub Wilhelma Dommersdorfa) o księży katolickich, został poinformowany o ich rozstrzelaniu i wtedy pułkownik miał powiedzieć do ks. Mikołaja Żukowa – *Za późno przyjechaliśmy*[296].

Mieszkańcy okolicznych miejscowości, po zakończeniu egzekucji, przychodzili na miejsce zbrodni. Warto przytoczyć, co zaobserwowali niektórzy z nich: *Uważam, że pogrzebano ludzi żywcem, ponieważ na drugi dzień, kiedy tam przyszedłem, to zauważyłem, że ziemia na mogile od wewnątrz była podniesiona do góry. Odniosłem wrażenie, że żywi w mogile ruszali się jeszcze i dlatego wypchali ziemię do góry*[297]. *Na miejsce rozstrzelania chodziłam osobiście razem ze swoimi rówieśnikami bez wiedzy rodziców i widziałam wykopaną tam świeżą mogiłę. Chodziliśmy do Lasu Pilickiego z ciekawości, ponieważ w naszym mieście krążyła wiadomość, że ziemia w tym lesie rusza się, gdyż Niemcy*

---

[295] Być może chodzi tu o pułkownika żandarmerii Rudolfa Friedricha Müllera, *dowódcę brygady SS* w Królewcu. Chociaż według ustaleń prof. dr hab. Bogdana Chrzanowskiego oddział, którym on dowodził, prowadził wówczas krwawe egzekucje w Grodnie lub Łomży. Por. Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2466; B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej...*, s. 115, 116, 139.

[296] Sprawa ta wymaga głębszego zbadania, szczególnie ze względu na spotykane w historiografii zagadnienie kolaboracji z Niemcami niektórych duchownych prawosławnych. Według ustaleń H. Kosieradzkiego M. Żukow przed wojną był proboszczem parafii prawosławnej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Bielsku, a w latach 1939-1944 bielskim dziekanem. Ksiądz M. Żukow przed wybuchem wojny w 1939 r. przejawiał propolską postawę, nie popierał duchownych zrusyfikowanych, wspierał rozwój cerkwi prawosławnej w korelacji z polską kulturą, językiem i przywiązaniem do państwa polskiego. Z obecnego stanu wiedzy wiadomo, że ks. M. Żukow podjął działania w kierunku uwolnienia katolickich księży, a być może także innych osób w związku z akcją likwidacyjną. Pojawienie się jego osoby 15 VII 1943 r. w Lesie Pilickim każe zweryfikować postawę księdza do władzy sowieckiej w latach 1939-1941, jego relacje z administracją niemiecką i ze służbami niemieckimi w okresie 1941-1944 oraz jego aktywność w nacjonalistycznym Zrzeszeniu Białoruskim kolaborującym z Niemcami i jego ewentualne powiązania z Armią Krajową. Na dobre stosunki z Niemcami może wskazywać przyjazd na miejsce zbrodni samochodem z wysokim rangą oficerem niemieckim. W 1944 r. ksiądz opuścił Bielsk, wyjeżdżając wraz z innymi kolaborantami na zachód, do Francji. Z powojennej dokumentacji służb sowieckich wynika, że był on nacjonalistycznym agentem *Gestapo* znanym z działalności zbrodniczej, ale opinia ta wydaje się nieprawdziwa i krzywdząca. H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 17, 21, 63-64; APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, t. 1, 1920-1939, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne społeczno-polityczne Starostwa Powiatowego Bielsko-Podlaskiego 1939, Sprawozdanie sytuacyjne z zakresu społeczno-politycznym za miesiąc lipiec 1939 r., sygn. 112, k. 35; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN Wa), Informacja zawierająca dodatkowe materiały o działalności emigracji białoruskiej, Szkoły wywiadowcze, sygn. BU 00231/228/15, k. 115, 117. Tamże, k. 56. Por. M. Ruchniewicz, *Stosunki narodowościowe w latach 1939-1948 na obszarze tzw. Zachodniej Białorusi*, [w:] S. Ciesielski (red.), *Przemiany narodowościowe na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, Toruń 2004, s. 287; B. Musiał, dz. cyt., s. 579; J. Grzybowski, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa w Polsce wobec mniejszości białoruskiej w kraju i Białorusinów antykomunistów na Zachodzie (w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych)*, „Pamięć i Sprawiedli-wość", Warszawa 1(17), 2011, s. 274.

[297] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2192v, 2193v. Por. H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski, dzieje miasta*…, s. 276.

zakopali niektórych ludzi żywcem[298]. Zeznanie o zasypywaniu osób żywych, w tym wspomnianych wcześniej dzieci, a także osób, które nie odniosły ran śmiertelnych potwierdza protokół przesłuchania innego świadka obserwującego zbrodnię z ukrycia[299]. Biorąc pod uwagę, że razem z dorosłymi osobami były mordowane małe dzieci, to możliwe jest, że nie zostały one trafione pociskami, ponieważ matki starały się je chronić w czasie egzekucji swoimi ciałami (ale dziecko mogło być też trzymane na rękach). Nie można wykluczyć, że dzieci wpadając do dołu, ponosiły śmierć w wyniku uduszenia pod ciężarem rodziców lub innych osób. Dotyczyć to może także osób dorosłych. Znane są też przypadki, że osoby ranne lub żywe, wpadając do dołów, doznawały urazów kręgosłupa lub złamań kończyn[300].

Podsumowanie

W akcji likwidacyjnej w Bielsku Podlaskim zostało zamordowanych przez Niemców 19 przedstawicieli lokalnej społeczności polskiej, w tym księża[301], urzędnicy, nauczyciele[302], lekarze, inżynierowie, kupcy i rzemieślnicy, a więc osoby, które przez Niemców były kojarzone z walką o odzyskanie niepodległości Polski, konspiracją i antyniemieckim ruchem oporu. Razem z nimi zostały zamordowane ich rodziny, w tym kilkanaścioro dzieci. Ostatecznie na

---

[298] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 7 II 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 154v.

[299] Procesy biologiczne, powodujące rozkład zwłok (fermentacja i rozkładanie się), mogły sprawiać wrażenie ruchu zwłok. Jeżeli ziemia była miękka, na zewnątrz mogło się wydobywać powietrze, krew i nieprzyjemny zapach, czemu mógł towarzyszyć dźwięk. Por. B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 144, 145, 166.

[300] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z dnia 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 149v-150; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 63. Por. B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne…*, s. 236, 240.

[301] Wśród zamordowanych było trzech księży (ks. Antoni Beszta-Borowski, ks. Henryk Opiatowski, ks. Ludwik Olszewski), jako ostatni więzienie w Bielsku opuścił ks. Henryk Opiatowski. Duchowni katoliccy w czasie drugiej wojny światowej stanowczo poparli polską rację stanu i stanęli po stronie polskiego ruchu niepodległościowego, dlatego byli uważani przez Niemców za zaplecze konspiracyjne polskiego podziemia. Niemcy uważali, że Kościół Katolicki jest *szowinistycznym narzędziem wpływów polskich*. Rola wiary i Kościoła w czasie okupacji, zarówno niemieckiej, jak i sowieckiej znacznie wzrosła, gdyż Kościół, mimo represji, był ośrodkiem pielęgnowania polskości i podtrzymywania ducha w narodzie. Komisarz powiatowy, W. Tubenthal, zdając z tego sprawę, osobiście angażował się w nadzorowanie spraw wyznaniowych i relacji duchownych z wiernymi w powiecie bielskim. Nie wiadomo, czy służby niemieckie miały dowody na współpracę aresztowanych księży z podziemiem polskim, czy zostali oni zamordowani prewencyjnie. Po zamordowaniu ks. A. Beszty-Borowskiego, który pełnił wówczas obowiązki Wikariusza Generalnego diecezji pińskiej, jego obowiązki przejął ks. Edward Juniewicz. Wiadomo, że ks. Beszta-Borowski mógł uniknąć aresztowania, ale z tego nie skorzystał, ponieważ obawiał się za to represji niemieckich skierowanych na jego rodzinę i bliskich. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 17 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2196v; E. Miro-nowicz, dz. cyt., s. 175; M. Ruchniewicz, *Stosunki narodowościowe w latach 1939-1948…*, s. 287; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 120, 260, 261-262.

[302] Wielu z nich zajmowało się tajnym nauczaniem.

egzekucję przywieziono 49 lub 50 osób[303]. Na terenach Polski wschodniej

[303] Eugeniusz Borowski podał liczbę 50 zabitych osób. Liczbę tę potwierdzają także niektóre relacje oraz ustalenia Janusza Poryckiego z Bielska. Jednak nie potwierdza jej dokumentacja wytworzona podczas ekshumacji przeprowadzonej w 1945 r. i zgromadzona w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku (jedna karta odpisu protokołu ekshumacyjnego znajduje się w zbiorach Muzeum Martyrologii przy Zespole Szkół nr 4 im. Ziemi Podlaskiej w Bielsku Podlaskim). Na tablicy upamiętniającej zbrodnię, która znajduje się na cmentarzu katolickim przy ul. Wojska Polskiego oraz na tablicy znajdującej się na cmentarzu w Lesie Pilickim widnieje 49 nazwisk ofiar. Potwierdzają ją także niektóre relacje np.: *W dniu 15 VII 1943 roku w lesie pilickim koło Bielska Podlaskiego rozstrzelano 49 osób, w tym moich kolegów...* lub *Stanisław Maciejczuk podaje, że jako kierowca samochodowy w Bielsku Podlaskim zmuszony był do obsługiwania jednego z samochodów, którymi w tymże dniu transportowano na zagładę do lasu Piliki 19 rodzin polskich i widział jak ludzie postawieni przez gestapowców nad dołami rozstrzeliwani byli z karabinów maszynowych mężczyźni, kobiety, małe dzieci, wśród płaczu ofiar i śmiechu gestapowskich oprawców. W liczbie 19 rodzin wchodziło 49 osób, które świadek znał przeważnie osobiście i potwierdził zgodność z rzeczywistością okazanej mu listy zamordowanych i przeniesionych w 1945 r. na miejscowy cmentarz*. Liczba 49 osób jest podana także w uchwałach Rady miasta Bielsk z 2009 r., mimo że w 2004 r. starostwo powiatowe oraz stowarzyszenie „Nasze Podlasie", ufundowało *krzyż modlitewnej pamięci*, stojący obecnie na cmentarzu w Lesie Pilickim, na którym podano liczbę 50 osób zabitych 15 VII 1943 r. Według Eugeniusza Borowskiego i Janusza Poryckiego rozbieżności dotyczą Marianny Kłosowskiej, która także została zabita 15 VII 1943 r. oraz rozpoznana i ekshumowana w lipcu 1945 r. wraz z pozostałymi 49 osobami. Dlaczego zatem nazwisko M. Kłosowskiej nie figuruje w protokołach ekshuma-yjnych? Czy dokument ten jest niewiarygodny? Czy doszło do zaniedbania i dlaczego zagadnienie to analizowane było tak długo po zakończeniu drugiej wojny światowej? Za faktem zabicia i ekshumacji 50 osób przemawia również to, że grobu jednej osoby nie rozkopywanoby, by ekshumować jej zwłoki w kontekście braku takiej aktywności w przypadku innych zamordowanych osób w Lesie Pilickim. Być może jest to związane z hipotezą o przeprowadzeniu 15 VII 1941 r. kilku akcji likwidacyjnych, późnym przetransportowaniu na miejsce zbrodni, zamordowaniu tej osoby w oddzielnej egzekucji lub w innym dniu. W przyszłości należy ustalić jednoznacznie czy jej zwłoki znajdowały się w mogile nr 1 wraz z pozostałymi 49 osobami oraz na jakiej były głębokości. E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 262-263, 265; Tenże, dz. cyt., s. 64, 71, 127-128; APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, Spis osób rozstrzelanych 15 VII 1943 r., sygn. 18, k. 6, 6v; Z. Rzepniewski [opr.], *Dziecięce lata wspomina Janusz Parfjanowicz*, [w:] „Bielski Almanach Historyczny", Bielsk Podlaski 2017, s. 168; Uchwała nr XXXVIII/196/09 Rady Miasta Bielsk Podlaski z 28 IV 2009 r. w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Bielsk Podlaski, s. 1-2; Uchwała nr XLV/256/09 Rady Miasta Bielsk Podlaski z 15 XII 2009 r. w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Bielsk Podlaski, s. 3; OKŚZpNP Bi, Akta główne sprawy oskarżonego Ericha Kocha, sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1275; AIPN Bi, Zbrodnie hitlerowskie w Bielsku Podlaskim, Zeznanie świadka z 20 XII 1986 r., sygn. 1/1138, k. 4.
Lista zamordowanych: 1. Franciszek Adamus; 2. Janina Adamus; 3. Janina Adamus (córka); 4. Zbigniew Adamus; 5. Antoni Araszewski; 6. Kamila Araszewska; 7. Marian Araszewski; 8. Wincenty Araszewski; 9. Halina Araszewska; 10. Czesław Bieliński; 11. Sabina Bielińska; 12. ks. Antoni Beszta Borowski; 13. Antoni Burzyński; 14. Helena Burzyńska; 15. Anna Barbara Burzyńska; 16. Helena Bylińska; 17. Ryszard Byliński; 18. Alfons Erdman; 19; Tadeusz Jaroński; 20. Maria Wanda Jarońska; 21. Antoni Kosiński; 22. Zofia Kosińska; 23. Zbigniew Kosiński; 24. Alojzy Maliszewski; 25. Feliks Morydz; 26. Maria Morydz; 27. Wawrzyniec Morydz; 28. Janusz Morydz; 29. Krystyna Teresa Morydz; 30. Barbara Morydz; 31. Henryk Nagórko; 32 Wanda Nawerska; 33. ks. Ludwik Olszewski; 34. Maria Olszewska; 35. ks. Henryk Opiatowski; 36. Feliks Osmólski; 37. Konstanty Osmólski; 38. Piotr Szmydt; 39. Eugenia Szmydt; 40. Wiesława Szmydt; 41. Halina Szmydt; 42. Ludwik Zalewski; 43. Janina Zalewska; 44. Danuta Eugenia Zalewska; 45. Antoni Zalewski; 46. Feliks Żabowski; 47. Pelagia Ewa Żabowska; 48. Jerzy Adam Żabowski; 49. Bogdan Maciej Żabowski; 50. Marianna Kłosowska. W dokumentacji Delegatury Rządu RP na Kraj dotyczącej akcji likwidacyjnej w *Kreis Bielsk*

okupant stosował *polityczne oczyszczanie z elementów niepożądanych*, dlatego zbrodnia z 15 lipca 1943 roku wpisywała się w ogólną niemiecką politykę ludnościową. Polegała ona m.in. na likwidacji polskiego życia politycznego, intelektualnego, kulturalnego, religijnego i gospodarczego. Adolf Hitler stwierdził, że *tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do rządu niewolników*[304], natomiast szef Sztabu Generalnego niemieckich wojsk lądowych Franz Halder napisał: *komasacja: żydowska, inteligencji, duchowieństwa*[305]. Niemal identycznymi przekonaniami kierował się Erich Koch.

Niemcy mieli duże doświadczenie w akcjach skierowanych przeciwko ludności autochtonicznej przeprowadzanej wielokrotnie w *Kreis Bielsk*, także przez *WH* podczas niemiecko-radzieckich działań wojennych w 1941 roku. Podobne akcje, jak w Bielsku, zostały przeprowadzone również na innych obszarach BB, a mianowicie w rejonie Białegostoku, Grajewa, Grodna, Łomży, Sokółki i Wołkowyska. Zbrodnia w Lesie Pilickim była jednym z elementów ogromnej akcji likwidacyjnej Polaków[306]. Tylko w miastach powiatowych rozstrzelano po 19 osób (oraz ich rodziny) określonych przez okupanta mianem „polskiej inteligencji"[307]. Łącznie eksterminacji bezpośredniej w lipcu 1943 roku poddano co najmniej 1809 osób, w tym dzieci oraz ciężarne kobiety[308]. Informacje dotyczące tych wydarzeń, w tym morderstw popełnionych koło Bielska, znalazły się w sprawozdaniu sytuacyjnym Delegatury Rządu na Kraj (organ naczelny władzy administracyjnej w okupowanej Polsce) za miesiąc lipiec 1943 roku. Materiał został opracowany przez agentów o pseudonimach

---

podano 60 zamordowanych osób. Natomiast w niemieckich materiałach prokuratorskich napisano, że *na skraju miasta Bielsk przez oddział żandarmerii rozstrzelanych zostało co najmniej 50 osób, wśród nich kilkoro małych dzieci*. OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1796; B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej...*, s. 139.

[304] B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej...*, s. 113.

[305] Tamże. Por. A. Chmielarz, *Kategorie represji stosowanych przez okupanta niemieckiego wobec obywateli polskich*…, s. 94, 96.

[306] Por. B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej...*, s. 115.

[307] W opinii Niemców inteligencją polską byli: nauczyciele, urzędnicy, lekarze, oficerowie, księża, właściciele ziemscy, pisarze, ludzie z wyższym i średnim wykształceniem, a także osoby stanowiące dla nich zagrożenie. Tamże, s. 113.

[308] Niemcy podczas okupacji za działanie polskiego ruchu oporu przeprowadzili w całym okręgu akcje pacyfikacyjne w 147 wsiach, zabijając w poszczególnych wsiach od kilku do kilkuset mieszkańców. E. Dmitrów, *Postrzeganie okupantów i ich miejsce w hierarchiach wrogości na przykładzie Białostocczyzny*, [w:] *Stosunki etniczne podczas drugiej wojny i okupacji, Białystok i Wilno 1939-1941-1944/1945*, E. Dmitrów, J. Tauber (red.), Białystok 2011, s. 332; OKŚZpNP Bi, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2460-2461; Tamże, Akta główne sprawy oskarżonego Ericha Kocha, sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1275; Tamże, Ogłoszenie z 15 VII 1943 r., sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1875; Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1795; B. Chrzanowski, *Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej...*, s. 118, 137, 138.

m.in. *Ład* i *Iskra*. Te same informacje pojawiły się w dodatku do sprawozdania za miesiąc czerwiec w 1944 roku[309]. W przyszłości należy ustalić czy informacje na temat analizowanej zbrodni dotarły do odległych miejscowości *Kreis Bielsk* oraz po za jego granicę.

Lipcowa zbrodnia w Lesie Pilickim była jedną z wielu dokonanych w tym miejscu przez Niemców. Jak ustalił Henryk Kosieradzki, liczba zabitych w „Osuszku" w latach 1941-1944 wynosiła od 800[310] do 900 osób[311], jednak obie liczby wydają się obecnie zbyt niskie. Na tablicy upamiętniającej, znajdującej się w Lesie Pilickim na cmentarzu *ofiar pomordowanych mieszkańców Bielska Podlaskiego i okolic w latach 1942-1944*[312], widnieje szacunkowa liczba 1000 zamordowanych osób[313].

---

[309] AAN, Delegatura Rządu na Kraj, Sprawozdanie sytuacyjne B.W. z Ziem Wschodnich za miesiąc lipiec 1943 r., sygn. Mf. 2271/3, k. 34, 38; Tamże, Dodatek do sprawozdania za miesiąc czerwiec 1944 r., sygn. Mf. 2267/1, k. 367. Por. Tamże, Departament Informacji i Pras, Sekcja Wschodnia, Ziemie Wschodnie, sygn. Mf. 2267/1, k. 4.

[310] H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski, dzieje miasta*…, s. 275.

[311] Tenże, *Kalendarium selekcyjne niektórych wydarzeń z dziejów Bielska Podlaskiego*, t. 1, Bielsk Podlaski 2011, s. 69.

[312] Zauważa się, że przyjmowane są różne cezury czasowe, widoczne zarówno na pomnikach, jak i w nazwie cmentarza, najczęściej rozpoczynające się od 1942 r., ale pierwsze egzekucje, także w Lesie Pilickim, Niemcy przeprowadzali już na przełomie czerwca i lipca 1941 r. Ponadto w wielu miejscach upamiętniających zbrodnie niemieckie, użyto określeń *pomordowanych przez hitlerowców*, *zamordowanych przez hitlerowców*, *ofiarom barbarzyństwa hitlerowskiego*, itp. Warto jednak pamiętać, że za politykę ludnościową, krwawą eksploatację oraz masowe represje, w tym za bezprawne pozbawianie życia mieszkańców powiatu bielskiego odpowiedzialni byli Niemcy oraz ich współpracownicy i sojusznicy, którzy w wyniku zbrojnej agresji na tereny II RP przybyli jako obywatele państwa niemieckiego, określanego również mianem III Rzeszy. Podczas wieloletniego zbierania materiałów do dysertacji doktorskiej, autor zgromadził dziesiątki relacji dotyczących drugiej wojny światowej. W żadnej z nich bezpośredni uczestnicy wydarzeń, określając zbrodniarzy niemieckich, ich cywilną strukturę administracyjną lub służby, ani razu nie użyli wspomnianych powyżej określeń „hitlerowski" czy „nazistowski". Także sami Niemcy nie używali nazwy „hitlerowcy" czy „naziści".

[313] Oprócz masowych akcji likwidacyjnych w Lesie Pilickim, przeprowadzanych przez niemiecką administrację wojskową i cywilną, poszczególne służby niemieckie dokonywały w tym miejscu rozstrzeliwań pojedynczych osób i grup ludzi przez cały okres okupacyjny. Zwłoki niektórych zabitych i zakopanych w Lesie Pilickim były przez ich członków rodzin odkopywane, zabierane i grzebane w miejscowości, w której zamieszkiwano. Warto przypomnieć akcję likwidacyjną z przełomu sierpnia i września 1942 r., gdy osoby oskarżone o przynależność do Armii Krajowej chwilę przed egzekucją podjęły próbę ucieczki z miejsca straceń. Wyjątkowość tego wydarzenia tak relacjonowała jedna z kobiet, która przeżyła: *Po kilku dniach badań, tortur, i głodowych racji żywnościowych zaczęto wywozić nas do lasu w rejonie wsi Piliki. Większość więźniów stanowili mężczyźni. Kazano nam kopać głębokie rowy. Niemcy oznajmili nam, że wszyscy będziemy kopać okopy. Tu nas już nie bito, tylko kazano pracować. W trakcie naszej kilkudniowej pracy zastanawialiśmy się, że skoro kopiemy okopy, to dlaczego jesteśmy tak silnie obstawieni posterunkami z bronią maszynową. Z tego wywnioskowaliśmy, że to nie okopy a zbiorową mogiłę kopiemy na pewno dla siebie. W naszej grupie więźniów znajdowało się trzech księży. Oni to półszeptem w czasie pracy poinformowali wszystkich, że Niemcy przed egzekucją mają zwyczaj pytać jakie skazani mają ostatnie życzenie. Jak do tego dojdzie to jeden z nich powie, „zmówienie wspólnie pacierz", a przy słowach „chleba naszego" uciekamy, może przez to komuś uda się uciec. Tak było istotnie. Po wykopaniu rowu następnego dnia o świcie Niemcy przywieźli nas do lasu, ustawili nad rowem i oświadczyli nam, że za wrogą działalność wobec wielkiej Rzeszy niemieckiej zostaliśmy skazani na karę śmierci i za chwilę wyrok zostanie wykonany. Rzeczywiś-*

Selekcja przeznaczonych do zabicia wskazuje, że akcja ta nie była skierowana przeciwko ludziom przypadkowym[314]. Liczba wytypowanych 19 osób a faktycznie zamordowanych 49 lub 50 oraz zwolnienie z więzienia aresztowanych na chwilę przed egzekucją świadczą o świadomym wyborze osób stanowiących „zagrożenie" dla Niemiec. Wszyscy zamordowani byli wyznania rzymskokatolickiego[315], większość należała do Armii Krajowej, współpracowała z nią lub legitymowała się walką o niepodległość Polski. Na razie nie wiadomo, jak szczegółowe informacje mieli Niemcy o zabitych osobach. Nie zdołano także ustalić, czy służby niemieckie rozpracowały Armią Krajową na tym obszarze, a jeżeli tak, to w jakim zakresie[316]. Ciekawe też byłyby źródła dotyczące reakcji i ewentualnych działań Armii Krajowej na wydarzenia w Lesie Pilickim[317] oraz partyzantki sowieckiej.

Istotne też wydaje się zagadnienie donosów miejscowych osób pracujących dla *Gestapo*, a szczególnie pojawiające się w relacjach bielszczan liczne zarzuty kierowane pod adresem pracującego dla Niemców nacjonalistycznego Zrzeszenia Białoruskiego złożonego z miejscowych Białorusinów[318]. Wiele

---

cie jak informowali nas księża zapytali jakie mamy ostatnie życzenie. Jeden z księży odpowiedział po niemiecku „zmówić wspólny pacierz". Oprawcy zgodzili się na to. A my szlochając zaczęliśmy chóralnie odmawiać pacierza. I zgodnie z umową przy słowach „chleba naszego" rozpoczęliśmy chaotyczną ucieczkę gdzie każdy mógł. Będąc młodą i w pełni sił dziewczyną biegłam na oślep gdzieś przed siebie, przez krzaki, jeżyny i zarośla, słysząc za sobą gęste serie broni maszynowej i krzyki ludzkie. Ile czasu i dokąd biegłam nie pamiętam. Nie wiem nawet co się ze mną działo, bo najprawdopodobniej straciłam świadomość. OKŚZpNP Bi, List, data nieczytelna, sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 76v-77; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 13 I 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 2, k. 337.

[314] Przykładowo: Antoni Burzyński ps. *Ryba* – zastępca komendanta obwodu bielskiego AK; ks. Antoni Beszta-Borowski – materialnie i duchowo wspierał AK; Henryk Opiatowski – kapitan, kapelan 1. pułku legionów w Wilnie, utrzymywał łączność z AK; Alfons Erdman ps. *Janusz* – powiązany z AK. Inne osoby także należały do AK lub ZHP oraz działały aktywnie na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 260; H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 61, 62; OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 484v; Z. Romaniuk, *Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego…*, s. 67. http://www.umbielskpodlaski.pl/pl/strona/49-os%C3%B3b-zamordowanych-przez-%C5%BCo%C5%82nierzy-hitlerowskich-niemiec-w-dniu-15-lipca-1943-r-w-lesie [dostęp 24 II 2018].

[315] APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, Protokół ekshumacyjny zamordowanych obywateli miasta Bielsk Podlaski przez Niemców 15 VII 1943 r. w Lesie Pilickim, przy szosie siemiatyckiej, sygn. 18, k. 7, 7v. A. Erdman mógł być wyznania ewangelickiego. Z. Romaniuk, *Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego…*, s. 54.

[316] Miejscowi po wojnie mówili, że A. Erdman i P. Szmydt zostali zabici, ponieważ nie chcieli podpisać niemieckiej listy narodowościowej. OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 10 I 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2209v.

[317] AK prawdopodobnie podjęła próbę uwolnienia A. Erdmana (być może jeszcze innych) z więzienia przy ul. Hołowieskiej, ten jednak nie zgodził się uciec. Może to wskazywać na posiadanie przez AK informacji na temat aresztowań. Zagadnienie to należy zbadać bardziej szczegółowo. H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 62.

[318] OKŚZpNP Bi, Notatka urzędowa z 26 II 2004 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1479; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 2 IX 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1406v; Tamże, Notatka

osób osadzonych nad ranem 15 lipca 1943 roku w więzieniu niemieckim było przekonanych, że padło ofiarą zdrady[319]. Biorąc pod uwagę liczebność akcji likwidacyjnych w BB, nie można wykluczyć, że Niemcy w celu zdobycia informacji korzystali z wszelkich możliwych źródeł, w tym również od członków filii Zrzeszenia Białoruskiego w Bielsku i w innych miejscowościach. W ten sposób Niemcy w zamierzony sposób mogli wywoływać sterowane antagonizmy narodowościowe polsko-białoruskie i dowolnie nimi zarządzać i kontrolować[320].

Wiadomo, że 15 lipca o świcie zatrzymano znacznie więcej osób niż później rozstrzelano. Przykładem może być Romuald Burzyński z rodziną – matką Wiktorią i bratem Michałem. Według niektórych zeznań prokuratorskich pojmano wówczas ok. 100 osób. Dopiero po aresztowaniu skrupulatnie sprawdzono i ustalono ich tożsamość oraz sprawdzono listy, w rezultacie niektórych aresztowanych wypuszczono (później zresztą znowu poszukiwano)[321].

Po zajęciu 30 lipca 1944 roku Bielska Podlaskiego przez Armię Czerwoną, na przełomie sierpnia i września, odbyła się uroczystość żałobna na miejscu zbrodni w Lesie Pilickim, podczas której poświęcono mogiły[322]. Udział w niej wzięło prawdopodobnie około 5 tys. osób, w tym lokalne władze komunistyczne i żołnierze radzieccy. W kolejnych latach miejscowi przywódcy komunistyczni niechętnie odnosili się do niektórych form upamiętniania ofiar zbrodni, szczególnie związanych z zachowywaniem zasad celebracji eucharystycznej, obrządków i symboli religijnych. Zapewne w 1945 roku powstały

---

urzędowa z 3 IX 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1412; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 484-484v.
Wiadomo, że białoruscy nacjonaliści mieli swój udział w mordowaniu polskiej inteligencji (np. przygotowując listy z nazwiskami Polaków przeznaczonych do egzekucji) na niektórych terenach II Rzeczypospolitej, np. na Nowogródczyźnie, gdzie zginęło ponad tysiąc osób. Ograniczając „polski element" pomagali także w prześladowaniu polskiej ludności. Nie można wykluczyć, że w Bielsku Podlaskim członkowie filii Zrzeszenia Białoruskiego postąpili w ten sam sposób. B. Musiał, dz. cyt., s. 575.

[319] H. Kosieradzki, *Kalendarium niektórych wydarzeń…*, t. 2, s. 61.

[320] Zagadnienie deformacji i prób rozbijania przez służby niemieckie społeczeństw zamieszkujących *Kreis Bielsk* zostało szerzej omówione w dysertacji doktorskiej autora.

[321] OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1995; Tamże, Wykaz dowodów z 1973 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 410-411; Tamże, Sprawozdanie ze śledztwa w sprawie zbrodni żandarmów w Bielsku Podlaskim, sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 412; Tamże, Zeznanie o zbrodni hitlerowskiej popełnionej na mieszkańcach Bielska 15 VI 1943 r., z 13 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 68-68v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2192v, 2193v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 17 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2196v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 5 VI 1970 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 141v, 145v; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 15 V 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 167v. APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, Pismo do Związku Nauczycielstwa Polskiego, sygn. 18, k. 1; Tamże, Pismo do zarządu gminnego/miejskiego w Siemiatyczach z 12 VII 1945 r., sygn. 18, k. 5; Tamże, Protokół ekshumacyjny zamordowanych obywateli miasta Bielsk Podlaski przez Niemców w dniu 15 VII 1943 r. w Lesie Pilickim przy szosie siemiatyckiej, sygn. 18, k. 7, 7v.

[322] E. Borowski, dz. cyt., s. 69-70.

Komitet Ekshumacji Zwłok Pomordowanych Obywateli miasta Bielska oraz Komitet Uczczenia Pamięci Pomordowanych Polaków przez Niemców w Pilikach. Ponadto utworzono Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Mauzoleum. W lipcu 1945 roku rozpoczęto prace ekshumacyjne. Wytypowano sześć mogił zbiorowych, w których znajdować się miały 643 zakopane ciała[323]. Zwłoki zamordowanych 15 lipca 1943 roku znajdowały się w mogile nr 1.

Ekshumację ofiar z mogiły nr 1 rozpoczęto 13 lipca, a już 15 lipca 1945 roku szczątki zamordowanych osób przewieziono furmankami na cmentarz katolicki w Bielsku, który znajduje się teraz przy ul. Wojska Polskiego i tam pochowano. Trumny zostały ponumerowane od 1 do 49[324]. W identyfikacji ciał, m.in. przez rozpoznanie odzieży i rzeczy osobistych, uczestniczyli mieszkańcy Bielska, w tym członkowie rodzin osób zabitych. W pracach tych brali udział: lekarz powiatowy S. Kołosowski, kontroler sanitarny F. Starosciński, komendant bielskiej MO, dezynfektorzy: A. Iwanow, P. Maksimow, J. Kondrat (nie ustalono imion) oraz projektant pomników ofiar zbrodni Zachariasz Szachowicz. Ciał zakopanych w pozostałych dołach nie ekshumowano. Podczas niektórych wydarzeń wykonywano fotografie[325].

Warto zacytować część protokołu dotyczącego prac ekshumacyjnych: *Miejsce pochowania zamordowanych znajduje się w odległości 3 km od miasta Bielsk Podlaski i 300 m od szosy siemiatyckiej na polance położonej w niskim miejscu porośniętym trawą i krzakami. Na mogile stoi krzyż brzozowy. Po odkopaniu wierzchniej warstwy ziemi stwierdzono głębiej glinę. Zwłoki ułożone w nieładzie, ubranie zachowane tak, że można rozpoznać gatunek, kolor, itp. Ciała w stadium rozkładu szczególnie na częściach nieprzykrytych ubraniem jak głowa i kończyny. Twarzy rozpoznać nie można. Czaszki zniekształcone, oczodoły zgładzone, nos zapadnięty. Rozpoznanie odbywało się na podstawie ogólnych kształtów ciała, ubrania i znajdujących się w nim przedmiotów. Oględziny zwłok wykazały, iż wszystkich strzelano z tyłu w głowę z bliskiej odległości. U dzieci na głowie śladów postrzałów nie stwierdzono. Wszystkich pomordowanych po wydobyciu i wydezynfekowaniu*[326] *umieszczono w trumnach*

---

[323] Nie jest wykluczone, że podczas poszukiwań pochówków używano szpikulców, którymi nakłuwano ziemię. Wskazówką mogła też być zapadnięta ziemia w miejscu mogiły. Por. B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne*..., s. 145; OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 4 IX 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 548v.

[324] Według ustaleń Eugeniusza Borowskiego Maria Morydz została pochowana w jednej trumnie razem z córką Barbarą Morydz. E. Borowski, *Błogosławiony Antoni*..., s. 72. Por. APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, Pismo do Związku Nauczycielstwa Polskiego, sygn. 18, k. 6.

[325] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 4 IX 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 543v-544, 547, 548v; Tamże, Załącznik nr 1 z 4 IX 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 551; Tamże, Protokół przesłuchania świadka z 15 V 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 167v; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 271-272; Tenże, dz. cyt., s. 69, 70, 72; H. Kosieradzki, *Kalendarium selekcyjne…*, t. 1, s. 184.

[326] Dezynfekcja mogła być przeprowadzona za pomocą wapna chlorowanego lub karbolu. Por. B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne*..., s. 150.

i w dniu 15 VII br. t.j. w rocznicę ich tragicznej śmierci pochowano na cmentarzu bielskim[327].

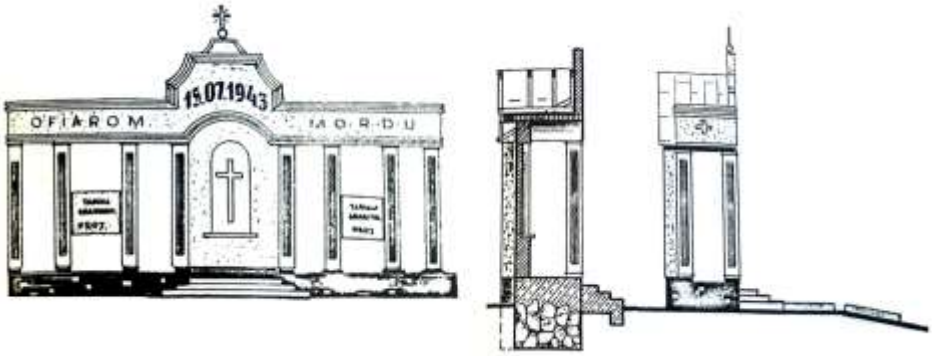

Od lewej: widok od frontu, przekrój, widok boczny.
Źródło: OKŚZpNP Bi, sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 502

W 1945 roku w Sądzie Rejonowym w Bielsku Podlaskim przesłuchano w sprawie zbrodni w Lesie Pilickim kilku świadków oraz dokonano oględzin miejsca zbrodni. Ustalono także personalia zamordowanych[328]. 2 lutego 1968 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku (OKBZHB) wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionej przez Niemców w Lesie Pilickim. W latach siedemdziesiątych XX w. delegowani sędziowie OKBZHB przesłuchali świadków zbrodni. Do 1973 roku *w sprawie zbrodni w Bielsku Podlaskim i lesie koło wsi Piliki* przesłuchano 49 osób oraz zebrano dokumentację techniczną miejsca zbrodni, ale 1 czerwca 1974 roku postępowanie zawieszono. W toku śledztwa stwierdzono, że sprawcy popełnionej zbrodni nie przebywają w Polsce. W tym samym roku z Polski do Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu w Niemczech przekazano materiały dowodowe, które posłużyły do wszczęcia postępowania karnego[329].

---

[327] APB, Zarządy miejskie powiatu bielsko-podlaskiego, grupa zespołów akt 1945-1950, Zarząd miejski w Bielsku Podlaskim, Ekshumacja zwłok osób pomordowanych przez Niemców w lesie pilickim, Protokół ekshumacyjny zamordowanych obywateli miasta Bielsk Podlaski przez Niemców 15 VII 1943 r. w Lesie Pilickim przy szosie siemiatyckiej, sygn. 18, k. 7. Protokół ekshumacji nie potwierdza relacji świadków, co do obrażeń ciał. Ale dokument niekoniecznie jest wiarygodny, ponieważ ciała znajdowały się w ziemi dwa lata i stadium rozkładu zwłok, w tym głów było intensywne. Nie można całkowicie wykluczyć, że ciała miały rany postrzałowe głowy (ofiary mogły być dobijane strzałem w głowę), ale czy „wszystkie", jak to stwierdzono w protokole. Prawdopodobnie nie jest to możliwe. Por. definicja „zeszkieletowanie".

[328] OKŚZpNP Bi, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2004, 2005, 2008, 2021; Tamże, Pismo z Centrali Administracji Wymiaru Sprawiedliwości w Ludwigsburgu z 13 II 1967 r., sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2026; Tamże, Postanowienie o zawieszeniu postępowania z 26 XI 1974 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 197; Tamże, Post. o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2458.

[329] Materiały śledztwa przeprowadzonego w latach 1974-1975 znajdują się w Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (*Zentrale Stelle der Landesjustiz-*

Badając poszczególne etapy zaplanowanego przez Niemców morderstwa w Lesie Pilickim, ważne jest ustalenie odpowiedzialnych za ten czyn. Wymowne są powojenne losy zbrodniarzy niemieckich związanych z Okręgiem Białystok i próby ich rozliczenia.

CdZ Erich Koch został skazany w 1959 roku na karę śmierci m.in. za popełnienie zbrodni *masowych i indywidualnych*[330], jednak wyrok nie został wykonany, do śmierci odbywał karę w więzieniu. Warto zapoznać się z powojenną historią tej postaci, gdyż należy ona do kategorii niespotykanych. Nie przytoczymy jej tutaj, gdyż wykracza to poza ramy nieniniejszej publikacji.

Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Stuttgarcie postępowanie przygotowawcze przeciwko podejrzanym: *KdG* Helmutowi Limpertowi, dowódcy kapitanatu żandarmerii Bielsk-Łomża, Waltherowi G. Lamerowi oraz *KdO* Hansowi Leberecht von Bredow umorzyła w 1970 roku. W postanowieniu o umorzeniu prokurator niemiecki stwierdził, że *nie wiadomo czy wymienieni wiedzieli iż akcja odwetowa zostanie skierowana przeciwko dzieciom, a to skutkowałoby przyjęciem, że swoim postępowaniem udzielili pomocnictwa w zbrodni mordu z niskich pobudek. Jak już podano według niemieckiego prawa, to tylko ustalenie takich wyjątkowych okoliczności pozwalało po upływie ponad 20 lat na pociągniecie w Niemczech do odpowiedzialności karnej*[331].

Umorzone zostało także postępowanie niemieckie przeciwko komisarzowi *Kreis Bielsk* Waltherowi Tubenthal i szefowi Wydziału Żandarmerii w Siemiatyczach Wilhelmowi Dommersdorf. O tym drugim napisano, że: *Jako stary pruski urzędnik poznał jedynie wierne wypełnianie obowiązku posłuszeństwa* (…) *i nie można było stwierdzić jego żadnych własnych niskich pobudek*[332].

20 sierpnia 1962 roku zmarł inny zbrodniarz wojenny Otto Hellwig związany z białostockim okręgiem. Też nie poniósł kary, ponieważ według obowiązującego wówczas w RFN prawa, zbrodnie wojenne przedawniły się, a ich ściganie było niemożliwe. W 1965 roku okres ścigania zbrodniarzy został przedłużony przez *Bundestag* do 1969 roku, następnie do 1979 roku, kiedy to przyjęto ustawę znoszącą całkowicie przedawnienie zbrodni wojennych[333].

Franz Lampe został uznany winnym udziału w mordzie 15 lipca 1943 roku i śmierci przynajmniej siedmiorga dzieci. Został w czerwcu 1967 roku skazany przez Sąd Przysięgłych w Hagen na trzy lata ciężkiego więzienia karnego[334].

---

verwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen), sygn. B 162/15599, *Ermittlungen gg. W. Thubenthal u.a. Angehörige des Kreiskommissariats Bielsk, der KdS-Außenstelle und der Gendarmerie wg. des Verdachts der Tötung von Polen zwischen 1942 und 1944 im Wald Osuczek bei Piliki, Kreis Bielsk Podlaski*.

[330] OKŚZpNP Bi, Akt oskarż. przeciwko E. Kochowi z 3 II 1955 r., sygn. 38/01/Zn, t. 6, k. 1153.

[331] Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2464.

[332] Tamże.

[333] Tamże, k. 2463, 2464; Ł. Jasiński, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku w latach 1965–1989. Geneza i działalność*, „Pamięć i Sprawiedliwość", Warszawa 1(21)/2013, s. 249-250.

[334] Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury w Stuttgarcie w sprawie Nr 814 Js 1091/68 z 14 XI 1974 r., sygn. 38/01/Zn, t. 4, k. 654; Tamże, Tłumaczenie postanowienia prokuratury

Zanim jednak do tego doszło, rok wcześniej ten sam sąd uniewinnił F. Lampego oskarżonego o dokonanie zbrodni na ludności cywilnej[335] i znajdującego się na międzynarodowej liście zbrodniarzy wojennych[336].

Podczas prowadzonego w Niemczech śledztwa dotyczącego zbrodni w Lesie Pilickim przesłuchiwani w charakterze podejrzanych, chcąc uniknąć uznania ich za winnych, nie mówili prawdy, składali fałszywe zeznania, konfabulowali, podkreślali, że nie pamiętają, żeby były mordowane dzieci, usiłowali obarczyć winą za morderstwo wyłącznie struktury *Sipo i SD*. Trudno przyjąć do wiadomości, żeby niemieccy oprawcy, mordując dzieci, które płakały i krzyczały, a w dole śmierci niektóre z nich pełzały ranne po zwłokach dorosłych, nie pamiętali tych obrazów.

Szef żandarmerii okręgu Helmut Limpert 21 lipca 1943 roku został ranny w walce z partyzantami. Najpierw przebywał w szpitalu w Białymstoku, a od 15 września 1943 roku w Królewcu w Prusach Wschodnich. Wprawdzie nie udało się ustalić odpowiedzialności podziemia polskiego lub partyzantki sowieckiej za to wydarzenie, ale nie można wykluczyć zemsty ruchu oporu za akcje odwetowe przeprowadzone w całym BB i wydania na niego wyroku śmierci[337].

W latach 1948-1949, szef referatu walki z ruchem oporu Wydziału IV Gestapo z Białegostoku, Waldemar Macholl, był sądzony przez Sąd Okręgowy w Białymstoku m.in. w sprawie zabicia 19 osób z każdego miasta powiatowego w BB, 15 lipca 1943 roku. Do zarzucanych czynów oskarżony nie przyznał się, stwierdzając: *ja nie brałem w tym zupełnie udziału*[338]. W marcu 1949 roku został uznany winnym i skazano go na karę śmierci, którą wykonano.

Według ustaleń niemieckich prokuratorów, burmistrz miasta Bielsk Reinhardt oraz dowódca Wydziału Żandarmerii w Trościanicy Friedrich Zauß, zmarli i sprawy przez to same „załatwiły się".

KdS Herbert Zimmermann popełnił samobójstwo pod koniec 1965 roku. Miał być sądzony w Dortmundzie po raz trzeci za przestępstwa popełnione na Białostocczyźnie[339].

---

w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 10, k. 1993. Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2463.

[335] W „Gazecie Białostockiej" w 1966 r. wzmiankowano o tym: *Jeszcze jeden zbrodniarz na wolności. Sąd przysięgłych w Hagen (NRF) wydał wyrok uniewinniający byłego zbrodniarza hitlerowskiego Franza Lampe oskarżonego o współudział w zabójstwie co najmniej 83 osób spośród ludności żydowskiej. Lampe był komendantem żandarmerii hitlerowskiej w Bielsku Podlaskim koło Białegostoku. Wyrok uzasadniono brakiem dowodów winy*. APB, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Bielsk Podlaski, sygn. 3, k. 20.

[336] OKŚZpNP Bi, Sprawozdanie w sprawie dotyczącej Franza Lampego z 29 VI 1972 r., sygn. 38/01/Zn, t. 1, k. 191.

[337] Tamże, Tłumaczenie post. prokuratury w Stuttgarcie z 25 VI 1970 r. w sprawie 814 Js 1091/68, sygn. 38/01/Zn, t. 11, k. 2016; E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 272.

[338] AŻIH, Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1946-1962, Proces przeciwko W. Machollowi, Akt oskarżenia z 19 VI 1948 r., sygn. 87, k. 5, 16; Tamże, Protokół rozprawy głównej, sygn. 87, k. 12; OKŚZpNP Bi, Akt oskarżenia z 19 VI 1948 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1211.

[339] Tamże, Notatka prokuratora z 11 VII 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1390.

Na razie nie udało się dotrzeć do materiałów świadczących o odpowiedzialności za zbrodnię w Lesie Pilickim dowódcy żandarmerii w *Kreis Bielsk* kapitana Ulricha Rennera oraz funkcjonariuszy wchodzących w skład grupy likwidującej Polaków. Prawdopodobnie uniknęli oni odpowiedzialności. Ustalono nazwisko tylko jednej osoby wchodzącej w skład grupy egzekucyjnej: Grunert. Osoba ta zginęła[340].

Polskie śledztwa także nie przyniosły oczekiwanych skutków. Ostatnie śledztwo o sygnaturze 38/01/Zn z 2005 roku prowadzone w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku w *sprawach zbrodni ludobójstwa popełnionego w celu wyniszczenia części polskiej grupy narodowej i innych narodowości przez funkcjonariuszy III Rzeszy w wyniku realizacji ideologii nazistowskiej, dominacji Niemiec i nienawiści narodowościowej i rasowej*, obejmujące m.in. zbrodnię w Lesie Pilickim zostało zakończone umorzeniem. W postanowieniu można przeczytać: *wobec braku możliwości ustalenia tożsamości bezpośrednich sprawców spośród członków nazistowskich służb i organów okupacyjnych, a tym samym ich niewykrycie oraz śmierć części sprawców, w szczególności spośród dowódców i funkcjonariuszy kierowniczego aparatu władz III Rzeszy, podejmujących decyzje o dokonaniu tej zbrodni*[341].

Latem 1945 roku, na cmentarzu katolickim przy ulicy Wojska Polskiego w Bielsku Podlaskim, zbudowano pomnik „Ofiarom Barbarzyństwa 15 VII 1943". Jego koszt wyniósł 5 tys. ówczesnych złotych. Projekt przygotował Zachariasz Szachowicz, zaś metalowy napis wykonał ślusarz Eugeniusz Wanagos[342]. W latach sześćdziesiątych XX w. zbudowano ofiarom zbrodni w Lesie Pilickim pomnik „Ofiarom barbarzyństwa hitlerowskiego 1942-1944"[343]. 9 maja 1962 roku Powiatowy Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeń-stwa oraz Oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przekazały pod opiekę groby i miejsce straceń w Lesie Pilickim Liceum Ogólnokształcącemu im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim[344].

Od 1945 roku odbywają się obchody rocznicowe na cmentarzu, w których uczestniczą żołnierze, policjanci, przedstawiciele władz miasta oraz członkowie organizacji społecznych. W czerwcu 1999 roku, zamordowany ks. Antoni Beszta-Borowski, został beatyfikowany przez Jana Pawła II podczas pobytu

---

[340] Tamże, Wyrok z 25 III 1949 r., sygn. 38/01/Zn, t. 7, k. 1234-1235, 1238; Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2451, 2463, 2464, 2466. Por. Tamże, Tłumaczenie pisma Kierownika Centrali w Kraju Nadrenia Północna-Westfalia dla opracowywania masowych zbrodni narodowego socjalizmu przy prowadzącym prokuratorze naczelnym w Dortmund z 2 II 1968 r., w sprawie 45 Js 18/64, sygn. 38/01/Zn, t. 9, k. 1831.

[341] Tamże, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z 15 II 2005 r., sygn. 38/01/Zn, t. 13, k. 2425, 2430, 2431. Uzasadnienie i cytaty ze śledztw niemieckich w: Tamże, k. 2460-2464.

[342] Wspomnienia Zachariasza Szachowicza. Źródło: ze zbiorów Janusza Poryckiego.

[343] OKŚZpNP Bi, Protokół przesłuchania świadka z 4 IX 2002 r., sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 543v, 544; H. Kosieradzki, *Kalendarium selekcyjne…*, t. 2, s. 21, 29, 31.

[344] Akt uroczystego przekazania opieki nad grobami i miejscem straceń z 9 V 1962 r. Źródło ze zbiorów Janusza Poryckiego.

papieża w Polsce[345]. Na temat zbrodni z 15 lipca 1943 roku można znaleźć w Internecie kilka artykułów o charakterze popularyzatorskim oraz upamiętniających obchody rocznicowe na cmentarzu, ukazało się kilka opracowań książkowych zawierających informacje na temat lipcowego wydarzenia, a także krótki wpis w Wikipedii[346]. W kwietniu 2009 roku, na mocy uchwały nr XXXVIII/196/09, Rada Miasta przyznała 49 zabitym osobom honorowe obywatelstwo miasta Bielsk Podlaski[347].

Przebieg zbrodni z 15 lipca 1943 roku wymaga dalszych badań, ponieważ nie wszystko zostało wyjaśnione. Dokumentacja dotycząca tego wydarzenia być może znajduje się w zasobach Archiwum Federalnego w Niemczech. Pomimo tego, że autor przeanalizował liczne materiały niemieckich służb z tej instytucji, to na obecnym etapie badań naukowych nie udało się uzyskać dokumentów dotyczących powyższego wydarzenia[348]. Potrzebne są kolejne kwerendy archiwalne i analizy naukowe, które pozwolą poznać więcej szczegółów. Niemiecka akcja likwidacyjna Polaków z 15 lipca 1943 roku, jak również sposób jej wykonania, jest najcięższą zbrodnią popełnioną na narodzie polskim i zasługuje na jednoznaczne potępienie. Dlatego tak ważne jest zachowanie w pamięci mieszkańców miasta ofiar tej okrutnej zbrodni, w której zginęły też niewinne dzieci. Morderstwo zostało popełnione wbrew prawu międzynarodowemu oraz normom moralnym i nie powinno ulegać przedawnieniu. W 2018 roku odbędą się obchody upamiętniające 75. rocznicę popełnienia przez Niemców zbrodni w Lesie Pilickim koło Bielska Podlaskiego.

---

[345] W 2000 r. dokonano ekshumacji szczątków ks. Antoniego Beszta-Borowskiego oraz przeniesienia ich do Bazyliki Narodzenia NMP i św. Mikołaja w Bielsku jako relikwii. E. Beszta-Borowski, *Dzieje parafii katolickiej…*, s. 265-266; Tenże, dz. cyt., s. 83-84, 87-101; OKŚZpNP Bi, List do GKŚZpNP w Warszawie z 14 V 2003 r., sygn. 38/01/Zn, t. 8, k. 1421.

[346] Zob. http://www.poranny.pl/wiadomosci/bielsk-podlaski/art/5228334,rocznica-mordu-w-lesie-pilickim-hold-ofiarom-barbarzynstwa-zdjecia,id,t.html; https://pl.wikipedia.org/wiki/Las_pilicki; https://ibielsk.pl/artykul/rocznica-mordu-w-lesie-pilickim/21965; http://siemiatycze.com.pl/aktualnoci/34-aktualnoci-czeremcha/6289-74-rocznica-hitlerowskiego-mordu-w-pilikach.html; http://www.umbielskpodlaski.pl/pl/strona/49-os%C3%B3b-zamordowanych-przez-%C5%BCo%C5%82nierzy-hitlerowskich-niemiec-w-dniu-15-lipca-1943-r-w-lesie; http://www.wspolczesna.pl/wiadomosci/bielsk-podlaski/a/15-lipca-1943-roku-w-lesie-pilickim-zginal-kwiat-bielskiej-inteligencji-zdjecia,10420514; http://www.wspolczesna.pl/tag/hitlerowska-zbrodnia [dostęp 22 II 2018].

[347] Uchwała nr XXXVIII/196/09 Rady Miasta Bielsk Podlaski z 28 IV 2009 r. w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Bielsk Podlaski, s. 1-2; E. Borowski, dz. cyt., s. 80. Zbrodnia w Lesie Pilickim została uhonorowana w przedstawieniu teatralnym pt. *Z pokoleń trudu, z ofiarnej krwi...*, zrealizowanym w 2015 r. w Bielsku Podlaskim przez młodzież szkolną Gimnazjum nr 1 im. Niepodległości Polski.

[348] Kwerendą archiwalną w tym zakresie powinny zostać objęte także instytucje znajdujące się za wschodnią granicą Polski.

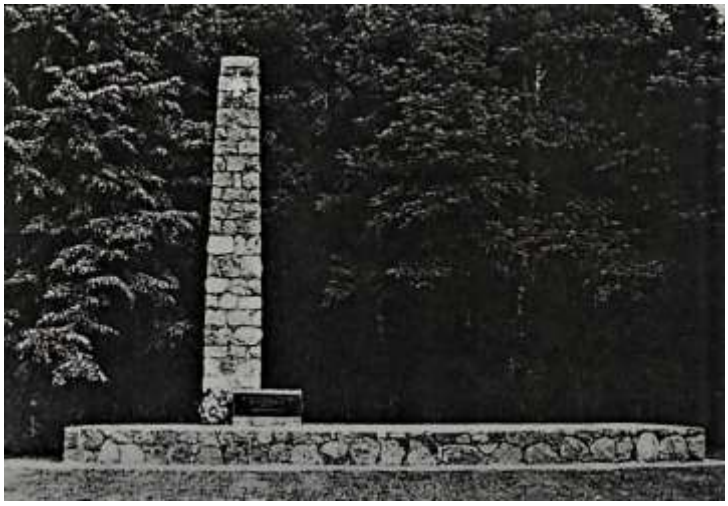

Pomnik poświęcony ofiarom zbrodni w Lesie Pilickim „Osuszek". Na górnej fotografii z okresu PRL-u, a niżej stan obecny, z kwietnia 2018 r. (fot. autora). Po 1989 r. na głowie orła dodano koronę, a na obelisku krzyż łaciński. Źródło: OKŚZpNP Bi, sygn. 38/01/Zn, t. 3, k. 419

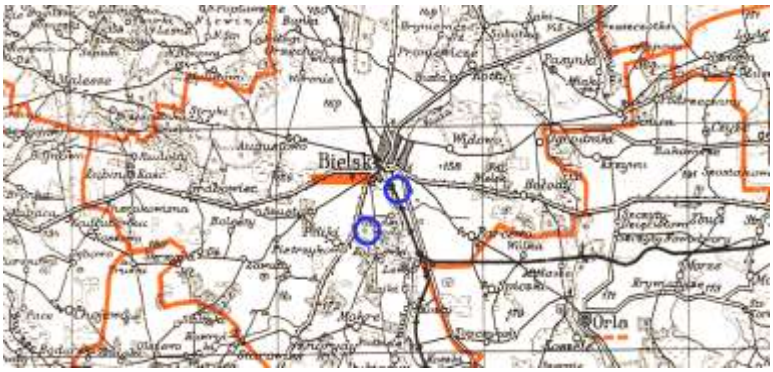

Fragment niemieckiej mapy z 1943 r., przedstawiającej okolice Bielska. Górnym kołem oznaczono lokalizację więzienia powiatowej żandarmerii, a niższym miejsce straceń w Lesie Pilickim. – APB, Zbiór map topograf. z terenów woj. białostockiego, Bezirk Bialystok..., sygn. 2

Zdjęcia z ekshumacji ofiar z miejsca zbrodni w Lesie Pilickim z 13-15 VII 1945 r. oraz z uroczystości złożenia ciał w Mauzoleum „Ofiarom Barbarzyństwa 15 VII 1943 r.", w drugą rocznicę mordu[349]

Prace ekshumacyjne w Lesie Pilickim

Wydobyte zwłoki ofiar złożono do trumien

[349] Fotografie ze zbiorów J. Wierzchowskiego i E. Borowskiego.

Przemowa nad trumnami poległych przy Mauzoleum na cmentarzu parafialnym

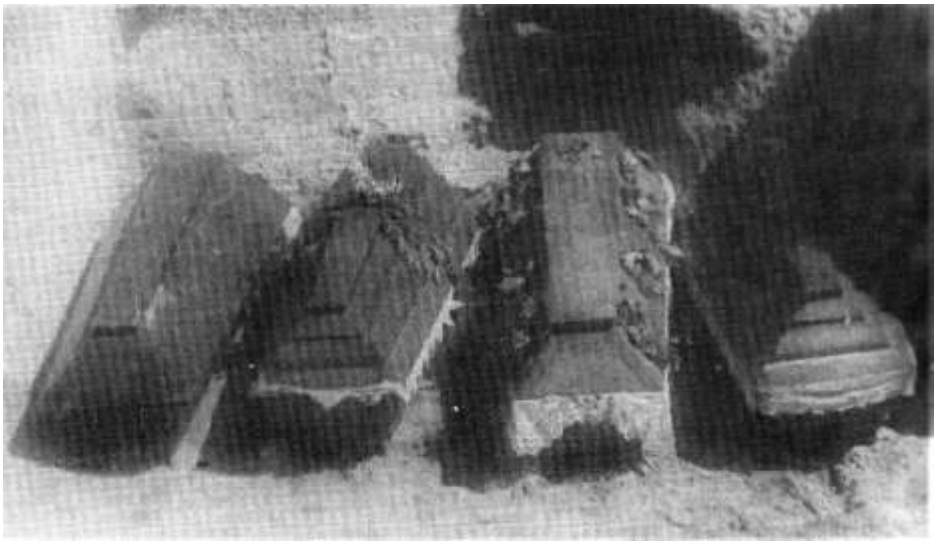

Trumny ze zwłokami zamordowanych, złożono do grobów przy Mauzoleum

Uroczystość poświęcenia przez ks. bpa Karola Niemirę
Mauzoleum „Ofiarom Barbarzyństwa”, 15 IX 1946 r.

Przekazanie opieki nad miejscem straceń w Lesie Pilickim Liceum Ogólnokształcącemu im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim, 9 V 1962 r.[350]

Wymarsz nauczycieli i uczniów LO im. Tadeusza Kościuszki (szkoła w tle) na miejsce straceń w Lesie Pilickim

Harcerze trzymają wartę honorową przy Mauzoleum „Ofiarom Barbarzyństwa”

[350] Fotografie ze zbiorów J. Wierzchowskiego i B. Babulewicz.

Od lewej stoją: Barbara Prześniakówna, dyr. szkoły Mieczysław Bajbor, inspektor szkolny Anatol Giuszt, sekretarz PZPR Józef Piechowski

Na pamiątkę, na polanie zasadzono „Dąb Pokoju". Od lewej stoją Gertruda i Wiktor (ze szpadlem) Bobrowscy, Nina Onacewicz, Mirosław Maksymowicz, Leokadia Januszewska (w chustce), dyr. M. Bajbor, Gawryluk. Ponadto w tle stoją: Stanisław Wesołowski, Jerzy Szałkowski, Jerzy Jewiec, Szymon Cybruk i nauczyciel Z. Gabrylewski

„Akt uroczystego przekazania pod opiekę grobów i miejsca straceń w Lesie Pilickim, Liceum Ogólnokształcącemu im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim”, 9 V 1962 r.
(ryc. Z. Szachowicza)

Pomnik „Ofiarom Barbarzyństwa 15 VII 1943 r.” w Bielsku Podlaskim, stan obecny
Fot. Damian Siebiesiuk, marzec 2018 r.

„Pamiątka z rekolekcji zamkniętych z biskupem Niemirą i ks. Ludwikiem Olszewskim 25 III 1938 r.". „Sodalicja Mariańska" LO i Gimnazjum w Bielsku Podlaskim. Stoją w górnym rzędzie: Janina Matyszewska, Irena (Danuta?) Abramowicz, Helena Puciłowicz, Janina Bartoszuk, Janina Radkiewicz, Maria Markowska,Jadwiga Kwiatkowska, Ewa Sobota, Danuta Dobkowska, Helena Pietruszczyk, Bożena Pańko, Janina Konrad, Janina Żarniewicz, Irena Mrajska, Maria Gartkiewicz, Janka Lasota. Rząd drugi od góry, od lewej: Krystyna Stoch, Krystyna Warszyńska,Hanna (Anna-Danuta) Wolter, Teodozja Siedczyńska, Jadwiga Derehajło, Halina Kamińska, Hanna ..., Leontyna Dąbrowska, Maria ..., Halina(?) Krupkowska, Janina Januszewska, Alicja Batowska, H... (Alina) Domańska, Wanda Kubrak, Krystyna Lubańska, Wiesława Lewicka, Wanda Szmigielska,Irena Krychówna (Krydziówna), Halina Bodnar, Jadwiga Maronówna, Helena Zofia Ksepko. Siedzą: ks. bp Karol Niemira, ks. Ludwik Olszewski (ofiara zbrodni niemieckiej z 15 VII 1943 r.), Halina Tomaszewicz, Irena Batorska(?), Lucyna (Alicja) Baranowska, Lucyna lub Halina Falkowska (skarbnik), Janina Wirgiel, Regina Weremiej (sekret.), Nina D....wiczówna. Siedzą na dole: Wanda Bujnicka, Wiesława Batowska, Jadwiga Żarniewicz, Urszula Kubasik

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Noty biograficzne osób rozstrzelanych przez Niemców 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim[351]

W ogłoszeniu Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD na „Bezirk Bialystok" (okręg białostocki) datowanym na 15 lipca 1943 roku napisano m.in.: *...we wszystkich miastach powiatowych aresztowano i rozstrzelano po 19 osób ze środowiska lekarzy, adwokatów, urzędników miejskich i nauczycielstwa wraz z ich rodzinami, ponieważ byli oni stronnikami, bądź też uczestnikami polskiego ruchu stawiania oporu. Mienie rozstrzelanych skonfiskowano*. Ten krótki niemiecki komunikat obejmował także mord w Lesie Pilickim koło Bielska Podlaskiego, na 49 bielszczanach oraz brańskim wikariuszu ks. H. Opiatowskim.

Co roku, w rocznicę mordu, odbywają się uroczystości upamiętniające to tragiczne wydarzenie. Dopiero po 66 latach przeprowadzono badania nad poszczególnymi ofiarami tej zbrodni, które zweryfikowały wcześniejsze informacje. Owocem tych prac jest poniższa lista, której celem jest przywrócenie indywidualnej pamięci zamordowanym 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim. Niektóre, bardziej wybitne, zabite wówczas postacie doczekały się indywidualnych monografii lub obszernych biogramów. Niestety, w przypadku niektórych ofiar ustalenia nadal są niewystarczające. Liczymy na pomoc w uzupełnieniu informacji o nich i prosimy o udostępnienie zdjęć. W tekście wykorzystano fotografie z zbiorów Jerzego Wierzchowskiego, Janusza Poryckiego i rodzin zabitych.

ADAMUS, rodzina
- Franciszek Adamus syn Antoniego, lat 51, urodzony ok. 1892 roku w Kraszewicach (województwo wielkopolskie). Urzędnik, w 1923 roku był sekretarzem Sejmiku Powiatowego, następnie sekretarzem Gminy Bielsk Podlaski. Mieszkał z rodziną przy ul. Krynicznej, a potem przy ul. Białostockiej;
- Janina Adamus z domu Sobczak, córka Marcina, lat 50, urodzona ok. 1893 roku w Koźminie (województwo wielkopolskie). Żona Franciszka;
- Janina Adamus, córka Franciszka i Janiny, lat 24, urodzona ok. 1918 roku w Kraszewicach. Harcerka, absolwentka Gimnazjum w Bielsku Podlaskim, studentka;

[351] Uchwałą Nr XXXVIII/196/09 Rady Miasta Bielsk Podlaski z 28 kwietnia 2009 roku, zamordowanym nadano tytuły Honorowych Obywateli Miasta Bielsk Podlaski.

- Zbigniew Adamus, syn Franciszka i Janiny, lat 23, urodzony ok. 1919 r. w Kraszewicach. Harcerz, absolwent Gimnazjum w Bielsku Podlaskim, student.

ARASZEWSCY, rodzina
- Antoni Araszewski, syn Antoniego, urodzony w 1907 lub w 1908 roku. Z zawodu szewc. Przed przyjazdem do Bielska Podlaskiego mieszkał w Domanowie (w 1928 r.). Podczas wojny członek Armii Krajowej;
- Kamila Araszewska, z domu Ustyniuk, córka Franciszka i Gabrieli z Łukaszewiczów, urodzona 27 lipca 1909 roku w Domanowie. Żona Antoniego;
- Marian Araszewski, syn Antoniego i Kamili, lat 16, urodzony ok. 1927 roku;
- Wincenty Araszewski, syn Antoniego i Kamili, lat 13, urodzony ok. 1930 roku;
- Halina Araszewska, córka Antoniego i Kamili, lat 5, urodzona ok. 1938 roku.

BESZTA-BOROWSKI ANTONI, ksiądz, *błogosławiony*
syn Jana i Michaliny ze Średzińskich, urodzony 9 listopada 1880 roku we wsi Borowskie Olki (powiat białostocki). Ksiądz kanonik, proboszcz i dziekan bielski (1927-1943), Wikariusz Generalny Diecezji pińskiej (1942-1943). Ksiądz Antoni Beszta-Borowski został w dniu 13 czerwca 1999 roku beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II jako jeden ze 108 Błogosławionych Męczenników Polskich[352];

ks. Antoni Beszta-Borowski

[352] E. Borowski, *Błogosławiony Męczennik z Bielska Podlaskiego w Diecezji Drohiczyńskiej 1880–1943*, Drohiczyn 2001.

BIELIŃSCY, małżeństwo
- Czesław Bieliński, syn Jana i Marianny z domu Trojan, urodzony w 1892 roku w Kamieńczyku (powiat i gmina Wyszków). Nauczyciel, w czasie wojny prowadził tajne nauczanie;
- Sabina Bielińska, lat 45, urodzona ok. 1898 roku. Pochodziła z powiatu siedleckiego. Nauczycielka, prowadziła w czasie wojny tajne nauczanie.

BURZYŃSCY, rodzina
- Antoni Burzyński, syn Jana i Wiktorii, urodzony 1 marca 1910 roku w Bielsku Podlaskim. Nauczyciel, absolwent seminarium nauczycielskiego w Świsłoczy, instruktor ZHP w stopniu „ćwik", kierownik szkoły w Kalinkowiczach, gm. Wierzchowice, ppor. Wojska Polskiego. Uczestnik bitwy nad Bzurą w 1939 roku. Uciekł z niewoli niemieckiej w 1940 roku. Żołnierz Armii Krajowej ps. „Ryba", zastępca komendanta obwodu bielskiego Armii Krajowej;
- Helena Burzyńska, z domu Kulik, lat 31, urodzona ok. 1912 roku, żona Antoniego. Nauczycielka szkoły powszechnej w Kalinkowiczach, gm. Wierzchowice. Absolwentka seminarium nauczycielskiego w Kielcach, drużynowa ZHP w stopniu „wywiadowca". Łączniczka w bielskim obwodzie Armii Krajowej;
- Anna Barbara Burzyńska, córka Antoniego i Heleny, urodzona 23 marca 1938 roku w Brześciu n. Bugiem. Przez rodzinę nazywana Hanią.

Helena Burzyńska z córką Anną

Antoni Burzyński

BYLIŃSCY, rodzina
- Helena Bylińska z domu Osmólska, córka Feliksa i Emilii z Kosińskich, urodzona w 1903 roku w miejscowości Zdzięcioł (obwód grodzieński). Nauczycielka (m.in. w Lublinie i Wołkowysku). Podczas wojny prowadziła tajne nauczanie. Córka doktora Feliksa i siostra Konstantego Osmólskich, którzy także zostali zamordowani 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim;
- Ryszard Byliński, syn Ryszarda i Heleny z Osmólskich. Urodzony w 1939 roku.

ERDMAN ALFONS KAROL, poseł, senator, burmistrz Bielska Podlaskiego

syn Edwarda i Melidy, urodził się 4 lutego 1886 roku w Grodźcu koło Konina. Studiował w Zurychu. Nauczyciel, działacz ludowy. Podczas I wojny światowej zaangażowany w strukturach Polskiej Organizacji Wojskowej, internowany w 1917 roku przez Niemców, m.in. w obozie w Szczypiornie. Poseł do sejmu w kadencjach 1919-1922, 1922-1927, 1938-1939, senator 1928-1930. Członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego „Piast". Wraz z żoną posiadał majątek Krupice koło Siemiatycz. Radny Sejmiku Powiatowego w Bielsku Podlaskim. Ostatni przed II wojną światową burmistrz miasta Bielsk Podlaski, od 1933 roku. Latem 1941 roku burmistrz, a następnie wiceburmistrz Bielska Podlaskiego. Zaangażowany w konspirację Armii Krajowej. W Bielsku jego imieniem nazwano jedną z ulic[353].

JAROŃSCY, małżeństwo

- Tadeusz Jaroński, syn Władysława i Romualdy z Baranowskich, urodzony 14 kwietnia 1896 roku w Tyszowicach (województwo lubelskie). Nauczyciel. W Bielsku Podlaskim pracował od 1924 roku. W latach 1926–1939 był kierownikiem 7-klasowej Szkoły Powszechnej. W latach 1941–1943 prowadził tajne nauczanie. Członek Armii Krajowej. Zamieszkały przy ul. Księcia Józefa (Poniatowskiego). W Bielsku jego imieniem nazwano jedną z ulic [354];
- Maria Wanda Jarońska, z domu Fusiarska, córka Antoniego i Walerii z Łapińskich, urodzona w 1886 roku. Od 1920 roku żona Tadeusza. Nauczycielka, od 1935 roku na rencie. Prowadziła tajne nauczanie.

Tadeusz Jaroński w otoczeniu uczennic

[353] Z. Romaniuk, *Wojtkowski, Żarniewicz, Erdman – burmistrzowie Bielska Podlaskiego w latach 1922–1939,* [w:] „Bielski Almanach Historyczny 2017", Bielsk Podlaski 2017, s. 43.
[354] Z. Romaniuk, J. Usakiewicz, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w Brańsku i okolicach*, Brańsk 2006, s. 61.

KŁOSOWSKA MARIANNA (Maryla), panna
córka Emiliana i Marianny z Wyszkowskich, urodzona 7 grudnia 1925 roku w Skrzypkach Dużych (gmina Bielsk Podlaski). Zamieszkała w Bielsku Podlaskim przy ul. Mickiewicza 136. Jej ojciec był rolnikiem. W czasie okupacji dwa razy wywożono ją na roboty przymusowe do Niemiec, skąd uciekała. Za pierwszą ucieczkę dotkliwie ją pobito, a po drugiej ukrywała się na wsi oraz w domu rodzinnym. 15 lipca 1943 roku została aresztowana i dołączona do grupy bielszczan aresztowanych na podstawie wcześniej sporządzonej listy osób, przeznaczonych do rozstrzelania. Po ekshumacji w 1945 roku pochowano ją na cmentarzu katolickim w Bielsku Podlaskim w osobnej mogile, a nie z pozostałymi pomordowanymi. Ponieważ nie było jej na niemieckiej liście do rozstrzelania i nie została pochowana w obrębie Mauzoleum, nie zawsze zaliczano ją do ofiar mordu z 15 lipca 1943 roku.

KOSIŃSCY, rodzina
- Antoni Kosiński, syn Kazimierza, urodzony w 1905 roku. Urzędnik samorządowy, sekretarz Gminy Narew. W Bielsku mieszkał z rodziną przy ul. Mickiewicza 108;
- Zofia Kosińska, z domu Karpińska, córka Marii (imienia ojca nie udało się ustalić), urodzona w 1910 roku. Żona Antoniego. Nauczycielka w Tyniewiczach (gmina Narew) i w Bielsku Podlaskim. W czasie wojny prowadziła tajne nauczanie;
- Zbigniew Kosiński, syn Antoniego i Zofii, urodzony w 1933 roku.

Antoni i Zofia Kosińscy

Zbigniew Kosiński

MALISZEWSKI ALOJZY
syn Michała (kolejarza) i Emilii z domu Kunda, lat 42, urodzony ok. 1901 roku. Jako 16-latek wstąpił do Legionów Piłsudskiego. Służył w 35 Pułku Kawalerii, był kontuzjowany w głowę, odznaczony Krzyżem Walecznych. Przed wojną w Bielsku był Komendantem Powiatowym „Strzelca". Mieszkał przy ul. Mickiewicza 35. Wraz z żoną posiadał sklep monopolowy przy ul. Traugutta. Po zajęciu Bielska przez Rosjan, w 1939 roku był aresztowany i więziony w Biel-

sku, a potem w Białymstoku, skąd został uwolniony po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Żonę z dziećmi 13 kwietnia 1940 roku deportowano w głąb ZSRR. Alojzy Maliszewski w pierwszej połowie 1942 roku został aresztowany przez Niemców i uwięziony w bielskim Strafarbeitslagrze. Należał do Armii Krajowej. Został zbity podczas próby ucieczki, gdy wyskoczył z ciężarówki wiozącej aresztowanych na rozstrzelanie do Lasu Pilickiego.

Alojzy Maliszewski

MORYDZ, rodzina

- Feliks Morydz, lat 32, urodzony ok. 1911 roku. Kupiec. Przed wojną razem ze szwagrem Henrykiem Nagórko dzierżawił w Bielsku Podlaskim kino „Znicz". W czasie okupacji niemieckiej prawdopodobnie komendant bielskiej straży pożarnej. Jego nazwisko często błędnie zapisywano jako „Moryc";
- Maria Morydz, z domu Nagórko, lat 33, urodzona ok. 1910 roku. Żona Feliksa, siostra Henryka Nagórko, który także został zamordowany 15 lipca 1943 roku w Lesie Pilickim;
- Wawrzyniec Morydz, syn Feliksa i Marii, lat 9, urodzony ok. 1934 roku;
- Janusz Morydz, syn Feliksa i Marii, lat 7, urodzony ok. 1936 roku;
- Krystyna Teresa Morydz, córka Feliksa i Marii, urodzona 1 lipca 1938 roku w Bielsku Podlaskim;
- Barbara Morydz, córka Feliksa i Marii, urodzona 28 września 1941 roku w Bielsku Podlaskim. Jej ojcem chrzestnym był burmistrz Alfons Erdman.

NAGÓRKO HENRYK

lat 43, urodzony ok. 1900 roku, kawaler. Przed wojną razem ze szwagrem Feliksem Morydz dzierżawił w Bielsku kino „Znicz".

NAWERSKA WANDA

W relacjach świadków jej nazwisko podawano błędnie jako: Nowerska, Newerska. Wanda Nawerska, była córką Józefa i Marii z Lachowiczów, miała lat 20, urodziła się ok. 1923 roku. Podawała, że w 1940 lub 1941 roku zawarła związek małżeński z Andrzejem Artymowiczem, ale brak jest dokumentów potwierdzających ten fakt. Pracowała jako urzędniczka. Jej ojciec był zawiadowcą stacji w Lewkach, gdzie został zamordowany przez Niemców w czerwcu 1941 roku. Według świadków aresztowano ją w miejsce innej, zbiegłej osoby wyznaczonej do rozstrzelania.

Wanda Nawerska

Wanda Nawerska z rodziną

OLSZEWSCY, rodzeństwo

- Maria Olszewska, córka Stanisława i Józefy z Żelskich, urodzona w 1894 lub w 1895 roku. Siostra ks. Ludwika Olszewskiego, mieszkała na plebanii przy ul. Żwirki i Wigury. W czasie wojny prowadziła tajne nauczanie. Nie było jej na liście do rozstrzelania, jednak dobrowolnie dała się aresztować z bratem, aby być razem z nim;
- ksiądz Ludwik Olszewski, syn Stanisława i Józefy z Żelskich, urodził się 1 stycznia 1889 roku w Szumkach (gmina Boćki). Od 1921 do 1943 roku był rektorem kościoła pokarmelickiego w Bielsku Podlaskim. Prefekt bielskiego

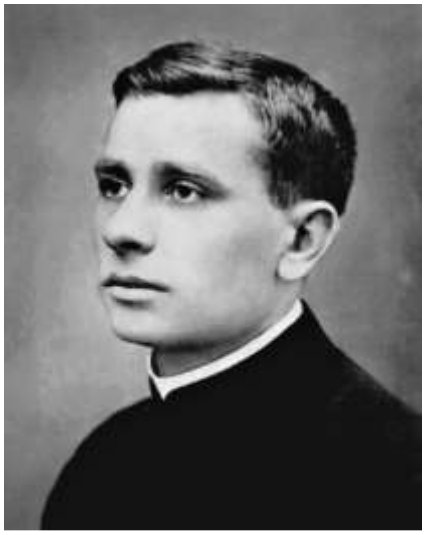

ks. Ludwik Olszewski

gimnazjum. Należał do Armii Krajowej. Mieszkał wraz z siostrą Marią na plebani przy ul. Żwirki i Wigury[355].

OPIATOWSKI HENRYK, ksiądz

syn Franciszka i Leokadii z Parafiańczuków, urodzony 1 czerwca 1907 roku w Domanowie. Absolwent Gimnazjum i Liceum w Bielsku Podlaskim, ksiądz prefekt, kapitan kapelan 1 pułku piechoty legionów im. Józefa Piłsudskiego w Wilnie, wikariusz brański. Kapelan Armii Krajowej. Aresztowany 15 lipca 1943 roku w Brańsku i przewieziony do więzienia w Bielsku Podlaskim[356].

ks. Henryk Opiatowski

OSMÓLSCY, rodzina

- Feliks Osmólski, syn Franciszka, urodzony w 1875 roku w Osmoli (powiat siemiatycki). Lekarz pediatra, ukończył Uniwersytet w Kijowie w 1901 roku. Od 1920 roku praktykował w Bielsku, wieloletni lekarz szkolny bielskiego Gimnazjum i Liceum. Mieszkał w swoim domu przy ul. 3 Maja 7. Więziony przez Rosjan od 1940 do 1941 roku. Udzielał pomocy żołnierzom ZWZ-AK[357]. Jego córką była Helena Bylińska, która razem z synem Ryszardem została także rozstrzelana w lesie pilickim 15 lipca 1943 roku;

dr Feliks Osmólski

[355] E. Beszta-Borowski, *Sługa Boży ks. prefekt Ludwik Olszewski. Kapłan Męczennik z Bielska Podlaskiego 1889–1943*, Bielsk Podlaski 2005.
[356] Z. Romaniuk, *Z dziejów parafii rzymskokatolickiej w Brańsku*, Brańsk 2012, s. 68.
[357] *Wspomnieniem pisane. Pamiętnik Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim*, opr. Z. Romaniuk, Bielsk Podlaski 2003, s. 163.

- Konstanty Osmólski, syn Feliksa i Emilii z Kosińskich, urodzony w 1904 roku (ochrzczony w Boćkach). Inżynier budowy okrętów, przed wojną i w czasie okupacji niemieckiej pracownik magistratu w Bielsku, członek Armii Krajowej.

SZMYDT, rodzina

- Piotr Szmydt, syn Feliksa i Elżbiety z Pekrunów, urodził się 9 marca 1909 roku w Bierdziańsku na Ukrainie. Ukończył seminarium nauczycielskie w Świsłoczy. Był kierownikiem szkoły powszechnej we wsi Bolesty koło Bielska. Członek Armii Krajowej, w czasie wojny prowadził tajne nauczanie w sąsiedniej wsi Skrzypki Duże. Na tydzień przed aresztowaniem przeprowadził się z rodziną do Bielska Podlaskiego. Jego nazwisko podawano w błędnej formie „Szmidt";
- Eugenia Szmydt, z domu Kucharek lub Kucharska, była córką Tomasza i Julianny Koroś, urodziła się w 1911 lub 1912 roku (prawdopodobnie w Małkini), w rodzinie kolejarskiej. Żona Piotra. Nauczycielka w Bolestach, w czasie wojny prowadziła tajne nauczanie;
- Wiesława Szmydt, córka Piotra i Eugenii, urodzona 14 kwietnia 1937 roku;
- Halina Szmydt, córka Piotra i Eugenii, urodzona 29 października 1938 roku w Bolestach.

Eugenia Szmydt z córką Haliną

Halina i Wiesława Szmydt

ZALEWSCY, rodzina

- Ludwik Zalewski, lat 35, urodzony ok. 1908 roku. Podczas wojny miał zakład fryzjerski przy ul. Mickiewicza;

- Janina Zalewska, z domu Sawicka, córka Jana i Władysławy z Wiszowatych, urodziła się w 1918 roku w USA. Żona Ludwika. Jej rodzice mieli sklep z wędlinami przy ul. Mickiewicza;
- Danuta Eugenia Zalewska, córka Ludwika i Janiny, urodzona 1 stycznia 1940 roku w Bielsku Podlaskim;
- Antoni Zalewski, syn Ludwika i Janiny, urodzony 25 lutego 1941 roku w Bielsku Podlaskim.

Janina i Ludwik Zalewscy. Na zdjęciu obok, ich córka Danusia

ŻABOWSCY, rodzina
- Feliks Żabowski, syn Jana, lat 36, urodzony ok. 1907 roku. Kupiec. Właściciel sklepu spożywczego przy ul. Mickiewicza;
- Pelagia Ewa Żabowska, z domu Lewicka, lat 29, urodzona ok. 1914 roku. Żona Feliksa;
- Jerzy Adam Żabowski, syn Feliksa i Pelagii, lat 7, urodzony ok. 1936 roku;
- Bogdan Maciej Żabowski, syn Feliksa i Pelagii, urodzony 2 kwietnia 1940 roku w Bielsku Podlaskim.

Feliks Żabowski

Feliks i Pelagia Żabowscy

Jerzy i Bogdan Żabowscy

Ewa Sobota (druga z lewej), autorka wspomnień prezentowanych obok, z koleżankami licealnymi na spacerze ul. Mickiewicza w Bielsku Podlaskim, około 1939 r.

Ewa Sobota-Grün[358]

Wspomnienia z lat 1939-1941
(fragment „Wspomnień z Syberii")

Tyran wstał - Herod! - Panie, cała Polska młoda
wydana w ręce Heroda!
Co widzę? Długie białe dróg krzyżowych biegi.
Drogi długie nie dojrzeć - przez puszcze, przez śniegi
Wszystkie na północ! ...Tam, w kraj daleki
Płynę jak rzeki...

Adam Mickiewicz, „Dziady"

Gdy człowiek sięga pamięcią w czasy bardzo odległe, wspomnienia są chaotyczne, tlą się tylko wyraźnie poszczególne epizody. Kiedy więc po kilku dziesiątkach lat usiłuję wywołać z pamięci lata 1939-1946, widzę najważniejsze fragmenty wyraźnie, reszta zatarła się.

Już od początku 1939 roku atmosfera wojny wkraczała do życia codziennego poprzez wróżby, przewidywania i próbne alarmy przeciwlotnicze, organizowanie służby przeciwlotniczej i przeprowadzanie różnych szkoleń z zakresu służby sanitarnej i wiedzy wojskowej.

---

[358] Ewa Sobota-Grün, urodziła się 13 VI 1921 r. w Stryju, w rodzinie nauczycielskiej Jana Soboty. Szkołę powszechną ukończyła w Czajach (gmina Grodzisk, powiat Siemiatycze). W 1935 r. rozpoczęła naukę w Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim. Związek Sowiecki, po wspólnej z Niemcami agresji na Polskę, prowadził wzmożoną politykę represji wobec polskiej inteligencji, do której zaliczano nauczycieli. 20 VI 1941 r. rodzinę Sobotów uwięziono i deportowano w głąb ZSRR, z wyjątkiem ojca Jana, który licząc się z aresztowaniem, jeszcze w marcu 1940 r. uciekł do Jasła, do swojego brata. Zofia, żona Jana, została zesłana na Sybir z trojgiem dzieci: 20-letnią Ewą, 17-letnim Krzysztofem i 16-letnią Marceliną. Trafili do Ałtajskiego Kraju, do miasta Bijsk nad rzeką Biją, a stąd w góry, do sowchozu „Proletarka", gdzie zmuszani byli do ciężkiej pracy fizycznej. Po podpisaniu układu polsko-sowieckiego 30 VII 1941 r. (tzw. układ Sikorski-Majski) Polacy uzyskali amnestię i mogli swobodnie poruszać się po terytorium państwa sowieckiego. Zimą 1942 r. rodzina przeniosła się do Ałtajska, dużej wsi, w której pozostali aż do repatriacji, tj. do 23 III 1946 r. W 1943 r. Krzysztof Sobota został zmobilizowany do tworzonego w ZSRS Wojska Polskiego i uczestniczył w walkach do 1945 r. Rodzina Sobotów repatriowana ze Związku Sowieckiego w marcu 1946 r., udała się do Łężyn, gdzie Jan Sobota był kierownikiem szkoły. W 1947 r. Ewa Sobota zdała egzamin dojrzałości w Liceum Pedagogicznym w Gorlicach. Zatrudniono ją w Szkole Podstawowej nr 1 w Jaśle, jako nauczyciela języka rosyjskiego. W 1964 r. uzyskała dyplom Studium Nauczycielskiego. Pracowała w różnych szkołach średnich w Jaśle do przejścia na emeryturę w 1980 r. Od 1990 r. udzielała się w Kole Sybiraków w Jaśle. Zmarła w 2011 r.
Trudne, rodzinne przeżycia z czasu II wojny światowej dokumentowała, pisząc wspomnienia, które prezentujemy tutaj we fragmencie zasadniczo dotyczącym zdarzeń z terenu powiatu bielskiego.

W Bielsku Podlaskim, gdzie chodziłam do gimnazjum, nastroje były różne. W ostatnim roku dużo mówiło się o bezrobociu, o wojnie, o losie Żydów w Niemczech, o dojściu tamże do władzy Adolfa Hitlera. Braliśmy udział w wiecach, na których śpiewaliśmy: „Nie damy popradowej fali”[359], „Marszałek Śmigły-Rydz, nasz drogi, dzielny wódz”... We wszystkich tkwiło przekonanie, że „ani guzika”, a słowo „Polska” było na ustach wszystkich.

1 września 1939 roku o świcie byłam w drodze do Bielska Podlaskiego. Rozpoczynał się nowy rok szkolny. Cały sierpień była u mnie moja przyjaciółka Anka [Danka] Dobkowska[360], córka naszego polonisty i posła na sejm[361]. Odwoził nas mój ojciec. Jechaliśmy furmanką do Rudki, wsi oddalonej od Czajów o 6 km, należącej do hr. Potockiego, do której kursował prywatny żydowski autobus. Poranne powietrze, chłodne i czyste, orzeźwiło nas i zachęcało do rozmowy. Gdy dojeżdżaliśmy do lasu, własności hr. Potockiego, usłyszeliśmy potężny huk, który wstrząsnął powietrzem. Wyglądało na eksplozję. Zastanawialiśmy się, co to może być? W milczeniu, dziwnie przygnębieni, dojechaliśmy do Rudki i tam od wystraszonych ludzi dowiedzieliśmy się, że Hitler napadł na Polskę o świcie i huk był odgłosem bomby rzuconej kilkanaście kilometrów od nas. A więc pochód armii niemieckiej musiał być błyskawiczny, skoro już wczesnym porankiem zostały zrzucone na Podlasie niemieckie bomby. Nadjechał autobus. Pożegnałyśmy się z ojcem, zajęłyśmy miejsca i ruszyłyśmy w kierunku Bielska Podlaskiego. W autobusie mówiło się tylko o wojnie i szybkim marszu Niemców w głąb Polski. Droga prowadziła przez Brańsk, który już był bardzo poruszony, ożywiony; ludzie spieszyli nie wiadomo dokąd, zbijali się w gromadki, rozmawiali półgłosem. Na wszystkich twarzach widoczny był niepokój i troska o przyszłość. Na przystanku wsiadło parę osób, kierowca zapalił papierosa i ruszyliśmy dalej. Wreszcie Bielsk. Tu również czuło się zamieszanie i niepokój, otwarcie mówiono o szybkim marszu hitlerowców w głąb naszego kraju. Jak zwykle w takiej sytuacji, zaczęły krążyć przepowiednie, przedziwne historie, przypuszczenia, domysły. Nie miałam załatwionej stancji i Anka zabrała mnie na kilka dni do siebie.

---

[359] Popularna przed II wojną światową piosenka, związana z roszczeniami Polski do Zaolzia, terenu spornego z Czechosłowacją.

[360] Danuta Zofia Dobkowska, ur. 1923 r., córka Józefa i Stefanii. 13 IV 1940 r. wywieziona przez Rosjan razem z rodziną do Kazachstanu. Udało się jej dotrzeć do formującej się w ZSRR armii Andersa, służyła w Pomocniczej Służbie Kobiet. Po wojnie zamieszkała w Johanesburgu w RPA.

[361] Józef Dobkowski, ur. 26 IV 1896 r. w Żyźniewie, syn Antoniego i Marianny, profesor bielskiego gimnazjum, polonista, odznaczony krzyżem Virtuti Militari za walki wyzwoleńcze w 1918 r., w 1937 r. prezes bielskiego OZN, w 1938 r. poseł na sejm RP wybrany z okręgu Łomża-Ostrołęka, mieszkał przy ul. Mickiewicza, a w 1942 r. przy ul. Żeromskiego u Zygmunta Inojewicza. Aresztowany jesienią 1939 r. przez Sowietów, w 1940 r. przebywał w więzieniu w Białymstoku, uwolniony w czerwcu 1941 r. w wyniku wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. W tym czasie, żona i cztery córki zostały wywiezione do Kazachstanu. Prowadził podczas okupacji niemieckiej tajne nauczanie, aresztowany latem 1943 r., zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Na drugi dzień zebraliśmy się na dziedzińcu „budy" i dyrektor Jan Chmiel[362], powiedział nam otwarcie, że wątpi w kontynuowanie nauki w takich warunkach. Nie wiedziałam, co robić? Rozsądek nakazywał wracać do domu. Nie było najmniejszych perspektyw na rozpoczęcie nauki. Odjechałam autobusem po południu, żegnana przez Dankę, której już nigdy więcej nie miałam zobaczyć. Ani jej, ani jej rodziny.

Do Rudki przyjechałam wieczorem, konie na mnie nie czekały, gdyż ojciec nie przypuszczał, że tak szybko wrócę. Byłam zrozpaczona, ale z opresji wybawiła mnie kierowniczka szkoły z Olęd, wsi położonej kilka kilometrów od Czajów, która jechała tym samym autobusem, a na którą czekały konie. Znała mnie. Przenocowałam u niej i rano ruszyłam piechotą do domu. Droga wiodła przez las, który należał do hr. Potockiego – ogromny, spokojny, „opiekuńczy", w którym później znaleźli schronienie żołnierze AK. Kilkakrotnie nad moją głową przelatywały samoloty ze swastyką. Chowałam się wówczas za drzewo, a gdy odleciały, szłam dalej i tak dotarłam do domu. Zastałam ojca zmartwionego nieobecnością moją i mamy, która wówczas przebywała w Stryju u rodziny. Ucieszył się na mój widok i opowiedział o „wizycie" niemieckich samolotów nad Czajami – bomby nie zrzuciły. Wieczorem przyjechała mama w optymistycznym nastroju, ale bez rzeczy, które nadała na bagaż, a które nigdy do nas już nie dotarły. Do wagonu wchodziła przez okno. Wszyscy śpieszyli do domów, dworce były zapchane pasażerami. Pocieszała nas, że wojna skończy się bardzo szybko, pobijemy Niemców i odbierzemy swoje ziemie na Zachodzie. Ojciec, znający dobrze Niemców, nie był takim optymistą, tym bardziej, że armia niemiecka posuwała się szybko w głąb kraju. Wielu mężczyzn z Czajów i okolicznych wiosek zmobilizowano do wojska. Radio nadawało szyfrowane komunikaty: „Uwaga, uwaga, nadchodzi!". Nadchodziły następne bombowce. Te szyfry przekazywane głosami spikerów przenikały powietrze dzień i noc. Słońce wrześniowe było niezwykłe, tygodnie bez chmur, drzewa uginały się pod ciężarem owoców, a cały kraj w pękniętych, złamanych granicach, które nie wytrzymały pod naporem zachodnich i wschodnich sąsiadów.

Niemcy podchodzili pod Warszawę, Westerplatte broniło się zaciekle, a oni wszędzie, gdzie przechodzili, zostawiali za sobą zgliszcza, śmierć i łzy.

Pewnej nocy zbudził nas huk. Ojciec wszedł do naszego pokoju i kazał się ubierać. Byliśmy pewni, że Niemcy wkroczyli do wsi. Z walizeczkami w rękach wyszliśmy w ciemną noc. Dokąd iść? W rezultacie stanęliśmy pod poczciwą, rozłożystą gruszą, rosnącą na podwórzu. Drżałam ze strachu. Po

[362] Józef Julian Chmiel, ur. 16 II 1886 r. w Zagórzycach, pow. pińczowski, ukończył w 1907 r. studia na Wydziale Filozoficzno-Matematycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nauczyciel w Jarosławiu oraz w Krakowie. W latach 1921-1926 dyrektor gimnazjum w Lidzie, a następnie do 1937 r. dyrektor gimnazjum w Łomży. Od 1 IX 1937 r. kierował gimnazjum w Bielsku Podlaskim. Mieszkał przy ul. Mickiewicza. Jesienią 1939 r. aresztowany przez Rosjan, uwolniony został w wyniku wojny niemiecko-sowieckiej. Jego rodzina w kwietniu 1940 r. została wywieziona do Kazachstanu. Po powrocie do kraju w podwarszawskich Czechowicach zorganizował liceum, którego był dyrektorem do 1949 r. Zmarł 30 XI 1959 r.

godzinie, widząc, że nic się nie dzieje, wróciliśmy do łóżek. Rano dowiedzieliśmy się, że tzw. traktem Napoleona przeszły polskie czołgi w kierunku Brańska. Innym razem, też w nocy, koło szkoły przechodził oddział wojska polskiego, którym dowodził młody hrabia Potocki z Rudki[363]. Obudzony ojciec wszedł na ganek. Potocki zapytał, czy we wsi nie ma Niemców. Niemcy byli w okolicy. Po chwili oddział zniknął w ciemnościach nocy. Podobno dołączyli później do partyzantów. Lęk i niepewność sytuacji skłoniły nas do ucieczki do... Korycin, wsi oddalonej od Czajów o 2 km na wschód. Wieś była własnością hr. Potockiego, otoczona ogromnymi lasami i miała nas bronić przed wrogiem. Było to wręcz śmieszne, ale wtedy nie zastanawialiśmy się nad tym. Leśniczym w Korycinie był Szmigielski, nasz dobry znajomy. Z jego synem Tadzikiem[364] i córką Wandą przyjaźniłam się. Oboje uczęszczali do gimnazjum w Bielsku.

Rodzeństwo, Wanda i Tadeusz Szmigielscy z Rudki

Gdy byliśmy na skraju wioski, nadleciał bombowiec i dosyć długo krążył nad Czajami, ale bomby nie zrzucił. Błyszczał na niebie jak mały brylancik. W Korycinie było już wielu uciekinierów, cała leśniczówka była zajęta. Szmigielscy przyjęli nas ciepło. Czas schodził na rozmowach. Po południu nad Koryciny nadleciały dwa samoloty, krążyły, węszyły i po paru minutach odleciały. Leżeliśmy w ogrodzie między grządkami, z zapartym tchem śledząc ich ruchy i czekając, kiedy będzie z nami koniec. Wreszcie odleciały. Dopiero wieczorem

[363] Prawdopodobnie Konstanty Jan Paweł Maria Potocki, syn Franciszka Salezego i Małgorzaty z Radziwiłłów, ur. w 1910 r. Podporucznik 5 dak-u w Krakowie, a następnie od lata 1939 r. 9 dak-u w Baranowiczach. Brał udział w kampanii wrześniowej. Patrz: Z. Romaniuk, *Rudka. dzieje miejscowości, majątku i parafii do 1944 roku*, Rudka 2012, s. 267 (dalej: Z. Romaniuk, *Rudka…*).

[364] Szmigielski Tadeusz, ur. ok. 1924 r., uczeń Gimnazjum w Bielsku, zamieszkały w Rudce (jego ojciec był leśniczym lasów rudzkich). W czasie okupacji niemieckiej członek AK, aresztowany 21 lub 22 IV 1943 r. i rozstrzelany pod Białymstokiem.

zastanawialiśmy się nad bezsensownością pozostawania dłużej w Korycinach i postanowiliśmy wrócić do domu. Po kiepsko przespanej nocy, po dwie osoby na materacu, gdy byliśmy gotowi do drogi, przybiegł chłopak z Czajów z wiadomością, że w nocy przyjechała z Mątwicy (pod Łomżą) siostra mego ojca, ciocia Andzia z wujkiem i dwiema córkami – Lusią i Jagusią. Uciekali przed Niemcami. Do Czajów przywiózł ich furmanką Żyd z Ciechanowca. Gdy nie mogli dopukać się do szkoły, obudzili sąsiada, który powiedział, że uciekliśmy. Ciocia zemdlała. Gdy odzyskała przytomność, sąsiad powiedział im, że jesteśmy tylko w Korycinach, zaprosił do siebie, a rano wysłał syna po nas. Cieszyliśmy się, że oni przyjechali, było raźniej, chociaż sytuacja nie uległa zmianie.

70 procent mieszkańców Brańska stanowili Żydzi i dlatego Niemcy nie oszczędzili tego miasta, zbombardowali je doszczętnie. Długo w nocy na wschodnim niebie czerwona łuna świadczyła o rozgrywającej się tam tragedii. Ciechanowiec ocalał, gdyż mieszkało tam kilka rodzin niemieckich.

Przez Rudkę jechały czołgi niemieckie na wschód. Obraz tego, czym był w te dni kraj, da się porównać z obrazem mrowiska, w które wetknięto kij. Drogą koło szkoły, prowadzącej z Ciechanowca do Brańska – czyli na wschód – ciągnęli ludzie głodni i przerażeni, wynędzniali, z trudem posuwający się. Wielu kuśtykało, podpierając się jakimś kijem, u jednych brudne bandaże owijały głowę, u innych kończyny. Czasami między nimi trafiali się żołnierze w podartych mundurach o oberwanych guzikach, w rogatywkach bez orzełka, w niedopasowanych, za obszernych lub za ciasnych ubraniach cywilnych i w czapkach na głowach. Każdy niósł jakiś większy lub mniejszy węzełek w rękach lub na plecach. Żołnierze byli z rozbitej polskiej armii, wracali do domów lub uciekali przed niewolą.

I oni, i policja granatowa, starali się zrzucić mundury. Płakali nad swoją bezradnością. Twarze ich były zarośnięte, brudne i spalone od słońca. Nie zatrzymywali się i nie podnosili oczu, szli jak automaty. Zostali mi w pamięci jako jeden koszmarny korowód czy pochód niedobitków. Był to straszny czas powszechnej wędrówki. Tragedia wrześniowa przygnębiła nas bardzo, załamała. Wiadomości docierające z Warszawy, nie wróżyły nic dobrego. Kraj stał w ogniu, a rząd zniknął. Koniec państwa cechował chaos, jaki może zdarzyć się tylko w XX wieku. A radio angielskie i francuskie pocieszało nas, że wkrótce przyjdzie do nas z pomocą armia, żebyśmy się tylko trzymali. Wierzyliśmy. Polacy w ogóle mają skłonność do polegania na pomocy i dobrej woli dalekiego Zachodu. W początkach XIX wieku wierzono w Napoleona I, w powstaniu styczniowym Napoleon III miał nas wybawić, teraz przyszła kolej na Churchila.

15 września przed szkołę zajechała grupa zmotoryzowanych Niemców. Kiwnęli ręką na ojca, który był na podwórzu. Byli zdziwieni jego wspaniałą niemczyzną i chyba dlatego poinformowali, że na podstawie układu Ribbentrop-Mołotow tereny na wschód od Buga oddano Sowietom. Armia niemiecka zaczęła się wycofywać i huk dział milkł, ale zastąpił go huk czołgów jadących

dzień i noc od Rudki na zachód. Niemcy radzili, abyśmy pojechali z nimi za Bug. Ojciec panicznie bał się bolszewików, naczytał się o nich sporo, o krwawej rewolucji 1917 roku, wiedział, że będą mordować Polaków, a mimo to nie ruszył się z Czajów. Nie był zaradny, bał się trudności życiowych, poza tym żal mu było 4 tysięcy książek, będących pasją jego życia. Niemcy odjechali, namawiając ojca do ostatniej chwili na wyjazd. Jak się później dowiedzieliśmy, liczni nauczyciele postąpili tak, jak radzili Niemcy i wyjechali za rzekę.

Armia Czerwona wdarła się do Polski 17 września i zajęła te tereny, które program partii[365] zawsze otwarcie proklamował, jako godne włączenia do ZSRR. 20 września gruchnęła wiadomość, że we wsi są bolszewicy[366]. Wielu mężczyzn, a z nimi nasz wujek Adam, skryło się w lesie Mogiłki. Oboje z ojcem wyszliśmy przed dom. Na drodze ukazali się sowieccy żołnierze w długich, nieobrębionych płaszczach wojskowych, w czapkach z czerwoną gwiazdą i karabinami na sznurkach. Szli wolno, rozglądając się i węsząc wszędzie niebezpieczeństwo. *Cóż to za dziwna armia*? – pomyślałam.

Dwóch z nich oderwało się od grupy i szło w naszym kierunku. Byli to oficerowie – *kamandiry*. Wprosili się do mieszkania. Nie trudno było zrozumieć ich mowę. Z lasu wrócił wujek i obaj z ojcem prowadzili z oficerami dziwaczną konwersację – jedna strona po polsku, druga po rosyjsku. I jakoś się rozumieli. Obydwaj Sowieci mieli czarne, skośne oczy, wystające policzki i płaskie nosy. Byli zza Uralu. Pytali ojca o wojsko polskie, o partyzantów, o nastroje wśród chłopów. Trudno było być szczerym. Opowiadali o sobie, oczywiście w samych superlatywach. Jeden z nich spojrzawszy na wizerunek Matki Boskiej, wiszący nad łóżkiem, roześmiał się i rzekł: *Wy choditie w cerkow tylko potomu, sztoby pokazat' choroszuje odieżdu*, a ponieważ nikt nie podtrzymywał tego tematu, umilkł. Wskazywali na różne przedmioty i pytali o ich nazwę po polsku. Wszystko ich śmieszyło. Na przykład przy słowie „pantofle" jeden z nich rzekł: *To u was tufli toże pan*? Odchodząc zaznaczyli, że mają już wyznaczone przez sołtysa kwatery i jeszcze kiedyś odwiedzą nas, przyjdą na rozmowę. Bardzo z tego „ucieszyliśmy się" – byliśmy przerażeni. To dzicz! Dzicz azjatycka. Po ich odejściu długo wietrzyliśmy pokój, zanim ulotniła się z niego przykra woń dziegciu, którym oficerowie mieli wysmarowane buty, pomieszana z równie przykrym zapachem ich perfum – *odiekałonu*.

Co będzie dalej? – zastanawialiśmy się wszyscy. Ciocia postanowiła wracać do Mątwicy. Działań wojennych nie było, nie było więc sensu pozostawać dłużej na „uciekinierce", tym bardziej, że ojciec mówił o rozpoczęciu nauki. W dwa dni później odjechali. Zrobiło się smutno i pusto.

Ojciec otworzył szkołę pod koniec września. Dzieci przychodziły chętnie, znudzone zbyt długimi wakacjami. Wkroczyliśmy w nową erę. Nowe dyrektywy, przestawienie się na inne tory i znów życie potoczyło się naprzód. Sowieci

---

[365] Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna (bolszewików) – WKP(b), komunistyczna partia Rosji sowieckiej.
[366] Wojska sowieckie zajęły Rudkę 25 IX 1939 r. ok. godz. 15. – Z. Romaniuk, *Rudka…*, s. 219.

odwiedzali nas regularnie i pytali, pytali, pytali. Szczególnie interesowała ich nasza wiara, kościół, wizerunki świętych, które widzieli w każdym domu. Nie obeszło się bez drwin, ironii, docinków. Chwalili się, że nie wierzą w Boga, że u nich nikt nie wierzy, oprócz *babuszek*, a i tak są bogaci, silni, mądrzy i przyszli aż do nas. Słuchaliśmy tych bredni w milczeniu. Tak mogą mówić ludzie tylko prymitywni, a takimi oni właśnie byli.

Szkoła w Czajach przed powojenną przebudową

W listopadzie 1939 roku ojciec dostał skierowanie na kurs dla kierowników szkół do Bielska Podlaskiego, na którym to dowiedział się, że nasze tereny są Białorusią, że Armia Czerwona przyszła na prośbę Polaków i Białorusinów, aby wyzwolić nas spod ucisku obszarników. Na kursie uczono języka rosyjskiego i zapoznawano z nowymi programami. Przed wojną w Bielsku Podlaskim było kuratorium szkolne, na czele którego stał inspektor Radwański[367]. Wszyscy inspektorzy uciekli za Bug, niektórzy sami, inni z rodzinami. Rodzina Radwańskiego – żona i dwie córki, moje koleżanki, znalazły się w Kazachstanie.

Nawiązałam kontakt z Danką Dobkowską i od niej dowiedziałam się o aresztowaniach w Bielsku Podlaskim, między innymi jej ojca, o tym, że powstała 10-latka, do której uczęszczała część moich kolegów i koleżanek. Kolega z mojej klasy Fajwel Kosarski[368] stał się konfidentem, przesiadywał w NKWD, a nawet podobno zdobył się na podły czyn, podkładając pod ławkę

[367] Jan Radwański, powiatowy inspektor szkolny w Bielsku Podlaskim. Mieszkał przy ul. Żwirki i Wigury. W kwietniu 1940 r. Rosjanie deportowali jego żonę Helenę wraz z córkami Krystyną i Barbarą do Kazachstanu. W Bielsku nie było kuratorium.

[368] Kosarski (Kosierski) Fajwel, ur. 1921 r., uczył się w bielskim Gimnazjum. Po 22.06.1941 r. uwięziony w getcie w Bielsku Podlaskim, zginął w listopadzie 1942 r. w Treblince.

kolegi orła białego, a następnie demaskując go wobec nauczyciela Białorusina. Chłopiec wyleciał ze szkoły. Fajwel z rodziną i pozostałymi Żydami w 1942 roku zginęli w krematorium.

Z chwilą wejścia do Czajów Sowietów, wyłonili się spośród chłopów ich sympatycy. Była to biedota, licząca na otrzymanie ziemi z dóbr hr. Jezierskiego i hr. Potockiego. Wielkim działaczem społecznym stał się chłop Charyton, ponury, bardzo wysoki, głupi, półanalfabeta, ojciec trojga tumanowatych dzieci. Jego mały, drewniany domek stał na końcu wsi, przy drodze, wiodącej do Korycin i Brańska. We wsi rozpoczęły się zebrania, wybrano radnych do gminy w Korycinach, liczni chłopi wstąpili do tajnej milicji, czegoś na kształt współczesnego ORMO. Także Charyton otrzymał w gminie urząd pomocnika sekretarza (!), poza tym był tajniakiem. W Brańsku znajdował się urząd NKWD. Tam panoszyli się przy boku Sowietów brańscy Żydzi. Z czerwonymi opaskami na rękawach docierali wszędzie tam, gdzie można było kogoś zadenuncjować, sprowadzić milicję, zabrać mienie, a na końcu wpisać na „czarną listę" do zsyłki na wschód. Ludzie drżeli przed nimi ze strachu. Co mądrzejsi odjechali z Niemcami na zachód, inni, tacy jak, np. mój ojciec, liczyli na przetrwanie. Zapłacili za to wysoką cenę. W Czajach, członkiem tajnej milicji został uczeń mojego ojca, Wincenty Kunicki, syn prawie że „świętej" chłopki, której podczas przyjmowania Najświętszego Sakramentu miał się ukazać Pan Jezus! Większość chłopów w to uwierzyła, a co najśmieszniejsze – uwierzył w to ksiądz proboszcz. Wincentemu Kunickiemu to w niczym nie przeszkadzało. Żoną jego była również uczennica moich rodziców – Gienka Brycówna. Pobudowali sobie dom drewniany za wsią, przy drodze do Korycin, w pobliżu Charytonów. Ilu było w Czajach konfidentów – nie wiem. W kilka lat później dowiedzieliśmy się, że „tajną" była również żona listonosza Marszaluka, uczennica rodziców, bardzo porządnego człowieka. Gdy ojciec uciekł później za granicę, ona właśnie otwierała naszą korespondencję do cioci Andzi w Mątwicy, z której dowiadywała się wszystkiego o ojcu i donosiła do NKWD.

W domu Sklindy, obok szkoły, otwarto sklepik spożywczy z przydziałami towarów, które od czasu do czasu przywożono i „dawano". A więc „dawano" wódkę, mydło szare i toaletowe, cukierki owocowe, cukier, zapałki itp. Skoro „dawali", trzeba było brać i chłopi, o dziwo, kupowali. Przed wojną nie zdarzało się, aby chłop kupił kilogram cukierków, mydło toaletowe lub cukier, teraz kupowali wszystko, co przywieźli. Kupowali, bo nie było pewności, czy nadejdzie następny przydział. A sprzedawczynią była Kazimiera Mazur, ładna brunetka, wyszczekana i oblatana. Prowadziła „otwarty dom", szczególną sympatią darzyła milicjantów, jako że oni lubią „nocną robotę", szpiegowała i donosiła. Parę zdań o tej rodzinie. Pod lasem, na tzw. kolonii stał mały drewniany domek Mazurów. Głowa tej rodziny – mały i chuderlawy chłopina, miał przystojną żonę o czarnych bujnych włosach, związanych w ogromny kok, pełną wigoru i temperamentu. Mieli sześcioro urodziwych dzieci. Ponieważ mieszkali pod lasem hr. Józefa Jezierskiego, chłop często w nim pracował, dzieciom wolno

było zbierać jagody i grzyby. Hrabia objeżdżał swoje dobra na pięknym koniu, a że lubił ładne kobiety, nie mógł nie zauważyć urodziwej chłopki. Mazurowa często pojawiała się w Pobikrach, hrabia przyjeżdżał do Czajów pod las. Wynikiem romansu był chłopak, siódme dziecko Mazurów. Widziałam jego zdjęcie w 1980 roku w Czajach – piękny młodzian, cały Jezierski. Dla załagodzenia sprawy, hrabia dał Mazurowi drewno i pieniądze na domek. Wszystkie dzieci Mazurów uczyli moi rodzice, gdy przyszli Sowieci, najstarszy syn, Tadeusz, wstąpił do milicji. Zjawiał się we wsi w mundurze, siał postrach, bo zdolny był do wszystkiego. Piszę o tym, gdyż 20 czerwca 1941 roku pilnował nas – deportowanych – na stacji w Bielsku Podlaskim. Na sołtysa wybrano Stanisława Sklindę, w którego domu był sklepik. Był to chłop mądry, oczytany i nam życzliwy. Długie godziny spędzał z ojcem na rozmowach dotyczących losów kraju, namawiał ojca do ucieczki, Sklindowie mieli czworo dzieci. W 1940 roku wybuchła epidemia wirusowego zapalenia opon mózgowych, której ofiarą padła Amelia – ich 22-letna córka i Jasio Brytczuk, syn kowala. Dzieci wyzdrowiały, lecz kompletnie ogłuchły. W 1947 roku Władysław Sklinda, 22-letni chłopak, został zastrzelony w sieni swojego domu przez osobnika, który podjechał autem i po zabójstwie odjechał. Do dziś nie wiadomo, kto to był i za co zastrzelono chłopaka. Wtedy takie rozgrywki często miały miejsce.

W lasach pojawiły się oddziały partyzanckie. Zaczęli znikać komuniści. Ojcu przysłano nauczycielkę z Galicji, nazywała się Janina Mytnik, była Ukrainką. Niska, jasna blondynka, o niebieskich oczach i brzydkim, szerokim, zadartym nosie, nie była pierwszej młodości. Zamieszkała na wsi. Byliśmy wobec niej ostrożni i czujni, i nie pomyliliśmy się. Mytnikówna była na usługach NKWD. O każdym naszym kroku wiedziała „władza" w Brańsku. Drżeliśmy ze strachu.

Zaczęły się aresztowania. W pierwszej kolejności byli aresztowani żołnierze armii polskiej, walczącej przeciw Niemcom w 1939 roku, wzięci do niewoli przez Sowietów na mocy sojuszu z Hitlerem, następnie – tzw. *granicznicy*, głównie wojskowi, którzy starali się przedostać do Rumunii i Węgier. W pierwszych dniach sowieckiej okupacji były wywożone osobistości polityczne i społeczne według sporządzonych wcześniej list NKWD oraz ci, którzy przystąpili do tworzenia państwa podziemnego i armii. Nie można też było zostawić rodzin aresztowanych w spokoju, zaczęło się więc przymusowe zsyłanie w głąb Związku Sowieckiego. Stalin miał powiedzieć, że wroga należy niszczyć od korzeni.

Pierwszy transport zesłańców odszedł w lutym 1940 roku. Mróz był siarczysty. Leśnicy i gajowi, bo oni byli w pierwszej kolejności aresztowani z obawy przed udzielaniem schronienia i pomocy partyzantom – jechali w nieopalanych wagonach, głodni i zrozpaczeni. Po wielu miesiącach dowiedzieliśmy się, że gajowemu z Pobikrów zamarzło dopiero co urodzone dziecko. Gdy na postoju gajowy zgłosił to komendantowi, ten złapał martwe dziecko za nóżkę i wyrzucił przez otwarte okno w chwili, gdy pociąg nabierał rozpędu.

Nieszczęśliwa matka dostała pomieszania zmysłów i wkrótce zmarła na wygnaniu. Nie mieliśmy pojęcia, jak wygląda deportacja. Dowiedzieliśmy się wkrótce, gdy w marcu, w następnych transportach, wywieziono wiele koleżanek i kolegów z Bielska wraz z ich rodzinami. A więc o świcie do domów i chat, w miastach i wioskach stukali enkawudziści i kazali się zbierać. Data zesłania, jak również aresztowania, znana była jedynie władzom i trzymana w tajemnicy. Przygotowane były środki lokomocji i w ciągu kilku godzin przewożono wszystkich pasażerów-zesłańców do pociągów towarowych, które czekały na stacjach. Wejścia do mieszkań były obstawione przez milicję. Po przeprowadzeniu rewizji dawano pół godziny czasu na spakowanie rzeczy i odbywał się załadunek na furmanki lub samochody. Niektórzy enkawudziści radzili ubrać się ciepło. Z najbliższych stacji, zaryglowane bydlęce wagony, uwoziły zesłańców – kobiety, mężczyzn i dzieci na wschód. A potem była okropna, wielotygodniowa podróż w ścisku, brudzie, o głodzie, wśród ciężkich mrozów lub nieludzkich upałów. Transporty przybywały na miejsce przeznaczenia zdziesiątkowane, gdyż pleniły się epidemie, umierały z głodu dzieci, a starcy od chorób. Miejscem przeznaczenia była Syberia: obozy pracy przymusowej w okolicach polarnych, kołchozy i sowchozy. Na wschód wywieziono setki tysięcy Polaków.

Zsyłce podlegała z reguły cała rodzina: dziadkowie, rodzice, dzieci a nawet krewni, jeżeli mieszkali pod jednym dachem ze skazańcami. W pierwszym okresie okupacji zostali deportowani urzędnicy, nauczyciele, lekarze, ziemianie, kupcy, wójtowie, sołtysi i sekretarze gminni, policjanci granatowi, a potem inni. Ostatnimi, zmuszonymi do opuszczenia Polski, byli zmobilizowani do armii sowieckiej.

Żyliśmy w atmosferze strachu i niepewności. Ojciec uczył w szkole, ale co jakiś czas był wzywany przez swoich sowieckich zwierzchników i indagowany. Ponieważ milczał, znajdowali zawsze jakieś niedociągnięcie, okazywali niezadowolenie z metod nauczania, z wyników, zarzucali mu niedocenianie sytuacji, która wreszcie „uszczęśliwiła ujarzmiony naród białoruski". W Czajach i w okolicznych wioskach mieszkali rdzenni Polacy, w kierunku Bugu zubożała szlachta: Kryńscy, Niemyjscy, Radziszewscy, Zalewscy. Białorusini zaczynali się od Bielska Podlaskiego na wschód, do granicy z Rosją.

Sowieccy *komandirzy* przestali nas odwiedzać. Była połowa lutego. Ojciec otrzymał wezwanie do Ciechanowca do NKWD. Nie wróżyło to nic dobrego. Najął furmankę i pojechał. Wrócił po kilku godzinach załamany. Doniesiono im, że ojciec ma rewolwer i domagali się oddania go. Ojciec powiedział, że dał go polskim żołnierzom, przechodzącym przez wieś. Zażądali pokwitowania. Nie miał. Kazali mu wracać i rewolwer przynieść. Ponieważ nie pojawił się, przyszło ponowne wezwanie. Znowu najął furmankę i pojechał. I tym razem był przesłuchiwany przez Żyda, drugi przysłuchiwał się. Gdy ojciec powiedział, że nie przywiózł broni, ponieważ jej nie ma, został uderzony w twarz

i obrzucony wulgarnymi słowami. *Oddasz, oddasz, a jeżeli nie, zgnijesz w więzieniu* – rzekł służalec Sowietów i tak pożegnał ojca.

Zaczęły się dni wyczekiwania na aresztowanie. Po wsi rozeszła się wiadomość o niepewnym losie kierownika szkoły. Każde stuknięcie, puknięcie podrywało nas na nogi i napawało strachem. Nikt się nie zjawił, tylko przyszło trzecie „zaproszenie" do NKWD. Tym razem było zaznaczone: *Ze zmianą bielizny i przyborami toaletowymi*. Dopiero teraz ujawniła się potworna bezradność ojca, a właściwie niezaradność. Wieczorem zamówił furmankę na następny dzień na godzinę 10 i pojechał dobrowolnie w paszczę lwa. Noc była straszna. Wiedzieliśmy, że to jest ostatnia noc ojca pod rodzinnym dachem.

O godz. 7 rano ktoś zapukał. W drzwiach stanął Burakowski, gospodarz, któremu ojciec często pisał podania podczas procesowania się z bratem. Ponieważ ojciec był prawnikiem, Burakowski zawsze wygrywał. Podania pisał mu ojciec *gratis*, czasami tylko, jak wszyscy inni, Burakowski przynosił mu w podzięce parę jaj i kwartę masła.

Gospodarz powiedział, że słyszał o transportach na Sybir, a także o tym, że ojciec ma dzisiaj jechać do Ciechanowca z bielizną i przyborami toaletowymi, ale on do tego nie dopuści. *Czy pan rozum postradał? Pan nie wie, co go tam czeka. Zatłuką pana i zaszczują psami na śmierć, pan nie może jechać* – mówił ten prosty człowiek, który wprawdzie nie bardzo umiał pisać, ale umiał myśleć trzeźwo i logicznie, po chłopsku. Zadeklarował się przeprowadzić ojca przez granicę na Bugu. Nad Bugiem mieszkał jego brat z rodziną, mieli gospodarstwo. Brat przygotuje wóz z drewnem i obaj będą woźnicami. Drewno miało być gotowe za trzy dni, przez te trzy dni ojciec miał się ukrywać. Gdzie? Burakowski zadecydował, że u Malinowskich pod lasem. Miał ich o tym uprzedzić, a z ojcem będzie utrzymywał kontakt. Poszedł. Ojciec zaczął przygotowywać się do drogi. Ciężkie to były chwile. Płakaliśmy wszyscy. Nie wiedzieliśmy, czy się kiedykolwiek znowu zobaczymy. Czasy były straszne. Przez całą drogę ojciec, zwykle gadatliwy, milczał. Od czasu do czasu z jego piersi wydobywało się głębokie westchnienie, przypominające jęk. Mnie też było nie do rozmowy. Malinowscy przyjęli nas bardzo serdecznie. Po godzinie pożegnałam się z ojcem i wróciłam do domu. Tu panowała przygnębiająca cisza i pustka. Czekaliśmy, że lada dzień zjawi się NKWD. Nie przyjechali, bo i po co? – mieli nas w swoich łapach. Nie wiedzieliśmy co się dzieje z ojcem, czy już odjechał? Minął tydzień oczekiwania i niepewności, wreszcie zjawił się Burakowski, aby nam zdać relację. Pierwsze jego słowa brzmiały: *Ojciec jest za granicą, bądźcie spokojni*. Odetchnęliśmy z ulgą. Przez trzy dni ojciec ukrywał się u Malinowskich na strychu, dopóki Burakowski nie przygotował drewna. Gdy wóz był już gotów, ojciec nałożył na siebie jakąś starą, zniszczoną burkę, buty z cholewami, starą zimową czapkę z nausznikami i poszarpane rękawice. Nie golił się przez trzy dni. Ziemia była jeszcze mocno zamarznięta, zima panowała nadal, mimo że był to początek marca. Ruszyli. Burakowski szedł przodem, trzymając lejce, ojciec przy końcu wozu, udając, że coś tam przytrzymuje. Przed nimi było

kilkadziesiąt kilometrów drogi. Gdy minęli Ciechanowiec, na drodze znalazła się milicja. Obaj zamarli ze strachu. Żeby można było zawieźć drewno do innej miejscowości, potrzebne było zezwolenie od władzy oraz przepustka, gdyż był to pas przygraniczny. Burakowski miał dokumenty w porządku, ojciec też, więc pozwolono im jechać dalej. Pod wieczór dotarli do wsi nad Bugiem, w której mieszkał brat Burakowskiego. Zabudowania gospodarskie stały tuż nad samą rzeką. Tam dowiedzieli się, że bolszewicy pobudowali wzdłuż granicy, co pół kilometra, strażnice i kontrolują ją bezustannie, mając do pomocy psy. Bug był jeszcze zamarznięty, ale lada chwila mógł ruszyć, przecież to była wiosna. Czekano na wieczór. Rodzina Burakowskich miała obserwować pograniczników i jak tylko przejdą ten odcinek, ojciec miał wejść na lód. Pod wieczór zerwała się zamieć śnieżna. Z nieba leciały kłęby ciężkiego, wilgotnego śniegu, wicher wył i kręcił nim w różne strony. Zrobiło się zupełnie ciemno. I wtedy Burakowscy zadecydowali, że pora iść. Ojciec pożegnał się z nimi, dał braciom po 5 złotych rubli i wyszli. Ojciec był potwornie zdenerwowany. Kazali mu iść prosto i szybko, wprost do Niemców, którzy mieli na przeciwległym brzegu posterunek. Z kijem w ręce ojciec ruszył, uszedł 15 metrów, stracił orientację pod wpływem strachu, zawrócił, a gdy usłyszał głosy Burakowskich, którzy jeszcze stali na brzegu, zaczął mówić po niemiecku i zemdlał. Sztywni ze strachu zwalili ojca nieprzytomnego do domu, ocucili, skrzyczeli i znowu zaprowadzili na brzeg. Zamieć trwała w dalszym ciągu, ani na chwilę nie ustając. To uratowało ich wszystkich przed sowieckimi kazamatami. Tym razem Burakowski wziął ojca za rękę i zaprowadził go do Niemców. Sam wrócił szczęśliwie. Wichura zasypała ich ślady. Było to 8 marca 1940 roku.

Dla nas zaczęły się teraz ciężkie czasy. Ciekawskim odmawialiśmy odpowiedzi, co z ojcem, a gdy już byliśmy do tego zmuszeni, mówiliśmy, że jest u swojej siostry w Mątwicy pod Łomżą. Zostaliśmy bez środków do życia, nasza była służąca Mania Gawryluk przestała nas odwiedzać, inni też nas unikali, ale byli i tacy, którzy przynosili nam żywność, jak np. Bronek Godlewski. Po trzech miesiącach przyszedł pierwszy list od ojca, ale przesłany za pośrednictwem cioci Andzi z Mątwicy. Dowiedzieliśmy się, że jest żywy i cały i uczy na wsi. Taką samą drogą napisaliśmy do niego list, nie przypuszczając, że nasza korespondencja jest czytana w NKWD „dzięki" Marszalukowej. Nie znaliśmy wówczas metod szpiegowskich naszych „wyzwolicieli". My mówiliśmy, że ojciec jest w Mątwicy, a oni wiedzieli, że jest u Niemców. Przed ucieczką ojciec przekazał rewolwer Bronkowi Godlewskiemu z uwagą „aby był godnie z użytkowany". I był. Na podwórzu pod gruszą ojciec zakopał złote monety. Przed odejściem polecił je wykopać i trzymać w domu. Przewidywał, że zostaniemy wywiezieni. Mieszkaliśmy jeszcze w szkole, ale nauczycielka Mytnikówna odgrażała się, że nas wyrzuci. Nadeszły wakacje 1940 roku, które Mytnikówna spędzała w Czajach. Poznała faceta z Pobikrów, też nie pierwszej młodości, lubiącego – tak jak i ona – zaglądać do kielicha i mieli się pobrać.

Ludzie o nim różnie mówili, raczej źle niż dobrze, tak jak i o niej. Mówienie o kimś źle w tamtych czasach miało podłoże polityczne.

Pewnej letniej niedzieli, wśród ludzi wracających z kościoła z Pobikier była żona wspomnianego wcześniej Charytona. Przechodząc koło szkoły, rzekła: *Już niedługo Sobotowa pojedzie na białe niedźwiedzie.* Nie przeczuwała, że razem z Sobotową pojedzie i ona. Ale o tym później.

Utrzymywałam kontakt z koleżankami z Bielska Podlaskiego. Byłam zaniepokojona długim milczeniem mojej przyjaciółki Danki Dobkowskiej. Wyjaśniła mi Hanka Chobrzyńska[369], z którą też się przyjaźniłam, że 13 kwietnia 1940 roku Dobkowscy, bez ojca, zostali deportowani, jak również Radwańskie, Stefan Majewski[370] z matką, a ojca zastrzelił na ich oczach, w ich mieszkaniu, enkawudzista[371]. Wywieziono także wiele innych rodzin. Dokąd ich powieźli, nikt nie wiedział. Przeżyłam bardzo tę wiadomość. Już teraz wiedziałam, że nas czeka ten sam los.

Z końcem sierpnia otrzymaliśmy pismo z *Obłonc* (kuratorium) z Białegostoku, że mamy opuścić mieszkanie w szkole. Mimo, że spodziewaliśmy się tego, wywarło ono na nas przykre wrażenie, tym bardziej, że już dowiedzieliśmy się o deportacji ze Stryja cioci Stasi Zawadowskiej z mężem i synem Teodorem. Była to najstarsza siostra mamy, nauczycielka. Wujek Zygmunt był długie lata kierownikiem kopalni ropy naftowej w Borysławiu, a następnie w Jaśle. Gdy wybuchła wojna, uciekli przed Niemcami do rodziny, do Stryja, ale nosili się z zamiarem powrotu, gdy sytuacja ustabilizuje się. Wujek był osadnikiem na Wołyniu. Za obronę Lwowa otrzymał krzyż Virtuti Militari i na Wołyniu 50 morgów gruntu, które oddał w dzierżawę. Po wkroczeniu do Stryja Sowietów zaczęli się ukrywać, ponieważ byli znani w tym mieście. Nie mogło to trwać długo, bo milicja odwiedzała dom dziecka[372] i pytała o Zawadowskich. Z końcem czerwca rozeszła się po mieście pogłoska i na ulicach ukazały się plakaty, że do miasta przyjechała komisja niemiecka, żeby zarejestrować chętnych na wyjazd na zachód Polski. Uciekinierzy nie dostali sowieckich paszportów na pobyt stały na zajętych ziemiach, byli nazywani *bezpaszportowcami*, więc mogli wracać do swoich miejscowości. Chętnymi na wyjazd byli ludzie różnych zawodów, środowisk i orientacji politycznych. Zawadowscy, widząc

---

[369] Hanna Chobrzyńska, córka Józefa, który od 29 III 1938 r. był komendantem Posterunku Policji w Bielsku. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany, wyjechał z Bielska razem z całą Komendą, wywieziony do ZSRR, gdzie zaginął.

[370] Stefan Majewski, ur. 18 II 1920 r., syn Witolda i Jadwigi, harcerz. 13 IV 1940 r. wywieziony z matką do Kazachstanu, dostał się do armii Andersa (1941–1942), następnie był krótko w obsłudze Polskich Sił Powietrznych w Anglii, żołnierz PSZ na Zachodzie (1942-1947), plutonowy. Po wojnie powrócił do Bielska.

[371] Nie wiadomo, której postaci dotyczy ta informacja. O ile o Witolda Majewskiego, urodzonego 10 IX 1891 r., syna Juliana i Marii, zamieszkałego w Bielsku Podlaskim przy ul. Żwirki i Wigury, to są dwie wersje okoliczności jego śmierci. Pierwszą podała Ewa Sobota, a druga wersja, bardziej prawdopodobna, pochodzi meldunku AK, w którym wspomniano, że był aresztowany przez UB i zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach 17 VII 1946 r. – M. Zwolski, *Śladami zbrodni okresu stalinowskiego w województwie białostockim*, Białystok 2013, s. 108.

[372] Ten fragment nie jest w pełni jasny.

swoją beznadziejną sytuację, postanowili zgłosić się na wyjazd, myśląc, że unikną represji. Dopóki niemieckie komisje urzędowały w Stryju, Lwowie, Stanisławowie i wielu innych galicyjskich miastach, transporty szły na zachód. Gdy komisja odjechała, cały transport *spiecpieriesieleńców* poszedł na wschód. Odprowadzeni przez dziadka Bala i ciotki, Zawadowscy wsiedli ze swoim szczupłym bagażem do pociągu towarowego pełnego ludzi, z radością myśląc, że wkrótce znajdą się w swoim mieszkaniu w Jaśle i odpoczną po przeżyciach podczas tych kilku męczących miesięcy. Pociąg ruszył. Po dwóch godzinach powinni być w Jaśle, a oni jechali dalej. Dokąd? Dlaczego tak długo? Ludzie zaczęli szemrać, denerwować się. Pociąg mknął, nie zatrzymując się. *Dokąd, na miłość boską, dokąd jedziemy?* – zaczęto krzyczeć coraz głośniej, rozpaczliwiej. Nikt ich nie słyszał. Mężczyźni walili pięściami w drzwi i ściany wagonu. Bez odpowiedzi. Gdy po paru godzinach transport zatrzymał się na małej stacyjce, pierwsze, co ujrzeli, to był napis *kipiatok*, a pod nim kran. Złudzenia prysły, jechali na wschód. Rozpacz ludzi nie miała granic. Kobiety mdlały, rwały sobie włosy z głowy, że zostali haniebnie oszukani.

Na pierwszym dłuższym postoju enkawudzista oznajmił im, że nie mogli mieszkać na terenie ZSRR bez paszportów i dlatego są przesiedlani w głąb kraju. *Nicziewo, nicziewo, tam toże ludi żywot* – zakończył, zaryglował drzwi i pociąg pomknął dalej. Ural. Swierdłowsk. *Wygrużono* ich w tym mieście i ulokowano w starych, rozwalających się barakach. Od pierwszego dnia cierpieli głód. W czasie podróży towarzysze niedoli częstowali się czym mogli, ale nikt nie miał wielkich zapasów, przecież każdy wracał do swoich. Zawadowscy mieli ze sobą trzy małe walizeczki z niezbędnymi rzeczami, reszta została w Jaśle, zaczęło się przymieranie głodem.

Pierwszą wiadomość o sytuacji Zawadowskich dostaliśmy ze Stryja. Mama rozpaczała. Ciotki błagały nas o pomoc dla zesłańców. Po kilku miesiącach nadszedł list ze Swierdłowska. Ciocia pisała, że zbliża się zima, a oni nie mają ciepłej odzieży ani pościeli. Jedynym ich pożywieniem są grzyby i jagody, które sami zbierają na zboczach gór. Prosiła o pomoc. Mama zaczęła wprost szaleć. *Wysyłać,* – mówiła – *wysyłać zaraz paczkę i pieniądze*. Ale skąd to wziąć? – sami byliśmy bez grosza. W tym samym czasie przyszedł pierwszy list od Danki z Kazachstanu. Ona też prosiła o pomoc. Koleżanki z Bielska posyłały na Syberię paczki i pieniądze. Nie chciałam być gorsza. Żyd w Czajach kupił mój zegarek, który dostałam od swojej matki chrzestnej, cioci Heli. Ktoś inny kupił materiał na sukienkę, prezent od cioci Andzi. Pieniądze za zegarek posłałam Zawadowskim, za sukienkę – Dance. Wcześniej wiedziałam, że dochodzą. Anka pisała mi, żebym brała z domu wszystko, dosłownie wszystko, gdy nas będą wywozić, bo że będą, nie ulega wątpliwości. Byliśmy kompletnie załamani.

Zbliżał się nowy rok szkolny, trzeba było opuścić mieszkanie w szkole, ale nie wiedzieliśmy dokąd iść. Z pomocą pospieszył nam Wincenty Kuźnicki, o którym tu już pisałam, a który miał drewniany parterowy dom z kuchnią

i trzema pokojami. W jednym pokoju, do którego było osobne wejście, dobudował kuchenkę i przy pomocy sąsiadów zmieniliśmy mieszkanie. W szkole zamieszkała Mytnikówna. Największy problem był z biblioteką ojca. Gdzie zmieścić ponad 4 tysiące tomów? Część zabrała nasza była służąca Mania Gawryluk, część Bronek Godlewski. Po wojnie ojciec odzyskał tylko ponad 1000 tomów. Te które były u Bronka, należącego do AK, zostały w czasie licznych rewizji skonfiskowane. Z tych, które były u Gawryluków, chłopi robili skręty.

W małej izbie było ciasno, a w zimie zimno, gdyż nie było pieca. W żołądkach było „chudo". Czasem udało się mamie sprzedać jakąś porządną rzecz, ja zaczęłam robić na drutach swetry, za co dostawałam nabiał. Na jesieni „zaangażował" mnie i Krzycha gospodarz Malinowski, który ukrywał ojca, do kopania kartofli. Krzych dodatkowo pasł krowy. Praca była ciężka, nie byliśmy przyzwyczajeni, wieczorem bolały kości, ale lubiłam tam chodzić ze względu na dobre żarcie. Na obiad często bywały pyzy lub kopytka suto maszczone skwarkami, kluchy z mąki, sporo śmietany do tego. Po zakończeniu robót dostaliśmy na zimę kartofle. To już było coś.

Żyliśmy w ciągłym strachu. Listy od ojca były smutne, pełne złych przeczuć i niepokoju o nas, z Uralu i Kazachstanu jeszcze smutniejsze. Nam też nie było wesoło. Posyłałam Dance książki do czytania i skromne paczki żywnościowe. Mama montowała paczki do Swierdłowska. Hanka Chobrzyńska z Bielska napisała mi kiedyś, że władze sowieckie krzywo patrzą na tych, którzy posyłają zesłańcom paczki. Nam nie mogło już nic jednak zaszkodzić. Zbliżała się zima, a ja byłam bez posady. Mytnikówna dostała do pomocy nauczycielkę, której nazwiska nie pamiętam, na imię miała Filomena. Była to panna po czterdziestce, subtelna i dystyngowana, owiana nimbem tajemniczości. Odwiedzała nas czasem, ale nigdy nie wyjawiła, skąd przybyła. Zawsze w sobotę po południu szła do Rudki na plebanię. Może była siostrą proboszcza? Nie dowiedzieliśmy się nigdy. To ona nam powiedziała, że potrzebna jest jeszcze trzecia siła i podsunęła mi myśl starania się o to miejsce. Postanowiłam więc spróbować szczęścia. Namówiłam koleżankę z Czajów, córkę chłopa, która skończyła w Bielsku Podlaskim 2-letnią szkołę gospodarstwa wiejskiego, aby pojechała ze mną, może też dostanie posadę nauczycielki. Zgodziła się.

Był styczeń 1941 roku. Zima była surowa. Śnieg padał dzień i noc, pola i drogi zakryło na wysokość półtora metra, w niektórych miejscach wyżej. Mróz dochodził do minus 30 stopni. Utrudniał i obrzydzał i tak już trudne życie. Do Bielska ojciec Stachy Adamczyk odwiózł mnie saniami, z Bielska dalej już pojechałam pociągiem. Białystok wywarł na mnie przykre wrażenie. W centrum niskie, stare, brudne domy ze sklepikami żydowskimi, przypominającymi ciemne lisie nory, niektóre bez okien tylko z oszklonymi drzwiami. Chodniki nieoczyszczone ze śniegu, na ulicach pustki, tylko od czasu do czasu pojawiały się maszerujące, śpiewające oddziały czerwonoarmistów z *zapiewajłem* na czele.

Bez trudności odnalazłyśmy budynek dwupiętrowy, na którym widniał napis w języku rosyjskim *Obłono,* czyli wojewódzki inspektorat, po prostu kuratorium. Weszłyśmy z bijącym sercem do cuchnącej, ciemnej sieni, odnalazłyśmy drzwi z tym samym napisem i zapukałyśmy. Sekretarka, dziewoja, która do tej pory miała do czynienia wyłącznie ze stworzeniami czworonożnymi w swojej pipidówce zapytała: *A wam szto nużno*? Gdy się dowiedziała, że ma oto przed sobą osoby pragnące nieść kaganek oświaty pod strzechy, z uśmiechem na swej czerwonej gębusi, kazała nam zaczekać i wyszła do sąsiedniego pokoju. Rozglądnęłam się po sekretariacie. Na brudnych, zakurzonych ścianach wisiały fotosy z Kraju Rad z podpisami w języku białoruskim. Zdołałam je przeczytać, gdyż ojciec, po wkroczeniu bolszewików, zaczął się uczyć rosyjskiego i nas uczył, ale nic nie rozumiałam. Na frontowej ścianie wisiały portrety Lenina, Stalina, Marksa i Engelsa, nad nimi herb. Wrażenie raczej przygnębiające. Sekretarka wróciła z młodym blondynem o sympatycznej twarzy, a raczej gębie, na której było przypieczętowane jego pochodzenie, a który to podał nam dwa arkusze kancelaryjnego papieru i, używając języka białoruskiego, kazał napisać życiorysy. Uśmiechał się przy tym i silił na uprzejmość. Wtedy dowiedziałam się, że w Związku Sowieckim przyjmowanie do jakiejkolwiek pracy zaczyna się od pisania życiorysu, i że od niego wyłącznie zależy, czy delikwent zostanie przyjęty, czy też nie. Wiedziałam, że odpadnę. Musiałam napisać o ojcu. Napisałam, że nas opuścił, i że nie wiemy, gdzie teraz jest. Ale oni wiedzieli. Życiorysy nasze zostały od razu przeczytane i ten sam urzędnik, który okazał się inspektorem, już bez uśmiechu oświadczył, że Stanisława Adamczyk *budiet priniata*, ale Ewa Sobota *niet*. Przyczyny nie podał. W smutnym nastroju wyszłam na ulicę. Wywózka pewna.

Z Białegostoku do Bielska dojechałyśmy pociągiem. Musiałyśmy przenocować u byłej gospodyni Stachy, u której mieszkała, chodząc tam do szkoły i u której zostawiłyśmy swoje burki. Na drugi dzień rano wybrałyśmy się do Brańska piechotą – prawie 30 km. Droga była koszmarna. Ciężko ubrane brnęłyśmy w śniegu, w niektórych miejscach nawet po kolana. Autobusy wówczas nie jeździły, droga nie była przetarta. Od czasu do czasu przemknęły sanie, ale silny wiatr zasypywał ich ślady. Po obu stronach szosy były ściany śniegu do wysokości trzech metrów. Takiej ilości śniegu jeszcze nie widziałam. Miałam to samo zobaczyć znowu za rok, ale już gdzie indziej. Uszłyśmy może dwa kilometry, gdy od strony Bielska nadjechały sanie zaprzężone w dwa piękne konie, a w nich, oprócz woźnicy, starszy mężczyzna w futrze i futrzanej czapie na głowie. Gdy nas zobaczył, kazał woźnicy stanąć i zapytał, dokąd urządzamy tę pielgrzymkę. Zdziwił się bardzo, że celem naszej podróży jest Brańsk, a następnie Rudka. Nie wierzył, żeby udało się nam przed zmierzchem dotrzeć w takim ubraniu do celu. Kazał nam siadać. Tym panem był leśniczy z Rudki, który dobrze znał naszych ojców. Wkrótce znaleźliśmy się wszyscy w Rudce. Podziękowaliśmy serdecznie i udałyśmy się do znajomych. Przyjęli nas obiadem, ale nie mieli czym odwieźć. Do Czajów było tylko 6 km, zostawiłyśmy

u nich burki i po dwóch godzinach uciążliwej drogi znalazłyśmy się w domu. Stacha otrzymała nominację po miesiącu i rozpoczęła pracę w szkole w Czajach. Ja w dalszym ciągu byłam bezrobotna. Robiłam swetry z powierzonej włóczki i martwiłam się. Każda wiadomość o aresztowaniu napawała nas lękiem.

Przed opuszczeniem mieszkania w szkole, pewnej nocy oboje z Krzychem odkopaliśmy pod gruszą pudełko ze złotymi dolarami i rublami. Było tego sporo. Strach było to trzymać w domu, do którego w każdej chwili mogła wejść milicja, ale nie było innego wyjścia.

Ponieważ Kuniccy siedzieli wieczorami długo, a u nas było zimno, to robiłam swetry u nich, przy ciepłym piecu. Był luty 1942 roku. Pewnego wieczoru, około godziny 19, drzwi się otworzyły i do izby wszedł bez pukania nieznajomy mężczyzna w wojskowym mundurze i płaszczu, przy którym były guziki z polskimi orzełkami. Przywitał się z gospodarzem i ze mną, i wtedy zobaczyłam, że jest Rosjaninem. Czarny, wygolony, o skośnych oczach, ruchliwy i gadatliwy. Gdy zdjął płaszcz wojskowy zdarty z polskiego oficera, mundur pod nim okazał się uniformem enkawudzisty. Zrobiło mi się chłodno, mimo gorącego pieca. Siadł przy mnie na ławie. Zachowanie jego wskazywało, że znają się z gospodarzem, czuł się swobodnie, był rozmowny, poprosił o nocleg. Byłam zdziwiona, że tu właśnie przyszedł. Zasypywał mnie pytaniami, na które dawałam lakoniczne odpowiedzi i myślałam tylko, jak uciec. Interesowało go kim jestem, gdzie mieszkam, co robię, prawił mi komplementy. Wreszcie wstałam, aby odejść. Zatrzymywał mnie, ale powiedziałam, że jutro muszę wstać rano, gdyż jadę do Brańska. Zaproponował mi wspólną podróż. Podziękowałam i powiedziałam, że mam już zamówioną furmankę. Słyszałam, że długo w nocy rozmawiał z gospodarzem. O 7 rano odjechał, ja pojechałam o godzinie 10. Dzień był targowy, przybyło dużo ludzi, na rynku odbywał się jarmark. Posterunek NKWD mieścił się w parterowym domu na rynku. Przechodząc obok, można było dyskretnie zerknąć w jego okna. Tak też zrobiłam i ujrzałam spoglądającego zza lekko uchylonej firanki wczorajszego gościa Kunickich. Że też znowu na niego musiałam trafić! Przyspieszyłam kroku, aby jak najszybciej trafić do miejsca przeznaczenia i minąć przeklęty budynek. Cały dzień byłam pod przykrym wrażeniem tego incydentu. Od tego czasu myśl o zesłaniu nie opuszczała mnie ani na chwilę, szczególnie w nocy, gdy nie mogłam spać.

W Czajach mieszkaliśmy 18 lat, ale ciężkich wojennych czasach zaledwie trzech gospodarzy nam pomagało. Nasza służąca nie odwiedzała nas, mimo, że źle u nas nie miała. Bała się narazić władzom sowieckim. Prawdziwym przyjacielem okazał się Bronek Godlewski.

Wiosna 1941 roku była dziwnie niespokojna. Co jakiś czas dowiadywaliśmy się o terminie następnej deportacji. Gdy ten termin minął, a jej nie było, uspokajaliśmy się na krótko, aby następnie znowu dowiedzieć się, że to właśnie będzie wtedy i wtedy. Baliśmy się panicznie *sowieciarzy*. Bałagan, smród, brud

i chamstwo, które obserwowaliśmy, wzbudzało pogardę. Już przez to samo uczucie do Rosji nie mogło być dobre.

Naprzeciw szkoły mieszkał zamożny chłop. Ładny drewniany dom, ganek, porządne budynki gospodarskie świadczyły o jego bogactwie i pracowitości. Miał dwie córki młodsze ode mnie. Mieszkała z nimi babcia. Pod koniec 1940 roku ludzie zaczęli szeptać, że on przeprowadza przez granicę ludzi, którzy są zagrożeni przez władzę sowiecką lub po prostu nie chcą być pod nią. Poszeptali i przestali. W styczniu 1941 roku znowu zaczęli szeptać, tyle tylko, że on nie przeprowadza, ale oddaje w ręce sowietów, pobierając bardzo wysokie opłaty od pokrzywdzonych. Jak rzecz się miała naprawdę? Ów Tomasz Godlewski z Aleksandrem Mazurem z Czajów i Stanisławem Akackim ze Skórca postanowili zbić majątek na przeprowadzaniu ludzi przez granicę. Na rzekomym przeprowadzaniu, gdyż wydawali uciekinierów w ręce Rosjan. Chętni do przekroczenia granicy przychodzili do Godlewskiego nocą, uiszczali wysoką opłatę, często rzeczową w postaci złota, futer, srebra, spędzali dzień pod jego dachem, a wieczorem on odwoził ich do wspólników nad Bug, do wsi Osnówka. Gdy byli już gotowi do przekroczenia granicy, zjawiali się strażnicy z psami, zakuwali w kajdany i odstawiali do strażnicy granicznej. Ci, którzy stawiali opór, byli bici i szarpani przez psy. Lód na Bugu topniał. To przeprowadzenie miało być ostatnie i dla ludzi, i dla Godlewskiego. Chłop ze wsi Skórzec, który został haniebnie oszukany, trafił do więzienia, gdzie spotkał się z sąsiadem, odbywającym karę za kłusownictwo w lasach hr. Jezierskiego. Sąsiad na następny dzień miał opuścić więzienie i obiecał zawiadomić rodzinę przybysza o jego tragedii. Po kilku dniach u Godlewskich zjawiła się żona aresztowanego, domagając się zwrotu wysokiej opłaty. Godlewski wyparł się wszystkiego. Ona zawiadomiła NKWD. Pewnej nocy do Godlewskich i do Mazurów wpadła milicja, przeszukali dom, nic nie znaleźli i odjechali. Ale sprawa nie ucichła, gdyż poszkodowane rodziny mówiły głośno o haniebnym czynie Godlewskiego. Tym bardziej, że żaden z przeprowadzonych nie dawał znaku życia zza granicy i w ogóle.

Nadszedł czerwiec. Nie mieliśmy radia ani gazet, nie wiedzieliśmy, co się dzieje w świecie, zresztą gazety nie zamieszczały artykułów politycznych, nie informowały o sytuacji w Europie i na świecie, rozpisywały się natomiast o realizowaniu marzeń ludzkości w tym najlepszym i najsprawiedliwszym ustroju. 20 czerwca 1941 roku ktoś zapukał o świcie do naszych drzwi. Szybko wyskoczyłam z łóżka i otworzyłam. W drzwiach stała Ludka Wisłocka, moja koleżanka, blada i przerażona. Jednym tchem wyrzuciła z siebie: *We wsi jest NKWD, zabierają Wisłockich, wy też jesteście na liście*. W oczach mi pociemniało, nogi się ugięły. Świdrowało mi w mózgu, że może jednak do nas nie przyjdą, ale to był nonsens. „Zawiniliśmy" tak jak Wisłoccy, nasz ojciec uciekł, a u nich – syn i brat. Ubraliśmy się szybko i zamiast pakować się, staliśmy wszyscy w oknie, czekając na przybycie enkawudzistów, Ludka pobiegła na wieś. Nagle przypomniałam sobie złoto, które mieliśmy w mieszkaniu, przecież

je skonfiskują i równocześnie pomyślałam, żeby je ukryć w kłębkach włóczki, na które może nikt nie zwróci uwagi. Zaczęłam po kilka monet okręcać wełną. Zanim oni przyszli, całe złoto było omotane i nie budziło podejrzenia. Co by było gdyby przyszli do nas bez uprzedzenia nas przez Ludkę? Stracilibyśmy to, co, jak się później okazało, uratowało nam życie. Po upływie może pół godziny, na drodze pokazali się czterej mężczyźni, którzy najwyraźniej zmierzali w kierunku naszego domu i po chwili zastukali do drzwi. Jeszcze wcześniej, po odejściu Ludki pomyślałam, żeby uciekać, skryć się w lesie, przeczekać dwa dni i wrócić, bo tak ludzie robili, ale znając chłopów, bałam się, że jak nas ktoś zobaczy, to doniesie – złapią i konsekwencje będą jeszcze bardziej przykre. Gdybym wiedziała, że za dwa dni Niemcy uderzą na Rosję, byłabym tak zrobiła.

W drzwiach stanął mężczyzna w średnim wieku w mundurze enkawudzisty, drugi młody w czarnym szynelu, z czerwoną gwiazdą na spiczastej czapce, z bagnetem na karabinie, a za nimi dwaj nasi – deputat ze wsi i *priedsiedatiel sielsowieta* z Korycin. Zaczęłam drżeć ze strachu. Enkawudzista wyjął jakieś papiery i odczytał nazwisko panny Filomeny. Sprostowałam, podając nasze. Na pytanie skierowane do Mamy: *Gdzie wasz muż*? – mama odpowiedziała: *Nie wiem*. Wówczas przeczytał nam akt *pieriesielenia w wostocznyje obłasti ZSRR*, nie podając przyczyny, następnie kazał nam wszystkim stanąć pod ścianą i przy pomocy *bojca* przeprowadził rewizję, a raczej bezładne przewracanie rzeczy, łącznie z zaglądaniem pod materace. Dał nam pół godziny czasu na spakowanie się i zaznaczył: *Bieritie topłyje wieszczi*. Zacisnęłam zęby i zabrałam się do pakowania. Zbierało mi się na płacz, ale za nic nie chciałam pokazać bandytom łez. Krzych z Celą stali nieruchomo pod ścianą, tak jak ich postawili. Mama utkwiła w dolnej części kredensu i bezmyślnie przesypywała kaszę z woreczka do woreczka. Ja jedna byłam przygotowana. Wszedł nasz gospodarz i zapytał, czy znieść ze strychu kosze. Poprosiłam. Były to dwa ogromne kosze z wiekami, które wiele lat temu przyjechały z nami ze Stryja. Gdy już były w pokoju, zaczęłam w nie pakować wszystko, dosłownie wszystko: odzież, bieliznę, naczynia, garnki, mydło, zapasy żywności, książki i to co miałam pod ręką. Do walizek poszły rzeczy osobiste, do torebki wzięłam kłębki włóczki, dokumenty. Ze ściany zdjęłam wizerunek Matki Boskiej, malowany na porcelanie, w srebrnych ramkach, który otrzymał ojciec w dniu swojego chrztu. Miałam kilka butelek wódki, "dawali" w sklepie, więc wzięłam z myślą, że się przyda i teraz chciałam ją wziąć, ale *priedsiedatiel* – Polak, nie pozwolił. Enkawudzista pozwolił wziąć dwie butelki. Stał z nogą opartą na krześle i obserwował mnie. W pewnej chwili rzekł, patrząc na mnie: *Wot eto maładiec*. I chyba dlatego pozwolił mi się pakować nie pół godziny a półtorej. A mama dalej z głową w kredensie robiła porządek z woreczkami. Przyszła Ludka, przyniosła nam chleb, słoninę i pieniądze ofiarowane przez życzliwych ludzi. Za nią w otwartych drzwiach pokazały się zapłakane twarze znajomych, z których każdy ktoś przyniósł, nawet bańkę mleka. W oczach ich błyszczały łzy, współczucie

i obawa o swój los. Zaczęłam żegnać się z Ludką i dopiero wtedy strumień łez trysnął mi z oczu. Była moją przyjaciółką. Płakałyśmy obie. Sowiet kazał jej wyjść, nie chciała, opierała się mówiąc, że może ostatni raz się widzimy. Cholerny świat! Cholerny świat!

Gdy już wszystko zostało spakowane, Sowiet powiedział: *Sabirajtieś*! – *Dokąd*? zapytałam. *Sabirajtieś, idiom* – i nic więcej. Rzeczy miały czekać na furmankę. Na stole leżały nasze zimowe palta, które nie zmieściły się do koszy, bańka z mlekiem i podręczne pakunki z żywnością. Chciałam je zostawić, aby wpaść po nie, gdy będziemy przejeżdżać obok naszego domu. Kazał je wziąć ze sobą. Ruszyliśmy pod karabinem w kierunku szkoły. Przykre było to, że razem z Sowietami prowadzą nas także Polacy. Przed domami stali ludzie, co lękliwsi patrzyli spoza firanek. W otwartym oknie pokoju w budynku szkoły stała Filomena, blada i przerażona. Krzyknęłam, że ona też jest na liście do deportacji i w tej chwili zostałam uderzona pięścią w plecy przez *bojca*. – *Małczi* – wrzasnął. Wprowadzono nas do klasy. Na nasz widok, Sowiet w cywilnym ubraniu, pełniący dyżur przy więźniach, roześmiał się w głos i zapytał, wskazując na mnie: *A eto kto*? – *Człowiek* – odpowiedziałam i odwróciłam się doń plecami. Podobno był prokuratorem, a ja myślałam, że to pastuch z mongolskich stepów.

W klasie byli już wszyscy skazańcy, czekano tylko na nas. Na pytanie prokuratora: *Pocziem tak dołgo*, nasz "opiekun" nie odpowiedział. Zaczęto nas spisywać, a więc: imię, imię ojca, nazwisko, data i miejsce urodzenia, wykształcenie, narodowość, wyznanie. Była tu cała rodzina Kazika Wisłockiego, który uciekł na stronę niemiecką, za Bug, nie z miłości ku Niemcom, ale ze strachu przed bolszewikami i ich więzieniem. A więc: starzy rodzice, brat Antoni z żoną w ciąży i trojgiem małych dzieci i siostra Fela, w moim wieku. Był Tomasz Godlewski z żoną, córkami Janką i Wandą oraz matką. Za co zostali zesłani, pisałam wcześniej. Było też troje nieletnich dzieci Charytonów, matka była w więzieniu. Najmłodszy jej syn służył u gospodarza w sąsiedniej wsi, więc milicjanci pojechali po niego, dlatego musieliśmy jeszcze czekać. O nich napiszę później.

Popatrzyłam po klasie. Kobiety i dzieci płakały, mężczyźni siedzieli w ławkach z opuszczonymi głowami. Stara Godlewska i dwie Wisłockie klęczały na podłodze, modląc się głośno, mimo uwag prokuratora, że *zdieś nie cerkow*. Przy drzwiach stali czterej enkawudziści. Nie płakałam. Przez okno widziałam twarze mieszkańców wsi, stojących przy drodze, obok szkoły. Kobiety wycierały fartuchami oczy. Był Bronek Godlewski z żoną. Podał nam przez *bojca* słoninę, kiełbasę, chleb i pieniądze. Co chwila wchodził *bojec*, wywoływał po nazwisku i podawał zawiniętą w gazetę kiełbasę, słoninę lub pieniądze. Zobaczyłam Ludkę i jej narzeczonego Heńka, wpatrzonych w okna klasy. Bronek Godlewski chciał nam dać kożuch i walonki, ale nie pozwolili. Jak żywy stanął mi przed oczyma ojciec. Co zrobi, gdy się dowie o naszym losie? Czy myślał kiedyś, że jego rodzina będzie aresztowana w szkole, którą

zbudował i w której tyle lat uczył? Nadjechały furmanki, które miały nas odwieźć na stację kolejową do Bielska Podlaskiego. Właściwie czekaliśmy na ciężarówki, które nie nadeszły. Kazano nam wsiadać. Tu dopiero wszyscy wybuchli głośnym płaczem – żegnani i żegnający. Stare kobiety żegnały nas znakiem krzyża wołając: *Niech Bóg ma was w swojej opiece! Wróćcie szczęśliwie!* Nie płakałam, Mama też była spokojna. Patrzyłam na oddalających się ludzi tak obojętnie, jak gdybym jechała na zakupy do Brańska. Myślałam tylko, czy wrócimy tu jeszcze kiedyś. Przed naszym domem konwojent kazał zatrzymać furmankę i znieść nasze bagaże. Było tego sporo: dwa duże kosze, walizki, pudła, pościel związana w prześcieradła. Znowu ruszyliśmy. Przypomniał mi się ten enkawudzista, który owego wieczoru zjawił się u Kunickich. Przyjechał, aby zebrać informacje o rodzinach przeznaczonych do wywózki. Może Kunicki nie brał od nas pieniędzy za mieszkanie, ponieważ wiedział, że będziemy wywiezieni, a rzeczy zostaną? Nie dowiemy się nigdy, czy taka była przyczyna.

Dojechaliśmy do domu Charytonów, dzieci płakały. Charyton, sekretarz *sielsowieta* w Korycinach został zastrzelony przez Sowietów. Otóż pewnej nocy, po ucieczce naszego ojca, do Charytonów zastukało w nocy NKWD. Kazali otworzyć drzwi. Gdy Charyton zobaczył przez okno Sowietów w mundurach, nie otworzył. Zaczęli się dobijać, grozili wyważeniem drzwi, które w końcu wyłamali. Charytonowa podała mężowi siekierę i ten, stojąc na drabinie prowadzącej na strych, rąbnął nią w głowę Sowieta. Ten padł z roztrzaskaną czaszką. Dwaj pozostali oddali strzały w kierunku Charytona, który spadł martwy z drabiny. Sowieci wynieśli zwłoki kolegi na podwórze, a następnie do auta, które zostawili 300 metrów od miejsca zajścia. Charytonowa została z trupem do rana. W trzy dni później Charytonowa została aresztowana. Dzieci pozostały same w domu. Po odbyciu kary, nie pamiętam ile dostała, wróciła do domu. Nikt się nie dowiedział za co Charyton miał być aresztowany.

Konie szły wolno, noga za nogą, jakby celowo chciały opóźnić nasze przybycie na stację. *Bojcy* biegali wokół furmanek niczym psy, nasłuchując, co kto mówi, węsząc. Nikt nic nie mówił, każdy był pogrążony we własnych myślach. Pachniały trawy i dojrzewające zboża.

Nie dojechaliśmy jeszcze do Brańska, gdy na drodze pokazały się spóźnione ciężarówki. Zatrzymano konie i kazano nam się przesiąść. Przejeżdżając przez Brańsk, spotykaliśmy przechodniów, którzy na nasz widok stawali jak wryci i potem jeszcze długo patrzyli w naszym kierunku. Dotarliśmy do Bielska Podlaskiego. Kochane miasto, w którym spędziłam najlepsze lata mego życia, teraz było dla mnie obce. Minęliśmy oddział czerwonoarmistów w szarych, obstrzępionych szynelach, czapkach ze szpicem i pięcioramienną gwiazdą, ze starymi, zardzewiałymi karabinami na ramieniu. Ich azjatyckie gęby o czarnych, skośnych oczach, płaskich nosach i wystających policzkach straszyły przechodniów. Śpiewali, a ich głos wdzierał się do naszego mózgu jak mały cienki świderek.

Podwieziono nas na boczny tor kolejowy i kazano wysiadać. Na placu kolejowym były setki ludzi przywiezionych z różnych stron powiatu bielskiego. Znalazłam wielu znajomych, koleżanki i kolegów: Irka Bielecka[373], koleżanka z równoległej klasy, Dziadoszowie[374], Czyżowscy[375], pani Oleńka Tomaszewicz-Odyniecka[376], u której mieszkałam na stancji, z kilkunastomiesięcznym synkiem. Mąż oficer, po 1939 roku przedostał się do Anglii, ona jechała odbywać za niego pokutę. Znajomych było mnóstwo. Wszyscy siedzieli na tobołkach pogrążeni w rozpaczy. Było gorąco, chciało się pić i jeść. Było południe, a myśmy nie mieli nic w ustach. Nie upłynęły dwie godziny, gdy podjechała ciężarówka z kilkoma cywilami. Jeden z nich wyjął listę, z której zaczął czytać nazwiska i imiona mężczyzn, między nimi Tomasza Godlewskiego. Gdy skończył, kazał zająć miejsca w ciężarówce, mówiąc, że wkrótce wrócą i pewnie dlatego Godlewski nie pożegnał się z rodziną. Czułam, że oni nie wrócą. I nie wrócili.[377] Trzydziestu mężczyzn wcześniej aresztowanych, łącznie z tymi z naszego transportu, zostało rozstrzelanych 23 czerwca 1941 roku w lesie pod Zabłudowem przez Sowietów. Między nimi byli Tomasz Godlewski i Aleksander Mazur, dwaj wspólnicy i odłączony od rodziny za Brańskiem w drodze do Bielska ojciec Marysi i Irki Płońskich – Ignacy. O nim później.

Otoczeni byliśmy kordonem milicji i tajniaków, ale jak się zorientowałam, mogłam opuścić to obozowisko nie zauważona przez nikogo i skryć się u znajomych w Bielsku. Gdybym wiedziała, że za dwa dni wybuchnie wojna niemiecko-sowiecka, ucieklibyśmy wszyscy. Do platformy podjeżdżały ciężarów-

---

[373] Irena Bielecka, ur. 1921 r., córka Tadeusza i Marii, zamieszkała na ul. Żwirki i Wigury. Zesłana 20 VI 1941 r. na Syberię – prawdopodobnie z matką i siostrą Wandą.

[374] Maria Dziadosz, ur. 1896 r., żona Tomasza, wywieziona z dziećmi: Kazimierzem (ur. 1922 r. – żołnierz II Korpusu PSZ na Zachodzie, brał udział w bitwie o Monte Cassino) i Zdzisławem (ur. 1925 r. – żołnierz II Dywizji im. R. Traugutta) w dniu 20 VI 1941 r. do Ałtajskiego Kraju. Tomasz Dziadosz, ur. 16 XII 1893 r., syn Kazimierza i Wiktorii, nauczyciel w Szczytach, Bielsku i Kotłach, zam. w Bielsku przy ul. 11 Listopada 13. Został aresztowany przez Rosjan w 1940 r., uwolniony z więzienia w Łomży w wyniku wojny niemiecko-sowieckiej, następnie aresztowany przez Niemców 22/23 IV 1943 r. i osadzony w więzieniu w Białymstoku, rozstrzelany 6 VII 1943 r. razem z kilkuset innymi osobami.

[375] Stefan Czyżowski, ur. 1886 r., syn Feliksa, inżynier, należał do „Orląt Lwowskich", miał z tego okresu odnawiającą się ranę w piersiach od postrzału, pracownik Starostwa, zam. przy ul. Żwirki i Wigury w domu Tymińskich, Aresztowany przez Rosjan w 1940 r., zmarł na zesłaniu. Jego żona, Maria Czyżowska, ur. 1898r., z d. Dereń, została 20 VI 1941 r. wywieziona z dziećmi do Ałtajskiego Kraju, powróciła do Polski. Synowie: Wojciech Stefan Czyżowski, ur. 1921 r. w Sokółce, harcerz, gimnazjalista i Adam Czyżowski, ur. 1922 r., gimnazjalista; żołnierze armii Berlinga, uczestnicy bitwy pod Lenino.

[376] Aleksandra Odonecka [błędna forma: Odyniecka], nazwisko rodowe Tomaszewicz, ur. ok. 1913 r., mąż Mieczysław, zdała maturę w bielskim gimnazjum w 1934 r. Wywieziona przez Rosjan do ZSRR do Krasnojarskiego Kraju, zostawiła w Bielsku syna pod opieką siostry Weroniki, z armią Andersa dostała się na Zachód, gdzie spotkała się z mężem, pozostali w Anglii. Jej mąż: Mieczysław Odonecki, ur. 1912 r., syn Ottona i Heleny, technik drogowy oraz sekretarz Powiatowego Zarządu Drogowego. Aresztowany przez Rosjan, od maja 1940 r. do czerwca 1941 r. w więzieniu w Białymstoku, skazany na zesłanie do łagru do Workuty na 8 lat, od 10 IX 1941 r. w Armii Andersa, porucznik.

[377] Więcej na ten temat: M. Reczko i Z. Romaniuk, *Zbrodnia sowiecka pod Zabłudowem 23 czerwca 1941 roku*, Ciechanowiec 2016.

ki z zesłańcami, wyładowywano bagaże i auta odjeżdżały po następne ofiary. Nagle wśród pilnujących nas zobaczyłam Tadeusza Mazura w mundurze milicjanta. Jak już wspomniałam, jego matka prowadziła romans z hrabią Jezierskim. Prawdę mówiąc ucieszyłam się na jego widok, myślałam, że nam pomoże, chociaż nie wiedziałam w jaki sposób. Podeszłam do niego i zapytałam szeptem dokąd nas prowadzą? Odpowiedział, że nie wie. Teraz wierzę, że nie wiedział, wtedy poczułam się urażona. W kieszeni sukienki miałam książeczkę do nabożeństwa, zobaczył ją i radził wyrzucić, abym nie miała z tego powodu kłopotów. Nie wyrzuciłam. Nie dowiedziawszy się niczego od niego, odeszłam do swoich. Skazanych przybywało. Na platformie zrobiło się tłoczno. Po raz drugi zajechała ciężarówka i zabrała wyczytanych z listy mężczyzn. Znowu płacz i krzyki żegnających. Poczułam się zmęczona. Ze strachem patrzyłam na mamę, ale trzymała się dzielnie. Cela z Krzychem milczeli. Z daleka zobaczyłam Marysię i Irkę Płońskie, ale nie podeszłam, ponieważ ich nie znałam. Jeżdżąc do Bielska, spotykałam je na przystanku w Brańsku, ale znałyśmy się tylko z widzenia. Z widzenia znałam również dwóch młodych Płońskich, braci stryjecznych Marysi i Irki. Jak mi później opowiadała Marysia, 19 czerwca 1941 roku do Brańska przyjechało mnóstwo ciężarówek z milicją. Przewidywano deportację. Ojciec Marysi, Ignacy Płoński, był masarzem, miał prywatną masarnię i warsztat – tkalnię pięknych wełnianych dywanów. Uchodził wraz ze swoim bratem za bardzo zamożnego człowieka. Nadszedł świt 20 czerwca i do domu obu Płońskich zastukało NKWD. Rodzina Marysi została aresztowana, a drugi Płoński wraz z rodziną uciekli wieczorem na rowerach w nieznanym kierunku. NKWD zastawszy drzwi otwarte odeszło, a Płońscy ocaleli. Wrócili do domu, gdy już w mieście byli Niemcy. Rodzinę Ignacego Płońskiego: jego, żonę, dwie córki wyżej wymienione i syna Zbyszka wieźli ciężarówką do Bielska. Gdy byli za Brańskiem, nadjechało auto z naczelnikiem NKWD z Brańska – Lenartowiczem (Rosjaninem). Zatrzymano ciężarówkę. Wraz z Lenartowiczem wyszło z auta dwóch umundurowanych z karabinami. *Slezaj*! – zawołał Lenartowicz do Ignacego Płońskiego. Płoński zaczął prosić, aby go nie rozłączali z rodziną, ci jednak ściągnęli go z ciężarówki i popychając kolbą karabinu wepchnęli do auta. Płakał. Nie pomogły prośby i płacz rodziny, byli bezwzględni. Ciężarówka z więźniami oddaliła się w kierunku Bielska, auto NKWD odjechało z powrotem do Brańska.

23 czerwca 1941 roku przez Brańsk prowadzono grupę więźniów, liczącą około 30 osób. Wśród nich była nauczycielka ze Spieszyna – Zaziemska i wielu mężczyzn: Ignacy Płoński, Tomasz Godlewski, Stanisław Akacki ze Skórca. Znajomi wiedzieli, że Płoński miał zabandażowaną nogę, na którą utykał i sweter przerzucony przez rękę. Otoczeni przez NKWD, milicję i Żydów z Brańska szli w kierunku Zabłudowa (60 km). Tam w lesie, jak zeznawał świadek, jeden z konwojentów zapytał Lenartowicza, co robić z tymi ludźmi: *Strielat' wsiech*! – odpowiedział. Czekał na nich wykopany grób. Więźniowie stawiali opór, więc byli bici kolbami, niektórzy padali na kolana i błagali o litość.

Strzelali w tył głowy, jak w Katyniu. Kto się jeszcze ruszał, dobijali kolbą. Jeden ranny nie został zauważony przez konwojentów i ocalał. Gdy odjechali, wydostał się spod ciał i nocami szedł do domu. Po drodze wstępował do rodzin pomordowanych i informował, gdzie leżą ich ciała. W pięć tygodni później, gdy teren zagarnęli Niemcy, brat Ignacego Płońskiego pojechał z trumną po zwłoki. Zastał tam wiele osób z trumnami, które przybyły po ciała swych najbliższych. Wszyscy zabici mieli połamane ręce i nogi. Ignacego Płońskiego trudno było zidentyfikować, ponieważ miał strzaskaną czaszkę. W kieszeni marynarki była skórka suchego chleba. Pieniądze, jakie wziął ze sobą, zniknęły. Ciało zostało przewiezione na cmentarz w Brańsku, a na nagrobku umieszczono napis: „Ignacy Płoński zamordowany bestialsko przez milicję bolszewicką". Po powrocie z Syberii Irka i Marysia były wzywane do UB, aby zdjęły napis. Nie chciały, szczególnie Marysia sprzeciwiała się temu, za co była straszona więzieniem i zwolniona z pracy. W końcu tablicę zdjęto w 1954 roku, a Marysia wyjechała do Warszawy, gdzie mieszka do dzisiaj. Gdy Niemcy weszli do Brańska, znaleźli przygotowane listy do deportacji na 24 i 26 czerwca. Nie zdążyli.

Powyższe wydarzenie opisałam to na prośbę Ireny i Marii Płońskich. Wracam do przerwanego tematu.

Chodziłam między znajomymi, których przybywało, pocieszaliśmy się wzajemnie, łudziliśmy się, że może to nie potrwa długo, może wkrótce będziemy wracać. Nie wiem, czy ktoś w to naprawdę wierzył. Nagle zobaczyłam Ritę Hirschberg[378], Żydówkę, koleżankę z klasy, którą lubiłam. Szła z dwiema nieznanymi mi dziewczynami. Zawołałam. Podeszły. Rozmawiałyśmy chwilę. Wiedziała, że nas wywożą. Na pożegnanie rzekła: *Nie wiadomo co lepsze, wywózka czy pozostanie*. Miała rację – ja żyję, ją pochłonęła komora gazowa.

W Bielsku staliśmy cały dzień na słońcu, od dnia wczorajszego, nie mając nic w ustach, spragnieni wody, przygnębieni i zrezygnowani. Ludzi przybyło. To już nie była grupa a tłum czekający na wyrok. I znowu podjechała ciężarówka, aby po chwili odebrać skazanych na śmierć mężczyzn. Do lasu koło Zabłudowa.

Tak było do siódmej wieczorem. Wówczas to podstawiono pociąg towarowy z sześćdziesięcioma ponumerowanymi wagonami. Kazano nam wsiadać. My z Czajów ulokowaliśmy się w jednym wagonie. Wagon był olbrzymi, brudny, odrapany, cuchnący, z olbrzymimi rozsuwanymi drzwiami, które po naszym wejściu zostały zaryglowane z zewnątrz. Po obu stronach były prycze, na których to mieliśmy spać. Oprócz czterech rodzin z Czajów, weszły rodziny z Mierzynówki, sąsiedniej wioski. Zrobiło się tłoczno, po naszej stronie znajdował się otwór wysoko w górze, ale był zamknięty. Ulokowałam się tam i próbowałam go otworzyć. Z zewnątrz jednak usłyszałam: *Nie lzia odkrywat'*. Pozostałe rodziny ulokowały się gdzie i jak kto mógł. Moje dwa duże kosze znalazły się pod pryczami. Panowała cisza, nikt nie narzekał, nie kłócił się,

[378] Rita Hirschberg, ur. ok. 1921 r., uczennica Gimnazjum w Bielsku Podlaskim.

wszyscy lokowali się w milczeniu. Gdy każdy już zajął jakieś miejsce, ludzie posiadali na pryczach, na tobołach i zaczął się gwar. Ruszyliśmy. Pociąg szarpnął, zgrzytnął, zakołysał się i pomknął. Razem z nim coś szarpnęło moim sercem, zazgrzytało, ale nie ucichło. Wyjęliśmy pościel i zaczęliśmy się układać do snu, najpierw jednak trzeba było coś zjeść. Mleko skisło, nie nadawało się do picia, więc zostawiliśmy je na kwaszone. Jedliśmy chleb z kiełbasą, niczym nie popijając. Mama i Cela były śmiertelnie zmęczone, ułożyły się więc do snu. Ja i Krzych siedzieliśmy. Kobiety zaintonowały „Kto się w opiekę odda Panu swemu". Wagon kołysał się w takt pieśni. Wszyscy płakali. Ja siedziałam jak skamieniała. Pociąg pędził, czas mijał. Spróbowałam otworzyć okienko – udało się. Patrzyłam w czarną przestrzeń i nagle przypomniałam sobie tatusia. Jak on przeżyje wiadomość o nas? Rozpłakałam się. Wszyscy już spali, a ja siedziałam i patrzyłam w mrok nocy. Wreszcie i mnie sen zmorzył. Więcej staliśmy, niż jechaliśmy. Rano byliśmy w Wołkowysku. Pociąg zatrzymał się na bocznym torze. Ludzie w wagonie rozruszali się, rozgadali, dzieci, którym obojętne było dokąd jadą, chichotały i chowały się między tobołami. W jednym kącie wagonu zrobiono *parasze* – ustęp. Była to dziura wycięta w podłodze, założona deską. Jak siadać na oczach wszystkich? Kobiety zeszyły dwa koce, przymocowały je na sznurku i powstało coś na kształt parawanu. Później, gdy pociąg zatrzymywał się w stepie, wypuszczano nas na dwór. Na stacji w Wołkowysku było mnóstwo ludzi, płacz i krzyki. Jedni podawali nam bułki, inni wodę, cukierki, papierosy. Dobrzy ludzie uwijali się jak mrówki, a każdy ze słowami otuchy i pocieszenia. Chociaż sami nie byli pewni jutra. Ale byli i tacy, którzy z rękami w kieszeniach i drwiącym uśmiechem na ustach gwizdali. Gdy z wściekłością pokazałam im język, jeden z nich odszedł i za chwilę przyniósł mi butelkę z wodą. W Wołkowysku staliśmy trzy godziny. W końcu milicja zaczęła odpędzać ludzi od wagonów. Ruszyliśmy. Kobiety znowu zaczęły śpiewać religijne pieśni. Przecież coś z tych modłów musi się ziścić, muszą być wysłuchane.

Najgorsza w tym wagonie była bieda ludzka, rozpacz, ludzkie gadanie. Każdy jechał po własną śmierć, nie wiedząc co go czeka. Przesiedlenie – jak mówili ci z NKWD. Zesłanie – jak mówiono zesłańcom za czasów carskich. Jedno i drugie oznaczało Syberię. Ludzie rozgadali się o tym, co zostało za nami, o swoich bliskich, czy spotkamy się z nimi, czy nie.

Okolica za Wołkowyskiem była piękna, góry, lasy, a w dole falujące i mieniące się aksamitem zboże, małe, bo ziemia piaszczysta. Następna stacja Słonim – jeszcze Polska. Napisałam kartkę do Ludki Wisłockiej i chciałam ją dać pani, która podawała nam wodę. Nie udało się, ponieważ konwojenci i milicja odganiali ludzi od pociągu. Doskwierał upał i brud, nie mieliśmy się w czym umyć, nie było wody do picia, a co dopiero mówić o myciu się. Najgorzej z nas wyglądał Krzysio, zmizerniał, wokół oczu utworzyły się czarne podkowy, zupełnie jakby ktoś go wysmarował węglem. Jakiś dowcipniś z pociągu stojącego na drugim torze, drwił z jego wyglądu, mówiąc: *Ten pan chyba urodził bliźniaczki*. Cały pociąg był załadowany młodzieżą, śmiali się, grali na

jakichś instrumentach, a przecież to też był pociąg towarowy. Gdy zapytałam dokąd ich wiozą, odpowiedzieli, że nie wiedzą. Później dopiero dowiedziałam się, że to były dzieci przebywające na koloniach i młodzież na obozach. Ciekawe, czy im na Syberii też było tak wesoło, jak wówczas w Słonimiu?

Ja, zeskakując ze skrzyni, dzięki której mogłam patrzeć przez okienko, skręciłam nogę. W tej sytuacji nie miało to znaczenia, gdyż nie wolno nam było wychodzić na peron, wagony były zaryglowane.

Dojeżdżaliśmy do Baranowicz. Jeszcze kilkadziesiąt kilometrów polskiej ziemi i koniec, wjedziemy na ziemię sowiecką. Na stacji był tłum, przeważnie Żydzi. Podawali nam wodę w butelkach na sznurkach, kobiety podchodziły z gorącą herbatą, mlekiem i chlebem. Jakiś młodzieniec dawał mi znak, abym wyszła i została, a gdy pokręciłam przecząco, podał mi herbatę, bułki, cukierki. Gdy chciałam mu dać kartkę do Ludki, milicjant odepchnął go brutalnie od wagonu. Krzyknął, że przechodzi na drugą stronę toru i wtedy przez szparę podałam mu kartkę i prosiłam, żeby zaraz ją wrzucił do skrzynki. Obiecał. Kartki tej Ludka nigdy nie dostała, przeszkodził front. Jakieś dwie panie podeszły blisko wagonu, dały mi herbatę, pocieszały, że za kilka miesięcy na pewno wrócimy i szeptem prawie dodały, że z Baranowicz przez ostatnie noce wywieźli mnóstwo ludzi.

21 czerwca 1941 roku o godz. 23 przekroczyliśmy granicę Polski. Pociąg stanął. Po peronie spacerowali sowieccy strażnicy z karabinami i latarkami. Przez okna małego parterowego budynku widać było wnętrze kancelarii: na ścianie olbrzymia mapa, na wieszaku kożuchy i broń. Nie było kontroli paszportów, wiz ani clenia bagażu. W oddali na prawo widniało miasteczko oświetlone lampami elektrycznymi, jak mi strażnik powiedział: *Wiegoriełoje*. To była granica z 1939 roku. Pociąg ruszył. Byliśmy na obcej ziemi, wrogiej, już nie naszej. Mimo późnej pory, cisnęliśmy się do okienka. W gardle dławiły łzy. Ciągle wracałam myślami do Czajów, do znajomych, do Ludki. […]

(tekst przypisami opatrzył Janusz Porycki)

Janusz Porycki
Bielsk Podlaski

Sprawozdanie z przebiegu prac renowacyjnych pomników nagrobnych na cmentarzu w Bielsku Podlaskim w 2017 roku

Doświadczenie zdobyte przy renowacji zabytkowych pomników w 2016 roku, kiedy to dzięki Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej odnowione zostały dwa pomniki nagrobne: Jadzi Furowicz (1868 r.) i Miti Ozierskiego (1897 r.), pozwoliło zaplanować na 2017 rok odnowienie czterech pomników.

Dzięki hojności mieszkańców Bielska Podlaskiego oraz osób spoza miasta, odwiedzających groby swoich bliskich, podczas dwóch zbiórek publicznych (Nr 2016/1158/OR i Nr 2017/939/OR) przeprowadzonych w dniu Wszystkich Świętych 2016 roku i w Niedzielę Przewodnią 23 kwietnia 2017 roku zebrano łączną kwotę 11 798 zł (9660 zł i 2138 zł), z przeznaczeniem na prace renowacyjne w sezonie 2017.

Warto wiedzieć, że w okresie sprawozdawczym Zakład Kamieniarski Ryszarda Łuczaja w miejscu grobu Jadzi Furowicz zamontował płytę granitową z informacją o jej mogile, a sam pomnik, po odnowieniu, ustawiono obok kaplicy św. Wincentego à Paulo.

Ponadto ks. proboszcz Dariusz Kujawa udostępnił obszerną kwaterę grobową starościny bielskiej Ludwiki Januszkiewicz na lapidarium, do którego przenoszone będą wartościowe pomniki zagrożone zniszczeniem. Trafił już tam pomnik nagrobny Mieczysława Lisowskiego, dyrektora KKO w Bielsku Podlaskim, który zmarł w 1932 roku. Jednocześnie na nowym pomniku, który powstał w miejscu faktycznego pochowania dyr. M. Lisowskiego, została zamontowana tabliczka z informacją o przeniesieniu starego pomnika do lapidarium.

Po uzgodnieniach dokonanych z proboszczami obu parafii administrującymi cmentarzami, ks. mitratem Janem Szmydki oraz ks. kan. dr. Dariuszem Kujawą, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej postanowiła odnowić następujące zabytkowe pomniki[379]:

1) Juliana Ildefonsa Skokowskiego ur. w 1846 roku, zm. 11 sierpnia 1886 roku, kapitana (sztabskapitana) 62 Suzdalskiego Pułku Piechoty cesarskich

[379] Planowany do renowacji w 2017 r. pomnik płk. A. Dellingshausena nie został odnowiony. Przyczyną była niesprzyjająca aura, tj. długotrwałe opady deszczu przez cały okres letni oraz choroba wykonawcy.

wojsk rosyjskich. Pomnik nagrobny wystawiła mu żona Stefania Leontyna z Jewniewiczów[380].

Okazały nagrobek neoklasycystyczny z rzeźbą modlącej się Maryi depczącej węża, jest jednym z piękniejszych na bielskim cmentarzu. Składa się z trzyczęściowej bazy oraz marmurowego cokołu i figury NMP z piaskowca. Na pierwszym stopniu bazy wyryta jest inskrypcja: *Najdroższy mężu w tym spoczywasz grobie, cnoty Twoje, praca, wszystko to pod głazem, żony Twojej żalu nie słyszysz po sobie, skończy się wtedy gdy będziemy razem*. Cokół zdobią tablice uformowane uszakowo oraz znajdujące się nad nimi girlandy zawieszone na guzach, swobodnie przewiązane kokardami[381]. Rzeźba z piaskowca była już w bardzo złym stanie, np. głowa rzeźby przymocowana była do korpusu za pomocą rusztowania z kawałka drewna i betonu. Jako jeden z nielicznych, pomnik ten posiada oryginalne metalowe ogrodzenie.

2) Włodzimierza i Anny Archangielskich. Włodzimierz żył lewie dwa miesiące (14 VI 1874 – 14 VIII 1874), zaś Anna tylko 10 lat (26 IX 1870 – 18 I 1880), ojcem ich był Aleksy Jakowlewicz Archangielski, absolwent orłowskiej powiatowej szkoły duchownej, na służbie państwowej od 1846 roku, od 1863 roku sekretarz powiatowego zarządu policji, w 1871 roku sekretarz kolegialny, a od 1889 roku radca tytularny; mianowany w 1873 roku naczelnikiem sądowym w Bielsku[382].

   Restaurowany pomnik składa się z dwóch prostopadłościennych cokołów z szarego piaskowca, na których spoczywa obelisk z płytką niszą mieszczącą tablicę epitafijną z białego piaskowca. Na obelisku krzyż z trójlistnymi zakończeniami ramion[383]. Kilka lat temu krzyż spadł z cokołu i złamał się u podstawy.

3) Piotra Stiepanowicza Czołowskiego (16 I 1799 – 2 VI 1864), kolegialnego asesora[384].

   To dość typowy pomnik dla lat 60. XIX wieku, ale jedyny tego typu na bielskim cmentarzu. Cokół murowany z cegły, z dużym żeliwnym ażurowym krzyżem o dwóch krzyżownicach zakończonych trójlistnym motywem plastycznym. W ażurowych polach słupa głównego i krzyżownic – żeliwne koła. W płytkiej niszy cokołu żeliwna tablica z epitafium. Dawniej pomnik miał też metalowe ogrodzenie[385]. Przed renowacją cokół nie miał już pierwotnego otynkowania oraz zadaszenia z blachy, a także były znaczne ubytki ceglanej konstrukcji.

---

[380] Z. Romaniuk, *Cmentarz jako źródło do badań nad elitami miast, na przykładzie Bielska Podlaskiego*, [w:] Małe Miasta. Elity, Supraśl 2005, s. 444.
[381] Karta Ewidencyjna Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku z 1985 r. (dalej: Karta Ewidencyjna WKZ), nr 0458.
[382] Z. Romaniuk, dz. cyt., s. 439-440.
[383] Karta Ewidencyjna WKZ, nr 0493.
[384] Z. Romaniuk, dz. cyt., s. 440.
[385] Karta Ewidencyjna WKZ, nr 0482.

Prace renowacyjne pomnika kpt. I. Skokowskiego oraz W. i A. Archangielskich wykonał (podobnie jak w 2017 roku), bielski artysta-rzeźbiarz Piotr Kozłowski. Dzięki jego wiedzy i zaangażowaniu, zniszczone pomniki odzyskały swój pierwotny urok, a ponadto zostały zabezpieczone specjalnymi preparatami na następne kilkadziesiąt lat. Na czas naprawy, pomniki zostały obudowane drewnianym rusztowaniem i osłonięte folią.

Natomiast remont pomnika asesora Piotra Czołowskiego wykonał Krzysztof Koc z Bielska Podlaskiego.

Ogromnym zaangażowaniem w pracach wykazali się członkowie Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej: Janusz Porycki, Zbigniew Koc, Lech Okłota, Andrzej Weres, Adam M. Łęczycki, Dariusz Horodecki, Zbigniew Rzepniewski, a także członkowie bielskiego Związku Strzeleckiego „Strzelec", na czele z Tomaszem Hryniewickim[386] oraz przyjaciele Fundacji, w tym jak zawsze bielscy „kamieniarze": Ryszard Łuczaj i Andrzej Weres.

Pragniemy także podziękować dwóm bielskim firmom: przedsiębiorstwu ZAMET Leszka i Krzysztofa Grzybowskich, która za darmo odnowiła metalowe ogrodzenie pomnika kpt. I. Skokowskiego oraz firmie STALBET S.C. Waldemara Dmitruka i Bazyla Daniluka, która życzliwie odpowiadając na naszą prośbę, w ramach działań ratowniczych, odnowiła (poniżej kosztów własnych) żeliwny pomnik małżonków Sierzputowskich[387] oraz 2,5 m krzyż z grobu Piotra Czołowskiego.

Koordynatorem wszystkich powyższych prac, jak też ich siłą napędową, była Prezes naszej Fundacji, Barbara Babulewicz.

Za włożony trud i poświęcony czas, nagrodą jest piękno odnowionych pomników oraz świadomość, że dzięki temu bielszczanie przez kolejne dziesięciolecia przechowają pamiętać o pochowanych na bielskiej nekropolii osobach.

Poniżej przedstawiamy zdjęcia dokumentujące rezultaty prac konserwacyjnych.

Członkowie i sympatycy Fundacji w trakcie ustawiania odnowionego żeliwnego nagrobka z XIX w.

[386] Serdecznie przepraszamy członków bielskiego Związku Strzeleckiego „Strzelec" za błędny zapis w „Bielskim Almanachu Historycznym 2017" na stronie 218 – w informacji o pomocy przy odnawianiu zabytkowych pomników wpisano: „członkowie bielskiego Sokoła" a powinno być „członkowie bielskiego Strzelca".

[387] Pomnik ten zostanie wyeksponowany w 2018 r., dlatego nie został ujęty w sprawozdaniu za 2017 r.

Odrestaurowane nagrobki Ildefonsa Skokowskiego (po 1886 r.) – z lewej i rodziny Archangielskich (po 1880 r.) – z prawej

Nagrobek Piotra Czołowskiego (1864 r.) przed konserwacją (lewej) i po konserwacji (z prawej)

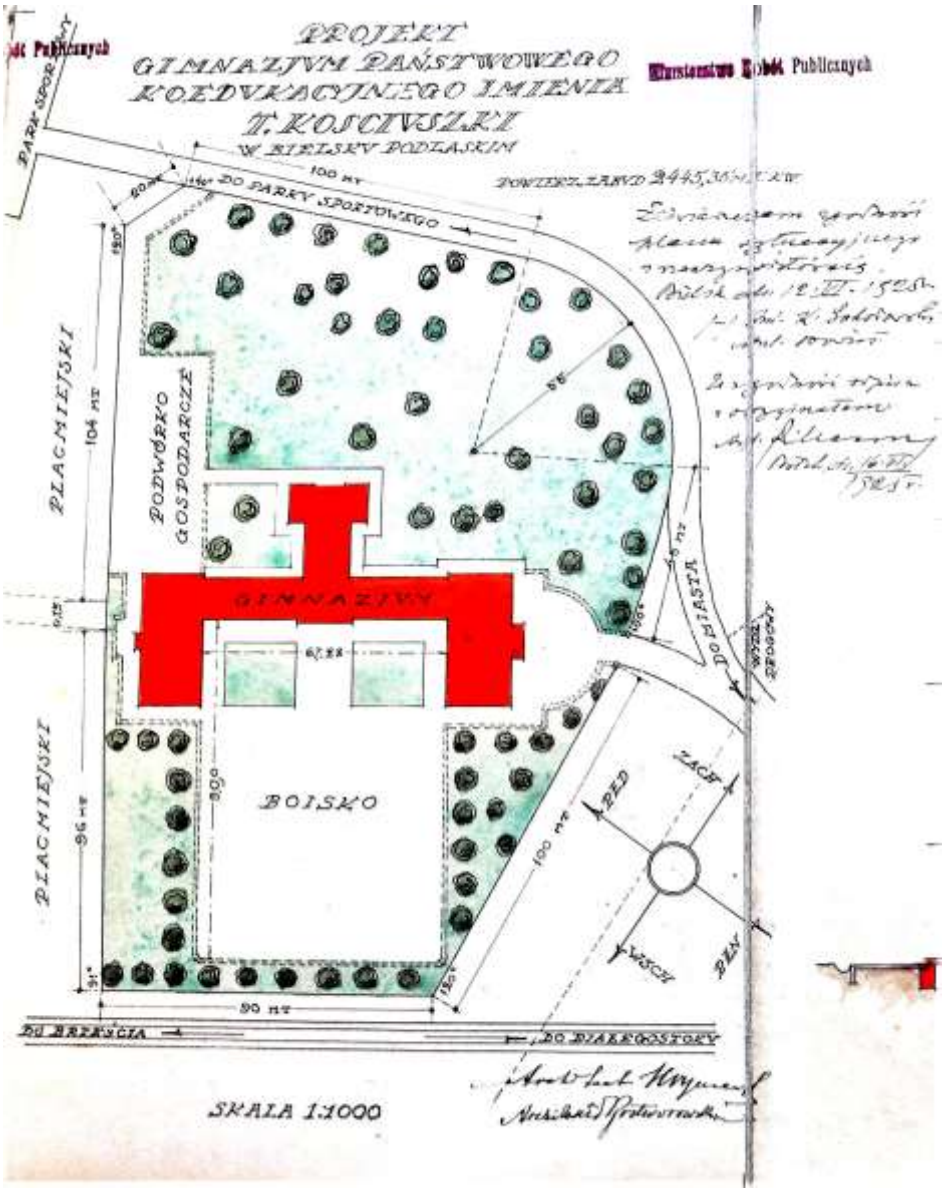

Niezrealizowany projekt Gimnazjum Państwowego Koedukacyjnego im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim z 1925 r., autorstwa Tadeusza Marii Rostworowskiego (1860–1928), znanego architekta i malarza spod Tykocina, a także archtekta Hryniewickiego(?). Więcej na ten temat w kolejnym „Bielskim Almanachu Historycznym".
Oryginał w zbiorach AAN w Warszawie, w Zespole MSW, sygn. I 2384

Wydanie „Bielskiego Almanachu Historycznego 2018” wsparli:

- Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe MAKSBUD Sp. z o.o. w Bielsku Podlaskim
- UNIBEP S.A. w Bielsku Podlaskim
- Towarzystwo Przyjaciół Skansenu w Koźlikach
- ARHELAN Sp. z o.o. Sp. k. w Bielsku Podlaskim
- IWRO-PAK PPHU Krzysztof Hryniewicki
- ZAMET PPHU Leszek i Krzysztof Grzybowscy
- STALBET S.C. Waldemar Dmitruk i Bazyl Daniluk
- Adam Malinowski, Malinowo
- Jan Michalczuk, Bielsk Podlaski
- Barbara Towarek (Szunejko), Jarnice Węgrowskie
- Monika i Tadeusz Wrona (wnuczka burmistrza A. Erdmana), Tychy
- Janina Welento (Żarniewicz), Gdynia
- Krystyna i Józef Pisanko, Bielsk Podlaski
- Andrzej Leszczyński, Bielsk Podlaski
- Mirosław Karpowicz, Szczytno
- HANDBUD Pruszyńscy
- PHU Elektromechanika Krzysztof Kiersnowski

Zarząd oraz Komisja Programowa Fundacji Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej składają serdeczne podziękowania osobom fizycznym, przedsiębiorcom oraz wszystkim, którzy wspierają duchowo i finansowo działania fundacji, za okazywaną pomoc, zrozumienie i dobre słowo.

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Ziemi Bielskiej
ul. Jarzębinowa 29, 17-100 Bielsk Podlaski
Fundacja wpisana do KRS 16 IV 2015 r. pod nr 0000553684
REGON: 36127829900000 NIP: 543 21 82 453
Numer konta w Banku Spółdzielczym w Bielsku Podlaskim
27 8061 0003 0001 6753 2000 0010

Z okazji 100-lecia Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim prezentujemy wybrane zdjęcia najstarszych roczników uczniowskich

(zdjęcia zebrały i opatrzyły podpisami Barbara Babulewicz oraz Krystyna Pisanko)

Bielsk Podlaski, czerwiec 1922 r. Grono nauczycieli i uczniów. Pedagodzy ze środkowego rzędu, od lewej siedzą: Franciszek Sarnacki (śpiew), Leon Czajkowski „Sum" (matematyka), Jadwiga Czajkowska „Madamka" (j. francuski), Stanisław Mercik, ks. Ludwik Olszewski, ks. Bronisław Zaleski, Maria Wierzejska (rysunek), NN, Maria Czubryńska (biologia), Stefan Tyszler (historia)

Z inicjatywy gimnazjum zorganizowano w Bielsku Podl. park sportowy. Na zdjęciu uczniowie i profesorowie po zawodach, 8 VI 1924 r. Zajęcia sportowe prowadził kpt. Józef Kawalec

Bielsk Podlaski, 23 VI 1928 r. Gimnazjum im. T. Kościuszki, przy ul. 11 Listopada. Klasa VIII w dniu złożenia egzaminu dojrzałości z nauczycielami. Stoją od lewej: Leon Wyczółkowski, Bolesław Mieszalski. Stoją od prawej: Franciszek Sarnacki (śpiew), Stanisław Mercik (j. polski). Siedzą od lewej: Wanda Gorgoniowa (j. polski), Gustawa Krassowska (biologia), Maria Wierzejska (rysunek), ks. Ludwik Olszewski, dyr. Hipolit Bułat, Jadwiga Czajkowska, Leon Czajkowski

Bielsk Podlaski 27 V 1927 r. Klasa maturalna. I rząd: Anna Krygierówna, Halina Bułatówna, Anna Synajówna, Leokadia Rezlerówna. II rząd: Sergiusz Charczun, Anna Szkulewiczówna, Halina Boćkowska, Jadwiga Czajkowska, Helena Strzelecka, Leon Czajkowski. III rząd: Mieczysław Spaliński, Józef Czaczkowski, Eugeniusz Korzeniecki, Michał Burzyński, Narcyz Mieczkowski, Jerzy Smorczewski, Mieczysław Wyczółkowski, Antoni Skłodowski, Bronisław Chyży, Henryk Krasowski, Jan Jakubiuk, Paweł Żoch

Orkiestra dęta gimnazjum w 1929 r. Trzon orkiestry stanowili: Stanisław Bańkowski, Edward Bujalski, Forkasiewicz, Lucjan Godlewski, Stefan Jakucewicz, Bernard Kiersnowski, Wincenty Malinowski, Anatol Maziuk, Jan Mirończuk, Witold Olszewski, Aleksander Sewruk, Tadeusz Szenkier, Herszko Szmulewicz, Jan Tarnowski, Jan Trusiak, Kazimierz Żarski, Wincenty Żarski. Wśród opiekunów: Stanisław Mercik, Antoni Ślusarz, Bolesław Mieszalski – dyrygent. Gimnazjalna orkiestra zajęła drugie miejsce w konkursie orkiestr szkół średnich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r.

Letni Obóz Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Kozerówce k. Drohiczyna, 1 VI 1931 r. „Drużyna II" bielskiego gimnazjum

Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza. Rozpoczęcie roku szkolnego w 1934 r.
Pochód prowadzi orkiestra dęta Gimnazjum im. T. Kościuszki

Bielsk Podlaski, rok szkolny 1934/1935. Od lewej: Halina Dąbrowska, Zula Witkowska, Irena Kraszewska, Wanda Barwijakówna. Siedzi Maria Gierałtówna. Stoją: Nina Kiesiecka, Lunia Falkowska, Marysia Porowska, Zosia Brychowska

Defilada ul. Mickiewicza z okazji święta 11 Listopada. Na czele poczet sztandarowy LO i gimnazjum. Bielsk Podlaski 1937 r.

Pociąg kursujący na trasie Czeremcha – Bielsk Podlaski, tzw. „szkolny", który dowoził młodzież do szkół. Stacja PKP Czeremcha, 1937 r.

Rok szkolny 1938/1939. Klasa humanistyczna i klasa przyrodnicza. Zajęcia sekcji sanitarno-ratowniczej z przysposobienia wojskowego. Na noszach Maria Gierałtówna. Górny rząd od lewej: Hela Gusiecka – wykładowczyni, Badowska – wykładowczyni, NN, Ula Kubasikówna, Marysia Graczykówna (za Ulą), Wanda Bujnicka. Dolny rząd od lewej: NN, Gulka Żarniewiczówna, Rachela Kapłańska, Wiesia Batowska, Krysia Radwańska, NN

Od lewej licealistki Ewa Sobota i Maria Cupryk oraz jej mama. Bielsk Podlaski 1938 r.

Bal maturalny w 1945 r. W górnym rzędzie stoją od lewej: Zdzisław Mośko, Gabriel Sierański, Julia Łowicka, Zdzisław Hendzel, Danuta Wolińska, Andrzej Rusiniak, Waleria Walicka, Irena Gołębiowska, Irena Sakowiczówna, Antonina Niemiro, Maria Kruczkowska, Marian Borowski, Anna Sielicka, Wojciech Ławrynowicz, Antoni Puchalski. II rząd: Zbigniew Jerzykowski, Alicja Baranowska, Janina Januszewska, Hanna Ławrynowiczówna, Michał Fiłonik, Zbigniew Sołuba, Halina Dulczewska, Janina Konradówna, Ignacy Piasecki, Maria Łabędzka, Zinaida Grygorczukówna, Antoni Dąbrowa, Janusz Domański, Helena Łukaszewiczówna, Bronisław Wołoszyn, p. Gołaszewska, Jan Sielicki, Janina Żarniewiczówna, NN, Zofia Ławrynowiczówna, Kazimiera Damagałówna, Wera Tomaszewiczówna, p. Sielicka. Siedzą: ks. Tadeusz Tararuj, Zofia Kuchcińska, Małgorzata Surzyńska, p. Jarubowiczowa, Walentyna Smerekowa, ks. W. Łosowski, dyr. Marian Smereka, ks. Michał Sokołowski, Gustawa Krassowska, Stanisława Ulaczyk, Bronisława Malinowska, p. Wróblewski, Leontyna Dąbrowska. Na podłodze siedzą: Kazimierz Wnętrzycki, Dobrosław Żuk, Piotr Dąbrowski, Mirosław Gołaszewski, Czesław Welento, Władysław Niemiro

Bielsk Podlaski 7 VII 1946 r. „Ostatni raz idziemy razem do kościoła”

Bielsk Podlaski 1946 r. Przed budynkiem LO im. T. Kościuszki. Stoją maturzyści od lewej: Halina Prażmo, Zdzisław Sadłocha, Halina Dąbrowska, Jerzy Romaszkan, Stefania Iwaniuk, Danuta Niewierko, Ignacy Piaseki, Ludwik Fronczak, Bogumił Fronczak, Krystyna Rusiniak, Bogdan Raczyński. Siedzą profesorowie: Helena Strzelecka, Halina Zaremba, Michał Wróblewski, dyr. Aleksander Sikorski, ks. prefekt Wacław Łosowski, Leokadia Januszewska, Gustawa Krassowska, Eudokia Ostaszewska

Młodzież z Liceum im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim na mostku przy „Łysej Górce" (grodzisko). Maturzyści 1946 r.

Uczniowie i nauczyciele Liceum im. T. Kościuszki w 1948 r.

Po szczęśliwym zdaniu egzaminu dojrzałości w maju 1948 r. Górny rząd od lewej: Władysława Statkiewicz, Irena Łuszczyńska, Lilka Mikińska, Janina Paszkiewicz, Alina Maliszewska, Zofia Białynicka, Eugeniusz Borowski, Irena Grajewska. Środkowy rząd: prof. Feliks Białokoz, Lucyna Sawicz, Janina Łach, Jadwiga Melner, Ziuta Kuczyńska. Na dole siedzą: Irena Kondrat, Wiktor Wójtowicz, Celina Ścibor, Maria Wójtowicz

Zajęcia grupy sanitarnej w 1948 r. W górnym rzędzie stoją od lewej: Kazik Zabłocki, Władek Simosiewicz, woźny szkolny, Gienek Borowski, Alina Ruchałówna, Wanda Paszkiewiczówna. W II rzędzie: Danka Stachowiak, Celestyna Nieświerówna, Irka Kondratówna, Wanda Łuszczyńska, Wala Kuprianow, Irena Gajewska, NN, Marysia Skarżyńska, Adolf Szczygieł. W III rzędzie: Alina Maliszewska, prof. Bobrowski Wiktor, Melner, prof. Helena Strzelecka, dyr. Aleksander Sikorski, Lilka Mikińska, NN, prof. Halina Zaremba, prof. Feliks Białokoz, Janka Paszkiewiczówna. W IV rzędzie siedzą od lewej: Zosia Białyniecka, Władka Statkiewiczówna, Jaśka Łachówna, Jadzia Melnerówna, Taida Jabłońska, Krystyna Tworkowska, Ziuta Kuczyńska, Łucja Sawiczówna (z bandażem na głowie), Darek Frydlewski (siedzi), Irena Łuszczyńska (stoi). Na dole leżą Edek Krajewski i Wiktor Józefowicz

Klasa II gimnazjum na wycieczce w Białowieży w 1945 r. Z przodu siedzą między innymi: Janina Łachówna, Regina Jaworowska-Frydlewicz, Wiktor Józefowicz. Stoją, pierwszy z prawej Roman Dubicki, w mundurach Zofia Białyńska i Alina Maliszewska

„Idziemy do kościoła. Na głowach mamy przecięte na krzyż berety, co oznacza, że jesteśmy już po studniówce". Od lewej: Zofia Białyniecka, Maria Józefowicz, Łucja Sawiczówna-Dubicka, Janina Łach. Bielsk Podl. 1948 r.

Klasa I (przyrodnicza). Górny rząd od lewej: Jerzy Szczerban, NN, Walik Fiedorowicz, Tadek Mierzwiński, NN, Władysław Szmurło, Tadek Grabowski, Lucjan Orzelski, Kazimierz Morzy, Jan Łuba, NN. W drugim rzędzie: Wanda Paszkiewicz, Irena Kuprian, NN, Krysia Ruchała, kolejne NN. W trzecim rzędzie: NN, prof. Helena Strzelecka, ks Wacław Łosowski, dyr. Aleksander Sikorski, prof. Eudokia Ostasiewicz, prof. Feliks Białokoz, NN, Genowefa Wincentowicz, NN. W dolnym rzędzie: Teresa Grajewska, NN, Celina Żarska-Orzelska, Lusia Mieczkowska-Wierzchowska, Krysia Tworkowska, NN, Szmigielska (?). Bielsk Podlaski 26 VI 1948 r.

Klasa maturalna w 1950 r. Uczennice prezentują wyszyte berety. W górnym rzędzie od lewej: Wicek Żukowski, NN, Danka Prześniak, Marysia Kiersnowska, Jaśka Grajewska, Serafina Sidorukówna, Ludmiła Kaliszuk, Zośka Aleksandrowicz, Jan Kurek. W środkowym rzędzie: Mikołaj Waleszko, NN, Anna Miniuk, Gala Wasilewska, prof. Helena Strzelecka, NN, Irka Godlewska, Rysio Ulaczyk, Stasiek Wasilewski. W dolnym rzędzie: Tadek Doroszko, Danka Romaszkan, NN, Lola Antychowicz, Irena Świętochowska, Regina Sapieżyńska, Antoni Grobicki

Spartakiada młodzieżowa w Białymstoku, w roku szkolnym 1949/50. Reprezentanci z LO w Bielsku Podl. Stoją od lewej: Wiktor Bobrowski (w płaszczu), Bogusława Dubicka (mat. 1952), Gustaw Narbutt, Barbara Jankowska (mat. 1951), Helena Burak (mat. 1951), Halina Szostkiewicz

Pierwsza dziewczęca drużyna siatkówki w powiecie bielskim. W płaszczu opiekun drużyny żeńskiej w LO im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim Gertruda Cereniewicz-Bobrowska. Bielsk Podlaski ok. 1951 r.

Przyszli maturzyści rocznika 1952, uczniowie liceum przed budynkiem szkoły, z wychowawcą Wiktorem Bobrowskim, gospodarzem klasy Eleonorą Boćkowską i sekretarzem Bogusławą Dubicką. Bielsk Podlaski 23 VI 1950 r.

Uczestnicy biegu narciarskiego w Bielsku Podlaskim w 1952 r. Uczniowie klasy maturalnej XI b. Od lewej: Franciszek Statkiewicz, NN, NN, Mieczysław Bąk, NN, Wiktor Bobrowski – nauczyciel w-f i wychowawca klasy, Józef Niewiński, Włodzimierz Kędziorek, Marian Brzozowski

Uczniowie po mszy św., z ks. Wacławem Łosowskim, czerwiec 1954 r. Stoją, bez określonej kolejności: Józef Zdrojkowski, Bogdan Bański, Zenon Pietrzuczak, Piotr Wyszyński, Eugeniusz Moczulski, Marian Herasimowicz, Tomasz Dąbrowski, Michał Olszewski, Wiesław Maciejczuk, Mieczysław Batowski, Edward Hryniewicki, Zbigniew Batowski, Stanisław Koziak, Tadeusz Zalewski, Ryszard Trzeszczkowski, Olgierd Korycki, Antoni Galicki, Jerzy Klimowicz, Jerzy Łoziński, Bogusław Łukaszewicz, Kazimierz Olszewski, Józef Falkowski, Jerzy Gosiewski

Zespół taneczny prowadzony przez nauczyciela Wiesława Falkowskiego (w środku).
Wśród tancerzy Krystyna Tokarzewska, Eugenia Twarowska, Alina Kotowicz, Irena Puchalska, Jerzy Busłowicz, Janina Deniziak, Bożena Tworowska i inni. Bielsk Podlaski 4 IV 1955 r.

Lekcja gimnastyki z Marią Fronc, nauczycielką wychowania fizycznego. Bielsk Podlaski 1955 r.

Lekcja Przysposobienia Wojskowego klasy X (żeńskiej), z nauczycielem Zygmuntem Gabrylewskim. Od lewej: Basia Wanagos, Jadzia Laskowska, NN, Marysia Przewoźniak, Nadzieja Korniejew, Niusia Gałakan, Wala Matwiejuk, Wiesia Gembala, Zosia Jaszczołt, NN, Lidia Górska, Gienia Wieremiejuk, Wiesia Żarska, Franciszka Naruniec, Anka Osipiuk, NN, Lusia Wrzecionko, Hanka Grajewska, Halina Piotrowska, Niusia Siebiesiewicz. Siedzą: NN, NN, prof. Barbara Ponganis, Grażyna Tarnowska, Lenka Giżewska, Anka Bałło, prof. Zygmunt Gabrylewski, Niutka Chmiel, NN, Wala Iwaniuk. Bielsk Podlaski ok.1956 r.

Lekcja języka rosyjskiego w 1958 r. Przy tablicy Danuta Wyłucka z klasy XI a